E. 19, 380/1

№ 73



I. M. I.

WESPEZYANA KOCHOWSKIEGO LIRYKA POLSKIE

Wnieprożnuiącym prozno waniu napisane.

R. P. 1674

KOCHOWSKIEGO



I. M. I.

WESPASIANA
Z KOCHOWA
KOCHOWSKIEGO
NIEPROZNVIACE
PROZNOWANIE
OYCZYSTYM RYMEM
NA
LYRICA
Y
EPIGRAMMATA
Polskie rozdźielone y wydáne.

W KRAKOWIE
W Drukarni, y Sumptem
Woyćiecha Goreckiego, Sław: Akád: Krák: Typográpha.

R. P. 1674. Dniá 6. Octobra.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

XVII - 1637 - II.

NAIASNIEYSZEMV

PANV á PANV

IAKVBOWI

Z ŁASKI BOZY

KROLEWICZOWI

POLSKIEMV

WIELKIEMV

XIAZECIV LITEW: &c.

AVTOR

Zdrowia/ Szcześćia/ Lat długich/ przy Błogosławieństwie Bośkim vprzeymie

ZYCZY.

1.

DŁugo czekáłá ták piękney pogody
Słowiáńska Muzá, áż teraz vmyśnie
Do ćiebie Polski Krolewiczu młody
Zyczliwy pełna nádźieie śie ćiśnie
Lub mniey wiádoma Helikońskiey wody
Gdźie po kopyćie końskim strumień pryśnie
Choć nie z Attyckiey Kuźniey y Tokárnie
Leć w Polskim stroiu, do ćiebie śię gárnie.

II.

Do ćiebie. Czemuż? bo po wſzytkie wieki
Muży Monárchow, znáły twarz łáſkáwą
Ich Protektiey pewne y Opieki
Bywáły pod czás Krolewſką zabáwą
Boku Mácêdá Homer niedáleki
Między woienną nim ſie báwi wrzáwą
Z Brytánny Ceſarz woiuiąc y z Pârthy
W ktorych ręku miecz, w tych Æonſkie kárty

III.

Muzy ſą bowiem Curkámi pámięći
Kiedy imioná Bohátyrow głoſzą
Te Krolom ryią ná Wieczność pieczęći
Y chwałę wrożne Klimatá roznoſzą
Ná coż im maćie denegowáć chęći
Kiedy ſię gárną, y kiedy ſie proſzą
Inſtrumentem ich ktoś dźieł Páńſkich żowie
la, że ſą Sławy w potomność poſłowie.

IV.

Więnc KROLEWICZE tá w Polſkim vbierze
SŁOWIANKA, ſtawa przed twoimi Wroty.
Acz za nię ręczyć niemogę w tey mierze
Abyć ſie vdáć z ſwey miáłá proſtoty
Iednák widzący po twoiey to Cerze
Że niepogárdźiſz co nioſę z ochoty
Ná iákiem zdobył Polak ſię Towáry
Teć KROLA mego SYNU, nioſę w dáry.

V.

Mogłbym ná widok ſzerokiego świátá
Nioſąc, oddáć ći tey Korony dźiełá
Ná nich z Latium poważnieyſza Szátá
Obcymby ſtylem one zálećiłá
Gdyby wznikome y niepewne Látá
Wártka Atropos, wieku przedłużyłá
Leć dotąd támte gdy ſię táią w Cieniu
Te wprzod twoiemu poświącam Imieniu.

VI.

Lichy Dar znam to. A wſząk Perſá z ſtrugi
Garść wody wźiąwſzy Krolá ſwego witał
Ználazł ſie tákże co przez głos Pápugi
O zdrowiu w Rzymie Ceſárzá ſie pytał
Ia áni iáko pirſzy, ni iák drugi
Niebendę wod brał, áni Ptaków chwytał
Wirſzeć przynoſze: ktoremi niegárdźi
Niźli głos ptáſzy, wołąc ludzki bárdźi.

APPROBACYA

Jego Lyricorum y Epigrammátow Polskich, przez iego Mśći Páná Wespaziana z Kochowa Kochowskiego wdzięcznym Wierszem nápisáne, ponieważ się w niey nic przeciwko dobrym obyczáiom nieznáydnie y owszem wiele rzeczy poważnych w sobie záwiera, do wiádomości kożdemu potrzebnych, ápprobuiemy, y drukować pozwalamy.

M. SIMON STANISLAVS MAKOWSKI
S. Theologiæ Professor. Ad S. FLORYANUM
Canonicus, Studij Vniuersitatis Cracouiensis Generalis RECTOR. mppr.

I. M. I.

NIEPROZNVIACEGO PROZNOWANIA

Albo

LYRICORVM

POLSKICH

KSIĘGI I.

PIESN I.

ZAŁOBA

Albo Wiersz o Smierći Niezwyćiężonego

WŁADYSŁAWA IV.

KROLA POLSKIEGO Y SZWEDZKIEGO.

Barmáckie Kámœny
Płáczorodne Thræny.

Jeźli co wierszem żałobliwym mogą
Nad tą się ozwać niezawádźi trwogą
Ostátnie Kolumny
Tey Korony sumney.
A ktoś nie widźi / że wzruszone prawie
Czy obálone? z tobą WŁADYSŁAWIE
Monárchą Náss mocny
Kráiny północney.
Tákli twe Polszce Fatum / zgubę niesie?
Scipionie náss czyli Herkulesie?
Ktoż iest co w tym czásie?
Po tobie Atlásie.
Pod tę máchinę rámioná podłoży
Ktorą dźiś słuszny ćisnie Dekret Boży /
Ják gdy słońce pádnie
Zámroczy się snádnie.
Ták po twey śmierći ćiężkich woien ćisnie
Niesłychane nam sprawiły zácmienie /
Już vpádłá LECHA
Ostátnia pociechá.
A tym mizerniey: gdy Polską woiná
Zli buntownicy / z wyuzdánym szumem
Raz bywa znośnieyszy
Z ręki potężnieyszey.
Leć ten nie rownie nád czekiem się srozy
Gdy chłop do kárku / Pánu miecz przyłoży
Tákli Orzeł biały
Krol ptakow wspániały.
Wczorá swe skrzydłá nád narody szerzy
Dźiś śmiercią Krolá márnie się wypierzy
Depce Turkom żyłe
Ordę / Szwedy / bije.

Vpor-

Vporną Moskwę: ták pázury śćiśnie
W ktorych vięty obłow áni piśnie
Aż oney Orlice
Przezorne zrenice.
Nie prosto w słońce pátrzący się chwieią
Z czego Narody postronne się smieią
Ták li Cwiku mężny?
Gmin ten niedołężny.
Bláhego ptástwá / myśląć ći o zgubie
Przed tym stráßnego niezemßczenie skubie
Dármo pázur mśćiwy
Ostrzyß y nos krzywy.
Ná męzną pomstę swe gotuiąc ßpony
Gdyś ták iest śmierćią Krolá wypierzony
Przez śmierć WŁADYSŁAWA
Ległá twoiá Sławá.
Przy oney zdawná nábytey ozdobie
Zámknąłeś wraz z nim sławne imię w grobie
Ale coż z tym czynić?
Y kogoß by winić.
Bogu to oddáć Naywyżßemu z Niebá
Ktorego słucháć Ordynánsow trzebá
Zaż ten czás nádbieży
Gdy srogiey Láchezy.
Zerwáne nići nágrodzą nam Fata
A Orzeł w sławie ożyie v świátá.

PIESN II.

KLESKA KORSVNSKA.

KToryß Thræicki głos lutni tak ſpory?
Czy Apollina ſámego Bándory
Mutetá: może tę mieć probę
Że náße ſłuśnie określi żałobę.
Bo tego ludzki ięzyk niewyráźi/
Jáko ſię wieku náßego/ byt káźi
Y złote látá iednym rázem
Nie vżytym dźiś ſtánęły żelázem.
Zniknął Polſkiemu z oczu Sáturn świátu
Gdźie złote dni wiodł/ odbiegßy wárßtátu/
Wulkan żelázne látá kuie
Y nieprzyiemny Mońárchá pánuie.
Przeklęty Miſtrzu ktoryś pierwßy ſyny/
Kłádąc w ogniámi źieiące kominy
Chćiałeś: ludźie áby śmiertelni
Swą zgubę brali ztyráńſkiey Szábelni.
Nie wyſiedźi ſię vkryta Minerá
Bo Cyclopſkiego dowćip Jndźinierá
Y pod źiemią głęboko Sledźi
Dla Rudy piekłá gránice nawiedźi.
Gdźie vkurzony dymem Wulkan w Lemnie
Straßne rozwodźi miechy nieprzyiemnie
Te záraz co muśą dźiałáią
A zogniem wiátry/ wádzący ßykáią.
W ogniſtym piecu przewárzone potem
Będźie hániebnym ćiężko głaſkał młotem
Ktore ze ſrogie rázy czuie
Vbite ſwych plag ná ludźiách wetuie.

W ktorey to kuźni (ách) ná przyßłe boie
Nie pierwey będą kuć ſtálone zbroie
Ani kiryś polerowány
Lecć pętá/ dybki/ okowy káydány.
Ná kogoś proßę. By więźień vbogi
Polſki/ w te więzy dał ręce y nogi
One kwarćiáne piękne ßyki
Ják bydło iákie pędząc do Tauryki.
O iákò ćięßko ręká Boßka karze
Wtęż mátnią w pádli y Regimentarze
Obáy Wodzowie/ (to żal tęgi)
Miásto bucznych Tog dano im ßiermięgi.
Gdźie nie dla wczáßu lektyká ich nieśie
Prowádzą obu ná márney kolesie
Pánem znáiący Thohaybeią
Z okupu życia iedyna nádźieią.
Brzydki Pohańcze. Wielkim Faworytem
Dźiśieś v ßczęśćia gdyć tym płáći mytem
Jednák Fortune wiedz bydź płocha
Dźiś mátka iutro może bydź Mácocha.
Ná nieſtáteczney posádzona Spherze
Chyli ſię prędko y nie ſtoi w mierze
W pełni y w Nowiu ná przemiány
Z tych zdeymie ná tych zás kładźie káydány

PIESN III.

DAWNA KANNENSKA

Rozproßeniem Woyßká pod Piláwcámi odnowiona Roku Páńſkiego

1648.

NIe łay/ nie ſukay ktory chceſz Oyczyzny
By w niepámięć ſzły mniey vczciwe blizny
Nieklniey nie złorzecz; iáko chwalne dźiełá
Ták trzebá háńbá by pámiętna byłá.
Chwałá wſpániáłym/ iedna ieſt oſtroga
Y hánby tákże poruſzeni trwoga
Zmierzywſzy w betách łeniſtwo oſpáłe
Dra ſię ná przykra piekney cnoty ſkáłę.
Nie tráći Ceny koń choć idąc droga
Dárſkie mu nogi poſzwánkowáć moga
Z tego vſterku záraz Wáłách dźielny
Oſtrożniey będźie ſtáwiał krok vśielny.
Wſzák y Alcides dźiś v ſwey Jöle
Jutro ſtráśliwe mężnie Hydry kole
Bohátyr Sámſon choć wźiął kleſkę ſproſną
Jutro zwyćiężcą iák włoſy odroſną
Tobieć to ſłuży tobie LEGHOWICU
Sławy Przodkow twych iedyny Dźiedźicu
Ktoryś vtyrał teraz tę puśćiznę
W náſtępuiące wieki znáczną bliżne.
Tákli twá ſzábla z tempiáłá przy boku
Drzewceś ná źiemie precz pokinął z toku
Chorągwie ná ſię co pátrzyć nie dáły
Nieprzyiaćiołom/ teraz tył podáły.
Przebráne grono cney Rycerſkiey młodźi
Sromotnie pierzcha y z plácu vchodźi
Szyki w Márſowey nie złamáne ſzkole
Nie męzko z háńbą opuſzczáią pole.
Jáko od wieku Polſká tu oſiádłá
Ná nię tákowa obelgá nie pádłá

Vmie-

vmierać raczey poczćiwie woleli
Polacy: niżby z placu zbiegać mieli.
Wspomnieć Choynicka / wspomnieć Bukowine
Rzadka nieſławy w Kronikach nowiny
Choć Nieprzyiaćiel otrzymał zwyćięſtwo
Krwia ie. ſwa płaćił / przez Polakow męſtwo.
Czemuż? bo oni doświadczeni może
Potrzebne brali ná woyny orże
Páiß hártowny / z ſtráſzna ſzyſak kita
Mocne kárwáſze / zbroia nieprzebita.
Szábla v boku / koncerz ma pod noga
Y tá mu ſtroyna Huſárſka oſtroga
Tygrys ná grzbiećie pokrywa go ſrogi
Pod ſámym haſze wálách wiátronogi.
Ná nim nie droga odezłotá Gázá
Leć od rzemieniá tylko á zelázá
Ná Pánu Serdak z proſtey tkány wełny.
Suchar / á woda / báńkiet mu zupełny.
Wćiągnieniu ſię nań niepoſkárży chłopek
Ná podwodę mu nie wzięto ſwierzopek
W ſtáćiey ſierot nędznych nie ćiemięży
Ná ſumnieniu mu ludzki płácz nie ćięży.
Zá wámi záſię ſkwierk vbogich bieży
Pełniśćie zdzierſtwá / pełniśćie grábieży
W taborách krowy / ſa y Jáłowice
Pono bez káſze mleczney dla teſknice
Bo pocośćie wy do Obozu przyſłi?
Snadz dla báńkietow / bieſiad / dobrey myśli
Poránek gnuſny / á wieczor piiány
Ták że to kozak / będźie zwoiowány.
Szańcow nie ſypia / nie ćwicza piechoty
W pole ná Monſtrę nie wynida roty

To

To Kunſt hárcowáć pod wieczor weſoły
Y Chmielnickiego woiowáć zá ſtoły.
Oſpałe ſtraże / rzadko kiedy rády
Leć y te ráptem / bo długie obiády
Wſzytek czás wezmą: gorące páſtety
Y Genuenſkie od kánárow wety.
Potym w okropne iák náleią czáry
Mocnych Cecubow / pſtrykniem ná Tátáry
Lub tey od winá / śmiałości náwykniem
Iże Kozakow káńczugámi wytniem
Jeżli też w pole wśieść ná koń przychodźi
Aż Jonakowi głowá młyncem chodźi
Niźli do zbroie lepſzy on do czaſzy
Przypiáć bez Miſtrzá nieumie kárwáſzy
Munſztukiem nie śmie koniá zewrzeć tęgiem
Nieumie dárſko podpiáć go poprzęgiem
Wſzeregu w ktorym niebywał iák żywo
Jeno ſię błáka: ſyſzak w dźiáwſzy krzywo.
Pułkownicy záś wáśi y Rotmiſtrze
O ſwey dźielności rozumieiąc byſtrze
Zá znák biegłości woienney ten máią
Gdy z złota piią / ná ſrebrze iadáią.
Tego niewiedzac; że Kozáckie kupy
Ná te bogate bárźiey waża łupy
Oślep ſię biorąc / do ſplendecy wáſzey
Żadna ich ráná / ni śmierć nieodſtraſzy.
Złoto nie ráni / ni piersi záſłoni
Kto ie ma zbiegá / kto go niema goni
Mizerny krufiec / y te czácká twoie
W niebeſpieczne cię w dáć moga rozboie.
Żelázo ſiecze / kole / ráni / bije.
Y przeciw rázom piersi twe zákryie

A chociaż tańsze; tak się iednak stawi
Ze mężnych sławy naydroższey nabawi.

PIESN IV.

WIOSNA.

NIech lato kopy liczy/ niech Jesień Winnice
Oprzata/ y przestrone napełnia piwnice
Bachusowemi niech się zimá Miesopusty
Szczyci: w ktore pozwala cney młodźi rospusty
Wiosná wszytkiemu złotem. Oná śniegi zbiera
Y ná przemarzłey ziemi/ oná rospościera
Rożnych kwiatkow szpalery; táie lod załosny
Gdy mu gwałtem dogrzewa lubey ciepło Wiosny
Z wiezdżonego grzbietu Wisłá zrzuca lody
Y wszelkie w dálszey niechca żyć niewoli wody
Pogodne dni oswieca z ciepłem iásne słońce
A ziemiá śniezney zbywa iák przez gwałt opończe
Vstáły zawieruchy; ná to mieysce goni
Vciekáiące Austry z Zephirem Fáwoni
Przy ktorych Etheśie/ iák y Kaurus wieie
Aż wszelki rodzay kwiatkow w Ogrodách się śmieie.
Twá ręká Pánno piękna niechay nie mitrzy
Niech ci z prędka nagroda tá praca nie cięży.
Wiosná każe bierz krzaki/ z piwnic Rozmárynu
Lubo są obumárłe/ nieś ie do dźiárdynu.
Gdźie iák prędko ożyią z wiosennej wilgoci
Wieńcem twey głowie będą pámiętne dobroci.
Toż pachniąca lewándá/ Tulipan/ Fiiołki/
Wrożnobarwe vpstrzywszy Kolory wierzchołki.
Nárcyssy/ Hyácynthy/ y Heliotropy/
Tuż zá biegiem słonecznym postępuiąc w tropy.
Tu swey bledzie lilia białością nátury

Sam się Roza czerwieni rumieńcem purpury.
W drugim krzaku zaś biała/ na słoneczne przyście
Przyiemna czyniąc wonia/ swe rozwiia liście.
Zephiry powiewaią/ woda bieżąc mruczy
To wszytko piękna dźiewko/ niechay cię naucży.
Jako maß kwitnącego dźiś zażywać wieku
Ktory raz vtracony niewroci się człeku.
Wiosną/ młodość/ vrodą/ w nieścignioney łodźi
Bystrßym Dunáyczá nurtem płynie y vchodźi.
Roza prędko opádnie/ Jesień kwiatkom ßkodźi
Ktore zaś przyßłá Wiosná powtornie odmłodźi.
Człowiek w nástępuiącey dálßych lat Jesieni
Drugi raz nie odmłodnie/ áni się zielęni.
Przeto kwitnącey pory lat twych záżyi śnádnie
Już się ten kwiát nie młodźi/ kiedy raz opádnie.

PIESN V.

Prawdźiwa szczęśliwość

Beatus ille qui procul Negotijs. *Horat.*

Ják ßczęśliwy człowiek pełen fortuny
Od kłopotow oddalony.
Oyczyßty spłáchec/ swymi wołmi spráwuie
Ják się zdawna záchowuie.
Nieztrwoża wyderkáuffy go nieoddáne
Ani lichwy zátrzymáne.
Nieśmući się choć kędyś/ twierdzą o Woynie
Że ná Morzu nießpokoynie.
Nie trzebá mu Juryßtow kupney wymowy
Nie bywa w Jzbie Sądowy
Zpokudniá zkrzepłey iuchy nie oczekuie
Przed pokoiem nie wartuie.

Bespieczniey głowę wesprze / w Oyczystym domie
By też czásem y ná słomie
Ale w záwártych sadow / rodney przestrzeni
Látorośli z pniakiem zęni
Łamie zgáłężia wilki suche / nie zywą
Mieysce nápuszca oliwą
Lub ná co gospodyni pátrzy więc rádá
Roznóbárwych owiec stádá
Pedzą; z czego mieć dosyć może zwierzyny
A ná hándel postrzyżyny
Lubo w pásiekách zbiera obfite miody
Ktore w biia w beczki w kłody
Miło mu gdy swą ręką frukt zrywa z oney
Gruszki ręką swą wszczepioney
Y pośle ią w podárku piekney Phillidźie
Lub się dla kápłáná zeydźie
Chceli też dla zábawki sieść z przyiaćioły
Lipá daie ćień wesoły
Blisko w rzece szumiące wody belkocą
Ptaszętá w lessie sczebiocą
Pryskáią Aquædukty w bliskiey Cysternie
Co przywodźi sęn niezmiernie
A kiedy źimny Jowisz mrozow poruszy
A źiemię śniegiem przyprószy.
Snádno z Chárty wytropi / rozboycę wilká
Lub Hodyncá lub Sarn kilká
Jeśli też chce zlegáwcem / áż połow łátwy
Przy Cwiku ná kuropátwy.
Przepadł Záiąc / wyginą rodzáie ptásze
Przez tákie obłowy násze.
Niech kogo tęgi áffekt piecze do Káśi
Zabáwká tá / miłość zgáśi.

A ieśli Zoná dobra Zoná poczćiwa
Stárániem ſpolnym przybywa:
Jáko owo Mázurka ma miła duſzká
Nie pizmowána Fráncuſká
Z ſuchych drew każe prędko nákłádáć ognie
By ſię Mąż rozgrzał dogodnie.
Każe wſkok do piwnice przynieść mádzáru
Lub Brzeźińſkiego Nektaru/
Smázy piecze nábyte w domu doſtátki
Nieposyłáiąc do Játki.
Już niechcę w ten czás Gryffow áni Potáźi
Co mię nie karmi leć káźi
Niechay Ambra Bázánty dźieią do ſzczątká
Nie mego pokarm zołądká.
Przewoźnych páſztet Miſtrzow áż odſequány
Niech rozdádzą miedzy Pánny
Dobry kápłan przed Gody lub w Mieſopuſty
Schab karmnego Wieprzá tłuſty.
Nieodrzucę wołowey gorniey pieczęni
Lub y ſkopowey w Jeſieni
Lub z ſáłatą ćielęćiá lub ná powtorki/
Po ſáłaćie y ogorki.
A w tym gdy ſię hoduię zwierzyną oną
Widzę z polá bierki Zoną
Idźię wołow robotnych/ ſzereg dość długi
Zwywraczawſzy ná wſpák pługi.
Czeladź śiádſzy przy ogniu/ tám ná Nalepie
Oracz pogániáczkę klepie.
A ile czás pozwoli nocney vśiadki
Zádawáią ſobie gadki
Ktore wieyſkie ſłyſzący lichwiarz pożytki
Stára ſię z ſwey chući wſzytki.

Jáko

Jakoby zgromádziwſy lichwy ná ſtole
Dał gdźie ná wieś ná trzy Krole.

PIESN VI.

Przy pełnych zwycięſtwo.

Do P. P. Biberonich Belliſárow.

JAy nie rzecz nie rzecz y nam mniey przyſtoi
Mężnych LECHITOW Synom/ Bráćia moi
Wobożie ze ſkłá winem zlanym hoynie
Mowić o Woynie.
Plácem Woiennym/ nam ſtoł; Arſenałem
Piwnicá/ gdźie dość munitiey záſtałem/
Bachus Hetmánem/ Miſtrz Artylleriæ/
Kto lepiey pie.
Z mis belloárdy/ z páſztetow Reduty
Z kopy kuropatw ſanc wielki vſuty
Márcipanowey Pálliſáda wieże
Cukrowá ſtrzeże.
Koło ktorey ſa po ſuggeſtách dźiałá
A iák ná hásło ármátá zágrzmiáłá
Pierwßa zá zdrowie/ Pii nie trać ſłow dármo
Bíia ná lármo.
Zá ta pobudka iák zágrzeia głowy
Vſłyßyß rożne bohátyrow mowy
Mnie nigdy ſtráßna nie ieſt Ordy zgráiá
Jam wźiał Neczáiá.
Jam Káráßmurze z Súpenkázim gromił/
Jam Kingſmárká ſquádrony przełomił
Od mey waleczney ßable Dolhoruki
Rozsiekan w ßtuki.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

Jam w Holsáciey nieleniwym chodem.
Stánał stráßny gość pod Fryderyßodem
Jam pierwßy w ßturmie Toruńskim ná wáły
Wpadał zuchwáły.
Ey stoyćie Bráćia / czy chcećie mizernie
Poginąc wßyscy przy lubym Fálernie
Czy wino leiąc iże krew leiećie
Rozumieć chcećie.
Inßy krwie męzkiey / inßy kołor trunku
Roznego krzyßtał z Zelázem gátunku /
Języká dźieło słowámi wotowáć /
Ręki woiowáć.
Zániechayćieß iuż tey dáremney chluby
Boć sie y sáme śmieią z was Cecuby
To mi bohátyr co milcząc przy stole
Chowa się w pole.

PIESN VII.

Awiży

Do Iedney ośieroćiáłey Kleliey.

JEßcze rozány Tytan w Hesperyiskiey toni
Z swey Károcc wyprzęgłych niewybrodźił koni.
Dopiero się Jutrzenká záránna przed słońcem
Wypráwiáć miáłá świátu pożądánym gońcem.
Gdy wźiąwßy się po rosie idę do Olßyny
Chcąc vsłyßeć słowiká w dźięczney głos ptaßyny
Siedzę we krzu słucháiąc co kwili zá tony.
Aż on niezwykłe spiewáć poczyna kánzony.
Tákli ćię przećię mierźiał nadobny Pánice
Własny żywot y áffekt twey Oblubienice.

(Coż lepszego nad zdrowie / nád miłość droższego
Co przeydźie przyiaciela Cenę vprzeymego)
Ktorym ták przećiw tobie niebogá pałáłá
Jzeć w káżdym momenćie przytomną bydź chćiáłá.
Táklis Sławy to imię dáremne szácował.
Ześ ie zbyt wielkim mytem krwią twą zátárgował.
Niemogłże bydź kto inszy z Rot Polskich / á zeby
Wźiął dánk śmierći przed tobą szedszy do potrzeby.
Coż ty strapiona dźiewko rzeczesz w tey żałośći?
Ktorymisz Alkiermesy tey zbydź możesz mdłośći.
Kiedy Sláchetne Ciáło złożywszy ná máry
Ostátniey mu miłośći wyrządźisz Ofiáry.
Nie ták po swym Hektorze Andromáche kwili
Gdy męża łukowładni Grækowie zábili.
Ani ták po Brutusie Porcya zginionym
W żalu zostáie ćięszkim y nieutulonym
Ják ty o zgubie iego vsłyszawszy pewnie /
Czy raz strapione lice zronisz łzámi rzewnie.
Lepiey niż te Awiży przydą czegoć życzę
Ptakiem wźleć / á iać ptászey odźieży pożyczę.
Co gdy dźiwnym ptászyná / tonem przepiruie /
Trząsnąwszy skrzydełkámi z Olszyny zlátuie.
A ku południu idąc / nieskończoney pieśni
Komu ná niey należy: dospiewa boleśni.

PIESN VIII.

Muzy potrzebne Márſowi.

DArmo mężny Grádywie
V kráwym sie kochasz Zniwie
A chcąc pokazáć skutek twoiey śiły
Rozne trophæa sypiesz y mogiły.

Máła korzyść Bellony
Choćiaß liczne ßquádrony
Dáryußowe zniożßy w boiu wálnym
Sámá ſię w Wieńcu nieſie tryumphálnym.
Jeśli grono dźiewiętne
Dam Párnáſkich niechętne
A Kálliopy piorem ſławne dźieie
Ná świát nie wyńdą zwyćięſtwo zniſzczeie.
Było Jllium było
Y wſławie wielkiey żyło
Leć by nieznáło Homerowych chęći
W wieczney by dawno z gáſło niepámięći.
Tak że waleczność oná
Wielkiego Mácedoná
Dla tego dźiśia w tákowey ieſt Cenie
Wźiawßy ná wieczność páßport w Hypokrenie.
Toć mądre piſmá mogą
Że zwalczywßy śmierć ſrogą
Nową toruią drogę do wieczności
Pożney podáiąc dźiełá potomnośći.
Kámienny Pirámidźie
Zá czáſem vpáść przydźie
Jeno od Alpes wiunie Auſter ſkory
Miążßych Koloſsow rozwáli Mármory.

PIESN IX.

Bereſteczką Potrzebę Apollo ſpiewa.

TAm gdźie Kozácką wſpieńione poſoką
Wody ſię Styru błotniſtego wloką
A buntowniczym trupom w lgniącym bágnie
Grob ſię ſtał ná dnie.

Ku wschodowi się obraczáiąc w lewo
Piękny págorek / Cyprysſowe drzewo
Gęſte osiadło. Tám gdy Phœbus ſkłoni
Tak w Cytrę dźwoni.

Też to ſą polá? też to Philippiki?
Gdźie niezliczone z obudwu ſtron ſzyki
Jednegoż gniazdá ſtánawſzy orężnie
Zwárli ſię mężnie.

Znácz ku Auſtrowi buntownicze ślady
Gdźie iák ſtaránczá opadł gmin ſkárády
Tu ſię przy gorze zá przymuſem ſkorem
Okrył Taborem.

Sam pod buńczuki Tátárzy máiącza
Zielone Hánu ich Chorągwie znácza
A tego zwyćięſtw rozdyma nádźieią
Ilsłan Giereia.

Po niżey Polſkie biela ſię namioty
Przed nimi ſtoią liczne wſzyku Roty
Proporce z wiátrem wolniuchnym igráią
Konie tupáią

Cokolwiek obłał Kuryn ſtarożytny
Narodow áż po Ocean błękitny
Od gor Kárpáckich áże do krainy
Leſney Hercyny.

Tych w polerowney Krol Kazimierz zbroi
Áż gdźie w naydálßym rogu huſſiec ſtoi
Obiezdza wiádom Márſowey práktyki
Sporządza Szyki.

Cichuchno wßędźie. Ták niżli pieśń znáczna
Roznymi głoſy Muzykowie záczną
Kápellmiſtrz kinie / ſpiewánie vſtáie
Ják pauzę dáię

Ale iák głośne traby śię ozowa
Pieśń zaczynáiąc okropną Márſową
Wlot do zgubnego zbiegáią śię zbliſká
Pułki igrzyſká.

Lecą Chorągwie; iáko kiedy śniegi
Ze dwoch gor czynią topnieiąc zabiegi
Zkąd woda byſtrſza/ tá wypiera drugą
Mocznieyſzą ſtrugą.

Potocki środkiem ważnym idźie krokiem
Prawym przywodźi Kalinowski bokiem
A za ſwych wodzow ſkutecznym przykładem
Młodź idźie śládem.

Sam z Koniecpolskim Zamoyski Podczáſy
Dwáy Tyndaridæ Sármácicy náſzy
Y Lanckoronski z Młodym Ostrorogiem
Rozakom ſrogiem.

Pułk Ostrogskiego od nich okryt całkiem:
Tu z Lubomierskim Tyszkiewic Márſzałkiem
Z nimi Sczawinski y Potocki ſtáry
Pędzą Tátáry.

Z Sendomirzány Márgrábia dowodźi
Z Pułki Sobiescy Kwárcianymi młodźi
Od Warszyckiego nie ieden y Tarła
Pozbędźie gárłá.

Ale nád wſzytkich waleczny Hieremi
Kładźie iák ſnopy we żniwá po ziemi
Piorun Woienny kogoli záſięże
Bez głowy lęże.

Ták bywa z Zimy gdy przeciwne wiátry
Drzewem odźiane rozdymáią Tátry
Loſkot okropny/ drzewo wálać czynią
W bliſką Jáſkinią.

Tak

Tak własnie y tám grzmot dźiał/ y ſzczęk broni
Wołánie mężow/ poryzánie koni/
Jęczenie rannych/ Odgłoſsy Múzyki
Zwyćięzcow krzyki.
Straśliwy widok czyni tá potrzebá
Niewidáć świátłá rumiánego Phœba
Mrok wſzędźie ciemny/ dymná z ſtrzelby wrzáwá
Z źiemie kurzáwá.
Lecą ná pował zábići ſkáránie
Nie ieden z koniá mężny Rycerz ſpádnie
Już OSSOLINSKI Z LANCKORONSKIM legli
Mężowie biegli.
Już KAZANOWSKI człowiek z Przodkow wźięty
W naczelnych Pułkách boy wſzczynáiąc ścisły
Już y STADNICKI naieźnik ſurowy
Zoſtał bez głowy.
Ale nie dármo krew ſię leie droga
W Kozakách kleſká nagradza ią ſroga
Bierze ſowite z Zábitych duſz dáni
Krebu Páni.
Pierzchliwa Orda w Koñſkie dufna nogi
Szczerze vćieka niepytáiąc drogi
Nie myśli zwykłym w tákowey robośie
Już o odwrośie.
W Taborze Kozak myślić o tey Hydrze
Ktoryć Mulcyber żaden iuż niewydrze
Polaku. Stołby gadźiny oſtátki
Wpádłyć do łápki.
W tym gdy do ſturmu Polſka młodź iść miáłá
Apollinowi ſtroná ſię zerwáłá
Ktora gdy wiáze. A tym czaſem wśćiekli
Chłopi vćiekli.

PIESN V.

BVRGRABIOWIE.

Zawitay zdrowie / y z lubem pokoiem
Oktore ludzie nádeßytko ſtoiem
Fraßká zbroyny Mars Bog Woyny
Broi ſiłá Szałáwiłá
Y z Bellona ſwoią.
W kotły gdy biią / y w traby moſiężne
Zenie w śmiertelny taniec Pułki mężne
Zá tę praca / Zywot tráca
Smierć w pogoni Lecza z koni
Choć okryći zbroią.
Coż ieſt milßego? co drozey ßácować?
Nád zdrowie mogę? y chcę go ßánować
Bo ktoż wieku? Dáć człowieku
Nád ćię Boże Wiecey może
Tyś mię vczćił Duſa.
Niech mu kto prágnie wieniec z Lauru wiią?
Coż mi po ſławie kiedy mię zabiią?
Mam wzarobku Przy Nagrobku
W bebny biią Y Kopią
O Krzćielnicę kruſa.
Dobrzeß w Fortecy odległey od Woyny
Burgrábią bywßy / żywot wieść ſpokoyny
Inßym Brácí Niech Krol płáći
Jże bliżny Dla Oyczyżny.
Cierpią w boiu ſrogiem.
Już im proporcow pyßnych niezazdroſcze
Jeno w Oyczyżnie mey niech bez krwie goßcz
A ná grobie Piß ſobie
Tu ſpoczywa Co Grádywa

Nieprzyznawał Bogiem.

PIESN XI.

NÆNIA MALCONTENTY.

MAcocho ludzka / nieſtátku Bogini /
W kánárze zołći / kłopotow Miſtrzyni /
Tyránko świátá; omylności wzorze
Gomorrheyſkie Jábłuſzko w pozorze.
Kogo wyſoko podnieśieſz / vpádnie
Kogo vćieſzyſz / wnet roſkwiliſz ſnádnie
Zásmućiſz komu / wyświadczaſz Fawory
Dźiś komu zdrowie daſz / on iutro chory.
Glaſcacy ſarpieſz / bogacac vboſzyſz
Chwalacy gániſz / pobłazáiac ſroſzyſz
Słodzacy truieſz / dáiacy wydźieraſz
Przyſiągſzy kłamaſz / rzekſzy ſię zápieraſz.
Com ći Fortuno kiedy zawiniełá?
Byś ta ſrogośćia / ná demna ſię mśćiłá
Lepiey mi bym cię nigdy niepoznáłá
Niż bywſzy słodka / tákeś mi zgorzkniáłá.
Gdy iáko druga Oktawia oná
Znam záiadłego Małżonkiem Neroná
Groźſzy Buzyry gorſzy Phálárydá
Nie tylko kłopot / leć wieczna ohydá.
Rázáłáś ſłowá trzymáłám ſię twego
Ztąd názwánego / ſedſzy za pierwſzego
Rádźiłáś twoiey vſłuchałám rády
Lub Arſenniku w niey ſię kryły iády
A ty nie mężu / ale ſrogi Zbierze
Jákże wyráźić twą złość ná pápierze
Coś mię ná dobie y bogáty ſpezy
Z wielką ma hańbą / do tey wſádźił wieży.

Niech cię nienawiść / y stráchy złey wrozki
Przenáśláduią. A samśiad pogrozki
Z oyczystych gránic / niechay ćię wypędzą
A ziádłe myśli troskliwy mozg swędzą.
Podź zá Rhodopen wygnáńcem skálistą
Lub zá Wesuwia iáskinią śiárczystą
Wszytkim wzgárdzony / brzydki / y zdźiczáły
Między głuchemi ználázszy grob skáły
Mowię áż źiemiá / trzy rázy zádrzáłá
Fortuná prozby moie wysłucháłá
A on wygnáńcem. Tuła sie po świećie.
Day wam ták co Zon swych nieszánuiećie.

PIESN XII.

Przywitánie wiezdzáiącego Naiáś: IANA KAZIMIERZA *Krolá Polskiego do Lwowá.*

PO BERESZTECKIEY WIKTORIEY.

Z Wdźięcznomowney znieß Attyki
Krásomowcow wßech ieżyki
LWOWIE. niech ći płynie mowá
Słodße Cukru dáiąc słowá
Y Muzy niechby ziecháły
Sławny męstwem. Ze zwyćięstwem. Krol twoy wiezdza wspá-
Zdeymi z niego Kiriś ćięßki (niáły.
Płaßc z purpury wdźiey zwyćięzki
Znák tryumphu Wáwrzynowy
Wieniec kłádąc / ná wierzch głowy
Jô Pæan / niech grzmią dźiáłá
Ognie wálne. Triumphálne. Pala / noc roziáśniáłá.

Jō Pæan LWOWSKIE brony
Wiezdza Krol niezwyciężony
Ktorych Nieprzyiaćiel srogi /
Noga nie tchnął / w Wáśe progi
Kátárrácty otwieraycie /
Chećia skora. A z pokora. Páná swego witaycie
Báśty wkoło miástá / mury
Y wyniosłych wież structury /
Bázyliki y Kośćioły
Dzwonmi daycie dźwięk wesoły.
Y ty Rádo / Miástá cnego
Pospolity. Gminie y ty. Witay Krolá swoiego
Nie ták więc po ćiemney nocy /
Miły Tytan w swey Károcy /
Ják po strachu bliski zguby /
Ten zwyćięzce przyiazd luby /
Zniożby Woyská Órdy mnogie
Twoiey głowie. Mężny LWOWIE. Nieprzyiaćioły srogie.
Już Kozaki niedołężne /
Gniotąc z krwawił śpony męzne
Orzeł: Sławy odźian pierzem
Ze zwyćięzcą KAŻIMIERZEM
Wesoł krazy áż pod Niebem
Snopek zyżny. Dla Oyczyżny. Niosąc podźiela chlebem.
Złote látá vkochánę
Wiárá / y Cnotá / wygnáne
Wracáia śię; á pogodni
Oświeca słońce iego dni
Buyna Ceres zkłosia wity
Wieniec dáie. Bo náśtáie. Czás zbierać plon obfity
Mowiąc Krolu moy Waleczny
Jezli pokoy ten státeczny

Nam

Nam przynosiß y od trwogi
Dalſey wolne LWOWA progi
Niech ći Niebo wieniec wiie
Z záchowánych. Twych poddánych. Y táki tytuł ryie
Już dźiś náſá Polſka ſtroná
Niepotrzebna Scipiona
Y co ich mądre pápiery
Kożne chwała bohátyry
IAN KAŹIMIERZ wſech przechodźi
Gdy wzley toni: LWOWA broni; A ze go oſwobodźi.

PIESN XIII.

MYSLISTWO

Do Im P. MICHAŁA Oraczowskiego Rothmiſtrzá,
I. K. M.

WStawayćie Brácia/ bo iuż ſłońce wſtáie
Nam pogodę piękną dáie
Konie dawno pośiodłáne
Łowczy otrabił ná ßzwaczow w śiádáne
Niechay twá ręká mądrym Phœbe dáie
Piękne Laury/ kwitłe Máie/
Y Minerwá niechay ſtucznie
Podźiela Bácey miedzy ſwoie vcznie.
Páſem Rycerſkim Mars Woyſkowcom płáći
Juno złotem ſwych bogáći
Merkuryuß hándlem tuczy
Eſculapius nieznáć nędze vczy
To byt ná świecie byt nieporownány
Bydź iednym z Cechu Dianny
Y ieżeli nie myśliwy

To nie

To nie iest żywot ná świećie sczęsliwy
Jáko niezwykłey vćiechy przybywa
Łowczy POIEDŹ wytrębywa
PODŹ ZA NIM myśliwczyk krzyczy
Ogáry w sworách/ á chárty ná smyczy
Tám gdźie obiezna Knieiá z nimi stáie
Wywiera Ogárow Zgráie
A ßczwacze pełni nádźieie
Zpostrzemiennymi iádą w koło knieie
Nie ták łábećie głosno ná Strymonie
Nucą przy ostátnim zgonie
Erythreyskie nie ták dzwony
Wdźieczne: iáko krzyk pśi nieutulony
Fráßká w Nárbonie Orgány misterne
Głosy wydáiąc nieżmierne
Gdy ogarzy skulą w leśśie
Dáleko huczniey Echo odgłos nieśie
Już się ná lißkę otrąbił y wilká
W trąbę łowczy rázy rázy kilká
Idą pśi PĄDA on krzyczy
Zeby pilnowáć pewney iuż zdobyczy
HA HA po leśśie wßedßy się rozlega
Już sám bury wilk wybiega
A ten zráźił Zwierzá marnie
Leć nań przesmykiem dwie wypádły sárnie.
Ná tego wypadł dźik impetem wśćiekłem
Y rozćiął mu Chárćicę kłem
Aleć przećię ná tę ßkodę
Położon kulą/ Zwierzyná w nagrodę.
Skończywßy dźieło/ w kupę obłow znoßą
Záraz iedni Zwierz pátroßą
Ci záćiekłe psy ztrębuią

Wſzyſcy weſoły tryumph odprawuią
Nie ták Herkules/ kiedy Nemeyſkiego
Zábił mężnie Lwá ſrogiego
Ani Meleager dźika
Mężnym obłowem vcieſzon wykrzyka
Ják oni chwala. Jáko ſkromny Zaiac
Drugi Chártom ſwym dánk dáiac
Anátomizuie ſobie
Wilká; o iego rokuiąc wątrobie
Temu w wiązána chytra liſzká wtroki
Koniá ſczypie mu za boki
Ow ſárny ná wozy kładźie
Ten ſkok podźiela ogárow gromádźie
Dopiero z kiedy myśliwa druzyná
W domu ſiędźie v komina
Tryumphuią wſzyſcy bárdźi
Nizli kiedy Rzym wźieli Longobárdźi
W tym zroznow niosą dźiczyźny okroie
Y z piwnice wtaż napoie
Ják zámrocza łeb kieliſzki
Sámiſz poiedza y wilki y liſzki.

PIESN XIV.

Do I. M. Páná Oſtáfieiá Duniná Rzuchowſkiego, po zginieniu Syná iego ANDRZEIA *ćieſząc.*

Ktoż niewidźi iákoś ſtrapion ſrodze
Cny OSTAFIEIU. Puſzczáć iednák wodze
Żalowi nie rzecz/ w dołi nieſzczęśliwy
Dármo te ſtroiąc ná śmierć inuektywy.

Lub

Lub sercá twego iedyna nádźieiá
Oschła/ stráćiwszy grzecznego IĘDRZEIA
Jednák ná toś go przećie Oycze spłodźił
By się do vsług Oyczyżny swey godźił
Wspomni Lácænie/ gdy Syná zábito.
Aż oná mowi: Syná mi nie lito
Ani záłuię/ bo wiem żem go byłá
Smiertelna śmierći podległym zrodźiłá.
Priámus ták że po Synow swych zgubie
Smutek wybiia żałosney Hecubie
Legli Synowie iák ludźie vłomni
Leć y Græczyn ich męztwá niezápomni
Legł y twoy IĘDRZEY száblę w ręku máiąc
Sławy y śmierći poczćiwey szukáiąc
Nieprzyiaćiele sámi przyznáć muszą
Setną śmierć iego opłáćiwszy duszą.
Przyznawam y ia ktorym stoiąc wedle
Widźiał odwagę/ iáko we zwierćiedle
Sármáckiey cnoty; gdy żywym impętem
Wpadał ná huffce odwroczone grzbietem.
Tam pokazawszy dźielność swą wspániáłą
Legł vderzony w serce kulą śmiáłą
Wesoły iednák z tey podiętey rány
Gdy widźiał klęską zrázone Pogány.
Záczym ten státut Oycze łzy oćiera
Kto się vrodźił trzebá ze vmiera
To meżnym iednák poćiechą iedyną
Kiedy nie włoszku ále w polu giną.

PIESN XV.

Zbytniego szczęścia y prożney Chwały skutek.

JSzustem Sławá / á Fortuná Zbiegiem
Dźiś tu / o iutrze / gdźie indźiey noclegiem
Obstawáć wiecznie / lub przyrzekłá komu
Alić gospoda iutro / w inszym domu.
Száli / záwodźi / kto iey bárźiey wierzy
Ják szkło tłucze sie iedno w nie vderzy
Jáko sowite przódko sniegi táia.
Gdy im promienie słońcá dogrzewáia.
Ták oná sámá / sámey sobie zguba
Lub powierzchowna napuszysta chluba
Zda sie bydź czymśi: á z lekkiey przyczyny
Jest niczym / kiedy pozbędźie puchliny.
Ták kłos we źniwá co sie w gorę śili
Ziárná nie miewa: á ktory sie chyli
Ku źiemi / ten znáć nieczczy; bo ták bywa
Pyszny sie sádźi / człek dobry vkrywa.
Gdy zráná promień Phœbe rozpostárłá
Olbrzymski czyni cień małego kárłá
Lecć ná puł niebá gdy doydźie Tropiká
Máły małego cień będźie kárliká.
O komu zrázu po mysli sie wodźi:
Y fortuná mu ná obrot przychodźi
Hoynym go wiązac rogiem Amálthæi
Niech ná munsztuku przytrzyma nádźiei.
Niech z tym ostrożnie idźie szczęścia dárem
Nie wzbiiáiąc sie wysoko z Jkárem
Ják woskowáne chwyca ognia skrzydłá
Odbieża ludźiom zmierzłego strasydłá.

PIESN XVI.

ZBYTNIA WOLNOSC

Ná rozerwánym Seymie Roku 1652.

STráſzne Oyczyźnie Ordyńſkie káydány
Stráſzne zeláźne petá
Ktore reká przekleta
Ná Polſkich Jeńcow kuie ná przemiány
Jeſt ſię czego bać / kiedy chłopſkie bonty
Y Ruſká rebellia
Swe proporce rozwiia
Záwoiowawſzy vkráińſkie gronty
Tu iuż Tátárzyn / o reſt rzuca kośćia
Rzeczy nie wiedźie w długa
Zdobyć ſmákuie luba
Sprzągſzy ſwą dźikość z Kozácką hárdośćią
A my w kłopotách tákich ponurzeni
Nic nie rádźimy Cále
Idąc w rzeczách oſpále
Snem głębokiego pokoiu vſpieni
Sni ſię nam tylko iże náſzey śiły
Pográniczni ſię boią
A oni zárty ſtroią
Wiedząc ze zgody pozbyliźmy miły
Acz y te chmury máły deſzcby dáły
Gdy byzmy wſzyſcy zgodą
A záwczáſu przed ſzkodą
Hámowáć chćieli záwźięte nawáły
Ale te Seymy ktore ſą namową
Náſzey we wnarrz obrony
Práwie ſą zkáżdey ſtrony

Trawione prozną á wrzaskliwą mową
Bowiem iák ná targ kmiotek idźie żeby
Kupił lub wituch pszenny
Alboli pás rzemienny
Lub dla domowey naczynie potrzeby
Ták y my ná Seym iák ná targ iedźiemy
Publiká w kącie leży
Byle dopiąć Imprezy
Prywatny / czásem y złotem brząkniemy
Od chłopá ná tey tym rożni tándećie
Że on choć nie kupi
Idźie do dom iák głupi
Wy się zás Seymy rozrywáć grożićie
Y ták priwatę że ná pieczy maćie
(O Rzeczypospolity
Szkodne nocne wizyty)
Dla nieyże rády zdrowe zátrudniaćie
Miłać mi wolność bom się też w niey rodźił.
Nią się zdobię y szczycę
Jednák iey záżyć życzę
Zebym nią własney Oyczyźnie nie szkodźił
Nie ma szácunku rownego głos wolny
Kocham się też w swobodźie
Publiczney nie ku szkodźie
Zbytniey Wolnośći niechcę y swawolny
Twey miłośniku Sármáto Oyczyżny
Ztym się obchoć kleynotem
Ták teraz iák y potem
Byś nie vczynł zlekárstwá trućizny.

PIESN XVII.

NAGROBEK MEZNYM ZOŁNIERZOM

Ná Batowskich Polách zginionym y z Hetmánem M. Kalinowskim. W. CZ.

Je zmármuru w mauzolu
Nie w ceglánym grobie
Ale w Otwártym polu
Odpoczywaß ſobie
O mezny / ô ſerdeczny
Zwoyſkiem twym Hetmánie
Pámiątki godny wieczny
Poko Polſti ſtánie
Pułki kozáckie ida
Przećiwko przymierzu
Vſtąpić maß ohyda
Waleczny Zołnierzu
Wáli ſię Ordá czeſto
Wyiąc hałłá w huku
Strzały ſwe puſcza geſto
Z napietego łuku
Nie ſtráßna śmierć Jonaku
Nie boi ſię rány
Droższa ſławá Polaku
Niż żywot kochány
Więc wiedżąc o co idźie
Zwątpiwßy w zwyćięſtwie
Byliście Leonidźie
Porownáni w męſtwie
Przemogłá wielkość Cnoty
Zbite Polſkie vffce

Y ná wieczną sromotę
Ná tey legły kupce.
Aleć droga sromotá
Y czyn to waleczny
Nie ßácuiąc żywotá
Los znieść sczęśćia wsteczny
Więc Duchy świątobliwe
Z poczywayćie w Bogu
Ktorych Ordy złośliwe
Zniosły ná Bátogu
Wáßey tey wiecznie trwáły
Cnoćie zá zarobek
Ręce náße sypáły
Ten zdarnia Nagrobek.

PIESN XVIII.

Monument nieodmiennego áffektu
Do Iego Mći Páná FRANCISZKA ODROWĄZA
STRASZA Społżołnierzá & fidissimum Achatem.

STraßu moy plemię ODROWĄZOW bitnych
W Cnotę zámożnych rodem Stárożytnych
Y w ktorych domu / ma gniazdo wysłáne
Prawdá y z nią wraz cnoty powiązáne
Lub báią. wßelkiey że grzeczności zbiory
W kupę się zeßły do iedney Pándory
Aleć y twego gniazdá ODROWĄZE
Dla wyboru cnot miłość ludzka wiąże.
Są ludźie ktorzy znácznymi bydź chcący
Do sławy zawod pußczáią mogący

A iáko nieśie przyrodzenie czyie
Ták rozne w roznych ludźiách fántázyie.
Są iedni co przez kryski pospolite
Gwałtem honory biorą známięnite
Ten kupnem śiedźi w Senatorskiem krześle
Ow chćiwie czeka rychło Bog co ześle.
Ten pod Fordanem pod czás zbytniey fále
Odprzyśięgał się że miał przestáć cále
Wodnych konszáftow y Wislney Zeglugi
Choć raz zle tárzył / przećię płynie drugi.
Znaydźiesz y tego co śiedźi przy pełny
Ná tym noc zeszłá / ná tym dźień zupełny
A pod źieloną lipą śiadszy kołem
W zártách wiek trawią / przy trunku wesołem.
Nie smáczną Mátkom. Woynę służy śiłá
Ktorych Belloná sroga rośpieśćiłá
Ze strászną człeku śmierć ták sobie słodzą
Iż iey szukáiąc práwie zá nią chodzą
Znaydźiesz y tego ktory Młody Zony
Włozku odbieży iáko opárzony
Aże psy śledźi / przestrászoney Sárny
Lub zerem spásney w boru świnie márny.
Z tego nikomu ia nic nie zazdroszczę
Ni o zbytni zbior / głowy sobie troszczę
Choć mi z Moluki Flotty nieprzychodzą
Przećię domowi ná czczo spáć niechodzą.
V mnie to iest grunt / y tá szczęśćia miárá
Mieć Przyiaćielá ktorego by Wiárá
Doznána byłá. Nieco w szczęśćiu leży
Ják insze wiátry / aż ćię on odbiezy.
Niech kto chce ma zysk swoy / z szkut y z komiegi
Niech ma intratne Tagusowe brzegi

Niech go Tokáyſkim Mádzar / Winem poi /
Bez Przyiaćielá zá cyfrę on ſtoi.
Mnie lubo ßczupła miárka ſczęscie dáło
Doczeſnych fortun: w tym ſie doſyć ſtáło
Ze niechcę więcey. Będąc dość bogáty
Z twoiey przyiáźni nád wielkie intraty.
Ktorą ia ważę y ták kłádę ſobie
Ze ſpolnie ztrzymáć mamy ią y w grobie
Aże ćię brárem lubym STRASZU liczę
Tym śię przed ludzmi poczćiwemi ßczyczę.

PIESN XIX.

Albo Pſalm 81.

Deus quis ſimilis erit tibi?

O Woynie Szwedzkiey przełożony R, 1655.

SPráwiedliwy náß o Boże
Ktoż ći rownym kłáść ſie może?
Nie opußcay ćiebie prośiem
Krzywdy ktorą dźiś ponośiem.
Jáko hárdo / iáko śmiele
Krzyk czynią Nieprzyiaćiele
Ci ktorzy ćię nienáwidzą
Y z Kośćiołá twego ßydzą.
Zdraycy Szwedźi weśli w rádę
Jákby Polſką znieść oſádę
A Rzymſkiey wiáry obrzędy
Potłumić w Koronie wßędy
Fráßká Páctá choćiaß tęgą
Vtwierdzone ſą przyśięgą
Dármo imię twoie bráli
Gdy ná pokoy przyſięgáli.

Już z roznymi społek wźięli
Y spiknienie vczynili
Chcacy na to się nasądźić
Polskie imię by wygładźić.
Ściągnęli pod swe Namioty
Z Jdumæi Hugonoty
Obok z nimi stoią/ y ci/
Z Angliey Jzmaelici.
Moabitæ z Agarenem
Hæretykow co zá Rhenem
Amalech Ammonitowie
Złego Zwinglá źli vczniowie
Jdźie młodź zrodzona w Saśi
Y Polacy z niemi Náśi
Pomagáią Synom Lothá
Zmázá Polski y sromotą.
PANIE tobie nienowiná
Ktoryś pokarał Jábiná
Jákoś vczynił Syzarze
Niech y tych twá ręká skarze.
Coś ich stłumił ná Endorze
Byli iák gnoy ná vgorze
Hetmáni/ ległszy pod Niebem
Swiádczą Sálman Zeb z Orebem.
Tak y Szwedzcy Generali
Coć Kościoł zprofánowáli
W złości swey przebrawszy miárę
Niech vznáią słuszną kárę.
Niech będą iák koło zwrotne
Y iák zdźiebło zwiátrem lotne
Ják lás co pożarem thleie
Y gorą ogniem niszczeie.

Od nich łáſká twá niech ſtroni
Niech ſtrwożonych gniew twoy goni
Nápełni twarz ich ſromotą
Niech ſię brzydzą ſwą niecnotą.
Niech ſię zlękną niech ſię wſtydzą
Pohańbienie ſwoie widzą
Niech pozna ich hárda głowá
Ześ naywyżſzy ty IEHOWA.

PIESN XX.

Ná odſtąpienie Woyſká Kwárćiánego
Od I. K. M. IANA KAZIMIERZA pod
KRAKOWEM, 1655.

SRomotna háńbo / nie zátárty wſtydźie
Pono ćię nigdy zápomnieć nie przydźie
Poko ſcząt Polſki; dotąd y ty
Trwáć będźieſz zádnym nigdy wiekiem nie zákryty
Y te ktoremi czarny ſię Dniepr pieni
Y te co zroznych w śię bierze ſtrumięni
Powodźi Wiśłá: nie vmyią.
Ni tego błędu w ſwoię głębinę zákryią.
O gdźieſzby można? żeby w zrodłách mętnych
Stygowych káłuż? w nurtách niepámiętnych
Lethy piekielney? widźieć ná dnie
Grzech ten co nas ták Bráćia oſzpećił ſkácádnie
Grzech przed tym w Polſzce nigdy nieſłychány
Wolnie obráne áby mieli Pány
Zdradzáć Polacy: y przyśięgi
Raz onym dane łamáć dla obcey potęgi
Gdźieſz teraz náſzych wyrodni Polacy?

Przodkow pochwałá: ?co woleli ráczey
Przy raz obránym zdrowie tráćić.
Niżeli się z Koronnym Naieźnikiem bráćić
Gdźie Polski Sláchcic? ná ktorego łonie
Beśpiecznie Zygmunt śpiąc swe wspierał skronie
Bez Allabárdow prozney strazy
Pokazał iáko sobie Polską wiárę waży
A my co teraz rzeczemy wyrodni?
Zmienni/ Polskiego imienia niegodni/
Pánáśmy swego odstąpili
A dźiś v Jnuasorá służbęśmy przyięli
Tákli knecht ieden z śledzrodney kráiny?
Koronne bierze w ćięzkie iárzmo Syny?
Nie bierze. Ale chcąc się dáią
Ják ptacy kiedy ná lep zdrádliwy padáią
A wiećieß temu co przyczynę dáie?
Odmienielizmy dawne obyczáie
Y z Wiárą świętą Stárożytną
Szczyrość/ prawdę/ odwagę/ w męstwie śiłę bitną
A iáko kiedy ná zgniełey przycieśi
Wielkich budynkow ćięzar kto záwieśi
Nie długo stoi. Ták Korony
Wálą się/ gdźie fundáment wiáry poruszony
A iák do morza kozda rzeká idźie
Ták się y w nászey Polszcze widzę znidźie
Z brzydkich rynsztokow ćiec swawolney
Bábilońskiey Máskárze/ do Polski zbyt wolney
Leć ieżli z lutniey rożnie nástroiony
Gdy w nię vderzyß rozne poydą tony
Tym podobieństwem: zadną miárą
Trudno bydź zgodźie w ludźiach rozroznionych Wiárą
Ow temu życzy/ ten gali owęmu

Z nátury káżdy przyiáżnieyßy ſwemu
Ci powierżony ſekret táia
Ci Pártyżántom ſwoim / wlot o nim znáć dáia
Pátrż Tyránnowi / kto ſię wprżod vkloni
Kto ſwą do iego pierwey łaczy broni.
Táki tákiego Pánem życzy:
Hæretyká prágną miec / Pánem Hæretycy
Trudnoß ách trudno? nieupáść mocnemu
Kroleſtwu / w ſobie ták rożroznionemu
A ſwięta zgodá ktore ſpoi
Tákie bez náruſzenia y ná wieki ſtoi
Drugá odmiány tey naßey przyczyná
Że miękko młodość Koronnego Syná
Záprawia Oćiecż. Jáka w prawa
Táka bywa y w wieku doroßłym zabáwá
Nie poyda w pole z Myśliwczámi proßći
Rondlowie; wola w kuchniey głodáć koßći
A wprawny wyżeł przy nádżieiey
Że będżie prędko gonił zwierża w geſtey knieiey
Koń świádom boiu / gdy trąbę vſłyßy
Vßy podnosi / pyſk żądżierą łyſſy
Nogámi tupa. A robotny
Mierżyn kárk powieſſiwßy ſtoi nie ochotny.
W ćieniu ſchowána ſowá / ſiada w ćieniu
Leć prawy Orżeł przećiwko promieniu
Jáſnego ſłońcá vchowány
W nim trzyma błáſkiem wżrok ſwoy / niepoturbowány
Bo by wſpániała Mátká nie ćierpiáłá
Gdy by wyrodne / Orlętá / miec miáłá
Woli roztrącić złe przyplodki
Niżby ſię potym wſtydżić / miáłá / zá wyrodki
A my ináczey / wolemy w poßćieli

Widźieć nikczemne potomstwo; niżeli
Słyszec że pieknie w polu stáie
Ze Polakiem vrodzon postępki znáć dáie
Bo iák niewieśćiuch / zniesie kiryś w boiu?
Gdy mu w bławaćie dusno ná pokoiu
Czym do pánczerzá się przychęći?
Kiedy mu mchowy ćięszki kozuszek łabęći
Ná komośliwym źniesiesz pracą koniu?
Gdy mu y w krześle przykro; czy po błoniu?
Z kopiią skoczy? czyli krzywy
Ług ćiągnąc szybki w biegu / záżyie ćięćiwy
Cieszy się Oćiec gdy w Gonionym snádnie
Pánnę nie tylko z chwyta / leć vkrádnie
Vdátny Synek: lubo kiedy
Swe w stołowey wypráwia iżbie Gálláredy
Nie w Iżbie ieno / Starku ábo wśieni
Leć w Bessárábskich dźikich pol przestrzeni
Záżyie Pan Syn gonionego
Z Kureniem pogromiwszy Murzę walecznego
Niech ieno Oćiec ráczey przyniewoli
Syná do trąby / á nie do Wioli
Niechay go ráczey widźi wśiedle
Ná dobrym Siekielczyku / á nie przy zwierćiedle.
Práwá Orlico ptaku kiedyś mężny
Tákli twe gniazdo zalegl niedołężny
Teraz potomek? Czyli puchy
Snadź gniazdá twego / miekkie czynią niewieśćiuchy
Y tákli w Orlim gniazdźie twoim ćiemne?
Lęgą się Sowy / puhacze nikczemne
Wyrodne ptástwo. Roztrąć áni
Cierp wyrodkámi mázáć / gniázdá Ptakow Páni
Albo niechay wzrok zámroczony w ćieniu

Ku ſłonecznemu obroca promieniu
Sposobiac ná Zwierz pázur chćiwy
Y ná obłowy mężne / bárk swoy nie leniwy
Niech ieno poyrza ná przodkow swych dźiłá
Ktorych zelażne ſtupy postáwiłá
Waleczna reká. Niech zrenice
Rzucza ná dość przeſtrone / Państw Polſkich gránice
Obacza ze nie Sárdánapálowi
To wychowáncy. Co ku Eurynowi
Wſchodniey gránice ſuli kopce
Wprzod z támtąd mieczem zniozſły vpárte Połowce.
Nie w miękkim y ći ſnadź ſię pierżu legli
Ktorzy ſnieznego Kárpáthu dośięgli
Bronia swa. Mogąc dáli
Ná nim Sármáckich Kroleſtw kopiec vſypáli
A od Zachodu / iáko grániczyli
Czy Kátáphrákty Niemieckie liczyli
W nierowney liczbie pole dáią
Pśie Pole ktore y dźiś Niemcy omiiáią
Od tąd Zachodnie Sármátiey biodrá
Rozgrániczáłá Nurty swymi Odrá
Nád ktorey brzegiem leżąc wązko
Podbite Mieczem do nas / należáło Slásko
Wtąż nie w piernatách wychowáni pewnie
Polacy ktorzy pułnocne Derewnie
Wiecznymi záwſze przykre mrozy
Snádniuchno przechodźili z swoimi Obozy.
Nie zátrzymały Wołgi mętne wody
Nie zátrudniły błotnych ieźier brody
Nieprzeſkodźiły do zwyćięztwá
Wyporze swym ginące / plag pułnocnych Xięſtwá
Spytaymyſł z kąd to? Swięta wiárá byłá

Tąk

Tak Przodkow naßych serca ziednoczyła
Ktore dźiś rożni rozrożniona
Y rożnić nieprzestánie áż przez wyplewiona
Prawdać to iże mierzionego w polu
Dobry gospodarz nieplewie kąkolu
Áż gdy pßenice przydźie żniwo
Dopiero kąkol ßarpie mierźiony/ co żywo.
Ale záś kiedy/ áż názbyt zágęśći
Buyna pßenicę tłumiący poczęśći
Woli gospodarz wyplec śnieći
Y kąkol co nád miárę buyne zboże ßpeći.
Wyplewmyß y my. Gdźieß tak Boski tanię
Honor iák v nas; Kendyß Arryánię
Beßpieczniey bluźnią niepoiety
Máiestat Troyce/ z swoiey páßczęki przeklęty
Strách strách dla Bogá wspominác co słowy
Ják przyćinały Arriańskie głowy
Prawdźiwey wierze swą furyą
A my ich okrywamy Konfœderacyą
Y toć przywiodło Polskiego Żołnierzá
Ze Krolá swego Iana Kazimierza
Odstąpił. Widząc poczęt ßpory
Szwedom przyśiężáiących/ Nawet Senatory
Jedni niemężna boiáźnią wzrußeni
Drudzy kácerstwem spolnym pobudzeni
Wydáią Páná. Trzeći chyży
Zbiegáią zá gránice wźiawßy te Awizy
Widząc to Woysko (áczsię nie godźiło)
Ze śię co żywo Szwedom pokłoniło
Musiało złożyć przygodźie
Wßák y ryby nie płyną przećiw bystrey wodźie
Lećnáwspomniány rzecz sádząc przyczynie

Przez co Koroná watleie y ginie
Przez rozność Wiáry. A że młodźi
Polskiey woyny nie służąc w domu zgnic przychodźi

PIESN XXI.

MAVZOLÆVM

Wielkiemu niezrownáney Cnoty Bohátyrowi

IASNIE OSWIECONEMV XIĄZECIV
MICHAŁOWI HIEREMIEMV
KORIBVTOWI
WISNIOWIECKIEMV.

Woiewodźie Ziem Ruskich Przemyskiemu Kániowskiemu &c. Stárośćie.

I.

TV Rzemieślnicy nayprzednieyszy z wielu
Zchodźćie się pisáć kunszty wspániáłemi
Przybądź Phidia/ przybądź Práxitelu
W Snycerskiey Sztuce z Mistrzmi wybornemi
Wystawćie Grobsztyn/ ruszywszy Ceruelu.
Jákiego godźien waleczny HIEREMI.
Dáremna Græczkich Peryklesow butá
Ztego wzor Cnoty ryićie KORIBUTA.

II.

Nád nim Olgerdá stárego klinoty
Zbáwienne krzyże przyrączey Pogoni
Y Mohiłowski z rogámi Zubr złoty
Wierzch głowy niosąc pod zászcytem broni

Przy

Przy nich wrodzone KORYBUTOW Cnoty
Ryicie ad Viuum nie záłuiąc dłoni
Aby świát wiedźiał ze wielkich do ſzczątká
Mężow. Nie ginie z żyćiem ich pámiątká

III.

Ryićie w Mármorze czarno przeźroczyſtym
Serce waleczne / męztwo bez przyſády /
Ktorym ſię wſławił czáſow wiekuiſtym
Onym przeſzedſzy Rzymſkie Scipiády
Zwáwy obrońca / ſwobodom Oyczyſtym
Aiáx do Woyny Cyneás do rády
Czy raz dáć gárło gotow by tá Mátká
Nie záginęłá márnie do oſtátká

IV.

Jáko zdradźieckie gromił w buntách Chłopy
Ogień krwią gáſząc / ktory Chmiel rozdymał
Jáko z Tauryki Noháyſkie Cyclopy
W nierowney liczbie pędźił / znośił imał /
Dowodnym świádkiem Zbárázkie okopy
Gdźie Woyſko támto ſwym męztwem vtrzymał
Swiádkiem z Pogáńſtwá tryumph Bereſteczki
Gdźie ich pierzchliwy przywiodł do vćieczki.

V.

Przy ták wſpániáłym Mauzolu y grobie
Gdy ſtánie kunſztem wymyślnym robotá
Zazdrość co właſne ie mieſo ná ſobie
Walecznym dźiełom vwłocząc lichotá
Dźiś po nim w ſmutku y chodźi w żałobie
Choć mu nie chętną byłá zá żywotá
Dáiąc świádecztwo o między inſzemi
Twey miłośniku Oyczyżny HIEREMI.

VI.

Potym kiedy iuż z Bożkiego wyroku
Ostátni termin żywotá przychodźi
Stánawßy męznie Libithynie w kroku
Jáł pobożnemu człowiekowi ſię godźi
Ná pięknym świátá vmiera widoku
Wpośrod Obozu y Rycerſkiey Młodźi
Gdźie Pułkowniczy y z Woyſkiem łzy mocza
Fátálna śmiercia iego Powołocza.

VII.

Prowádzac Ciálo ſmutne Pułki idą
Chorągwie z wolnym wiátrem nie igráią
Nádol ſchylone z ſwą wielką ohydą
Po Bohátyrze tym żal wyświadczáią
Do ſámey Grody gdy te wieści przydą
Męztwo mu iego z żalem przyznawáią
Że Cnotą Cene y vnich ma / znácza:
Przed tym niechętni / dźiś zmarłego płácza.

VIII.

Przy tym Rzemieślnik ſławi známienity
Ægyptſkim kunßtem wielką Pyrámidę
Ná ktorey napis zoſtánie wyryty
Ten Grobſztyn kryie Polſkiego Alcydę
Ktorego wyrok lubo nieużyty
Pożył, przechodźi ſławą za Balthydę
Y zá Euxynu czarnáwego wody
Niż Cnoćie winne dá Niebo nagrody.

PIESN XXII.

APOLOGIA

Zá IĄNEM KOCHANOWSKIM Woyskim Send. Pòètow Polskich Wodzem ktorego niektorzy rozumieią bydź Hæretykiem.

ŻAluie twey Iąnie doli
Ktora miś iák własna boli
Obmownym że ćiś ieżykiem
Vdáia bydź Hæretykiem.
Jákobyś Páńskiey Owczárnie
Odstąpiwszy vwiązł márnie
W błędách Lutrá czy Kálwiná
Ják to zbłądźić nie nowiná.
Wiec ćiś bronić żeby ludźie
Niewierzyli tey obłudźie
W ktorey żywot wźiąłeś wierze
W tey ćiś z świátá zła smierć bierze.
Naprzod á ktoryż zborowy?
Księgi przypisáć gotowy
Biskupowi; ják on ſczerze
Myſkowſkiemu śle Pſalterze.
Ktore wſobie gdy to máią
Że ſię z Kościołem zgadzáią/
Prawowierne Páſterz pienia
Swego świádczy od imiśnia.
Nuż w Sátyrze czyli wiáry
Szukał w Genewie v Fáry
Ni do Berná zá Rhen bystry
Posyłał on po Miniſtry.

A w swey zgodzie iako zgodnie
Wiary broni / gani zbrodnie /
Wyliczywszy złe kacerze
Fulminuie na nich szczerze
Frászki pisząc: gromi śmiele
Tyś prawdy Nieprzyiaćiele
I wszędzie się im przeciwi
Byś nich był: coż by mu krzywi?
Jeżli iedno tá prywatá
Trochę wspomniał że Legatá
Nietylko on każdy zgáni
Bo po Xiędzu co y Páni
Jeżeli też ztey przyczyny
Ze zwie Oycem kto ma Syny
Swietym niechcę Zwáć żywego
Zárt omowi niewinnego.
Ztąd tedy go chce wymierzyć
Ják pisał ták musiał wierzyć
Kto przeciwny wtym terminie
Pytay się gdźie zmarł w Lublinie

PIESN XXIII.

Encomium Miáśtá Waśniowá

DO Ich MM. PP. OBYWATELOW tegoż WOIEWODZTWA.

SŁawna Spártá odwágą / dowćipem Atheny
Kiedy miały swe gniazdo vczone Rámæny.
W pámięći Rzym vświárá / z szczęścia y dźielności
Chwalna iest Wenecya / z obszernych wolności
Chełpia się Hollendrowie / z swobody nábytey
Leć to przeciw Waśniowskiey Rzeczypospolitey.

Wszytko

Wszytko strąską y cieniem. Tu cokolwiek miała
Natura swobodnego / Waśniowowi dała
Tu ani na wygnánie nie kaza / iák z Sparty
Ani iako w Athenách w więzieniu záwárty
Sokrát trucizna zginie. Waśniow nie żeroce
Władnie przecię mnieyszego większy nie kłopoce.
Tu złote látá żyia y wiek Saturnowy
Poddány słucha Páná / y swey stárszey głowy.
Pan vrzędom posłuszny á co stárśi kaza
Tego błahe Pospolstwá zgwałcić się nie waza.
Prawdziwa wiárá kwitnie / nieprzystąpi śmiele
Heretyk záraz PATREM śpiewałby w Kościele.
Cnotá szczyrość popłacza / w vczynkách rzetelni
Bez obszernych Oráciey káżdy swoie spełni.
Woyny cále nie znáia / ná morze nie płyna
(Od pułhaká nie mowię) leć od dźiał nie giną
Táki wiek był Saturná przed láty spokoyny
Gdy nie było kłopotow / potyczek y Woyny.
Ani prawnych postępkow / swarow / ni Jurysty
Bez pługá zagon snopek wydawał kłosisty
Toć strąską Spártyá y Rzym / strąską Wenetowie
Gdy żyć może wesoło y w nászym Waśniowie.
Dármo do Norymberku tłuc się w obce kráie
Kiedy Waśniow złoty wiek / y rzad dobry dáie
Tu Rággion di ſtatto ták wieść o tym słynie
W Waśniowie rzad Pospolstwá Monárchy w Bábinie.

PIESN XXIV.

ZAL POGRZEBNY

Wielce grzecznemu Kawállerowi I. M. P.
MIKOŁAIOWI RASZOWSKIEMV
Towárzyſzowi Roty Huſárſkiey I. W. Woiewody
Krák: MARGRABIE.

LYby Raszowski ten wiers Tobie
Spiewam przy ſimnym twoim grobie
Acz w Elizeyſkim będąc kráiu
Mnie po tych chwałách Mikołaiu.
Ale ſie Cnotę wſpomnieć godźi
Ktorey zla Párká niezaſzkodźi
Lub oná człeká z świáta bierze
Cnotá wiednákiey po nim Cerze.
Do tey cię vmyſł wiodł wſpániały
Onyś poświęcił wiek twoy cały
Jeyś ofiárował zdrowie proſcie
Wiedząc ze z Cnory ſławá roſcie.
Niechay powiedzą Páńſkie Dwory
Gdźie rzadko Cnocie progreſs ſpory
Jákoś świátowey tey powodźi
Roſkoſz. vmykał w ſtátku łodźi.
Twe chwały godne widząc ſpráwy
Ktoż kiedy ná cię nie łáſkáwy
Widząc przy ſtátku y ſkromności
Y inſze piękne twe ſkłonności.
Ktoż rzezwiey dośiądł z dźiczálego
Zrebcá dźiś wſtądźie poimánego

Jákie

Jákie pod toba czyni gony
Jákby z rok w ſzkole był cwiczony.
Tey więc dárſkości Achil młody
Gdy v Chirona biegł w zawody
Koniá kierniąc tym impetem
Jákoby mu miał wyrość grzbietem
Kto lub Dzyrydy lub Kopiie
Goniąc ná oſtre ták zażyie
W pogoñia z łuku ták wymierzy/
Że kozdá rázą w Cel vderzy.
Dopieroż gdy Mars niespokoyny
Długiey nábawił Polſkę Woyny
Támeś twe zdrowie nioſł ochotnie
Gotow y vmrzeć by ſtokrotnie.
Niech ſię vwiia ktoś bawełna /
Niech hándlem bawi / lubo pełna
Niech go trzymáią miękkie bety /
Lub ſkoczne tańce / lub bánkiety.
Márſoweś wolał ty okrzyki /
Y ſtráßny w Woyſku głos Muzyki;
Tám cię ciągnęły / twoie chęći
Gdzie Grádyw mężnych śmiercią nęći.
Jednák ná ſtrzelbę kto náćiera
Rzadko od kule ten vmiera /
A rázu złego kto ſię chroni /
Lękliwego śmierć bárdźiey goni.
Co niepodkálo nigdy Ciebie
W woiennych Szwánkach y potrzebie
Jednák twey przyßło polec głowie /
(Ach żalu) márnie tu we Lwowie.
Widzę y Niebo też zazdrości
Ná tey tu źiemi dobrych gości

Y widzac kto tu dobrze żywie
Do siebie go wisc bierze chćiwie.
Wisc czegoć życza Towárzyſke
Twoi: toć ręká moiá piſze
Żyi Bogu wiecznie MIKOŁAIU,
Dobrys ná Ziemi / ſzczęſny w Ráiu.

PIESN XXV.

Huſarz od Stryiá Synowcowi záćiągáiącemu ſię posłány.

HUſárzáć piſze nie iák ma bydź w boiu
Ráwáler: ale y Cery y ſtroiu
Tákiego. Nadrzod powagi záżywáć
Sam iákby perfekt / inſzych pociáſzywáć
Oſtro / ogromno / ma ſobie poczynáć
Okiem orzech gryść / Wąſem muchy ścináć /
Waz owa foza nowa Báłłabáńſka
Jeśli chce brodę niechay ma kátáńſka
Animuſz Páńſki / niech zárywa bokiem
Powáżnym ſobie poſtępuiąc krokiem
Pátrzac ná ludźi iedno mrużу oko
Krzaka / y zpluwa / ná wiatr gdźieś wyſoko /
Wełbie párágráff práwie wrab śmiertelny /
Przez gębę podłuż nożyk po ſłábelney
Jeſt Parentheſis / z drugiey dána ſtrony
Ow od Ordyńcá / ten od Cudzey Zony.
Kontuſz czy Togá / pod nią cudne Ryśie
Ná ſele ſtawa / báránie vmkniey ſię
Albo też Sobol co z Moſkwy tą furą
Przywieźion / dyſzy mu pod Brándebura.

Celey

Teley z Turecká z gęstą strefą złotą
Pás w Kármázynie Sekiemską robotą/
Portki z purpury kęs mnieysze niż one
Co tám maią bydź w Sásiech záwieszone.
Andzár zápasem/ Denuszká złocona
Przy boku/ wszytká Turkusy sádzona;
Amelia mu wiśi áż ná brzuchu
Ná złotym wźiarnká grochowe łáńcuchu.
Ná głowie szturmak Soboli z zapona/
Ten pod Nożykiem wdźiał ná bákier stroną.
Lub też záżyie czásem czápley kity
A w ręku Nádźiak trzyma złotolity.
Bot z Turská wielki; coby sam zpadł z nogi
Przy nim Albáńskie przydłuszym ostrogi
Albo też kiedy niema iáháć w drogę
Báczmági w dźiewa sudánne ná nogę.
Koń Sekiel wszytek w brod vfárbowány
Ná ktorym Czołdar złotem háftowány
Siodło Rumelskie w Jászczur; złote rządy
złotem Koń odźian/złotem brząka wszędy.
Humor stroy y koń zálecenie dáie
Vsárzom. Ktorym tego troygá stáie
Nie tylko się z nich Bellonie w tey mierze
Káżdy/ leć sámey záleći Wenerze.

PIESN XXVI.

Repliká ná to od Synowcá Stryiowi.

NIe to Husarz/ co groźny humor ma w pokoiu
Nie ten co wąsem trząsa/ kiedy przy napoiu
Káńdyskim pośiedźiawszy: pucháry rychtuie
Do Márcypanowego Kárthágu szturmuie.

Z Tabellatury stapa / krok liczy leniwy /
Właśnie ni zołwiá gonił pies / pokármu chćiwy:
Ale ten ktory w polu / przy Márſowey dumie
Oſtro / groźno / ogromno / poſtępować vmie.
W rodzonego humoru nammiey nie nicuie;
Ták w boiu iák w pokoiu iednákiem ſię czuie.
Ze pſtrym Chamáleontem nic fárby niemieni /
Jednákim záwſze w polney Márſowey przeſtrzeni.
Co do twarzy ogromney: do piwnego waſá
Ktorym często opiły w Kárczmie chłop potrząſa.
Stárſzy był niż Bállában / Achylles on mężny
(Láda dźiad brodę noſił przećie niedołężny)
Bez brody był / dla tego vſedł w Francymerze
Vſtąpił mu y Hektor dźielności w tey mierze.
Nie mierzą Chłopá w korzec / często máły bíie
A wielki z piwnym waſem / nádſtawuie ſzyie.
Często máły kurteczká / dotrzymuie wilká /
Czemu by nie zdolálo y złáynikow kilká;
Sram Húſárzá niezdobi / niebył ſtámowáty
Alexander / co podbić prágnął obá świáty.
Z woyny z przećiętą gębą bárdzom widźiał málo /
Ráczey ſię im to w gieldźie lub w Karczmie doſtálo.
Bárdźiey pátrzy Ordyniec / bułátem ſwym kárku
A záś w gębę nayprędzey vrwie ná Járnárku.
Pás / nóż / bot / czapká / portki / Vſárzá niezdobia /
Bez tego bydź niemogą y co pługiem robią.
Z rynſztunku znáć Húſárzá / po Koniu po zbroi /
Czego ſię bárźiey Kozak / niźli wąſow boi.
Koń dźielny / Kiryś mocny / ſiodło y z Kończerzem
Ogromnym w boiu czynią Húſárzá Rycerzem.

PIESN

PIESN XXVII.

ERROR MŁODOSCI

Iednego grzecznego Peregrynánta.

I.

PRawdeś pochlebną z krzywdźił Pánegyrą
Kiedyś opuśćił/ przypomniawszy Włochy/
Szpetny postępek: co iest prawdą szcyrą
Ze młodość swoię rzućił ná szańć płochy
(Rzeczona prawdá nie będźie Satyrą
Acz nienawiśći vrośćie nietrochy/
Ale coż czynić. Szpetnie swoy stan mięni
Kiedy znierowną Małzonką się zeni.

II.

Węzeł to/ ktory nád Gordiyski więcey
Nierozwiązánych miał w sobie trudnośći
Oćiec Synowskiey chcąc zábiedz co prędzey
Sławie; y z tey go rátowáć lekkośći/
Zábieglći/ ále ták wielą tyśięcy
Ze Syn z Małzeńskiey vwolnion iednośći/
Y ná to wielkie swoie wazac zbiory/
Ledwo nierowne mogł rozprządź humory.

III.

Bo Páni Młoda/ zrozumiawszy rzeczy
Widząc ze nie źle zá mąż się wydáłá
Vrodá piekna/ státek/ wszytko grzeczy:
O Vrodzeniu znácznym też słyszáłá
Zbyt męzá kocha/ y to ma ná pieczy
Jákoby z nim żyć/ bez rozwodu miáłá.
Aż złotá szwáycá z podźiwieniem świátu
Do pierwszego ią odsyła Wárstátu.

IV.

Ledwo ták Greczyn tryumphował z Troiey/
Ledwo Theseus z lábirynthu mądry
Już powrot máiąc; z kąd go fawor swoiey
Zyczliwym kłębkiem wywiodł Aryádny
Ják rozkwilone stárzec serce koi
Gdy mu vwálnia Syná/ on Stan zdrádny
Y by nie ludźi poważnych przyczyná
Vznał by ten Syn Oycá Kollátyná.

PIESN XXVIII.

Bráterskie pozegnánie.

Do I. M. Páná THOMASZA NA WRONOWIE SZCVCKIEGO S. I. K. M.

I.

SZCVCKI THOMASZV zacny Káwállerze
Ze mi Słowiáńskim rymem dáiesz Vale
Zárowną muszę wdźięcznośćią w tey mierze
Affekt ten płáćić/ á choćiem o máłe
Swiádom Párnássu; iednák chętna bierze
Ręká ma pioro: Choć niedoskonále
Zyczliwie iednák: ten ći Respons dáie
Z ktorym w łásce twey wraz niechay zostáie.

II.

Poniewaz szczęśćie ktore szali świátem
Bliskiego z tobą sąsiedztwá záyrzáło
A zgodny z młodszym dźiał/ iuż stánął ná tem
Ze mi się w kráiu Krákowskim dostáło
Gdźiezkolwiek będę. Tobiem záwsze Brátem
Choć by mię mieysce naydálsze trzymáło/

Záwsze

Zawsze to v mnie w sercu / zawsze w głowie /
Jáko się náśi kochali Oycowie.

III.

Choć bym tám vsiadł kędy Gánges raczy
Swymi oblewa nurty Káir ludny /
Lub kędy Polus nád zwyczay goracy /
Czyni ze zawsze lud Murzyński brudny
Y tám mię z toba mieysce nierozłaczy
Áni się zmieni affekt nie obłudny
Przeciwko tobie: By ludźie wiedźieli
Że mieysce dobrych Przyiaćioł nie dźieli

IV.

Bowiem ieżeli po Oycu zpadáią
Ná dźiatki dobrá y nabyte włości
A czemuż y w tym dźiedźiczyć nie máią
By dotrzymować Oycowskiey Miłości.
Wszytkie przyiáźni swe pochwały máią
Lecz tá naywiększa / gdy z stárożytności
Kwitnie státeczna między rownym domem
Przyiáźń / nie zwiędła y wiekiem łákomem.

V.

Pomniś rozumiem y tkwić to w pámięći
Wiákiey Rodźicy Náśi zostawáli
Nierozerwánym między soba z pięći
Związkiem przyiáźni / w sobie się kochali.
Szczyre affekty / y wzáiemne Chęći
Vprzeymie sobie wszędy wyświadczáli
Czemużby pátrząc po Oycowskich Cynách
Ten áffekt szczyry miáłby ginąc w Synách.

VI.

Rodźicáś twego wspomnionego kładźie?

Pioro me/ w Wierſow małowaznych ßyku/
Ktoremu Neſtor vſtąpiłby w radźie/
Y na czwiczonym ßwankował ięzyku
Demoſthen mowny: y ty byś po zadźie
Chwalny pozoſtał z Arpinu rzecznitu
Tyś raz Rzymowi wyświadczył vprzeymy
Affekt. Swey Polſcze on po wßytkie Seymy.

VII.

* Widźiał go Poſtem y ſłuchał go chutny
Stary Rzym vczzon Stolica Piotrowa/
Widźiał y Páryż/ y w nim Francuż butny
Stał zádumáły nád ſłodką wymową
W geſtách poważny/ w ſłowach nie rozrzutny/
Y z odpowiedźia nie trudny gotowa
Przed możnym Krolem/ z Poſelſtwem ſwym ſtáie
Rzekł Francuż: godne Polſka ludźie dáie.

VIII.

Lecć iáko ćiemna noc pięknemu dniowi/
Nic nie przydawa ozdob/ y iáſności/
Y owſem błędna/ iák ſię świt odnowi
Ginie/ y do ſwych gárnie ſię ćiemności;
Toż ſię mnie dźieie y memu wierßowi/
Ktory ſwych wiádom niedoſkonáłości
Dármo ſię śili; bo nie ieſt tey proby/
By miał co przydáć Szędźiemu ozdoby.

IX.

Ale że ſłońce/ co świát iáſnym czyni
Y na mnieyßey z tad/ niepopada zmázy
Chociaß ie brudni zuchwále Murzyni
Pálcem ſkázuią. Ani zadney ſkázy
Ná złoćie nie znáć choć w Wieśniaczey ſkrzyni

* Stánisław Szczucki Sędźia Sendomirski. Toć

Toć nie popádnę ia / żadney vráży
Gdy lichym rymem Oycá twego Cnoty
Wspominam; godne wpániá lszey roboty.

X.

A więc y tobie kiedy humor godny
Łáskáwa Mátká náturá zrządźiłá
Gdyć rozum bystry / rossądek swobodny
Dawszy: státkiem ćię poczęsnym vczćiłá.
Pokaż Sędźiego żeś Syn niewyrodny
Zeć iák y Oycu Cnotá záwsze miła
Niech ćię te myśli y namniey nie bodą
Ze cnotę raczą / nie záwsze vrodą.

XI.

Coż nátym / choćiasz pochlebny v Dworu /
W łáskę się Páńską wśrobuie y w krádnie
Ani to niedźiw kiedy bez oporu
Chlebá Oyczyżny zausznik dopádnie /
Lub z postronnego zalecon vbioru
Kłamliwy Polak; vacans z łápa snádnie
Wszytko to zginie / wszytko się to stráći
Cnotá się sobie sámey sobą płáći.

XII.

Cnotá trwa wiecznie / w lot zginie fortuná /
Y prędki ią wiek w niepámięć zákryie /
Chcesz státecznego obaczyć Kátoná /
Ktory dla prawdy chcąc postradał szyie /
Aż niezwalczona iego Cnotá oná
Táki w vtyce nagrobek mu ryie:
Tu leży Rzymskich wolnośći stroż czuły.
Frászki Cesárskie Mitry, y Tytuły.

XIII.

Lecz mnie daleko Domu twego Cnoty /
Od przedsięwziętey mowy odwabiły;
Nie mniey y tego wieku złe przymioty /
Co się na ścyrość gwałtem nasadziły.
Ale ia mowię poki kołowroty /
Niebieskie ziemi tey będą służyły;
Poty ciemny Styx / y Awern wszeteczny
Nie zwalczą prawdy / y Cnoty statecznej.

XIV.

A mnie proszę cię w affekcie życzliwym /
Y w niezwietrzałey racz chować miłości;
Trzymaiąc o mnie pokim ieno żywym /
Nie zawiedźieß się na moiey ßczyrości;
A że to mowię słowem niechełpliwym /
Bog świadkiem; ktory serdeczne skrytości
Bada. Czego zrad dwoy dowod maß pewny:
Raz / żeś Cnotliwy; druga / żeś mi krewny.

XV.

Jać życzę / żeby ßczęścia y ßawory /
Co ich tylko iest w modrozłotym Niebie
Sphær Empyreyskich / pusciwßy komory
Wßytkie się w dom twoy zgarnęły do ciebie /
Byś starowiecznę przeżywßy Nestory /
O smutnym nigdy nie myślył pogrzebie
Z poznych Prawnuczat cießąc się fortuny /
Żyiąc wiek długi / y nie zamierzony.

XVI.

Niech Parka watek życia twego przędzie
Jako naydłużey / co zdarz mocny Boże;
Jego cię oko opatrzne / niech wßędzie

Trzyma w dozorze; on ći niech pomoże;
Iże Oycowskie Syn mieyscę záśiędźie.
Toż Pánu Niebá/ trudnego bydź może;
Leć życzliwośćiom mym/ to końcem będźie;
Zeć zdrowia życzę/ y záwsze y wszędźie.

PIESN XXIX.

Podobna Rispostá.

Do Iednego Dobrego Przyiaćielá.

NIe iestem Zbiegiem/ ánim też wygnány/
Choćiaż opuszczam/ kray ten vkochány.
Ani odbiegam od Oyczystey Flory/
Dawne Dźiádow mych opuszczáiąc Dwory.
Aże się przyznam/ muszę bydź tey chęći
Twey wszędy wdźięcznym/ y mieć ią w pámięći;
Ze mądrym rymem/ pytasz się przyczyny?
Czem vlubione opuszczam Kráiny.
Iák bowiem Okręt gdy wiátry szalone/
Gwałtem vniosą ná morze przestrone/
Nie rzuca dármo Naukler kotwy krzywy/
Idźie gdźie go wiatr niesie popędliwy.
Zacny Fránćiszku toż się zemną dźieie/
Kiedy Oyczyste opuśćiwszy knieie
Idę; przymusna gdźie każe fortuná;
Nie człek nią rządźi/ leć człowiekiem oná.
A lubo idę/ y choćiasz odchodzę;
Iednák tym sobie chęć mą ku wam słodzę
A za Bog w prędce tę zdárzy godźinę;
Iże w Waśniowską powrocę kráinę.
Trudnosz bez żalu o zacni Sąsiedźi

Od was odiezdzáć! choćby ztwárdey miedźi
Serce miał/ sam był z grubego kaukázu
Trudno żegnáiąc nie zápłákáć zrázu.
Ale łzy ronić kunszt to iest niewieśći/
W sercu záś męzkim żal się snádniey zmieśći/
Dla tego tylko rzekę iádąc z Gaiu
Tey chęći wdźięcznym będę w obcym kráiu.
Wszákże ia iádę nie do Mármáryki/
Nie do Gárámánt/ áni do Afryki/
Leć w Woiewodztwie/ zá bliską gránicą
Siędę: wyniosłym Koronną Stolicą.
Kędy zprzyiázną záśiadszy ochotnie
Drużyną wspomnię imię twe stokrotnie
Y rzekę: fortuń Boże Brzeźińskiemu
Jeśli ztrzymuie áffekt odległemu.

PIESN XXX.

Distributiua nie z vkontentowániem

ô Virtus Dominam te putarem, cum sis serua Fortunæ. Sen.

Przy Warcabáth Wynurzona.

NA pewne mieysce gdy wezwány zaydę
Kilká też Dworskich przyszli
Ato dla dobrey Myśli.
Kędy Wárcaby iuż przed nimi znaydę/
Gryszphortá zdamiś gráli záwiłego/
Jeden iák kostkę rzućił/
Y gniewał się y smućił.
Z żalem te mowiąc słowá do drugiego/
Widzę przy Dworze/ lichą moię dolą/

Wiek strawić z kosztem służe/
Ciągnę się/ niszcę/ dłużę.
Mnie brzytwy niechcą/ komuś łysą gołą;
Mnie rozkaz Pański/ aż za Morze pławi
Do Lizbony daleki
Lub Perskiey Dyarbeki.
Aż chart vgoni/ kostroussek strawi
Mnie w oczach Pańskich straßnie postrzelono/
Alić moie zasługi
Bierze przedemną drugi.
Skrzypek na smyczek/ przadką na wrzeciono/
Ja honor Pański z kosztem dźwigać z prostam
Przy nim na każdym Seymie
Stawam szczerze/ vprzeymie.
Ja wżapomnieniu/ pochlebca Starostom
O Cnoto/ Cnoto/ mniemałemżeś Pania/
Każdy fortunę kładzie
W przody; Ciebie po zadzie.
Y musiß pono rucho nosić za mią/
Ona dáiącym Pánom tak trzyma/
Z niey nie ieden lichotá
Nieznaiąc co to Cnotá.
Właśce y szczęściu chárdo się odyma/
Gdy się tak vniosł ná złe skarżąc látá
Konipan mu rzecze/ áby
Grał mali grać Wárcaby.
Te ná inßy czás schowawßy dogmátá
On kończy/ bawey; y to miś nie cießy/
Nádta kámieni trocha
Jak mi szczęście Macocha/
Mnie zezy pádły; á tyś wygrał Eßey.

PIESN XXXI.

GNIAZDO OYCZYSTE

Do Ich M. M. P. P. Braćiey. Autor.

JAko gdy Żeglarz wiátry vniesiony
Wodległe Kráiow Łużytáńskich strony
Lub ná towáry swoie ná targ zyżny/
Przećiś do swoiey kwápi sie Oyczyżny.
Jáko ptaszyná kiedy młodych dźieci
Wścuplym gniazdeczku dla paszey odleći/
Chociaż ná niwách gęsta zobia zbiera
Przećiś do gniazdá swego sie obżiera.
Nie vtrzymany bowiem affekt táki
Ják w Vlissesie do swoiey Itáki/
Ták w Cyceronie do milego Rzymu
By też y widżieć tylko wapor dymu/
Nátura sámá wzbudza te przymioty
Że każdy kocha Oyczyżny swey płoty.
Ktoż ták zdżiczały/ y kto był ták srogi/
Że mu omierzły tey to Mátki progi.
Y mnie mile Gor Swiętokrzyskich Knieie/
Ná których wiecznie list sie żielenieie/
Á zmiedzy inszych wyższa pięknym brákiem
Zbawiennym Páńskim wczczona iest znákiem.
Tám zdawná Starzy osiadszy Sárnowie/
Jáko w Hercyńskich borách Sátyrowie
By Lászy Krzyża Páńskiego niechmiły
Drzewá wyćięli koło tey mogiły.
Nie puścił pracey tey Bog bez zapłáty/
Że tám osiedli nie rußeni láty/

Ta z nich podźiśdźień ma sąśiad Dąbrowa/
Lub dla dźielnice piszą się z Kochowa.
Z wyniosłey Gory widok iest miluchny/
Poyrzeć iak kręty/ idźie nurt dobruchny/
Przy nim Dźiedźicztwá stárych Sarnow sztuki/
W ktorych dźiedźicza do tąd przez swe wnuki.
Choć máły spłáchec káwałki nie włośći
Leć w iednym domu wiekuią zdawnośći;
Pokup ty klucze w około łákomie
Dźiś to v ćiebie/ iutro w inszym Domie;
Buduy Báiáńskie Tempy y Páłáce/
Ktoż wie kto potym záżyie twey prace;
Ja záś po Oycu/ choć w zapolu ćienko
W Bogu nádźieiá że wezmę gumienko.
Jest vrodzenia naprzod kleynot drogi/
Cnotá też wstąpi choć w vbogie progi/
Jest kromká chlebá/ á ná coż mi buły?
Sláchćicem/ zrownam z wielkimi Tytuły.
Lub kiedyszkolwiek ten czás też przyść może/
Coż tobie trudno/ o wszechmocny Boże/
Ják rzeczy chodzą ná świećie koleią/
Mali vrosną/ gdy wielcy zmáleią.
Mocny Bog/ przy tym prácowita Cnotá/
Otworzyć może im do fortun wrotá
Ale iáko też Nieczuiá zákwitnie/
Prędzey śmierć kosę z tempi/ niż ią wytnie.

PIESN XXXII.

Do tych ze Ich MM. PP. Bráciey łácińſki Rythmographon.



AD Sanctæ Crucis limina
Gens Nieczuiarum Nobilis
Quibus hæc arbor Diuina
Frequenter eſt viſibilis.
De veſtro cum ſim Nidulo,
Etſi nunc diſſitus loco,
Tamen breui verſiculo,
Vos in certamen prouoco.
Iunctos amoris Nexibus,
Et affectus reciproci,
Durum diuelli, à quibus
Diſtantiâ hacce loci,
Exul ego à Patrio
Nulla meâ culpâ ſolo,
Sed fortunæ iudicio,
Remota hinc arua colo.
Rem paternam cum diuido
Hæc iuniori ceſſere,
Ego in Craci confido
Territorio vbere.
Suſpiro tamen vnicè
Ad Crucem loco celebri,
Ad quem in Caluo vertice
Concurſus vndiq; Crebri.

O quæ

O quæ vestra felicitas,
Visu frui huius ligni
In quo est passa Deitas
Ne damnaremur indigni.
O lignum saluriferum!
O caræ truncus arboris!
Qui Sanguinem Christi verum
Exsuxisti Redemptoris.
Non inuideo Magdali,
Ad pedes Christi Cernuæ,
Sedens arbore sub tali,
Quæ me protegit strenue.
Iam verò dum hinc abeo,
Cara valete limina,
Nec tamen vos prætereo
Dilecta Fratrum Nomina.
Vt verò Promptus Spiritus
Si hoc possem grauis carne
Quam volarem animitùs
Vt volucris ad vos SARNÆ.

PIESN XXXIII.

Meſtwo Nieuſtráſzone Krolá Iego Mći IANA KAZIMIERZA *wſzedźie ále miánowicie w Wárſzáwſkiey potrzebie.* ANNO 1656.

Orko pámieći Clio známienita/
Tobie Krolewſkie głosić przyzwoita
Odważne dźieła; Wſpomniey gdźie Wierſz zmierza
Dźiś KAŻIMIERZA.

Wspaniałe męztwo: gdy Gotty z Wandali
Zpułnocnych kraiow Polskę naiechali/
Jey zalecone że złotey swobody
Tłumiąc Narody.
Co gdy nad Pakta potyka Sarmaty
Widząc wolności ze idzie o straty
Zćiera się z Szwedem przy samey Warszawie
Nad Wisła prawie.
Nie taki impet zaiadley Tygrzyce;
Gdy mszczac się szczeniąt zabranych w Afryce
Sroga na ludzie/ Jak tu Polak mściwy
Na lud złosliwy.
Ale ani Krol w niebespieczney toni
Szanuie zdrowia/ y głowy ochroni
W naczelnych Pułkach czyniąc serce młodzi
Sam ich przywodzi.
Lármo się wszędzie rozlega Bellony
Grzmią z wielkich Kartaun straszliwe pioromy/
A piasek ktory dopiero bieleie
Z krwie czerwienieie.
Szwed kwartyeru vporczywy zada/
A ku bliskiemu lasu się oglada
Polak tym rzeźwiey Chorągwie nanosi
Gdy się ow prosi.
Ale wyroki Boskie chcą inaczey;
Bo Nieprzyiaciel w tey bydac rospaczy
Znowu na odwrot/ iako się poprawi
Zwycięztwá zbawi.
Tu powiedz Klio/ iako Pan zarliwy
Sam chciał ponowić boy całe watpliwy
Czy ieden z Szwedow zlakł się bohatyrá
Tego rapierá.

Prosi/

Prośi/ zágánia/ vpomina/ łáie
Zpolá nie mężko vchodzącey zgráie
Zwraca Chorązych/ Polakow y Lithwę
Chcąc wznowić bitwę.
Ták więc w Táreńćie/ kiedy się do stádá
Wilk pokryiomie/ z bliskich lásow skrada
Stadnik dorodny gęstą grzywę wzięzy
A kniemu biezy.
Ták y Krol mężny/ Krol nieustrászony
Sam wpadał ná ich ogniste szquádrony
(Stoy Krolu rzekł ktoś) snadź áffektem szcyrem
Wźiął w łeb rápierem.
Niech Nieprzyiaćiel/ da świádectwo cnoćie
Ják mu Krol ćięzki/ w Márſowym obroćie
Niech powie Wrángel wyniosłey Szwed huty
Z swoimi Juthy.
Naeimny Anglik/ Szkot/ Bełgá/ Fráncuźi
Niemcy/ Dunczyczy/ Szwicerowie duźi;
Ná Chárákterách co się Finni sádzą
Swiádectwo dádzą.

PIESN XXXIV.

ALCHIMIA

Do teyże chwalebney Náuki,

Cuius principium est scire, medium mentiri, finis mendicare.

INDZINIEROW.

ZWoływa Pluto Bog mámmony ćięźki
Znośćie sám Chudzcy wyprożniáłe mięszki/
Wácki/ y bursy/ trzosy/ sákwy/ iuki/
Złotem nátkaćie/ á nie bez náuki.

Dármo prácuie Oracz / w czołá poćie
Dla złotá pilen w połowy roboćie
Dármo wypráwia Naukler swoie Flotty
Do Ameryki / po ten kruszec złoty.
Dármo z Offerty Xiądz zbiera w Kośćiele /
Dáremnie kupiec przez rożne wesele;
Prozno Arendarz chodźi koło siebie
Gdy z tárgow złoto / w swe szufladki grzebie.
Dármo Kásztellan w gospodárstwie czuły /
W Hebánowe go vkłada szkatuły.
Dármo go sędźia nábywa łákomy
Podárek biorąc; od winnych kryiomy.
Dármo wártuie / Doktor Hypokrátá
Dármo Jurystá / Báldá / Alciatá
Dármo rzemieśnik biegły w swym przemyśle
Złoto z zarobku biorąc / chowa śćisle.
Dármo Zyd z lichwy / Cygan z oszukánia
Ormiánin w kromie śiedząc od záráná
Dármo kto brácąc z Minerą się táką
Ręce pomázał swe Symoniáką.
Dármo nierządney z żysku Ciáłá Phrynie
Ten prędko zbyty metal w chodźi w skrzynie
Y złodźiey co mu táka się myśl wdárłá
Że źle szukáiąc złotá pozbył gárłá.
Jest inszy sposob / bez prac y kłopotu /
Ku obfitemu że możem przyść złotu;
Y w złotorodną wnidźiem Hesperidę
Máiąc go więcey nád sámego Midę.
Już niech nie tęskni vprágniona duszá
Do źiemnych gwarkow pełnego Olkuszá
Ni do Węgierskiey spuszcza się fodyny /
Kiedy złoto mieć potęgą * chábiny

* Virga Mercurij.

Można

Można / o iednym końcu rożnorogi
Gdy we Lwie Słońce daie vpał srogi /
Tá rozgá w czyiey gdy ściśniona dłoni
Swą przyrodzoną mocą się nákłoni.
Kędy pod Ziemią złoty skarb zákryty
On záraz wyda Pálcat známienity
Pálcat ten / ktory kiedyś Proserpinie
Æneás w ćiemney oddawał kráinie.
Jeźli y ná tym máłobyśćie mieli
Sposobie; inszy będźiećie wiedźieli
Acz dla łákomych bo idźie o płatkę
Sposob wam muszę powiedźieć przez gadkę.
Kiedy Apyron (byle chęćią szczyrą)
W Małżeński związek / wstąpi z Hydrárgyrą
Phebus im Swátem / á Cynthya druchną
Tym żeńcom ligę smákuiąc miluchną.
Wskláney łożnicy miłość serca spoi /
Wulkan ognisty / da pośćieli swoiey /
Gdźie spolnym ogniem pałáiące duchy
Czynią przyszłego Potomstwá otuchy.
Acz przyrodzeniu / żadna z tąd ochydá
Ggy się vrodźi złototworny Midá
Ktory nie zkáżdey rod wywodźi kniei
Znáiąc názwisko z Mátki Chryzopei
Piątą istnośćią / Czy go Elixyrem
Názwáć? czy piątym Elementem szczyrem?
Czy solą prawdy? czy wodą żywotá?
Dosyć kiedy iest stworzyćielem złotá.
Teraz po niego / kto z was w Bogá wierzy.
By Lukullowey odstradáć wieczerzy
By też naytłustsze trudniły Wákánsy
Lub z wiátrem niechęć máiące purgánsy.

Choćby kto wśiádał ná przewoż Cháronta
Náwiedźić máiąc Elizeyskie grontá
Choć pełny pilen / choćiaß wdźięczny lyry
Y Alcid muśi odbiec Deiániry
Y Tántal wody / y Radámánt Grodu
Dla snádnieyßego Mámmony dochodu
Od peruk Fránká / od grzebieni Szotá
Łátwieyßy prowent ten przewabi złotá.
Ale gmin gdźie się / znieporządney chući
W nieutrzymánym áppetyćie rzući
Zle tám. Ták y tu / gdy ćizba o to tą
Jáie przedźiwne Philosophom zgniotą.

Ouum Philosophicum.

PIESN XXXV.

Nic pod słońcem trwáłego nie iest.

Humana cuncta fumus, vmbra, vanitas,
Et Scænæ imago, & verbo vt absoluam, nihil.

I. Lipsius in Epitaph.

ACh piekny kwiatku! y w pozorze Cudny;
Leć wrzeczy sámey / nie stały obłudny:
Jáko gáśnie ogień z słomy /
Ták bierzeß / coć dał łákomy.
Mizerny świećie / iákoć wierzyć dáli /
Gdy co dziś stoi iutro się obáli
Dopiero się świeći iáśnie
Aż w momenćie wßytko zgáśnie.
Rod / Stárożytność / Tytuły / Honory /

Sławá /

Sławá / dostoyność / Párentellá / zbiory
Jeno się to czácko błyśnie
Ják stłuczone skło wypryśnie.
Wynieśie się Dom / iák Cedr ná Libánie
Ledwo go minieß / á iuż go nie stánie
Spytaß możney o Osobie
Pędzą. ległá dopirz w grobie.
Rozpośćieray się iako chceß pießczochu
Zgáśnie w grobowym tá splendecá lochu
A po tobie inßy będźie
Dobra / krzesło twe / ośiędźie.
Dekret od wieku nápisáły Fatá:
Vstępuy drugim / sam záżywßy świátá
Ná ktorym te są obrządki
Ják kuglarze stroiąc łatki.
Pokażą iednę / y zaraz ią skryią /
Inßą podnoßąc ná tę Komedyą.
Ták ma człowiek żywßy wczorá
Dźiś po sobie Sukceßorá.
Gdźie są w Krolewskich / co im nie nowiná
Thálámách Szwádzbá? Hrábiowie z Tęczyná
W cnoćie / w dźiełách Męże biegli
Z ßedßy z świátá w grobie legli.
Kędy przemożnych Laskich Korab złoty?
Gdźie Szydłowieckich z ich Smokiem kleynoty?
Zágrzebion y Gryff w mogile?
Ottomáńskiey stráßny śile?
Kędy Kmitowie? gdźie Zborowscy śmiáli?
Kędy Gostomscy / Gorkowie wspániali?
Vspiły w raz fátá wieczne
Koreckich imię Waleczne.
Kędy Szángußkow y Gáßtoldow dźieie?

W iednym dźiś żyią przesławni Firleie?
Y Xiążętá ná Ostrogu?
Nieuchybią śmierći progu?
Inszych ták wiele w Kraie Persephony
Odeszło Synow sławnych tey Korony
Náznáczonym wszyscy cugiem
Mknięm w źiemię/ ieden zá drugiem.
Tytuły Herby/ názwiská/ vstáią
Záwodźiß świećie/ coć názbyt vfáią
Y wszytko się z czásem mięni
Lázarz w Izbie/ Bogacz w śięni
Dźiś komuś ćiásne okolice Zuntu
Jutro ma dosyć na trzy łokćie gruntu.
Páłác bárdzo nie szeroki
Wzwyß iák nos/ wszerz po boki.
O prożny wietrze! o ćieniu znikomy!
Jákoś prześwietne w popioł zágrzebł domy
Y te pono ktore liczym
Dźiśia sławne/ będą niczym.

PIESN XXXVI.

BIBLIOTEKA

Wielm. I.M.P. IAKVBA NA MICHAŁOWIE MICHAŁOWSKIEGO *Kásztellaná Bieckiego.*

KTo chćiw złotá/ złoto zbieray
Kto sławy/ z Ordą się ścieray/
Komu Bach mił swym zwyczáiem/
Niech się podsyca Tokaiem.
Kogo nie mierźi Phillidá

Niech

Niech się przechodźi do Smidá:
Komu wełbie śmierzą Nole/
Niechay że psy iedźie w pole.
Twe myślistwo iest w tey chlubie/
MICHAŁOWSKI Cny IAKUBIE;
Nád Krolewskie że ie kładę/
Piękna mądrych Xiąg gromádę.
Ptolomeá wielkie dźieło
Biblioteki; wstáwiło/
W ktorey śiedmkroć sto tysięcy
Ksiąg było/ ieźli nie więcey.
Alexánder gdy do rády
Wßedł/ nigdy bez Illiády;
Tę ták kochał/ y fánował/
Pod poduszką że ią chował.
Alphons tákże z Arrágony/
Ná dźiw Krolom/ Krol vczony/
W swych dyskursách gdy wesoły/
Księgi zowie Przyiácioły.
A nuż Rzymskie Belwedery
Syrtusowey mániery/
Niezliczone w nich Xiąg ßyki/
Rożne/ rożnych głow ięzyki.
Ależ osmę czynić dźiwy
Może/ Stan Páński ßczęśliwy:
Według miáry mieć Xiąg sprzęty
Dość: kto chęćia ich vięty.
Ja to w Twoim chwałę Stanie/
Luby Muzom Káßtellanie;
Żeś przed się wźiął tę Impreze/
Dla Xiąg łożąc znáczną Spezę.
Mieć Ogárow hucznę głosy/

Y Angielskie złe Molossy/
Chowáć bierne wilká Chárty/
Co im Niedźwiedź zárt vpárty.
Hucz/ bieśiáduy/ kupcz towáry/
Miey sławę zbiwszy Tátáry/
Zamkni Złotá mnoho w skrzyni/
To ćię Mądrym nie vczyni.
Leć komu Bog tę chęć ześle/
Iże w vczonym rzemięsle/
Zápráwuie áffekt tęgi/
Myślistwem mu mądre Xięgi.
Te Kápłánom peda dáły/
Y poważne Pástoráły/
Wystáwiły mądrę Męże/
Poczyniwszy z nich Papieże.
Kśięgá pewnie/ nie Psow zgráie/
Senatorom mądrość dáie:
Kśięgá Náuki Mistrzyni/
Z nich dowćipnych Mowcow czyni.
Iaka tám ktoś/ w łeb się drapie/
W Rádźie rzecz nie o Hárápie;
Insza wilki szczwáć y liszki/
Fochy stroić tłuc kielisski.
Ow záś co sie Xięgą báwi/
Słodko zdánie swoie práwi/
Gdy poważnych rácyi ruszy
Swych nádstáwia Senat vszy.
Bo publiczne wierz mi spráwy/
Potrzebuią tey zabáwy;
By Senator chutne oko
Zápuszczał w Státut głęboko.
Trzebá zwiedźieć Polityki/

Y Oy-

Y Oyczyſte wtąż Kroniki/
Kráiopiſow Hiſtorye/
By można zieść Minucye.
Ale ktoß dźiś ten koſt łoży?
Woli Pſá zápłáćić drozy/
A Kśięgi gdźieś w ſafie śiedzą/
Co w nich: Sáme Mole wiedzą.



LYRICORVM POLSKICH KSIĘGI II.

PIESN I.

Ofiárowánie Pòèſim Polſkiey Naświetſzey Pánnie

MARIEY.



Jtąm cię Pánno/ ktoraś Boſkim Gońcem
Jeſt/ iák záránna Jutrzenká przed Słońcem:
Rzuczam pierwſze Moie wierwſze/
Gołd vbogi/ Pod twe Nogi;
Mądrośći Stolice.
Niechcę Káſtállu/ niechcę Hypokreny/
Fráſzká z Pegázem Dźiewiętne Kámeny.
Z tego zdroiá/ Muzá moiá/
Po literze/ Koncept bierze/
Ják wodę z ſkrynnice.
Kto inſzy w mądrym niech to ma zarobku/
Niosąc ná głowie/ pyſzne wieńce z Bobku;
Mnie nic pewnie Potym drewnie/
Anim ſkory/ Ná Fawory/
Ktorę prędko więdną.

Dosyć mi dosyć / lubom iest niegodny /
Jeżeli wzrok twoy o MATKO łagodny
Rzućiß ku mnie / Lubo w trumnie /
Aż ia biorę / Żywa cerę /
Y śmierć zwalczę bizdną.
Bo ieżli przez co / dochodźiemy miary
Dobrodźieyßtw twoich / gdy rozdaiąc dary /
Im kto mnieyßy / Przyiźmnieyßy /
Kożdy hardy / Pełen wzgardy /
PANNO ná twym datku.
Z Bogacza nędzarz / Potentat z lichoty /
Z Twey łaßki máią swe szczęścia obroty.
Łaknie syty / Nieużyty
Bagacz wody / Dla ochłody /
Vbogi w dostátku.
Jam ći to nędzarz / ia mizerák wieczny /
Z ßług twych o PANNO ieden ostáteczny /
Znam to ná ßię / Żem w tym czáśie /
Dla mych zbrodźień / Jeßt niegodźien /
MATKO twego oká.
Oká twoiego / ktore miłosierne
Łáßkáwie pátrzy ná ßługi swe wierne;
Nie zaßmuci / Nie odrzuci /
Dobry złyli / W káżdey chwili
Pocießy z wyßoká.
Bo ktoż był wiekßym nádemnie nieukiem?
Pißmá me iednák ozwały ßię drukiem /
Y dźiś ßtoią / Łáßká twoia /
Chcąc y więcey Wyniść przecży /
Ná widok publiczny.
Tyś dáłá ßłowá o Mátko lichoćie!
Przez ćię y pioro w pißmiennej robocie

Więc twe dáry/ Krom ofiáry/
Sercem chutnie/ Ton mey lutnie/
Wielbi vstáwiczny.
A więc błahy Rym rzuczam pod twe nogi/
Nie gardź o MATKO/ choć Koncept vbogi/
Ná co stáie/ Sługá dáie
Swey Pátronce/ Opiekunce/
Należyte dáni.
Nie tylko pisáć/ y nádstáwić głowy:
Dla dostoyności twey/ PANNO gotowy/
W tę nádźieię/ Y krew leię/
Ze ná wieki/ Z twey opieki.
Niewypuśćiß Páni.

PIESN II.

Votum do teyże Mátki bez zmáży,

Per Virginalem Conceptum tuum, da mihi in te confidentiam bonam. Et per admirabilem partum tuum, lætifica animam meam. S. Bon.

PRzez rozumem niepoięte/
Czyste twoie Poczęćie;
Przez Pánieństwo záwße Swięte/
Zmocniey me przedśięwźięćie.

Vtwierdz serce łáską pewną/
Pośil vfáiącego.
Niech mi grzechy wzdy omierzną/
Zobrázą Bogá mego.

Przez Cudowne twego Syná/

Zdarz / ostátnia gdy godźiná
Przydźie ma / pocieszenie.

Grzeszna dussá PANNO wtedy
Gdy przydźie ná Sad Bozy
Przyczyná ia wesprze twoiá /
Ze iey Dekret niestrwozy.

Teraz przyimi / ze w Lyryká
Te cię dość błahe kłade /
Ná co stánie niewolniká /
Z tym do Páni mey iade.

Ná tábelli nie me dźieło
Rysowáć cię Cedrowey /
Czemużby sie niegodźiło?
Choć ná skorce Jodłowey.

Ale vsność co raz bárdźiey
Zámysłow tych niegáni /
Czyń co możeß / bo niegárdźi
Dobra wola tá Páni.

PIESN III.

Do Pokuty máiącego sie człowieká

PSALM I.

JEstocieß mnie nedznemu! iże zágniewány
Bárzo iest Odkupiciel / przeciw mnie kochány.
Zem Zakon iego zdeptał / złością y vporem /
A vdałem sie ścieżek mylnych świátá torem.

Bykem

Wszedłem ná Niebotyczne przykrym weśćiem skały/
A wszędźie mię vćiski z pracą znáydowáły.
Byłem iák bydlę z trzody/ ktore szkodę czyni/
Mieszkánie moie z zwierzem/ w nieludney iáskini.
W troskách żyłem z vćiechą/ w ćierniu łoże słałem/
W mękáchem odpoczywał/ w zgubie zásypiałem.
Coż tedy czynić będę w ták ćięszkiey przygodźie?
Nádźieiá mey młodośći vpadszy/ mię bodźie.
Jestem iák topień morski/ co go wiátr powiewa/
A on z stráchu y z szkody/ miżerny omdlewa.
Ták y ia precz od lądu/ y zbáwienia drogi/
W lewo mię niepráwośći wiátr vnośi srogi.
Widząc to/ ogień w sercu zápala się rzewno/
Ná duszę mą/ y śiebie sámego/ mi gniewno.
Zgrzytam/ ćięszką máchiną grzechow przywálony;
Powstáć nádźieie nie máß/ nie máß y obrony.
Chćiałem się cofnąć z zgubney/ ktoramem szedł drogi;
Nie dáły złe dawnego/ zbydź iárzmá nałogi.
O gdźieszby ćięszkie iárzmo zdięto z kárku mego!
Wnetbym mego Wybawćę wielbił Naywyższego.
Gdźieszby we mnie do grzechow szaleństwo vćichło/
Jákoß bym Páná mego kochał choć nierychło!
Ale się nędznik wzdrygam/ wiedząc żem ze złośći/
W niewolą się podawszy/ ostradał wolnośći.
Słuśnie pętá ponoszę/ ná grzech zezwoliłem:
Nayćięższe ćierpieć męki; (znam to) zásłużyłem.
W wnitkách ktorem sam vplotł/ vwiąźiłem skrzydłá/
Y dobrowolnie wpadłem/ w zdrádne śmierći śidłá.
Szedłem ná nie niedbáiąc/ beśpieczny po ledźie/
Y kędy mię/ młodośći płochy impet wiedźie.
Rozumiałem iże wiek/ nie zbłądźi kwitniący/
Y sobie byłem w grzechách/ zbyt pobłażáiący.

Rzekłem / ná coż o śmierći / myślić w młodey dobie;
Gdyż życie ludzkie ma kres zamierzony sobie.
Przeyrzy wszytko śmieiąc się IEHOWA łáskawy /
A ia vdam się / kiedy zechcę do poprawy;
Alić stáre nałogi / skrępowáły duszę /
Ach! Tyránna niewolnik tego / słuchać muszę:
Vćiekłbym / nie maß iako / grzech moy mię skrępował /
Nie widzę krom ná niebie: kto by mię ratował.
To zámrę w grzechách moich? Ták się pewnie stánie /
Jeśli mię ty niedźwignieß Mocny Nieba Pánie.
Lubomći nie zasłużył / ale z twey litości /
Podáy rękę / á dźwignięy z mych dolegliwości.
Pomni Pánie ná słowá / w ktorycheś rzetelny /
A wyrwi zgubionego z páßczęki piekielney.

PIESN IV.

PSALM, 2.

WZywam ćię com obráził / á nic się nie boię /
Cisnę się / ktorym odbiegł / pod obronę twoię.
O BOŻE ty nádźieię dobrą przywroć proszę /
A ia znowu z ćiemności oczy w niebo wznoszę.
Tám mieszka Odkupiciel / á ten sam wszechmocny /
Z páßczęki mię śmiertelney wybáwić / iest mocny.
On śmierći rozkázuie / on y żywot dáie /
Przezeń nádźieią łáski ná sercu powstáie.
Lećcie precz / wyrzucaćie co mi nieprawości /
Grzech moy wielki; leć większe są Páńskie litości.
Zgrzeszyłem to iest prawdá; do grzechow przydáiąc
Zbrodnie / y sam nád soba tyránnem się stáiąc.
Ale coż? Wszytkie moie plugástwá y zbrodnie /
Jedną kropelką Swiętey Krwie zgłádźi dowodnie.

Niechay

Niechay ręká twa Pánie twárdą skáłę skruszy/
A z Dyámentu tego hoynych łez poruszy.
Rzewne strugi w káłużę tę niech by pryskáły/
W ktorey się ten wieprz wala srogi y zdźiczáły.
Niech zpłoczę dawne wády/ ábyś to wzgárdzone
Mieszkánie vpodobał sobie odnowione.
Niechay mi noc me przyszłe kłopoty przywodźi/
Dźień záś iásny zbáwienia nádzieię osłodźi.
Wesele nagłe z smutkiem vmiárkuie skromnie/
Záwsze ná miłośierdźie twoie niechay pomnię.
Z iákiś mię wyrwał toni práwie ostáteczney/
A duszę mą od zguby záchowałeś wieczney.
Záłuię żem ćię gniewał/ y o łáskę stoię/
W tobie nie desperuię/ leć się o się boię.
Niech nocny odpoczynek zá czyśćiec mi stoi/
A pośćiel łozá mego gęsta łzá nápoi.
Niechay ná ćiele znoszę kátownie przez dźięki/
A duszę mą vwolniey od piekielney męki.
Zmiłuy się Pánie zmiłuy/ wzdymći twoim dźiełem/
W tobie zbáwienia mego vfność záłożyłem.

PIESN V.

PSALM 3.

WSpomniey Pánie ná słowá twoie/ niechay dłużey
Nie walam się w tey sprosney występkow káłuży
Vwiązłem w błoćie grzechow/ w ktorym dotąd leżał
Nádźieie mi nie stáie/ Zywot mię odbieżał.
Smierć przed oczymá/ á dom w grobowey káwernie/
A szum z grzytániem piekłá/ strászą mię niezmiernie.
Długosz ode dniá do dniá/ ták odwłoczyć będę?
Rychłosz się ná popráwę prawdźiwą zdobędę?

Ty Pánie vśmierz burzą/ oświeć sercá rádę/
Niech co prędzey z tych gránic trosk świátá wyiádę.
Tyś dał poznáć co dobrze/ Ty day czynić wolą/
Niech mię twoie nieźmierne dáry w oczy kolą.
Wyrwiey mię z tey niewoli/ á nieday w złey toni
Pastwić się; Jeśli nie ty? á ktoż mię obroni?
Wybaw mię od karánia; á w nagrodę proszę
Przyimi prace te/ ktore codźiennie ponoszę.
Ostátek záś niech żyiąc wypłacáią zmysły/
Niżli przyidźie czás gniewu/ y zemsczenia przyszły.
Náwiedź mię ná gośćiniec niż słonce zápádnie/
Zmierzch pada/ á noc zboycom przychylna iest snádnie.
Przymuś abym szedł/ kiedy niechcę záwołány/
Bylem niezginął/ choćiaż włożysz y káydány.
Weyrzey Pánie zmiłuy się/ posil strapionego/
Ty bowiem wiesz naylepiey troski sercá mego.

PIESN VI.

PSALM 4.

WSpomniawszy ná twe dáry Boże ktore widzę/
Jákoś się słusznie mieszam/ y niewdźięcznik wstydzę.
Odpuść moie występki Panie dobrotliwy/
A drugie rácz przebaczyć/ niewidząc ćierpliwy.
Tyś obrot firmámentu; tyś y gwiazdy niebá
Stworzył/ choćiaż ći tego było niepotrzebá.
Tyś słońce/ tyś y mieśiąc/ Noc czarną/ dźień biały/
Między ćiemnośćią/ tákże y świátłem rozdźiały/
Ziemięś morzem okrążył/ á zrodłá doliną/
Bystre rzeki niżey gor niedostępnych płyną.
Ná ktorych rożne szczepy swe pożytki dáią/
Y piekną się posiáćią zewszad okrywáią.

Ziołámiś vpstrzył polá / á kwieciem págorki /
Lásy liściem odźiane drzew máią wierzchołki.
W fatydze odpoczynek / wypale ochłodę /
Co wszytko dałeś Pánie ludźiom ná wygodę.
Łáknącym wszelki owoc / prágnącym sowite
Zrzodła / do posilenia trunki rozmáite.
Morze Rybámi / źiemiś zwierzem nápełniłeś /
Ná powietrzu bez liczby ptástwem zágęściłeś.
Człowiekowi te rzeczy / dałeś pod rząd wszytki /
Y wszelkie kochaiąc go / dla vciech pożytki.
Tys kształt człeká nád inśe stworzenia ozdobił /
Y członkiś mu porządkiem dźiwnym przyśposobił.
Oblicze mu wspániałe wzgorę vformował /
Duchaś dał / co by Stworcę rozumem poymował;
Przydałeś y Náuki / ozdobę żywotá /
Y nádźieię / przez ktora wniść w Wieczności wrotá /
Pokazałeś nie mylną w przybytek twoy drogę /
Przydawszy czego się ma wárować / przestrogę.
Náznáczyłeś mu Práwo / zeby go strzegł wszędy /
Jegoś iák we zwierćiedle wszytkie widźiał błędy.
Gdy vpadł ratowałeś / zemdlał vtwierdźiłeś /
Pośliznął się; dźwignął / vmárłli wskrześiłeś.
Y zawsze mi nieznośne vdźiałałeś dáry /
Przećiw ktorym niemiałem w niewdźięczności miáry.
Widźiś czymći nágradzam; Jednák tym zawieram /
Zmiłuy się / niech bez ciebie Pánie nie vmieram.
Nie pomnieyże iuż więcey moich niewdźięczności /
A zbaw duszę schorzałą w ostátniey słábości.

PIESN VII.

PSALM 5.



Rocy me w troſkách mi ſię niezliczonych wiodą/
Y bez ſenne ſumnienie nieprzeſtánnie bodą.
Sen rożne phántáſmátá trwożą y mięſzáią/
A miáſto odpoczynku ztrudzenia przydáią.
Odwroć Pánie y niekarz powodzeniem tákiem/
Co nádchodzącey śmierći zwykło bywáć znákiem.
Dni me w gorzkośći zeſzły/ troſki mię ſtrawiły/
Z duſzą włáſną poſwarki práwie mię zniſczyły.
Tłomok ten ćiáłá dźwigam/ wątły y ſkrzywiony/
Ziemiá mi iuż obmierzłá/ świát mi vprzykrzony.
Y we wnątrz y powierzchu náſtępuią śmiele
Domowi/ chcący zgubić mię nieprzyiaćiele.
Prześládowcom cedźieć z kąd gośćiniec otwárty/
Od murow ſercá mego poſpychawſzy Wárty.
A mnie drzymiąc ćięſki ſen/ przytula powieki/
Iżebym w ćieniu śmierći ták záſnął ná wieki.
Zniſkąd niemáſz nádźieie; nigdźie iść porádę/
Chybá onę Boże moy w twey litośći kłádę.
Więc poſpieſz dáć mi ſukkurs; bom wſzedł w drogę ćiemną
Jeżli nie ty á ktoż ſię zmiłuie nádemną.

PIESN VIII.

PSALM 6.



Wałem mie obtoczyli nieprzyiázni moi/
Koląc mię hártem grotu/ á iam prozen zbroi.
Zdrętwiałem nieſzcęśliwy boiáźnią gotową/
A ſtrách śmierći tuż ſtánął/ zewſząd mi nád głową.

Anim

Anim się ia obeyźrał/ kędy słońce wschodźi/
Anim szukał ratunku/ tam kędy się godźi.
Dla tego ten fundament/ ná ktorym wspárł nogi/
Obálił się: y mnie wraz podkał vpad srogi.
Poznałem lęcąc iże dosyć słabo stałem/
A Zboycom mym vpádkiem poćieszenie dałem.
Odártego zdeliciey nabytych z dáleká/
Krwią własną niewinnego sposoczyli człeká.
Rány srogie zadawszy gdy iescze krew pluszczy/
Nágiego mię w bezludney zostáwili puszczy.
Głowę y pierśi moie hániebnie przebili/
Ale nád wnętrznośćiámi bárdźiey się pastwili.
Tám ráno roziątrzona koniec żyćia niesie/
Tę zloczeć sam Pan może/ kiedy zmiłuie się.
Zyiesz moy Zbawićielu/ y widźisz ten zbrodźien/
Wyćierpiawszy te męki ktorychem ia godźien/
Vlituiesz się iednák/ niegubiąc doszcątku/
Ty śmierći práwo dáiesz Koncu y Początku
Ty od zguby odpędźisz nieprzyiaćioł roznych/
Wyswobodźiwszy zdrowo z ręku niepobożnych.

PIESN IX.

PSALM 7.

ZAmyślałem stać/ kiedym roztrąćił się márnie
Biádá/ ktoż moy vpadek rozumem ogárnie?
Zkąd y dokąd w lećiałem: gdy biorę przed oczy/
Strách mię ćięzki zboiáźnią nieźmierną obtoczy.
Zbyt vfałem śiłom swym/ y ná hardąm kazał/
A w vłomnośćiách moich sobiemem pobłazał
Rzeczą máiąc znikome sny/ z nich się ćieszyłem/
Aż płáczę oszukány iak się ocućiłem.

Byłem wesół w kłopotach/ w złey toni bespieczny/
W nawałnościach mniemałem pokoy mieć stateczny.
Przezemgłę widzieć chciałem/ tamem stawiał nogę/
Gdzie powabna zdradliwa stała roskoś drogę.
Znam iednak że Ty koniec iest moy ostateczny/
O Boże! od ktoregom odstąpił wszeteczny.
Widzę śidła w ktorem wpadł/ y błędu żałuię/
Zgubney się iednak drogi nie reiteruię.
A czemużę bo co w ręke wezmę/ tym się brzydzę/
Y gwałt sam sobie czyniąc sam się nienawidzę.
Polepszyć życia vmysł/ tępia prześle sprawy/
Zły nałog przedsięwzięciu nieda do poprawy;
Wielekroć zamyślałem ziewaiąc do zwrotu.
A iam się znowu wracał/ iak pies do wymiotu.
Wiem że hardość vmysłu ktora we mnie była/
Sprawiedliwie karanie takie zasłużyła.
Przyznawam niemasz żadney krom w Bogu vsności/
Z tamtąd człek mało widząc dostaie iasności.
Oddal Boże odemnie ducha hardey myśli/
Tobie miła pokorę na to mieysce przyśliy.
Bym się kiedy z hardźiawszy nie vdał do pychy/
Lecz niech w twoiey bojaźni trwam skromny y cichy.
Bo cożem iest? błoto/ cień/ lubo dym/ co ginie
Przedziuchno/ ieno wiatru ladą impet winie.
Znam się y widzę com iest/ y w tym rozumieniu
Niech trwam Panie statecznie wskrzydeł twoich cieniu.
Z pod ktorych ieśli ruszę/ pewniem zguby bliśko/
Y vczynię niechętnym moim pośmiewisko.
Wiem wiedząc z doświadczenia bo mi nienowiną/
Gdy mię takoważ grzechow ciężka ruina.
Y teraz doskonale dźwignąć się nie mogę/
Czuiąc niewypędzona na sercu mym trwogę.

Brzydki bowiem niewolnik walam śię w krewkośći/
Y lezę w zmierzłym błoćie moich ćieleśnośći.
Dzwigniy mię Chryste Iezu, wspomoż o moy wieczny/
Bym mizernie nie zginał/ won czás ostáteczny.

PIESN X.

ZVZANNA

Potwarzą żalotnych Stárcow nieprzekonána,

Do I. M. Pâniey MARYANNY ZMICHAŁOWA KORYCINSKIEY.

NAkłońćie pilno vszu/ y słuchaycie mowy/
Wszytek Zeński Narodźie/ wszytkie Białegłowy.
Ták wy bezmężne Pánny: ktore w swey młodośći
Wieńcem głowy zdobićie/ świádkiem niewinnośći.
Ják y wy w Cythærei zámięszáne pierzu/
W przyśięgłym zostáiące Małżonki przymierzu.
Słuchayćie; ktore z Cnoty pięknemi bydź chcećie/
Wraż y wy co w przod gładkość/ niż cnotę kłádźiećie.
Nie zábáwię ná słowie/ krotko wam wywiodę/
Jáka pożorna gładkość przynosi wam szkodę.
ZVZANNAM iest Krolow płod/ y Xiążęca Zoná/
Gładkośći mey niemiáłá rownin Bábiloná.
Jákiey byłám vrody/ imię niech wywroży/
Ktore od wdźięcznowonney dáne mi iest Roży.
Kwiát Krolewski/ bá zgołá Roża/ Krol nád Kwiáty/
Jáko w śliczność vdátny/ ták w wonność bogáty.
Wszcęśćium obfitowáłá. Leć bárdźiey szczęśliwa
Miáłám bydź/ bym nie byłá zbytnie vrodźiwa.
Bo kiedy záchowáney pilnuię vrody/
Bog strzegł/ żem znáczńey w sławie niepopádłá szkody.

Wszytkie stárania moie nátymem mieć chciałá/
Jákby pozor zátrzymáć vdátnego Ciałá:
Acz to ia/ nie dla cudzych oczu/ y swywoli/
Leć by sie tym w sprzykrzoney cieszył Maż niewoli.
Niewidział nikt nágiego ciałá (ty wiesz Boże)
Chyba kapiel kryniczna/ á Małżeńskie łoże.
Náwet/ by ná ma nágość słońce nie patrzyło/
Wzawártym sádzie szczeście krynice zdarzyło.
Ktora przed drzew wyniosłych gestym rozkrzewieniem/
Slonecznym dośiężona nie była promieniem/
Tám gdzie przezorna wodá ze źrodłá pryskáłá/
Támem sie czesto myłá/ tam warkocz czesáłá.
Czesta członki me sporkę z pieknym zrodłem mieli/
Ciálo z wody? czy wodá od ciałá sie bieli?
Á kiedym złoty warkocz nagle rozwinęłá/
Záraz Cysterná złotym glánsem sie błysnęłá.
Niepotrzebá zwierciádłá w przeyzroczystym stoku/
Ni wodá pátrzącemu nie zátai oku.
Oraz myie/ y oraz stáwia obraz żywy/
Á pochlebna wydáie szmer iakiś kłamliwy.
W tymem iednák niemadrze przyznam postąpiłá/
Znikomey zem vrody/ wodom powierzyłá.
Ani mi ná mysl przyszło/ ze iák wodá płynie/
Niezwrotnym biegiem/ ták też wiotchá gładkość ginie.
Leć trudnoż niewinny wstyd ma tám bydź bespieczny/
Gdy nan Kupido sławia śidłá/ niestatecżny.
Coż w ten czás Pod zasłoną sádowey krzewiny/
Dwáy sie cicho táili/ z Zydowskiey Starszyny.
Ci nád ludem Starszymi/ ci Sędziami byli/
Winnych karali/ dobrych Zakonu uczyli.
Ci z obnażoney istrę chwyciwszy vrody/
(Ktoby wierzył/ ze ogień záymuie sie z wody.

Acz

Acz nic bárźiey miłośći ogniá nie rozżarzy /
Jáko promień gładkośći y gláns śliczney twarzy)
Wypadáią z zaßadzek kocháiący w ćiele /
Leć cnoćie y wstydowi w brew nieprzyiaćiele.
Nie ták więc stráßny bywa / w trawie wąż zákryty /
Abo śmiertelnym Jáßczur zadłem iádowity.
Zlęknę się przestráßona / widząc brody śiwe
Znáiomych: więc się w wody ponurzam życzliwe.
Leć strugi przeźroczyste wydáią mię cále /
Trudno się roży zakryć w przezornym krzyßtale.
To rozwitym wárkoczem kryię wstyd; á ono
Gwałtowny wiátr włos spądza / y odkrywa łono.
W raz wodá z lekkim wiátrem wźięły z przymierzenie /
Z Złośnikámi / ná moiey cnoty zniewolenie;
Naprzod prożbą koßtuią; słowá cukru pełne
Przynoßą; w ktorych iády táią się śmiertelne
Potym grozą: rzeczemy / gdy poydźieß vporem /
Ześmy z tobą zastáli Gáchá pod Jáworem.
A iák że o niewinny maß wytrzymáć wstydźie /
Gdyć z kłamstwem / gdyć zpotwarzą zápasy iść przyidźie?
Lub nieoßácowáney przyidźie pozbyć Cnoty /
Lub gárdłá; obá miłe człekowi kleynoty.
Leć ZUZANNO, ZUZANNO trzebáć się pokazáć /
Tákli omywßy ćiáło dußę chceß pomázáć?
To stale vmyśliwßy / krzyknę: ále mowá
Ich głośnieyßa / tłumiłá białogłowskie słowá.
Ehey Eleázárze / echey wßyscy zydźi /
Ktoż sprośnego vczynku wzdy się niezáwstydźi?
Niepámietna Zakonney surowośći Bożey
Corká Helciaßowa iáwnie cudzołoży.
Otożmy ią zástáli (y wymowić z stráchem)
Wtym sádźie zgołowąsym konwersuiąc gáchem.

Otrzymáłáś potwarną gorę Sędźiwośći /
Tryumphuie z niewinney fałß Sprawiedliwośći.
Płácze Mátká / wtąż Oćieć żáłosny łży leie /
Nieprzyiáźni się ćießą / Pospolstwo się śmieie;
Ciągną gwałtem z Mężowey / mnie ZUZANNĘ śięni /
Ná plac karánia / gdźie stos był wielki kámieni /
BOże! Bog ná kámięniu pisáne dał Práwá /
Zakonna też kámieniem karánia vstáwá;
Już mśćiwy lud zpoćiski ná mnię się wynośi /
Już vrodá niezbroni / gładkość niewyprośi:
Aż ty! o święta Cnoto; ktorym ślub z trzymáłá /
W ostátnimeś mię rázie mocno rátowáłá.
Kto vwierzy? że dźiećię Niemowiątko snádnie
W fałßu Stárcow przekona / y prawdą zágádnie.
Bo zosobná káżdego gdy o mieysce pyta /
Wlot się sámá wydáie potwarz iádowita.
Rożnią się powieśćiámi / ten peda / pod owym
Drzewem wielkim Cyprysu / ten pod Jáworowym;
Kto by się tego zpodźiał / by się tráfić miáło /
Ze kłamstwo Niewinnośći obroną się stáło.
Niewinna náśláduie słonecznych promięni
Prawdá: choć się záchmura / leć Cery nie mięni.
Więc gdy ták bez wßelkiego krnąbrny fałßoręza /
Niewinna Cnotá tłumi / y Dźiećię zwyćięża /
Oraz wßytko Pospolstwo głosem krzyknie zgodnie /
Y tákli Kupidowe w tych sercách pochodnie
Tleią? choćiaß nátura przyrodzonym biegiem
Skronie ich osypáłá Sędźiwośći śniegiem.
O kłamcy! o Obłudni! iákas to Stárośći
Zimney háńbá? gdy Zeßli ßaleią w miłośći.
Coż rzecze Nieprzyiaćiel? ono ich Sędźiowie
Kłamcy / Przewrotny Senat / Zaletni Stárcowie

A w tym

A w tym śię Scæná kończy; á zemnie káydány
Zrzućiwszy/ ná potwarne kłádą ich Kátány.
Ja powracam do domu Mężowego wolną/
A Stárcow powiązánych/ ná kupę drew smolną
Kłádą: by mśćiwey Cnoty płomieniem gorzeli/
Ktorzy w sobie wszetecznych ogniow nie vmieli
Gáśić. Y ták Dániel/ ledwie znáiąc mowę/
Niewinniątko/ Niewinną zbronił Białągłowę.
Karzćiesz śię mym przypadkiem/ karzćie cudzą szkodą/
A żadna śię nie wynoś zbyteczną vrodą.

PIESN XI.

Omylność świátá tego.

Ex Latino

Cur mundus militat. &c.

CZemu świát ná prozną ták iest sławę chćiwy?
Ktorey widok tylko skutek nieszczęsliwy.
We mgnieniu tłucze śię ten pozor ten kłamliwy/
Ják gárniec gliniany gwałtu nie ćierpliwy.
Więcey wierz ná lodźie pismu wyrytemu/
Aniż w obietnicách słowu świátowemu/
Ná tym śie omylić przyszło nie iednemu/
Sam sobie omylny/ zdradliwy káżdemu.
Więcey vfay mowie/ chociasz w prawdę głodney/
Więcey snow znikomych roskoszy łágodney/
Więcey y w Jesieni Płánecie pogodney/
Niż świeckiey fortunie pochlebstwem ozdobney.
Pytay gdźie Sálomon mądrośćią wsłáwiony?
Gdźie Sámson potężną ręką niezwalczony?
Kędy iest Absálon w swey gładkośći oney?
Gdźie wdźięczny Jonáthás wszytkim vlubiony.

Gdźie z Juliuszowey Cárska mitrá głowy?
Kędy Antoniego áppárát gotowy?
Gdźie wźięty Cicero z swey słodkiey wymowy?
Gdźie Arystotelles mądry w rzecz/ nie słowy.
Ták możne Krolestwá przyszły ku zginięniu/
Potężni Krolowie v śmierći w więźięniu/
Prálaći/ Pánowie/ w tymże legli ćięniu:
Wraz wszytko vpada/ w iednym oká mgnięniu.
Ják świecę zagásisz/ áż ćiemny mrok pádnie/
Puśćisz w wodę kámień/ áż vtonie snádnie/
Ták chwała świátowa w momeńćie vpádnie/
Y z ludzkich się oczu zdradźiecko wykrádnie.
O kupo popiołu! o kármio gádźiny!
O kwiatku wiednący iedneyże godźiny!
Mniemasz by zacznieyszy nie był nád ćię inny/
Otoć wnet do grobu spráwią przenośiny.
Gardź że tą prożnośćią/ o człecze mizerny/
Boć ten świát zdradliwy: y fałsz w nim nieźmierny/
O wieczność się stáray/ gdźie byt nieśmiertelny/
Co nam wszytkim rácz dáć/ Boże miłośierny.

PIESN XII.

Wszytko z niebá.

Dominus regit me, & nihil mihi deerit, in loco pascuæ ibi me collocauit. Psal. XXII.

PAn mym Pásterzem/ Pan mi dáie chlebá/
Pan opátruie czego żywnie trzebá/
Pan żywi Ciáło/ Pan żywi y duszę/
Wielbić ćię Pánie zá te dáry muszę.
Pan duszę moię ná paszey obfitey

Posádźił/ kędy blisko známienity
Płynie zdroy żywey Kátholickiey wiáry/
Zá teć Boże moy w przod dźiękuię dáry.
Ześ w práwowierney chciał mię mieć Owczárni!
Kędy nie błędom służą ludzie márni/
Leć żywey prawdźie w twym Swiętym Kośćiele/
Ktora przez wiárę w niebo drogę śćiele.
Pánie y záto dźiękowáć ći trzebá/
Ześ gębie moiey dał dostátek chlebá/
Dosyć moy Pánie; y zá toć dźiękuię/
Więcey nie pragnę/ tym się kontentuię.
Coż mi po więcey? ná czymże mi schodźi?
Gdy mi Oyczysty ßmát buyno zárodźi/
Pożywi Czeladź/ w tąż wystárczy y mnie/
Dobry Przyiaćiel pożywi się przy mnie.
Niechay Pactolus złotym nurtem śieie/
Złotem niech błyßcą Mexikáńskie knieie/
Ci co to máią przecię są vbodzy/
To Pan/ co chćiwość vtrzyma ná wodzy.
Niwo ma Niwo? Skibo źiemię plenny/
Ty co raz wieniec żytny/ tákże pßenny/
Spokoynie ná mey gdy położyß głowie/
Zá fráßkę wáße Korony Krolowie.
Tá mię odźiewa według moiey miáry/
Z niey zbieram co rok bogáte towáry/
Choćiaß me ßkuty nie vćisną Wisły/
Kontent Lelowskiey czekam Flotty przyßłey.
Mam Przyiaćielá co od Bogá dány/
Jest y ná stáyni sękiel fárbowány/
Broń doświádczona/ á dotego żeby/
Był groß (dosyć mam) ieden od potrzeby.
To tedy że mam twoie Pánie dźieło/

Mnie

Mnie dobrze w dźiśeyszym bydź á tobie miło.
Przeto dźiękuiąc zá skarb ći tákowy/
Zemnąć oddaią dźięki Goleniowy.

PIESN XIII.

GRZESZNIK.

ZGubiony żywot/ wiek moy opłákány/
Ktorym dotąd wiodł człek zdesperowány/
Ná dźień poczęćia płácze z Jobem/
Czemuż mi Mátczyn żywot niebył grobem?
Czemuż mię ráczey ziemiá niepożárłá/
W otwarta odchłań bezdennego gárłá?
Zgubiony żywot/ wiek moy opłákány/
Ktorym dotąd wiodł człek zdesperowány/
Płácze z Prorokiem żem się kiedy rodźił;
Bo gdym ścieżkámi świátá márny chodźił/
Pierwey ná mię czárt swoie pętá włożył/
Niżlim się złośńik miał do służby Bożey.
Zgubiony moy świát/ żywot opłákány/
Ktorym do tąd wiodł/ człek zdesperowány/
Łzy me z Dawidem własne płácząc piię/
Że im ná świećie tym mizerniey żyię/
Dłużey: tym większa zdeymuie mię trwogá/
Jże obrażam bez poprawy Bogá.
Lecz cóż to zá płácz/ y cóż to zá skrucha?
W zátwárdźiałości zginionego Duchá/
Trzyma mię zdrádna roskosz ná poboczy/
Swiát zárzucza wstyd pokuty ná oczy/
Cielsko w śmierdzącey vlgnawszy káłuży/
Chce mię w tym kále trzymáć iák nadłuży.

Lecz

Leć coż to zá płácz / y coż to zá ſkruchá
Wzátwárdźiáłośći vpártego duchá?
Jeźli łáſká twá Pánie nie oświeći /
Y w ſercu ſkruchy prawdźiwſzey nie wznieći /
Zginąłem / ſámá pomoc twá o Boże /
Wſzytkie vśiłki nieprzyiaćioł zmoże.
Bo krożem ia ieſt? twoiey ręki dźieło
Stworco / ſtworzyć mię coż ći potym było /
Boże mnieś ſtworzył / mnie chćieyże mię zemną /
Gdy proſzę przewieść przez tę drogę ćiemną /
Jeźli nie podaſz ręki do zbawienia /
Zginionym ia ieſt człowiek bez wątpienia.

PIESN XIV.

Prożbá o deſzcz pod czás ſuſzey.

PAnie z twárdey Tyś opoki /
Wywiodł zimney wody ſtoki /
Ják Moyżeſz laſką błyśnie /
Strumień wody wnet wypryśnie.
Pánie dźiwnyś ty przed wieki /
Czyniąc kánał z Ośley ſzczeki /
Piie Sámſon w znoy nieźmierny /
Z kośćiáney wodę Cyſterny.
Pánie ktory pod Niebioſy /
Maſz dość zdrowey zbożom roſy /
Tey gdy ręká twá vdźieli /
Człek ſię ćieſzy / świát weſeli.
Pánie gdyſmy záś niegodni /
Wiátr powiewa ſuſząc wſchodni /
Pali słońce kłos mdłey Cery /

Pánie gdy zaś lud z pokorą
Prośi / dáieß łáskę sporą /
Kátárákty wywrzeß niebá /
Dáiąc deßcu co potrzebá.
Pánie Krolu / á więc y my /
Pilną modłą ćię prośimy /
Vżycz deßczu ná mdłe zboże /
Abráhámow y Náß Boże.
Pánie niechay twoie dáry /
Pożądáney doydą miáry /
W potrzebney rosnąc wilgoći /
Ktorą nam spuść z twey dobroći.
Pánie zá ten dar z twey ręki /
Oddawáć ći będźiem dźięki /
A gdy zprzątniem te twe dáry /
Rzesisteć damy Ofiáry.

PIESN XV.

Pierwsza y ostátnia vćieczká Kor: Pol. do Naświętszey Pánny MARIEY.

Monstra te esse Matrem.

JAk sie owo dźiecko bierze /
Rozkwilone do Máćierze /
Kiedy swawolne boiąc się chábiny /
Gniewnemu Oycu czyni przeprośiny /
Więc do Mátki ręce wznośi /
Y rátunku od niey prośi /
Pod nię się tuli / iey zákrywa ßatą /
Aż ie poiedna z rozgniewánym Tátą.

Polsko moiá w tak złey toni/
Ktoż cię dźwignie? kto obroni?
Zkąd ci tak wczesne suppecie przyidą/
Ktoraz cię Pállas zasłoni Egidą.
Apollo swey bronił Troi/
Mars przy Rzymie mocno stoi/
Jupiter swymi opiekał się Gręki/
Jáko wierzyły dawno błędne wieki/
A my dokąd bliższi zguby/
Vdamy się z swymi śluby;
Kiedy Niebieski Oćiec rozgniewány/
Przepuścił gorsze Szwedy niż pogány/
Podźmy Boskiey prosić Mátki/
A zá Polski te ostátki
Pożárte/ wydrze z łákomey pászczeki;
Y nieda zginąć Sármátom ná wieki;
Pokaż się nam Mátko Páni
Prosim/ vpádli Poddáni.
Broń nas zaszczytem o Krolowa czułem/
Tym cię ná wieki Polska czći Tytułem.
Vkoy Oycá w gniewie srogim/
Przeproś winy nam vbogim.
Aby pámiątká w Polskim byłá Pánstwie/
Niezginie kto iest w Máriey Poddáństwie.

PIESN XVI.

Postrzał w Gnieznieńskiey potrzebie. Przed potrzebą pod Gnieznem w Kościele Kathedrálnym támtecznym dwiemá dniámi krew ciekłá z Pásiey Chrystusá Páná ná

Ołtarzu ku pułnocney ſtronie, co práwie wſzyſcy widźieli W Sobotę ćięc przeſtáłá, w Niedźielę potrzebá z Dugláſzem Generałem Szwedzkim byłá.



A Toż maß ręko / nagrodę śmiáłośći /
Coś ſię ważyłá Boſkiey wßechmocnośći /
Nie zbadáne ludźiom dźiłá
Szperáć / kiedy krew z Páſsiey plußczyłá:
Dobrze powiedźiał ieden: Bogá znamy /
Gdy ſię oń Wiárą / nie ſłowy pytamy;
Przećię ludźie ſą tey dumy /
Że ſekret dźiwny poymą ich rozumy /
Vmiera Oſá ienoſię tknął Arki /
Jorámá ręce vſchły áż po bárki.
Záchariaß pozbył mowy /
Iże pogárdził Anyelſkiemi ſłowy;
Z Páſsiey w Gnieźnie Krew żywa (o dźiwy!)
Płynie / czym dáie znáć Bog dobrotliwy /
Że on Polſki nie zábaczy;
Dla ktorey drugi raz Krew ſwą lać raczy.
Niewiárą idąc ty z płynącym kruzem /
Maß pomſtę ręko / gdy poſtrzałem dużem /
Dwoiáć kulá rámię zráni /
Y prętką kárą niedowiárſtwo zgáni /
Ale moy Pánie iuż te przyznam cudá /
Ktore nie żaden kunßt áni obłudá /
Ale ręká twá czyniłá /
By ſię tym Cudem Polſká polepßyłá /
Więc że tę rękę iáko z bolu wzmoże /
Twey ofiáruię chwale o moy Boże.
Wierna potym twoie Cudá /
Ogłośi piorem w pośrod wßego ludá.

PIESN

PIESN XVII.

Gratiarum actio ex voto Diuæ Virgini Claromontanæ, pro recepta ſanitate miraculoſè.

NVminis Deipara,
Reponimus in Ara
Magna Omnipotentis
Recipe gratæ mentis
Munera parua fero,
Sed affectu ſincero,
Offero Corde grato,
Affectu mancipato,
Quæ vitit morituram,
Lucis dedit vſuram
Febri periodicâ
Et ab ope medicâ
Succurre ait o Regina!
Cælorum medicina,
Magna Mater Numinis,
Datrix valetudinis,
Gencitros poſt hæc crebri
Opem cedente febri
Quare flexo poplite
Te quæ, datrix es vitæ,
Quod viuat, Tu dediſti,
In manus Matris Chriſti,
Ægrorum Patrona.
Vota tibi dona
Mater, ô Maria,!
Dona exilia,
Et haud tè digna,
Ne temne benigna.
Et mente ſupplici,
Dei genitrici:
Et vicinæ morti,
Caræ mi Conſorti.
Jlla delaſſata,
Penè deſperata,
Sydus Clarimontis,
Terror Acherontis,
Humanæ lux genti
Fer opem poſcenti:
Et ſtatim diuinæ
Senſit medicinæ.
Tanti doni grata,
Adorat proſtrata:
Proinde hanc vitàm
Nunc cupit traditam.

PIESN XVIII.

DIVO ANTONIO

Christi Domini Baiulo, Orbis Christiani Thaumaturgo, Patauiensium Tutellari, Omnium Fidelium Patrono, suoq́, Author offert.

EIa ergo, ô inclyte
Tu fax Orbis, norma vitæ,
Lux Paduæ eximiæ,
Thaumaturgus Italiæ,
Cuncti Orbis in Oculis
Vita, gestis, miraculis,
Hunc specie in florida
Canitie in viuida
Malleus hic Hæreseos,
Hos reducit, firmat eos,
De marinis periculis,
De carcere & vinculis,
Tot acerba peste læsi,
Contumaci ab hæresi
Nocuere his silenti
Sint animo confidenti,
Ingemuit si quis durè
Clamans; PATER MI succurre,
Tremunt tetri DEI Virum
Dictis probũ, factis mirum,
Pleni libri, fasti pleni
Homines Energumeni,
Decus, honos, iubar morum,
Serue DEI ANTONI!
Quod norũt omnes boni
Soli Sydus Hiberi,
Baiulus DEI veri.
Qua sol lucet fulgidus,
Claret hic Vir splendidus;
Læti canunt Iuuenes,
Venerantur & Senes.
Quam contudit funditùs;
Præco verbi ignitus.
Quæ Neptunus suggerit;
Hic vir DEI asserit.
Et à lepra sanati.
Ad fidem reuocati,
Facinore Lauernæ
Consolantur supernè;
Res incautè perditas,
Statim habet redditas.
Spiritus in Auerno,
Dono plenum æterno.
Testes sunt veritati
Loquuntur liberati,
Speculum expers maculæ,

Sydus

Sydus & Franciscanorum,
Clara proles Patris Clari
Apta suo Exemplari,
Quid ni ego sperem tutè,
Quod res meæ restitutæ,
Sancta Trias in Monade
Omni sêcli in decade
Firma Basis Regulæ;
Francisci Assisij,
Hæc Idæa Filij
Tanti ope Patroni
Erunt per te ANTONI;
Pater, Fili, Spiritus,
Tibi laus animitùs.

PIESN XIX.

STVDZIANNA

Mieysce tych czásow domem Przeczystey MATKI BOZEY SŁAWNE.

Nieprzyiaćiołom Wiáry S. y Korony Polskiey Strászne.

Terribilis vt Castrorum acies ordinata.

TV o Niebieskich Pułkow Quatermistrze/
Zártkich pior lotem niewznosząc się bystrze/
Tu Oboż łożćie/ każe co wskok groźny/
Niebá Obożny.
Ná vlubioney tym grońćie dźiedźiny/
Kopayćie fossy/ sypćie Káweliny/
Dopieroß raczo/ ná gorze/ áto ty
Stawćie Namioty.
Nie ludzkim dźiełem/ álbo ręką człeczą/
Ale niebieską nád domysł náß pieczą/
Niechay przybytek stánie tu w Studźiánny/
NAŚWIĘTSZEY PANNY.
Slawny iest LORETH w Samsiedztwie Ankony/

Sła.

Sławny Monsserrat bliſko Barcinony/
Aſprykol, Halle, ſławna Polſka owa
Jey Częſtochowa.
Piękna w Sokalu w Leżayſku Cudowna/
Słynie dobrocia w Bochniey niewymowna/
Chełm, Zyrowice, Skąpe y Pączczne
Łaſki iey wdzięczne.
Jarosław, Tuchow, Troki, Myślenice,
Podkamień, Klewań, Zdźieſz y Piotrkowice,
Co rozdźierzgaia vwikłanych w ſidle
Czartowſkim/ Gidle.
Piaſku! o Piaſku/ ktoryś od północy/
Jeſt Krakowſkiemu Miaſtu na pomocy/
Twe wotá wdźięcznych kto zliczy y śluby/
Pilen rachuby.
Widząc cudownych mieyſc w Polſce gromádę/
Z takiey przyczyny wprzod Studźiánną kládę/
Tu wzaſczyt Oboż toczy nam widomy/
Tám modlitw domy.
Záwſześmy affekt znali iey łaſkawy
Leć Ottomańſkie gdy ná Polſkę wrzawy
Wáłá ſię/ by nam ſerce náprawiłá/
Tu ſie ſtáwiłá.
Gdźie indźiey oná Stolica Mądrośći/
Nacżyniem łáſki/ Przyczyna rádośći/
Roża Duchowna/ lub tytuł tey Pánny
z Gwiazdy záránny.
Vćieczka grzeſznych/ y Arká przymierza/
Fortká/ przez ktorą człek do niebá zmierza/
Tęcza farb ślicznych/ Roſzczka Aárońá/
Tron Sálomoná.
Runo przedźiwne/ Pálmá cierpliwośći/

Cedr

Cedr niezbotwiały / Wirydarz wdzięczności /
Lilia w Cierniu / y Xiężyc gdy w pełni
Swieci rzetelniey
Zegar z cosiony / Sámsoná plastr miodu /
Stoł z siedmia kolumn / nieznaiacy głodu /
Y co go ręce Páńskie wystáwiły /
Dom Bogu miły.
W Studzianny záś iest Forteca wárowna /
Baszta Dawidá / y twierdza Duchowna /
Arsenał / w ktorym ná obrony twoie /
Maią Polsko Zbroie.
Brama iest ná wschod Słońcu wystáwiona /
Y mocna Wieża / zá ktorey obrona /
Od Pogan Polská niewzruszona wiecznie
Stoi bespiecznie.
Ten Antemurał Sármátiey dány /
Przez brzydkie nigdy niezwalczon pogány /
Do niey sie / zá ta gdy stoi Paiza /
Turcy nie zbliża.
Wiec otwierdź MATKO te náse nadzieie /
Niech sie znas hárdy Bisurman nieśmieie /
Pokaż iákoć iest twoią Polská luba /
Pogánow zguba.

PIESN XX.

LORETH

Domkiem Mátki Bożey, rekámi Anyelskimi cudownie przeniesionym, we Włoszech sławny. Ex Lat:

GOśćiu widźiß ten Obraz PANNY Swiętey/
ŁUKASZOWYI ieſt ręki dłotem rznięty/
Piorem wyráźić miał był żywot czyſty/
Zoſtał Snycerzem tu z Ewángeliſty.
Co miał nápełnić oną Hiſtorie/
Już ią nie wpiśmie/ ále w drzewie ryie/
Ale ták trzymay Czytelniku pewnie/
Że y w tym wielkie Táięmnice drewnie.
Długo Architekt głowę ſobie káźił/
Jákby vmyſłu konterfekt wyráźił/
Naprzod że ſię Cedr Krolem drzewom liczy/
Co Rod tey Pánny znáczy Krolewiczy.
Ktory Monárchow wydawał ták wielu/
W vpodobánym Bogu Jzráelu.
Więc w ſuchym pniaczku tę Státuę rzeże/
Bo kiedy z Mátki niepłodney poſtrzeże/
Rodźi ſię Pánná. Suchy pniak znáć dáie/
Że martwa Venus Pánienkę wydáie/
Zadnęmu grzechu nie podległą; Ciáło
Zniey biorąc/ co ſię inßym nietráfiáło/
Ani iák wßyſcy ludźie od Adámá/
Nie tráći grzechem pierworodnym ſámá.
Aże ten Abrys poſtáwion w Kośćiele
Znáczy/ iáko ſię przed Ołtarzem śćiele
Trzechletna Pánny niewinney proſtotá/
Bogu Czyſtośći ofiáruiąc vota.
Niezrozumiánym w tymże drzewie czynem/
Ták miła MATKA z ſwym ſię pieśći SYNEM/
Y ták go śćiśle do śiebie przytyka:
Że nieznáć ktore z ktorego wynika/
Zkąd ten pátrzącym nowy Cud pochodźi/
Że co ią ſtworzył/ Pánná BOGA rodźi. Abyś

Abyżmy ludźie byli Niebá pewni/
Sćiſłym ſię człowiek zwiazkiem z Bogiem krewni;
Corka ieſt Bożka/ y Oblubiennica;
Pánia/ bo Matka/ oraz ſłużebnica/
Boga z człowiekiem wiaże/ człeká z Bogiem;
Tym go hámuiac zwiaſkiem wgniewie ſrogiem.
Pátrz/ iák Synaczká co iey śiły ſtáie
Zá noſzki śćiſka/ á głowkę podáie;
Boi ſię Tego rozumienia oná/
Ze go podáie w ręce Symeoná.
Dźiwnoć/ koloru że widźiſz odmiány/
Y ſtroy Egipſki y włos rozczeſány/
Ale wiedz; W ten czás tá przyſtáłá modá/
Przed złym vchodzac tyráńſtwem Herodá.
Nie ieſteś wzgárdzon Egypćie do końcá/
Ktoremu świeca ták dwie śliczne Słońcá:
Ják to Bog każe znośić y złe Pány/
Tyran w pokoiu/ Syn Boſki wygnány.
Ná práwey ręce nioſac go vmyśnie/
Znowu go lewa ku ſobie przyćiśnie/
Bo iákże Mátká/ ma poufáć śmiele/
By iey iák pierwey niezginał w Kośćiele.
Strách iey drapieżnyi Zydow Synágogi/
Y ztad ták twárdo śćiſka kleynot drogi/
Ták bowiem kniemu miłośćia pałáłá/
Ze áż od tego ogniá poczerniáłá.
Pytaſz czem milczy/ tey ſtátuy iſty!
Milczenie znáczy tey Pánny przeczyſtey;
Chczeſzli ſkromnośći? Obraz mruży oczy/
Ták Pánná wzrokiem ſwym oſtrożnie toczy.
Chczeſz łáſkáwośći? v Syna to ſpráwi/
Ze ludźiom ręka Bozka błogoſłáwi/

Kto do niey modłę wowey potrzebie wnośi /
Káżdemu o co żąda wnet vprośi.
Y to iest pierwszym y naywiększym Cudem /
Nieznaydźie się nikt między wszelkim ludem /
Ktoryby do tey przyszedszy Swiątyni /
Poćiech od wielkiey niewźiął Gospodyni.
Czemuż tę Mátkę wyrobił stoiącą?
Jákby pod krzyżem Syná boleiącą /
Dla tego; że śmierć tey poćiechy swoiey
Czuła / iáko płći niewieśći przystoi /
Ale ią zniosłá / lub żal sercu ćięży /
Nád sámey twárdość tey Státuy tężyi.
Aleć vwagi y w tym trzebá nowey /
Ze MATKA z Cedru ryta / Krzyż Cedrowy /
Ze podczás męki stoiący przećiwnie /
MATKA z SYNA, SYN z MATKI, bolał dźiwnie.
Aleć iey ześćiu ieżli co quádruie
Gdy w niezbotwiáłym Cedrze ią rysuie /
Bo wieczny státut / y niezkássowány /
Aby vmierał kto ná świát wydány.
Tá sámá Mátká w niebowźięta byłá /
Y iák kwiát śliczny w dole zákwitnęłá /
Duszá y z Ciáłem gdy korzyśćią Niebu /
Nie wźięłá źiemiá naymniey do pogrzebu.
Y w tym wyráźił Rzemieślnik kunszt chwalny /
Wiazd iey do niebá ryiąc tryumfalny /
Gdy ią wspániále złotą odźiał szátą /
Ná tę wesołą pompę y bogátą.
W tym bowiem stroiu y száćie tákowey /
Przystało wieżdżáć Niebá Cesárzowey;
Acz y to słuszna / że iey święte skronie /
Swiecą się w drogiey od złotá koronie /

Bo tá

Bo ta Augustá gdy ná źiemię poyrzy/
Sypie swym sługom dáry co raz szczodrzyi/
Dáie proszącym/ niewiádomym śiłá/
Łáską niewdźięcznych swą często obsyła.
Chybá iże kto własney zguby prágnie/
Y tego oná odstąpi nie snádnie/
Jeżli się kogo niedowiárstwo chwyta/
Niech gęste Wotá w Kápelli przeczyta/
Mowi do człeká/ proś grzeszny przezemnie/
Gdy Turczyn prosząc nieodszedł dáremnie.

PIESN XXI.

THRENODIA

Hieremiasza Proroká nád zburzeniem Miástá Hieruzalem.

Ex Lat:

JEszcze głownie tláły
Co niedogorzáły/
Oney przepyszney (ách) Hierozolimy/
Gdy Hieremiasz tákie nućił rymy.
O piekny Syonie!
Jzráelow Thronie/
O lube Bogu tey Swiatnice progi!
Tákli was ogień dźiś pożera srogi?
Onasz to Miast Mátká?
Zginie do ostátká.
Coż tu bydź może trwáłego ná świećie/
Gdy Bozkich dźieło rąk/ ogniem psuiećie.
O Krolewskie skárby!
Niepewnyśćie fárby/
Dźiśia się swieći gláns Hierozolimy/

Jutro tey pogrzeb mgliste sprawia dymy.
Gdzie swiatyni ona
Bogu vlubiona?
Przedmieście / Nieba / Anyołow osada /
Tak marnie ogniem zplonawszy vpada.
Gdzie statek miedziany?
Morze y fontany?
Probierne wody? nievgasła ogni
Ktore sie iely z występkow y zbrodni.
Gdzie Oltarz Offierny?
Gdzie swiatłość Laterny
Phœbowi rowna? (ktoż sie nie vżalie)
Kościoł sie wżytek iedna Lampa pali.
Do kad gminie podły
Twe obrociß modły?
Dokad Senacie y Starsi nad ludem /
Ktorym ten pożar vgaśicie Cudem?
Przed ogniem Anieli /
Bawić tu niechcieli /
Gdy Syon gore (patrz co ogień broi)
Sam Boc wygnany z tey dziedziny swoiey;
Gdzie Kupcow towary?
Bogate bez miary /
Gdzie sa Panieńskie kleynoty / łancuchy?
W tey pogorzeli przepadły rozruchy /
Jako widok smutny!
Gdy Chciwiec okrutny
Ogień / w momencie co ieno napadnie
Bierze / a wziawszy w perz obraca snadnie.
Gdy dziwnym przymierzem
Łup dzieli z Zołnierzem /
Gdy sie z nim onże biorąc mu go spiera /

Y to,

Y towárzyßá sámego pożera.
Ktoß wyliczy ćięzki/
Mord żałosney Klęski/
Giną Xiążętá/ z gminem Miłośćiwi/
Niewinne dźiatki/ Stárcowie Sędźiwi/
Corki obok z Mátki/
Młodź vrody gładkiey
Kożnie polega/ ten wpada ná miecze/
Przed ręką ludzką/ ow w ogień vćiecze/
Ale gorzey żywym/
W rázie żałosnym.
Zazdroßcą ßcęśćia/ Sąśiádom zginionym/
W rumach Oyczyżny świeżo zágrzebionym.
To nayćiężey boli/
Iże bydź w niewoli
Pogáńskiey muſzą/ gdźie znędzoną tłußcą/
Gdźieś po táráſách rożnych Miast rozpußcą.
Już brząka káydány/
Lud Bogu wybrány;
Biorą máćiory dźieći swe w fártuchy/
Bárziey wiádome więzow/ niż pieluchy.
Gdźie ná pompie oney/
Poniesą Korony
Monárße/ oraz przy Biskupiey mitrze
Krola z Kápłánem iednoczy chytrze.
A ći obá ślepi/
Co im pono lepiey
Kápłan od płáczu/ Krol od rány srogiey
Niewidzą zguby Oyczyżny vbogiey.
Aż Izráel zá tem
Siadł nád Euphrátem/
A Pálestyńskie Judy pokolenie/

W ćięszkie Egipskie zabrano więzienie.
Kędy w tey przygodźie/
Ná brzegach przy wodźie/
Psálmy/ y Hymny zwykłe chwale Páńskiey/
Nucą niewdźięcznie w Kráinie Pogáńskiey.
Y ćiebie nie miia
Kará Jechonia/
Niesczęsny Krolu/ Coś źle ludem rządźił/
Tyran ćię godnym/ więźienia osądźił.
W tey frasunkow treśći/
Przeydźie lat czterdźieśći
Zyiąc/ obaczysz niefortunę drugą/
Zonę y z Synmi tyrannowi sługą.
Y coć będźie ćiężyi/
Ten co ćię zwyćięży/
Nábuchodonosor w przedźiwney odmiánie/
Zá grzech swoy niemym bydlęćiem się stánie.
Wprzod imię twe zetrze/
W Krolewskim Regestrze/
Coś swą Oyczyznę/ do tey przygnał mátni/
Ześ w Judźie Krolow Successor ostátni.
Tym naynieszczęśliwszy/
Od przodkow twych bywszy/
Ześ bez Krolestwá Krolem/ ktoreć byli
Przodkowie twoi tobie zostáwili.

PIESN XXII.

Dźieká powinna.

Przenaświętszey Pánnie y Mátce MARIEY.

Zá wyrátowánie ze złey toni Anno 1665.

Kto

KTo wźiętę łáski wzámilczeniu grzebie/
Niegodźień/ iedno w ostátniey potrzebie/
Gdy fwank bodźie/ Wzley przygodźie/
Y w frasunku/ Bez ratunku/
Zostáć opuszczony.
Bo kto wdźięcznym bydź zá łaskę się wzdryga/
Nie nádeń źiemia gorszego niedźwiga:
Daß psu chlebá Gdy potrzebá/
Jako chętny/ Y pámiętny/
Choć niemym stworzony.
Dopiero człowiek winien z káżdey miáry
Wyskawiáć wźięte od IEHOWY dáry.
Jáć zámilczę/ Bystrą Pilczę/
W ktorey tonę/ W chwilę onę/
Już nádźieię máło.
Gdźie Suleiowskie Cystercium leży/
Tá rzeká lubo wązko w brzegách bieży/
Lecz Charybdy Bystrze nigdy/
W głębi nádnie/ Topi zdrádnie;
Co y mnie podkáło.
W przezorney Strudze/ gdźie się piáseк bieli/
W vpał słoneczny chcę záżyć kąpieli/
Pływam chwilę/ Aż na Scyllę
W pádnę/ trwogą/ Zle dla Bogá/
Noc mię wita wieczna.
Nie tym impetem kieruie do brzegu/
Obrotna Argos Zeglarz w silnym biegu/
Łamie wiosłá/ Żeby pośłá
W dobrym rządźie/ Stáć przy ládźie/
Od wiátrow bespieczna.
Jáko ia w on czás wszytkie zbieram śiły/

Chcąc by się ręce lądu vchwyciły /
Leć dáremnie / Topień że mnie /
Grążnę snádno Wszytek ná dno /
Juzem zdesperował.
Jeszcze raz / drugi pocznę się dobywáć
Z głębiny / pomniąc / żem też vmiał pływáć;
Nic tym w wodźie Po zawodźie /
Wołam rátá / Niemász brátá /
Ktoby mię rátował.
Ma brzeg co widzę tę przygodę śiłku /
Ale z wysoká trudno dáć pośiłku:
Nikt niemoże / Chybá Boże /
Przez ćię mogę / Zyćia drogę /
Odebráć strácona.
Tym czásem iáko w tákich rázách bywa /
Wodá się przez gwałt do gęby dobywa /
Brzuch nie chętny / Trunek mętny /
Oddech duśi / Acz człowiek muśi
W puśćić wodę słoną.
Powtorzę MATKO niepodległá skáźie /
Ty mię rácz dźwignąć w ostátecznym ráźie /
Day obronę / Grześnik tonę /
Jeźli nie Ty / To wrzece ty /
Zátopion polegę.
Jeno co sercem te wymowię słowá /
Aż záraz pomoc poiáwi się nowa /
Com szkaradnie Pogrązł ná dnie /
Przez przyczynę Jey / wypłynę /
Y brzegu dośięgę.
Sumnieniem świádczę; Swiádczę oraz wámi /
Ktorzyśćie ná to tám pátrzáli sámi /
Gdym zśiniáły Czás niemáły

Do noclegu Legł ná brzegu/
Nim przyſiedł ku ſobie.
Wiec zá te łáſki/ Dawczyna żywotá/
Z niſkim pokłonem te wypełniam Wotá/
Żeś mię z gárłá Wod wydárłá/
Dźiękić dawam/ Y przyznawam/
Te łáſkawość Tobie.
Złotá nieprágnieſz/ Wdzięczności potrzebá/
Wiec dźiękić nioſe Ceſárzowa Niebá/
Nie wątpyi cżłecze Wiey opiece/
We złey toni Wołay do niey/
Dźwignie/ chćiey bydź pewny.
Ma przez przywiley Bożki moc zupełna/
Czynić nam dobrze/ Gdyż ieſt łáſki pełna.
Wierz/ proś zchući/ Nie odrzući/
Żem doświádczył Bóg świádczył/
Dobroć tey Krolewney.

PIESN XXIII.

NOWY ATTYLA

IERZY RAKOCY Xiąże Siedmigrodzkie Koronę Polſka Woiuiący.

NOwy Attylá wchodźi/
Ciągnąc wielkość drużyny/
Z ſobą Węgierſkiey Młodźi/
W twoie Polſko dźiedźiny.
Jdźie gość niewezwány/
Wſpoſob zdradźiecki zbiera/
A przez ſwe Tránſylwány
Kráie z ozdob odźiera/

Łupi wſzędźie Kościoły/
Precz wywraca Ołtarze/
Wśi obraca w popioły;
Miaſta pala zbrodniarze/
Lub gdźie zamek bogaty/
Budynki wyśmienite/
Lubo wieśniacze chaty/
Pala ognie ſowite.
Nowy Lycaon ziadły
Gorſzym Wilká zárłokiem/
Gdźie kły iego západły/
Smierć im ludzka obrokiem.
Vczćiwa Stárość ginie/
Dźieciom wiek nie pomoże/
Kto ſię iedno nawinie/
Wyprośić ſię nie może:
Jednych ná ſpil wtykáia/
Drugich pieką na rożnie/
Tych pila przerzynáia/
Tych dra z ſkor niepobożnie;
Smáża w Oleiu/ w ſmole/
Rzeżą ieżyki/ oczy/
Kośći łamią na kole/
Nikt zgubie nie vſkoczy.
Dáiąc znák pewney proby/
Jżeby znano Hunny/
Groza ſię y nád groby/
Precz wyrzucáią trunny.
Nie był Dyokles/ ani
Máxim/ tak wiernym ſrogiż
Jáko ten z złotey Báni/
Trapił lud Náſz vbogi.

Ale

Ale kto krew niewinną
Bez litości rozlewa/
Taż miarką á nie inną
Odmierzono mu bywa:
Zmienney ſcęśćie poſtáći/
Y fortuná tey Mocy/
Ktoż wie? czy nie vtráći
Zdrowia z Páńſtwem Rákocy.

PIESN XXIV.

PACTA OLIWSKIE

Do W. I. M. P. IANA OLESNICKIEGO PODKOMORZEGO SENDOMIRSKIEGO.

WChodź do Kośćiołá żacny Podkomorzy
Nie tego Bogá ktory woyny ſporzy/
Nie gdźie naśćiezay (pewna Woyny notá)
Otwárte wrotá.
Leć gdźie w Ocean Wiſłá wody pędźi/
Bliſko od brzegu Morſkiego kráwędźi:
Kośćioł pokoiu/ widźiſz ten prawdźiwy/
Zwan od Oliwy.
Tu po śiedmletnych burdach Woyny/ kiedy
Stánowić pokoi miał Sármátá z Szwedy/
Oboie ſtrony y ſyte krwie y boiu/
Chćiáły pokoiu.
Márſowy kiryś nádprzykrzył ſię ćięſki/
Bellona częſte obmierźiwſzy klęſki/
Rzecze: Jali to z tobą Marśie (proſzę)
Swiát ten puſtoſzę?
Ogniem y mieczem Sármátia thleie/

Toż y w Nádmorskiey Szweciey siedźieie.
Tu Szwed plondruie / Polak wet oddáie /
Niszcąc ich kráie.
Przyßłá Pomorska do ostátniey zguby /
Żyzne Zołáwy / obfite Káßuby /
Szczecińskie ogniem okurzono brony /
Tálże Estony.
Posiada Miásta Czárnecki / y Grody /
Polskę woiniąc / swe gubi Narody
Szwed / á zobustron Woyny straßna wioda /
Z wzáiemna ßkoda.
W obu Koronách iuż ná ludźiách schodźi /
Kiedy tak sił wyginęło Młodźi /
Ale y z Wodzow Mężę známienici
Wźięci / pobici.
Lecz choć zpogodney chwile bywa burza /
Przecię się znowu Phæbus z chmur wynurza /
Y pięknie świeci / y ná źiemskie kráie
Promienie dáie.
Pokoy / obfitość / tá záś pychę rodźi;
Ztey krzywdá / z krzywdy poswarek pochodźi:
Z poswarku Woyná / z Woyny liche mnostwo /
Rodźi vboßtwo.
vboßtwo Mátka Zgodzie / zgodá rodem
Z niebá / ßczęßnym nam dáie pokoy płodem;
Z takiey Mácierze idące przyplotki /
Wßytkie wyrodki.
Już tedy dosyć Woyny tymi láty /
Między bitnemi Szwedy y Sármáty;
Oboiá stroná wzáiemnie niech zmierza /
Z sobą w przymierza.
Wyrzekßy sobie Belloná przeciwne

Sło-

Słowá/ obrywa gáłęźie oliwne/
Z swoią Drużyną/ y ná Ołtarz śćiele/
W bliskim Kośćiele.
Tám gdźie ná środku stoi Ołtarz stáry/
Kurzą Kádźidłá/ y palą ofiary/
Słycháć zrádośćią/ krom wdźięczney muzyki/
Rozliczne krzyki.
Oracz/ Flis/ Pásterz/ Rzemieślnik/ Furmáni/
Kupcy/ Doktorzy/ Sláchtá y Kápłáni/
Gbur/ Zyd y Cygan/ y Kászubá gruby/
Zna pokoy luby.
Przekowywáią ná motyki włocznie/
Lemięsy z mieczow robią nieodwłocznie;
Rádłá z koncerzow/ z stálnych blachow gráce/
Do rolney prace.
Sieią Rolnicy w nádźieię zniw przyszłą/
Płyną łádowne Szkuty z Zbożem Wisłą/
Ktore zá rożnych towárow zamiáną/
W Gdańsku zostáną.
Więc zá to dźięki oddáć Pánu Niebá/
Cny PODKOMORZY wszytkim nam potrzebá/
Ktory dał skończyć Woynę miłośćiwie/
Ják zwykł w Oliwie.

PIESN XXV.

BANDO ná ARRIANY

Seymem Wárszáwskim z Korony Polski wywołane

Anno 1661.

I.



WYchodź swácho Bábilonu/
Nierządnico wszeteczna/
Sármáckiego molu Thronu/
Oyczyżny hańbo wieczna.
Forá z dworá/ precz z Korony/
Atheyska bezbożnośći/
Ktoraś przez swoy iad szalony/
Mátki gryzłá wnętrznośći/

II.

Wender/ wender Arryani/
Wnukowie Belzebubá/
Ktorym Boski honor tani/
A z bluźnierstw iego chlubá;
Rumuyćie się Socyniste
Ciemne z przedpiekla Sowy/
Złe puchacze y nieczyste/
Narodźie wartogłowy.

III.

Pikárdowie/ Nowokrzczeńcy/
Wszytká diabla rodźiná/
Lucyperowi Siestrzeńcy/
W drogę przyszłá godźiná;
Głos fassolny/ głos ogromny/
Huczna trąbá wynośi/
A przez Edykt wiekopomny/
Wygnánie wasze głośi.

IV.

Podźćie z Polski precz szárpácze/
CHRYSTUSA przedwiecznośći;
Y sukienki rozdźierácze/
Ktorą tkano w iednośći.

Woła znowu y Podwoyſki/
Roma ieſt miła duſzá/
Kto niechce bydź wygnan z Polſki/
Odſtępuy Arryuſzá.

V.

Kto vpárty w ſwym niewſtydźie/
Y zátwárdźiały w błędźie/
Do Gáramánt niechay idźie/
Jndom miſzkaniem będźie.
Mowią/ rádzą/ przyiaćiele/
Po tyſiąć proſzac rázy/
Zeby wyznáć to w Kośćiele/
Ják vczy ATHANAZY.

VI.

Ják Oycow Zbory zebráne/
Y Synody chwalebne/
Apoſtolſkie nam podáne
Trádycye/ potrzebne.
Co wyráźnie mądrość rzekłá/
Jam Życiem, Prawdą, Drogą.
Czemu ſáme wierzą Piekłá/
Oni wierzyć nie mogą.

VII.

Wiec vpárci Mauryſzkowie/
Foruą z Polſki Gránaty
Zdraycy ráczey/ nie Synowie;
Wender zá obá świáty.
Mniemam/ y ták mi ſię widźi;
Choć Piekło prawdą gáni/
Że ſię wámi prędko zbrzydźi/
Y pchnie głębiey odchłáni.

PIESN XXVI.

WOTIWA

S. AGACIE *Pánnie y Męczenniczce od ogniá vprzywileiowáney Pátronce Author offiáruie.*

SŁawny Pánormie / y wszcześćie bogáty /
Ktorys był Swiętey Oyczyzną AGATHY /
Trynákryskiemi masz między sykuły /
Pierwsze Tytuły.
Był czás / gdy w tobie Lestrygońscy Chłopi
Mieszkánie mieli / y duzi Cyclopi /
Ales z tey Ziomki iest wsławione godnie /
Co kroci ognie.
Tá srogi trzyma Element ná wodzy /
Gdy pogorzelcy prosza iey vbodzy;
Jeno rozkaże / áż płomień łákomy /
Miia ich Domy.
Kiedy Mongibel siárczysty dym Zenie
Z siebie / á potym z perzyną płomienie /
Z wierzchołká Ethny / páląc wszytko zgołá /
Miástá y Siołá.
Jey płascz w tym rázie Sykułow zasłoni /
Oná Podgorze ginące obroni /
Záraz pożyrcá obchodzi się skromniey /
Ják go nápomni
To ztąd. Kiedy ią Quintian on srogi
zkazał ná ogień / że gárdziłá Bogi.
Ciáłá iey / ktore Tyran zmusić tuszył
Ogień nie ruszył.
Zá co nie zwiędłey Męczeńskiey czci wieniec /

Ztym przywileiem dał iey Oblubieniec;
Ze ná iey rozkaz/ ſzkodny gmáchom ſtráśnie
Płomień vgáśnie.
Więc y ia vſam lub mniey záſłużony/
A pod imieniem oney chleb święcony
Zwiárą więſzáiąc/ oddam część AGAĆIE
Swiętey/ w mey cháćie.

PIESN XXVII.

HYMN

O Błogosłáwionym IOZEFIE, *Wcielonego Słowá Commiſsarzu, Przenaświetſzey Panny* MARIEY *Oblubiencu.*

Ustá zmázáne/ y zkáncerowány
Jeżyk otwieram/ przez grzechowe rány;
Lichyć Rym nioſąc/ Oycze domniemány/
Páná nád Pány.
IOZEFIE Swięty/ Stáruſzku Sędziwy/
Z Rodu Krolewſkim herbem niechełpliwy;
Miáſtá Názáreth/ w Zydowſkiey kráinie/
Cny Mieſzczáninie.
Zadna mu háńbá ztąd/ áni ohydá/
Bogu miłego/ gdy Práwnuk Dawidá/
Prożen pieſzczoty/ między wſzedſzy Cieśle/
Pilen w rzemieśle.
W onychże ręku/ topor/ ſmiga/ ſznury/
Co Architektá wſzytkiey Kreatury/
Piáſtowáć będą/ dźiś pełen pieſzczoty/
Jutro roboty.

Szczęśliwy trzykroć tyśiąc budowniczy!
On ćieśe / IEZUS máły rázy liczy;
Pryśnieli drzaszczká / álbo sęczek spory
Zábiera Wiory.
Albo zochoczy dźiećinny prostoty /
Vśiłuie mu pomagáć roboty /
Klámry podáie / sznur wyćiąga długi /
Pilen posługi.
Ostry li hebel / ná drzewie gdźie leży /
Záraz do niego zprędka chućia bieży /
Głaszce bez skutku żelázem ná śćiány /
Tram oćiosány.
Niech Rzymu zginą pochwały bespieczne /
Ktory od pługá Hetmány waleczne
Miewał; że co dźiś w pługu Wołom ćiężcy /
Jutro Zwyćięzcy.
Większe wielkiego IOZEFA Tytuły /
Krolewić Cieśla / Cieśla Hetman czuły:
Bogá / w człowieczym obecznego Ciele /
Vwodźi śmiele.
Nayniewinnieyszey Pánnie Strozem dány /
Niewiem czy sługá? czy Mąż domniemány?
Czy Opiekunem? czy Strozem názowę?
Miłość Jozwowę.
Przerwiey Sen smáczny / á niemitręz zgołá /
Bog ćię nápomniał przez swego Anyołá /
Prowadź áż w Ægipt Ceny známięnity /
Te deposyty.
Wsadź ná Ośiełká / z dźiećiątkiem Mátronę /
Jdź nieznáiomy / w obcą Pątnik stronę;
Wierny Dozorco / pilnuy tego Chlebá /
Dánego z Niebá.

Też to wwodziß ſkarby / ktorymi to
Ma bydź Odkupion / wßytek świat ſowito.
Iezus wybrane Zboże / Kościoł domem /
Tyś Oekonomem.

Wielka opátrznośćIozephowa ona /
Gdy wielgorzadca bywßy Fáraona /
Miał pieczą / w cieżkim Izráelu głodzie /
O swym Narodzie.

Większy moiego dozor Pátryárchy /
Gdy rak wchodząc ziádłego Tetrárchy /
To co wßytkiemu świátu zdrowie rodźi /
Zboże wwodźi.

Nie vstráßa go po drogách rozboie /
Prowadźi skárby nie lękliwy swoie;
Z Herodowego nietrwozen Edyktu /
Máknie do Ægiptu.

Gdźie w przod ziádłego Tyránná Furya /
Przetrwa z Iezusem, zły czás / y z Maryą:
A potym ſtáwi / ieno burza minie /
W swoiey Kráinie.

A wiec Straźniku / á wiec Opiekunie
Iezusa / w Ciáłá ludzkiego zaſłonie
Pilny Dozorco / Oycze / Pedágogu /
Przydány Bogu.

Wſpomoż Iozefie twa przyczyna / żeby
Weyrzał ná Polſkiey Korony potrzeby
Iezus / A oney pokoy pożądány /
Dał Pan nád Pany.

PIESN XXVIII.

O Obráźie płaczącym Naświętszey Pánny MARIEY. *we Wsi Dźierzkowie w Woiewodztwie Krák.*

1664. Die 22. Iulij.



Długosz będźiesz / w tym lezał bárłogu
Człowiecze? z grzechow twych obmierzły Bogu:
Długo cnot prozen / w zbrodnie zamszysty /
Będźiesz Máiestat gniewał wiekuisty?
Pozna ná chromym pomstá koniu iedźie /
Ale tym ćięższa im nierychley przyidźie:
Ják stárodrzewny gdy dąb zetna w lessie /
Potężniey runie / im wyższy wierzch nieśie.
Zuchwałe kiedyś Gigántow Narody /
Ná Empyreyskie targnęły się Grody;
Lec Encelády / y Porphiryony /
Zráźiły srogo Jowiszá piorony.
Násze [illegible] y wzrosty / y śiły /
Teyże przewagi [illegible] będą się ważyły /
Gdźie legli srodzy wzrostem [illegible]brzymowie /
O zwyćięztwo się pokusiem Kárłowie.
Ná odwrot kto żyw / nieidźmy tą drogą /
Gdźie háńbá z zgubą / wraz nas podkáć mogą;
Widząc Bozkiego gniewu iáwne znáki /
Porzućmy żyćia progres ládáiáki.
Oto niebieskie Swiátłá y ozdoby /
Nieprzychylnego niebá iásne proby /
Miecą ogniste Komety ogony /
Sármáckie strászac karániem Tryony.
Ale to większa / gdy Mátki bez zmáży

MARIEY/ płácza w Kościołách Obrázy/
Twarz ony śliczna/ iágody dostoyne/
Wskroś płácz zalewa/ y łzy kropia hoyne.
Sowity potok/ z Bożu miłych oczu
Wszytkę tábellę/ wszytek obraz/ moczy.
Nadprzyrodzone ręki Boskiey Cudá/
Wierz Hæretyku że to nie obłudá.
Te oczy płácza/ któremi gdy rzuci
Łaskawie; żaden z grzesznych się nie smuci:
Te oczy płácza/ któremi gdy kinie
Ná człeká; żaden ná wieki nie zginie.
Te oczy płácza/ twarz łzámi skrapiáia/
Ktore ná Polskę łaskawie wzgládáia.
Te oczy płácza MATKI nászey drogi/
Dla nápomnienia nam/ y dla przestrogi.
Ach surowości Cudá nieskwapliwey!
Gdy MATKA mieczá on popędliwy
Pomsty Synowskiey/ nápomina łzámi/
Lepszymi błagáć Niebo postępkámi.
Snadź dobrotliwa Pani płácząc znáczy/
Nie gińcie grześni w przemierzłey rozpáczy:
Choć zágniewány Bog swe strzały miece/
Mam ia Koronę Polską w mey opiece/
I w mym stárániu. A Sármackim Thronem
Czułość ma rządźi okiem niezmruzonym.
Jeno też brzydkie rzucaiąc Narowy/
Błagayćie Syna mego gniew surowy.
Naywyższa Zwierzchność Pomázańiec Boży/
Niech mitygniąc affekt/ gniew swoy złoży:
Niechay iák Oycu własnemu się godźi/
Z poddánymi się iák z dźiećmi obchodźi.
Niech z potwarzoney vcho niewinności

Dawszy: powoli miecz sprawiedliwości
Wyniesie/ wszakże/ niech nie będzie skory/
Dosyć postraszyć skłonnych do pokory.
Między zaś sobą/ rad obłudnych sztuki/
Y Bogu zmierzłe Floreńckie nauki/
Niechay zawziętość zła/ y popędliwa/
Zkądła nienawiść/ w sercu nie przebywa.
Gniew zátáiony w serdecznym namiećie/
Ktory powierzchu zdrádnie cukruiećie/
Nie szczyra chećią z wierzchu słowá pełne
Miłości/ we wnątrz iády sá śmiertelne.
Tu z nim Offerty/ tu Ceremonie/
Y sam przez potwarz pod nim dołki kryie.
Kto inszych zniża/ chcąc tyć z ich fortuny/
Samże zdradziecko będzie poniżony.
Lecz Stáropolskie postępki y cnoty/
Bierzćie/ broniący wiáry y prostoty;
Z sobą w miłości/ y w przystoyney zgodzie/
Zázyież Polski pokoiu národzie.
Záczym sowity ten płácz/ y łzy moie/
Niech krzemieniste wzruszy serce twoie/
Twárdy Sármáto. Tey się trzymay łodzie/
Wypuścißli ią: będzieß mądr po szkodzie.
Moiá zá wámi gorąca przyczyná/
Błaga słuszny gniew iedynego Syná;
Moie żałosne oczy łzy te leią/
A wąsze pátrząc w porze tretwieią.
Ja przez te piersi/ z ktorych mlekiem żywy
Był/ miły IEZUS/ Bog y Człek prawdziwy/
Prosę: á on zaś przez męke y rány
Prosi/ áby był Oćiec vbłagány.
A Oćiec prożbie Synowskiey łaskawy

Poglada náwas/ y ná waße ſpráwy/
Mowiąc. Plemię to Adáma y Ewy/
Bárdźiey poruſza ſłußne moie gniewy.
Atoli dla ran tych/ y prozb MARIEY,
Odwleka z grzeßnych mey Exekuciey;
Jeſcze zátrzymam miecz ten obośieczny/
Jeżli od zbrodźień będźie Polak wſteczny.
Więc moiá Polſko/ moi Sármátowie/
Miey płacz moy wſercu/ á komety w głowie:
Nigdy te ognie dármo nie pałáia/
Ani łzy/ chybá gdy nápominaia.

PIESN XXIX.

GORA LYSSA

Depoſitem Drzewá Krzyżá S. w Sendomirſkim kráiu ſławna, do Ich M.M. P.P. Podgorzánow támecznych.

Piękne mieyſce/ y miedzy inßemi
Sławnieyßę/ ktore widźim w Polſkiey Ziemi:
Ktoreß moga Gorę droga
Vczćić pięnia? Gdźie Zbáwienia
Depozyt złożony.
Dźiwna wyn[i]oſłość Sármátow Kárpáthu/
Zwierzchołká Olymp zálecony świátu:
Y Synái/ Gdźie ſię tái
Ogień w krzu/ Ná powietrzu/ n
Wierzchem wyſtáwioá.
Obozem niechay z Woyſki ſwymi ſtánie/

Pierwszy Pułkownik Niebá ná Gárgánie.
MAGDALENA Massyl wzięná/
ROZALIEY w Sycyliey
Dziwna skała grobem.
Leć większa Polski Fortuná potyka/
Gdy przez Swiętego ręce EMERYKA
Dar tén liczy Krolewiczy/
Nád Ziárby Droższy skárby/
Nierownym sposobem.
Dar/ znáczná cząstká KRZYŻA Zbáwiennego
Ná którym okup Zbáwienia moiego
Był rozbity/ W krwi sowitey
Pniak skropiony/ w Polskie strony/
Ná tę gorę godzi.
Nie bez táiemnic Dobrodźieystwo zá to/
Jákoś powinien dźiękować Sármato/
KRZYŻ iest zbroią Polsko twoią/
KRZYŻ obroną Aqwiloną/
Zkąd wszę złe pochodźi.
Ták Kościoł trzymá/ że gdy Pan vmierał/
Ná Aqwilon głowę skłoniwszy pożierał/
Ná oliwney Gorze dźiwney/
Kończąc męke/ Skłánia rękę/
Ná północnych ludźi.
Mátká znáć dáiąc że nam iest w pomocy/
Pod KRZYŻEM stoi ku nam ná północy/
KRZYŻ zásłoni/ Mátká broni/
Y przed gniewem Z Swiętym drzewem/
Litość w nim pobudźi.
Hyperboreyscy kráiu známienity/
Ják się cieszyć maß tymi depozyty/
Kleynot drogi/ w Polskie progi

Iezus z syłá/ Gdźie mu miła/
Ná tey Gorze knieią.
Wisc y ia pod iey wychowány Cieniem/
Cichym/ leć z schući/ wynoß ia pieniem:
Podley Ceny Nie Kámeny/
Przy tym Krzyżu/ Kłáds zblizu/
Bo w nim ma nádźieią.

PIESN XXX.

Do Swiátowego Zakonniká.

Nemo ponens manum ad Aratrum, & respiciens retro aptus est ad Regnum Dei.

KTo się raz wymie Páná swego pługá/
Swiátu wypowie/ że nie iego sługá/
Boskiego mocno iawßy się zakonu/
Jego przestrzega do dni swoich skonu.
Niechże tá wola skutkiem koná żada/
Náwstecz się wiscey niechay nieoglada;
Ażeby Zmiennik w kßztalt Lotowey Zony/
Nie został w bálwan soli przemieniony.
Kto zdobrey woli do tey wnidźie Wieże/
Niechay się świátu cále iuż obrzeże;
Bo bydź źle ná dwie roztárgniony stronie;
Trudno w raz służyć/ Bogu y Mamonie.
Oddalić trzebá cále się od świátá/
Záprzeć się Oyca/ Siostry/ Mátki/ Brátá/
Záprzeć się trzebá y sámego śiebie/
Zá dosyć máiąc ná Oycu co w niebie.
Tymći respektem/ á nie inßym ktorem/
Oczy zásłánia po wierzchu Kápturem/

Zeby ná świeckie nie pátrzáiąc rzeczy/
Bozkie Mándaty tylko miał ná pieczy.
Z ktorey przyczyny w Synágodze stárey/
Kur oddalony od Bozkiey Ofiáry?
Z tey: że gdy w niebo iednym pátrzá okiem/
A drugim szpera po świećie szerokim.
Bo iáko rybá śnie/ y schnie bez wody/
Ták ná sumnieniu ći nie vydą szkody/
Co z zániedbánym brátáiąc się śmiele
Swiátem/ Zakonne opuszczáią cele.
Máżią się máze/ kto się tyka máżi/
Jábłko zkáżone drugie sobą káżi:
A ziákim się kto towárzyszem bráći/
Tey obyczáiow nábędźie postáći.
Czem się zepsował Judasz? Ze po Mieśćie
Często się błąkał: z łotrámi po Qweśćie:
A ná to przyszło/ gdy się często wietrzył/
Ze się ná koniec zgubnie zápowietrzył.
PIOTR był Apostoł między Apostoły/
Lec rąk nádmázał od tey dworskiey smoły:
Y ledwo temu ćięszkim żalem sprostał/
Ze z Apostáty Apostołem został.
A co ták mowią Lilią Lilia/
Choćiasz się ćiernie koło niey záwiia.
Lubo y rybá/ choć w słonym zrodzona
Morzu/ á iednák nie iest oná słona.
Leć przećię lepiey zwłásczá w młodey dobie
Nie názbyt vsáć/ y dowierzáć sobie/
Niebespieczeństwo/ kto álbowiem lubi/
Márnie pogrążnie/ y sam siebie zgubi.
Ale Cyt Lutni/ prawdá tyka w sadno/
Co choleryczne serce wzruszy snádno/

Poderznąć

Poderznąć strony / zá to będźieß miáłá /
Żeś o Zakonnych ludźiach nućić śmiáłá.

PIESN XXXI.

PAMIATKA

Threnámi wyrázona predkiego z tego świátá ześcia, nieboszczyká P. SEWERYNA KOCHOWSKIEGO, *ktory po zwroceniu Woyská z Wegier vmárł w Bieczu Anno 1657.*

Tren. 1.

WRożne stárania ludzkie / y obłudy pełne /
Omylne / y nietrwáłe / złe / y skázytelne /
Niepewne / y odmienne / w momeńćie ginące /
Y iáko ćień znikomy wlot przemiiáiące.
Ginie wßytko zá czásem / y z czásem śię mieni;
Zá Wiosną Láto / w tropy wygląday Jesieni /
Y ozdźyßtey y wilgotney. Po niey źimá wstáie /
Ktora pleśniwą zmárzłey źiemi bárwę dáie.
Lutni / y ty wesołe porzućiwßy pieśni /
Biy w strony smutny Concent / á coraz bolesńiey.
Nie te nád Krydánem wydawáły tony.
Wyrazáiące żale / Orpheowe strony.
Kiedy z osieroconey wźiawßy śię łośnice /
Smutnym pieniem wyrażał żal po Eurydyce.
Dáiąc znáć że gotow był / gdy by chciáły fátá /
Smiercią swą zástępować miley Zony látá.
By to można / ia też chęć oświadczyłbym tobie /
Y w twoim iáko Stárßy wprzodbym záległ grobie.

O nievważna smierći! á zaś się to godźi?
Wzdyć ten pierwey vmiera/ kto się pierwey rodźi.
Lutni/ y ty wesołe porzućiwszy pieśni/
Biy w strony smutny Concent/ á coraz boleśniey.
Nie ten lament záczęły Troiáńskie Mátrony/
Kiedy w Miásto zábity Hektor przywieźiony/
Zwáwy Troie Obrońcá/ zá ktorego męztwem/
Poki żył/ nie mogł się Græk vćieszyć zwyćięztwem.
Jáko ia teraz w sercu moim lámentuię/
Y o śmierć twą ná ziádłe wyroki styskuię.
Prawdáć iże Mężczyźnie płákáć nieprzystoi/
Ani się żalem zięte serce/ łzy vkoi.
Leć też często mocny spust nie strzyma powodźi/
Y ktoż łzom drogę w żalu serdecznym zágrodźi?
Gorzkie wyroki z Niebá/ ledwo znośne Fátá/
Tákliśćie mię miłego pozbáwiły Brátá?
Lutni/ y ty wesołe iuż porzuczay pieśni/
Biy w strony smutny Concent/ á coraz boleśniey.
Gnuśna śmierći/ ná łozku tákli strzáły twoiey/
Niemogł vść/ ktorey záwsze chętnie czekał w zbroiey.
Niemogł że w domu skończyć? czyli okrom Bieczá/
Niemogłá indźiey zgorzeć wieku iego świecá.
Czem pod dáchem? nie w polu? w łozku/ nie nákoniu?
Czemu w nikczemney iżbie? nie w Mársowym błoniu?
Czem w Mieśćie/ nie ná plácu? Ach záiádłe Jędze/
Ják prędko rwiećie wątek dni człowieczych przędze.
Gęste kule lećiáły gdy woienne wrzáwy/
V Warki/ Gniezná/ Rcyny/ potym v Wárszáwy/
Szwedzkie pułki wzniecáły; Czem iák Zołnierz mężny
Tám nie poległ? á nie tu w iżbie bezorężny.
Támby wspániáłe Fatum, ziednał męstwem sobie/
Tu w nikczemnym choroba zemdlon západł grobie.

Ale

Ale że iuż nie zwrotny stánał Dekret Boży/
Dármo płákáć/ choc ći żal nád sercem się sroży.
Przyidźie rzecz/ choć łzy oschną/ Pámiątká nie zginie
W sercu mym/ przećiw Tobie Bráćie SEWERYNIE.

PIESN XXXII.

Thren. II.

NIe ták w Hercynie widok iest żałosny/
Gdy dąb/ ná ktorym żołędźie nie kwitną/
Ná źiemię leći; Lub zpruchniáłe Sosny
Wáłą się/ z Jodłą láty stárożytną;
Leć kiedy Jáwor w Dąbrowie roskoszny
Ostrą siekierą młodoćiány wytną/
Lás się oszpeći/ á smutny Leśniczy
Ostrożnym bydź chcąc bliskie drzewá liczy.

II.

Tákiey srogośći nieschronione Fátá/
Wnászym moy Bráćie domu dokázáły/
Kiedy bez względu ná młodźieńskie látá/
Dni twoich nići niedoszłych porwáły/
A z Lábirynthu omylnego świátá
Wyprowádźiwszy/ Niebu ćię oddáły.
Nárzekáć li mam? Czy dźiękowáć zá to;
Zeć po tey Wiośnie wieczne dáły Láto.

III.

Dźiękowáć ráczey; ále rozkwilone
Serce nie snádnie w żalu się vkoi/
Pátrząc ná látá/ y postępki one/
Do męztwá y dźieł y hártowney zbroi/
Serce wspániáłe y nievstrászone/
Y vmysł/ ktory śmierći się nie boi.

Widomy w oczach: kiedyś w pierwszym pierzu
W Woyskowa dzielność w prawiał się Zołnierzu.

IV.

Ktoż pomniąc na to/ łzy vtrzyma snadnie/
Y rzewne w oczách zhamuie potoki?
Wnich iuż me serce/ pograżnęło na dnie
Prożne skargámi kłopocąc obłoki;
Ale ze trudno/ gdy klámká západnie/
By wstecz iść miały niebieskie Wyroki:
Toć słowo rzekł/ żyi iuż Bogu wiecznie/
Gdyś ten Ocean przepłynął bespiecznie.

PIESN XXXIII.

Thren. III.

Niechay płácza Zalobnice/
Y pogrzebne Prześliki/
Niechay poią łzámi lice/
Z płáczliwemi okrzyki.

Mnie iuż serce też nie dáie/
Oczy się osłuszyły.
Leć wołam co głosu stáie/
Kedys iest Brácie miły?

W dalekiś mieyśc odległości/
W ktorey mieszkaß kráinie?
Czem do swoiey się własności/
Nie kwápiß SEUERYNIE?

Co cię trzyma? oczym się báwiß?
W ktorym zostáieß kráiu?

Czem

Czem ſię do ſwych niepoiáwiß /
Y Oyczyſtego Gaiu?

Wzdyć iuż Zbiera Węgierſkiego /
Bog potłumił wßechmocny /
Już pokuſá oſtátniego
Reßtu / Tyran pułnocny /

Ná złoty ſię pokoy bierze:
Y tym ſię Polſká chlubi /
Że przy práwowierney wierze
Nieprzyiaćioł ſwych zgubi.

Aći wkrotce przed wygrána /
Co ná tryumphy trabili /
W pochańbieniu wnet zoſtáną;
Y będą ſię wſtydźili.

Już ſię złoty pokoy wraca;
Już y Goſpodarz ściſle /
Zátrzymáne gumná zmłaca /
Pewien ſpuſtu ná Wiśle.

Żołnierz idźie ná Zyberny /
Po przeßłey ſpoczać Woynie:
Káżnodźieiá práwowierny
Chwali Bogá ſpokoynie.

Ślách́ćic w domu ſwoim wolny
Beſpiecznie przemißkiwa:
Rabacz vćichł iuż ſwowolny /
Więcey Czáty nie miwa.

Jeno ty sam z przywroconym/
Niepowracaß pokoiem;
Ani siᵹ nam dwom Rodzonym
Bráci pokazeß twoim.

Leć podobno dárme moie
Słowá/ dárme wołánie.
Bo ciᵹ do tád iuż pokoie/
Y Niebieskie mießkánie/

Trzyma; Ani ćiᵹ przebudzi/
Zalu pełny głos Bratni/
Chybá Trabá/ gdy wßech ludźi
Ná sąd rußy ostatni.

Ale iże ziádła Párká/
Niepátrzáiąc ná látá/
Y dośćieczenie Zegárká/
Záyrzáłáć tego świátá.

Więc przynámniey mogłá tobie
Tey pozwolić wolności/
By wdźiedźicznym legßy grobie/
Martwe zpoczęty kości

W Grobie/ w ktorym Oćiec z Dźiády/
Odpoczynek swoy máia/
Y Krewnych Bracięy gromády
Dniá sądnego czekáią.

Ná skalistey Gorze ŁYSSY/
Gdźie nádáne Fundußę/
Swiątobliwi Bogá Mnißy

Ale pono málo ná tem/
Drzewo gdźie pádnie leży/
A z tym kto śię rozstał świátem/
Mniey mu ná tym należy.

Wyśokoli/ głębokoli
Pochowány zoſtánie;
Gdy śię dußy/ z Bożkiey woli/
Zpoczątku w Niebie doſtánie.

PIESN XXXIV.

Thren. IV.

RZadki Phœnixu/ y málo widány/
Co w Arábiey pługiem nie oráney/
Bálſámorodney/ żyieß; Jedynaku/
Niebieſki Ptaku.

Tá wieść o tobie nieznaydźie śię/ ktory
By podobnymi miał śię odźiać piory
A z toba lećieć ná Oltarz ſłoneczny/
Dźiał brać społeczny.

Gdźie ty w ogniſtym gniazdźie płod ſwoy Nowy/
Z popiołow martwych; maß poiedynkowy/
Jákby nie cierpiąc/ Żeby was dwoch było;
Vmrzeć ći miło.

Wiec/ iże oko ludzkie niewidźiało/
Aby dwoch w kupie Phœnixow bydź miało/
Tá zrzad przypowieść/ niepodobna wierze/
Początek bierze.

Jákoby rowne dwom Phœnixom Cudá/
Gdźie Bráćia Zgodni/ kiedy nieobłudá/
Lecz przyrodzona miłość bárźiey płáći/

Rzdy áni gniew/ áni zadza chćiwa/
Ná brátni ſię dźiał/ łákomie porywa:
Gdźie ſię kochaią co ziedney krwie pośli/
Brácia dorośli.

Wraz z ſobą obá biią niedołężne
Nietylko Łánie: ále Lwy potężne:
Nieprzyiażny człek/ z ktorym zadárł. Alí
Wraz mu oddáli.

Obá ſię ćieſą gdy ieden w fortunie;
Obá ſię ſmuca/ gdy tá ná dół runie;
Przećiwne ſzczęśćie/ wraz ſię obom ściele/
Wraz Weſele.

Szwánkli przypádnie? fráſunekli ztrwoży?
Aż Brát zá Brátnie zdrowie ſwoie łoży;
Ránáli? poſtrzał? wraz to obá czuią/
Obá choruią.

Tákim ia Brátem vznawałem ćiebie/
W każdey poroczney ſprawie y potrzebie;
Lubo w Fortunie/ lub wſzczęśćiu opácznym/
Z Affektem znácznym.

Co ſtárożytność kiedy wymyśliła/
Że pará Młodźi kochaiąca była/
Pollux y Ráſtor/ Tyndaridæ oni/
Brácia Rodzoni.

Táż przypomina Græcya * Rodzonych/
Twarzą podobnych/ ſercem ziednoczonych/
Co Mátkę wieźli z Argu do Kośćiołá/
Wprzągſzy ſię zgołá.

Śmiele ia rzekę/ y bez chełpliwośći;
Y ſobie grzecżny Dánk Stárożytności
Dáiąc/ to powiem. Tey wſpomnioney Młodźi/
Affekt przechodźi.

* Cleobis y Biton.

Ten

Ten ktorym nas ták obu skrępowáłá/
Náturá y Krew. Czyli powiązáłá
Cnotá/ y iedne chęći ná vmyśle
Spoiły śćiśle.
Záczym tey twoiey miłośći y Cnoty
Pámiętnym będąc/ moy Rodaku złoty/
Tenći wierß piße/ y żáłosney Cery/
Smutne Litery.
Już ten parzysty Rodzoney miłośći
Phænix/ swe gniazdo w obce odległośći
Przez śmierć twą wyniosł/ chybá affekt Brátni
Z trzyma ostátni.

PIESN XXXV.

Thren. V.

BIedny żywoćie/ prawdá ześ miły/
Leć ćię frásunki zbyt opieprzyły;
Bo ánis pewny/ ánis iest wieczny/
Jáko śnieg ginieß wnet/ niestáteczny:
Opadaß iák list w Jesieni z drzewá/
Lub iáko wiotcha zá wiátrem plewá/
Vpływaß iáko wodá znikoma/
Ktorą w śię bierze źiemia łákoma.
Miiaß iáko ćień zá słońcem wcześnie/
Lub márá ktora zda śię coś we śnie;
Lub iáko wapor mglisty nád wodą
Pierzchnie/ gdy słońce błyśnie pogodą.
Aż kiedy żyć człek práwie poczyna/
Wnet wártka Kloto wątek vrzyna;
Konczymy/ gdyżmy poczynáć mieli/
W ten czás nie stáie przadkom kądźieli.

Radźieli; z ktorey gdy nie ſtáć przędze/
Záraz y życie ztárgáia Jędze.
Widzę że prawdá: Jeden rodzenia
Sposob człekowi/ tyśiąc zginienia.
Cor do żywotá zbyt nie obſity/
Ale do śmierći gośćiniec bity:
Jáka w tym krzywdá! raz ſię człek rodźi/
A śmierć tyśiącem ſtrychow nań godźi.
Więc przynamniey w tym względzie mieć chciałá/
Żeby ná látá reſpektowałá;
Zcofnęłá by ſię zła Libithyná/
Nie biorąc ieſcze z tąd SEWERYNA.
Leć bez litości vpárta zbytnie/
Co ſię náwinie to kośá wytnie:
Látorośl młodą; lubo pniák ſtáry/
Wſzytko grobowe wáli ná máry.
Lub kwiát pachniący wonney młodości?
Lub grzyb nikczemny zeſzłey ſtárości?
Panli w ośiadłe włości bogáty?
Lichyli Kmiotek z pochyłey chaty?
Mądry czy głupi? iák ſię nawinie/
Wáli w podźiemne wſzytko iáſkinie.
Ani wyprosi Márſowa Cerá/
Doświádczonego iey Káwálerá.
Krolom Korony zdźiera tá Páni/
Ogołoceni z Inſuł Kápłáni;
Mitry Xiążęce leżą w popiele/
Możne Purpury pod nogi ściele.
Járzmá Małżeńſkie rydlem rozwodźi/
Dźiśia vmiera Syn/ dźiś ſię rodźi
Smutnemu Oycu/ Rodźonych obu
Dźieli/ iednego podźąc do grobu.

Co mnie

Co mnie (ách) z żalem wspomnieć serdecznym/
Teraz przypádło wyrokiem wiecznym;
Kiedy mi sercá mego połowę/
Tá Xięni wźięłá w lochy grobowe.
Aleć niezginał/ ráczey vprzedźił
Luby Brát/ tám te kráie gdy zwiedźił.
Kędy bydź y mnie powszechnym torem/
On ráno wyszedł/ á ia wieczorem.

PIESN XXXVI.

DZIARDYN FIIALKOWY

To iest vlubione Mieysce MATCE BOZEY,
NA PIASKU W KRAKOWIE.

PAnieński PIASKU/ cudotworny grońćie/
Co ná pułnocnym dáiesz Horyzońćie/
Tákowy Woni Kwiatki Fiiołkowe/
Ze są Monárchom y pospolstwu zdrowe.
Rozmáryn Tybur/ niech rodźi/ á sámem
Wskroś Pálestyná opływa Bálsámem/
Niech Cynámonu ma Indya gaie/
Oliwe Táyget/ Roże Pest wydáie.
Nie są Luculla Dźiárdyny tey mody/
Nie Bábilonu wiszące Ogrody/
Nie Genueńskie Doriiow Wyqwinty/
Ani Ferrárskie pyszne Labirynthy.
Ják Len kosztowny Ogrod tobie miły/
Co go IEHOWY ręce zárádźiły/
MATKO ná PIASKU/ dźiś wspániáłym gmáchem/
Pachnie cudownych Fiiołkow zapáchem.

Domnię

Pomnię że w pieniach Sálomoná wielu/
Oblubieniec cię przyrownywa Zielu/
Jákoś że ziele kochaß/ iest dowodem/
Gdy ſię zamknionym mianuieß Ogrodem.
Wybacz mi iednák MATKO (rzekę ſczerze)
Wzadney Ogrodá ſámtego Kwáterze
Fiałkom mieyſcá/ czemuześ niedálá?
Gdyś inßym zielem ſię tytułowálá.
Byłáś Bálſámem/ byłá Cynámonem/
Rozy w Jerychu krzakiem rozkrzewionem/
Mirrá/ Lilią w dolinie/
Y Látorośla z ktorey wino płynie.
Fiiałek wzgárdzon/ ktory iáko zchodźi
Zimá: przed inßym Kwiećiem ſię w przod rodźi
Wybornym názbyt celuiąc odorem/
Modrym Sydońſka purpurę Kolorem.
Pokorne ziele przy ziemi rozkwita/
Choć go nieſádźi ręká prácowita
Pierwßy ſpecyał/ ná Pánieńſkie głowy/
Wiośny przyiemny vpominek nowy.
Lecz v tey MATKI nie idźie wpogárdę
Nalizße ziele. Rowno Spikonárdę
Z Bálſámem kładźie/ Cynámmonu woni/
* Piołyn * Z pokrzywą zapáchem dogoni.
Z twego Niebieſka o Lekárko dáru/
Już nießukámy z Moluk Bezoárnu.
Orwetánow nam niechay nie przywożą/
Gdy w twych Fiiołkách známy łáſkę Bożą.
Czemu ieſli łeb zprzeczny Arystárchá/
Swiádectwo dáie Polſki náß Monárchá/

Co mu

* Piua Alſembergenſis in Monte Abſinthy.
* Piua Helbrumenſis in Vrticeto.

Co mu Fiołki obiáwione we śnie /
W przykrym szkorbućie / Zdrowie dały wczesnie.
Kendy ná Piasku cudownemu zielu /
Przydano Oycow Strozámi z Kármelu /
Ktorzy podźiśdźień w Pánieńskiey Winnicy /
Sprawuią ten grunt dobrzy Ogrodnicy /
Szczęśliwy Piasku / Piasku náder żyzny /
Jedyna náßey pociecho Oyczyzny /
Puklerzu Polski / od puknocka murze /
Lekárzu chorob przećiwko naturze.
Tu chorzy zdrowie / tu wzrok niewidomi /
Głuszy słuch / tu chod odbieráią chromi /
Kálicy ręce / Mátki płod ztyrány /
Szaleni rozum / Więźniowie Káidány.
Topniowie żywot zwod wyrátowani /
Y źli zobsessow wypárći Szátani /
Ciężki Paráliż y Piekielne czáry /
Y inße leczyß choroby bez miáry.
W frásunkách Folga / á w potrzebie zbroią
Jeztes: tym co sa pod Obroną Twoią / !
Trzydźieści Lossem śmiertelnym vspięni /
Do żywotá sa przez cię przywroceni.
Lecz to niemnieyßym y ja Cudem kładę /
Gdy Szwed Krákusá posiadßy Osobę /
W swym tę Impreze / przedsięwźiał rozumie
Aby cię Piasku w wiecznym zágrzebł Rumie.
Wywrocił Kościoł y z Klaßtorem wßytek /
zburzył Kápelle luby Twoy przybytek /
Piekło mu wßelką pomagało siła /
Jak by to mieysce zásypáć mogiła.
Ale Náywyżßy Pán z swey opátrzności /
Jeżeliß strzeże świętych swoich kości /

Dopieroß miłą MATKĘ ma w opiece/
Gdy ſie bezbożność ná nię bárdźiey miece.
Záchował w Rumách ſkarb nienáruſzony/
Ktory dźiś iáko Phænix odmłodzony/
Lub iáko Ogrod/ ztrząſnąwſzy Popioły/
Kwitnie ná Wioſnę wdźięczny y Weſoły.
Więcze Tryumphui Pánieńſki Ogrodźie/
Gdyć Hæretyckie nieſzkodzą powodźie/
W twoy Port me Zagle ſzczyrą chęćią biegą/
Byłáś mi Pánno Alphą/ bądź Omegą.

LYRICORVM POLSKICH KSIĘGI III.

PIESN I.

DO MVZ PARNASKICH.

PANNY lubo waz/ czy niebo zrodźiło?
Gdy sobie niska źiemię záślubiło.
Czyli dźiewiętny Chor wáßey drużyny?
Jowiß rozpłodźił/ zpiekney Mnemozyny,
Wam Boskiemu pokoleniu/
Wierß ten pißę po imięniu.
By człeká káżdy wiedźiał ninie/
Jáko was zwáć cne Boginie.
W pierwßym iest CLIO LATOPISKA rzędźie/
Co Słodkim páśmem Historie przędźie/
Po niey Euterpe, ktora ná przemiány
Gra/ to w kornety/ w trąby/ y Orgány,
Przyznáć obu wielkie dáry/
Wiedźieć co wiek czynił stáry.
Wtaż muzyká/ kunßt iest Boski/
Ná fráśunki żale troski.
Thalia dáie Komedie śliczne/
A Melpomena widoki Thrágiczne.

Piękna rzecz widźieć vczonym Prologiem/
Ják Jowiß igra z Semelą/ choć Bogiem.
Ják Apollo w onym czásie/
V Admetá bydło páśie.
Choć bezżenny Bog náuki/
Z Dáphnidą by chćiał mieć wnuki.
Therpsychora záś gdy ná złotey lutni
Brząknie; áż inßą wezmą cerę smutni/
Errato gdy o miłośći piße/
Ktorymi sercá vparte kołyße.
Coż milßego/ iáko tony/
Skoczne słyßeć/ wdźięczney strony.
Y co zá tym więc chodźiło/
W wierß włożyć to sercu miło.
Polyhymnia Rhetorow Krolowa/
Słodkowdźięczna iest zalecona mowa.
Vrania tym czći swe Astrologi/
Ze ludźmi bywßy/ máią się zá Bogi.
Czegoż więcey im potrzeba?
Z źiemie dośięgli do niebá.
Z ięzykiem mowcy obfitem/
Dźiś naywiękßym płacą mytem.
A Kálliopa Poetow Mistrzyni/
Gdy dźieł pámiątkę Heroicznych czyni.
Czym może więcey zakazáć się swiatu?
Ják piękny z swego/ dáiąc wierß Warßtátu.
Ják ßczęśliwy człek w tey mierze/
Kto w Æońskim Fraucymerze.
Zákochawßy pędźi láta/
Wiecznie żyie ten v swiátá.
Bowiem kto się ich Chołdownikiem liczy/
Da mu ná wiecznosć/ paßport Chor dźiewiczy.

A obro-

A obtoczone máiąc Laurem skronie/
Sławnym mieszkaniem/ będźie w Helikonie.

PIESN II.

Zá Muzámi Do SKRVPVLATOW

MVzy me/ (ácz ci niewiem by kiedy Kámæny/
Zażywáć ná Obronę miały Karáceny)
Ktoraś was od niechętnych Paigá zásłoni?
Ktory Kałkan załośny Ægidá obroni?
Gdy nie ieden rzuciwszy Krytyk wzrok ponury/
Kátonowe nád wámi wykona Censury/
Pełen świát nienawisnych Zoilow náuce/
Apellesowy biedny świec przymawia sztuce.
Będą tácy co wámi pogardzáiąc gwizną/
Będą co Theonowym ziádłym zębem gryzną.
Niezeydźie ná Thetrycznych Stoikách co rzeką/
Rospustne z Párnáskiego strugi zrodłá cieką.
Tytuł Xiążki styl Polski/ Wierse rożną modą/
Ná s tych ziádłych przymowek was Muzy przywiodą
Y nie iedną przekreslą Poëmátá glozą/
Y nietylko gębką/ leć ogniem wam pogrożą.
Czego się nawet boię by zgánione zgruntu/
Niesłyście Wygnankámi z Násonem do Pontu/
Kendy nád Euxynskiemi/ trawiąc wiek swoi brzegi/
Getyckie byście pieniem cieszyły komiegi.
Albo Tráckiego Hæmu/ wieszáiąc się kráiem/
Gdźie Bulgar gruby pásie stádá nád Dunáiem.
Ná swych byście Thyorbach smutne gráły Dumy/
Ażby z głowy zálotne wywietrzáły sumy.
Leć ná spolną obronę zániechać niechciałem/

Przed mądrego Lektorá stoiąc Trybunałem.
Nieuczynić obmowy. Boże broń by pienie/
Stron moich miało komu przynieść pogorßenie.
Niestroiłem ia Lutni przy Lezbickiey Cythrze/
Co nieukow miłości płochey vczy chytrze.
Anim stron od Sulmońſki pożyczał Bándory/
Ná ktorey sobie ſkodne grał tám ktoś Amory.
Anim z Anákreontem/ ia Kuligá chodźił/
Anim do Lukrecyey Tarqwiniego wodźił.
Nie przy mnie Byk za morze sprawił przenośiny
Europie/ bym te o nich pisał Jestenniny.
Wßákże ile przystoinośc nie broni vczćiwa/
Dbałych wesołym tonem Lutnia ſię ozywa.
Co świátu poświęćili swobodne Humory/
Milczenia nie przysiągßy trzymać Pitagory.
Ktorym niegrzech/ ani to iest śmiertelna Wádá/
Atheńſkiego przykładem gdy Alcibiadá.
Zſtołu zbiera złocíſte iuż prożnych Tac Sánty/
Kazac zágrać o rzeſkim Kupidźie Korránty.
Bo inßać ze w Klaßtorze y w Weſtalſkim cieniu/
Brzęczeć ná Klawikordźie/ y tichym grzebieniu
Nucąc/ Jeſt zdrádá w świecie. Tu zaś gdy ſię zyidá/
Zábawny z krotofilna Bach Siostrą Cypryda.
Gdy Wilkom gdy Kolcyná zágrzeie im czuby/
I nieſtáwiána każe wypáść w taniec luby.
Oni mnie/ y iaby im/ zá złe pewnie miałem/
By ſie w ten czás báwili Hymnow Rytuałem.
Dobra myśl ſere ochydá/ tá z muzyki rośćie/
Kiedy Melancholia otrząſnawßy gośćie.
Wezma w ręke Tokáiu Puhar przeźroczyſty/
Co ras Pádwány skoczne ſtryßac Wokáliſty.
Orphea Zwierze Ptacy y Leśne Werteby

Słuchaią.

Słuchaią. Na głos Lutni y murowne Thæby.
Stánęły / ná grzbiet własny Arioná wźieny /
Wielorybow niesłownych potomstwo Bálæny.
Náwet twierdzą że dźiwny Hármonią noty /
Obraca Empireyskiey Shæry kołowroty.
Y gdy zwykłą Muzykę kto w Krolestwách znośi /
Przez to niechybną Páństwom odmiánę przynośi.
Dobresz choć státoświeckie Polakow zwyczáie /
Przy pośiedzeniu słyszeć skrzypce szałamáie.
Lub Domowy záśpiewał kto vmiał przy Dudźie /
A mieyscá niebywáło Fałszom y Obłudźie.
Coż gdy rzędem stánęły niewinne Dźiewoie /
Jednákim Tonem głosy moderuiąc swoie.
Ktorych widząc y słysząc gośćie zádumieli /
Mniemáli że z postáci y z głosu Anieli.
Lepszasz iest pod pokrywką zła obłudá? czyli
Przy wesołey vprzeyme serce krotofili.
Często lod przeźroczysty káłużę przykrywa /
Pod płaszczem Nabożeństwá Hypocrisis bywa.
Tey tedy proszą Muzy moie Licentiey
Jezliby nieprzypádły snadź do Fántázyey
Komu; Niechże on sobie z Heráklitem słocha /
A niegáni kto w pieśniách Wesołych sie kocha.

PIESN III.

NA ODWROT.

Do I. M. P. IANA NA RAKOWIE SIENINSKIEGO Dobr. Comp.

Juz

Już też niedługy Párnáſkie Muzy
Lyrá moiá teſni/
Do przykrey Woyny/ O ktorey zbroyny
Mars dyktował pieſni.
Weſelſza chwilá Widżieć Achillá
Wtańcu z Bryzeidą/
Niż gdy z Páryſem. Krici Kiryſem
Zá łeb mśćiwo idą.
Niech kto chce gáni Że przy ſwey Páni
Jole kadżieli/
Alcides płochy/ Wyprawia ſochy
Co wſzyſcy widżieli.
Y Woienńiká Marſá Zmienniká
Káżdy widżi ſnádno.
Kiedy po walce/ Piękney Kowalce
Rad przeciera ſnádno.
Y ia Bellonę Rzucam ná ſtronę
Co ſię ſrozy w boiu.
Tym czáſem drágnie O rzeſkiey Jágnie/
Chcę náciągnąć ſtroiu.
Záżywáć wieku/ Trzebá Człowieku
Tuż ſtároſć za páſem.
A wprzodkiey łodźi Młodoſć vchodźi
Niedoścignła z czáſem.
Záczym moy IANIE Poko nam ſtánie
Dáie czás w tey dobie.
Y ia/ leć y ty O Aphrodyty
Synu nućmy ſobie.
Z tego kędźiorki Wybieray wzorki
Náblaznuy ſię śmiele.
Lub ći ſię bierze Chęć do Macierze

Paść ná pięknym ciele. Zá-

Zażyć świebo dy Raze wiek Młody
Miłość służy wiośnie.
W zgrzybiáley zimie/ Venus nieprzyimie/
Stárym kochać śprośnie.

PIESN IV.

DO BACCHVSA

Od dobrey Kompániey krotka przemowá we Lgocie
v I. M. P. IANA GIEBVŁTOWSKIEGO.

WRzy tey Bacche twey Solenney
Dziś vroczystości/
Ochoty nam trzebá plenney
Vczestować gości.
Wßák * wolnego Oycá wolni
Racza śię Synowie/
A koleyna ći swawolni
Pełnią zá twe zdrowie/
Bo á coż im po Minerwie?
Fraszká mądre Muzy.
To grunt co frásunek przerwie/
Puhar iáki duży.
Niechay kto chce tám z Phisyki/
Mądry dyßkurs wiedźie.
My záś wolęm ssáć kufliki
Przy długiem obiedźie.
Niechay żołnierz vzbroiony
Swoie liczy bitwy.
Vnas wtaniec iść mięniony/
Przyiemne gonitwy.

* Liber Pater.

Kto zwyćiężył nieprzyiaćioł/
Stawiay obeliſki/
Ja ſię wolę wćiſnąć zaſtoł/
Gdźie geſte Kieliſzki.
Praw kto był w Amſterodámie
Lubo też w Madrycie.
A ia zaś przy grzecznej Damie/
Wolę trawić życie.
Kto też bywał y w Londynie/
Niech powieśći ſzcie.
Ja wiem gdy przy ſtarym winie/
Co ſię w Węgrzech dźieie.
A choćiażem człek vbogi/
Gdy między puhary/
Sam mi Krymſki Han nie ſrogi/
z ſwoimi Tátary.
Choćiaż leży tám pod Wilnem/
Moſkal o tey dobie.
Wnet że mu ia będę ſilnem
Ják podpiię ſobie.
Iże Szwedźi twierdzą náſzą
Wyśiedli pod Rygą.
Ja przy pełney ſiadſzy flaſzy/
Pokażę im figę.
Ná Dániny niech kto inny/
Łápa przywileie.
Wákáns v nas trunek winny/
Kto pełna náleie.
Mądrym mądrość niechay ſłuży/
Dworowi fákcye.
Tym ſię káżdy baw coć pluży/
Ten żyie kto pie.

A życie.

A z vćieſzną Komitywą/
Záśiadſzy zá ſtołem.
Gárdźimy Contemplátywą/
Przy trunku weſołem.
A tobie z Wenery Synem/
Cny Bacche ofiáry.
Oddáiem wſpieniwſzy winem/
Gárcowe Puháry.
A Goſpodarz gdy pozwoli/
Dla lepſzey ochoty.
Słodkomruczney ná Wioli/
Niechay ſłyſzę noty.

PIESN V.

MELANCHOLIA

JAko Styrnik niebywały
Gdy mu przychodźi nagle/
W Oceáńſkie w dáć ſię wáły
Choć rozpoſtárſzy Zágle.
W Sercu ſwoim zbyt ſię trwoży
Ze nie w Port ale w wodę/
Towáry ſwe wnet wyłoży
Smierć biorąc zá nagrodę.
Jáko Zołnierz gdy w potrzebie
W Ktorey przedtym nie bywał.
Zápomina prędko śiebie
Y myśli będźie zbywał.
Rozumieiąc iże zginie
Y niepewney ſię zlęknie

Smierći. Leć iák się ochynie
Potym w rázách ni stęknie.
Jáko Pußkarz gdy rychtuie
Dźiáło; lub strzáła mierzy
Strzelec. Zrázu się frásuie
Cießy gdy wcel vderzy.
Wprzedśięwźiętym mym zamyślę
Toż się y zemną dźieie.
Ze choć sekret táię śćiśle
Przećię coś wieśći śieie.
Jże prożne me vkłony
Y záwody dáremnie
Zem iuż cále iest wzgárdzony
Zięćiá mieć niechcą zemnie.
Ze mi Fatá nieprzeyrzáły
Ze niemáß woli Bożey/
Czyi ze ná to choć doyrzáły
Rozum się nie zátrwoży?
Leć ia z ßczęśćiem w pierwßey probie
Ták postąpię státecznie/
Ze vieżdżáć mu ná sobie
Nigdy niedam beśpiecznie.
Nie ztrwożę się choć ináczey
Niż ia chcę respons będźie
Ktorą mi Bog moy przeznáczy
Tá mi przy boku siędźie.
A ći co mi rozradzáli
Tępiąc moie zawody/
Przy piekney mię widząc Hali
Poydą z śitem do wody.

PIESN VI.

TESKLIWA DVMA

Chorego Zołnierzá ná Quárćiáną oſpę,

CIeſzka chorobo/ niemocy teſkliwa/
W ktorey iuż duſzá ledwie tchnie źle żywa.
W ktorey y Duchy y żyiące śiły/
ſię wyśieliły.
Rozum ſzwánkuie/ pámięć ſchnie/ moc ginie/
Mięſzek ſię kurczy; bol zá bolem płynie/
Zdawnych nowy ſię co raz defekt rodźi/
A zdrowiu ſzkodźi.
Wędrowny Doktor y Medyk vczany/
Lekárſkie ſtáre zwártował Gáleny/
Ich Aphoryzmy choć ich zálecáią/
Mocy niemáią.
Epidauryiſki ſwey ſię pracy wſtydźi/
Eſzkulápiuſz: gdy bez ſkutku widźi/
Prożne lekárſtwa; á chorobá ſucha/
Lekárſtw nie ſłucha.
Wolne Syropy/ y pigułki ckliwe/
Y z ſublimátem fluxy záráźliwe
Łáźnie codźienne/ y kádzenia rozne/
Bez ſkutku prozne
Prożne y dárme. botym ieſzcze gorzy/
Vpárta w kośćiách/ fráncá bolu ſporzy/
Dręczy/ kátuie/ ták że iuż mgłe żyły/
Drogiey krwie zbyły.
Smáku do iadłá nie máſz/ áni w nocy/
Miły ſen vlży co ckliwey niemocy

Dwá rázy trapi/ we dnie w nocy boli/
Twe to gámratna/ ſtuki/ Aphrodyto
Ják máłey trochy miłośći ſowito/
Przypłacam teraz; zá trochę żártowáć/
Rok pokutowáć.

PIESN VII.

SVPPLIKA

Do Iey Mći Pánny N. N. N.

I.

IVtrzenká weſzłá/ ſłońce zá nią wſtáie/
Wkárocę rącze záprzągſzy ſwe konie/
Przyiemnym świátłem/ iuż dźień biały dáie/
A noc ſię kryie w wielkiey Mátki łonie/
Ale znocą ma troſká nie vſtáie/
Ani opuśći vpał chore ſkronie/
Wroć mi MARYNO/ wroćmi zdrowie moiá
Lub mię zábiwſzy/ pozbaw niepokoiá.

II.

Ja/ com Tatáry z pochwałą y dźięką
Gromił/ ná czarnym aże Lebedynie
Já/ ktorym przedtym/ dokázował ręką
Srogie Lwy dławiąc w Teſſálſkiey chrośćinie
Teraz z ták ćięſką/ ſercá mego męką
Jedney nad ſobą przewodźić dźiewczynie
Pozwolę. Czyli one mężne duchy
Te/ niewidome ſpętały łáncuchy.

III.

Więźieniem; choć mię nie niewolą Huki/
Ani mię rozkaż przyćiſka ſurowy/

Leć niećierpiąca przyprawy y ſtuki Twarz/

Twarz/ á ná twarzy Kolor ßkárłatowy
Wárgi z koralow/ oczęta iák kruki
Znich promień bije/ wskroś dyámentowy/
Nuż dwá ná pierśiach Bráćißkow choć skryći/
Przećię ich widáć/ przez Koleńskie nici.

IV.

Włos w drobne Cyrki/ rozpußczon się chwieie/
Jednym się czyniąc twarzy báldekinem/
Ktorą gdy miłość/ z wstydem wraz rozgrzeie/
Będźie iák biały ßmelt/ z wdźięcznym rubinem/
Coż gdy się ießcze łáskáwie rozśmieie/
Tym mię wniewolą zágárnęłá czynem.
Jednák lub mię iey/ wiąże grzeczność śćiśle
Bárdźiey/ (ktore znam) cnoty ná vmyśle.

V.

Vymuią látá bieżące/ gładkośći/
W vrodę często chorobá vderza/
Ale gdźie zwiárą/ powagá wskromnośći.
Do wstydliwego bespieczeństwá zmierza/
Skłonność nie niska/ státek bez hárdośći/
Swobodney myśli dotrzyma przymierza/
Gniew bez áffektu/ áffekt bez vporu
Tyleż co w vśćiech w sercu iest Cándoru.

VI.

Nie bystre oko/ nierozrzutna mowá/
Vczćiwe woczách/ iáko Anyoł práwy/
Posłußna/ gdy co każe stárßa głowá/
Nie vmieżga się/ nie stroi postáwy.
Státeczny vmysł/ skutku pełne słowa/
Wzrok iáko promień słoneczny łáskáwy.
Lub śiełá ważą gładkośći Kleynoty/
Twe mnie MARYNO zniewoliły Cnoty.

PIESN

PIESN VIII.

BANKIET

I. M. Páná ANDRZEIA SZEMETTA.

PAnie SZEMEĆIE Ná twym báńkiećie/
Chybáby Anieli
Co áni piią/ Nie iedząc żyią
Mogli bydź weseli.
Ale to grono Co go proszono
Ná to niepozwoli/
By złym porządkiem Ze czczym zołądkiem
Słucháło Wioli/
Diabeł nie spráwa Muzyká/ wrzáwá
Amphioná zwiedli/
Damy nam wćieśńi Spiewáią pieśni
A myżmy nie iedli.
Pánie SZEMEĆIE To Ráiem chcećie
By dom wász był miány.
Gdźie nic nie iedzą Spiewáiąc śiedzą
Wszyscy ná przemiány.
Jam inszey Wiáry Dworzániń Stáry
Inszey polityki/
Zacny Samśiedźie Aż po obiedźie
Rad słucham Muzyki.
W ten czás pozwolę Wskrzypce w Wiolę
Niech y w dudy gráią/
Jeżli w tym kráiu Masz co Tokáiu
Niech go nálewaią.
Gdy zbiorą wety Grayże Bállety
Ják ná hárc wypádnę!

Nietyl,

Nie tylko Pánnę Ale Dyánnę
W gonionym vkrádnę.
Teraz niż zbiegę/ W tym ćię przestrzegę
Szczerze nieobłudnie
Iże potrzebá Wenerze chlebá
Bo bez niego zchudnie.

PIESN IX.

Znikoma vćiechá Snu lubego.

A Weśnieß to / czy ná iáwi?
Ten mię widok luby báwi.
Czy przez iákie záchwycenie?
Patrzę ná śliczne stworzenie.
Niewiem sámi y Anyeli
By tey postáći bydź mieli
Y HELENA chwalna stráßnie/
Przed iey Cerą pewnie zgáśnie.
Twarz białośćią śnieg przechodźi/
Wniey rumieniec środkiem brodźi.
Korale tę fárbę máią/
Gdy ie z perły pomięßáią.
Płeć nadobna/ oczy w dźięczne
Ják w pełni świátło mieśięczne.
Brwi tey co kruk są czarnośći/
A ząbki z słoniowey kośći.
Czoło śliczne/ wygłádzone/
Ják Niebo wypogodzone.
Vsty kiedy naymniey rußy/
W záchwyceniu bydź mey dußy.
W mowie swoiey ma te dáry/

Ze przechodźi y Nektáry.
Gdy się gniewa / tey postáći /
Ják gdy kánár z miodem zbráći.
W drobne cyrki Wárkocz kręty
Tuż się wießa nad drażnięty.
Ná nie oko snádnie nátrze /
Dwá ich ryte w Alábástrze.
Z ktorego kßtałt wßytek ćiáłá /
Náturá vformowáłá.
Jákby ią przed wßytkim ludem /
Chćiáłá mieć gładkośći cudem.
Kiedy chwalę to / co widzę /
Lubo się niczym nie brzydzę.
Dopieroßbym chwalił y to
Co przed oczymá zákryto.
Aliśći Sen te roskoßy /
Odbiegßy mię wlot rozpłoßy.
Y ono śliczne widźiádło /
Z oczu moich się wykrádło.

PIESN X.

Madrygał. Albo Prawdá ná iáwi.

Twoiáli to twarz? czyli kobyla?
Niech mię vrodá tá nie omyla /
Twáß to postáwá? twoieß to lice?
Czy w dźieśiąći lat młody źrebice.
Twoy ze to pyßczek? czyli kiernoźi /
Krzywym Załomkiem co ludźiom groźi.
Twoieß to oczy? czyli od sowy /
w Więźieńiu trzymaß / ná wnątrzu głowy.

Brwiczki

Brwiczki przyprawne / Przyiemna ſtruka /
Ale tak wdźięczne / iak v Borſuká.
Nos iáko ſiekacz / á płeć tey bárwy /
Jáko Málárze máluią lárwy.
Zabki z Hebanu / wiedz ktory kedy /
Nádpuſtoſzały obádwá rzędy.
Ten defekt táiąc / wárgi zátyka /
Y iuż niemowi / leć cále kſyká.
Gdy po Frańcuſku wárkocz rozwinie /
Będźie pod pacha iáko v świnie.
Kedy też tryſſo / ſtruka zabieży.
A cudza ſiercia głowę naieży.
W tańcu ia widźieć / wiey raczym chodźie.
Jáko káliká koń ná powodźie.
Gdźie obracáiąc vśilnie grzbietem /
Ná bliższych rzuca wiátry Zybetem.
Ta iedyna ma do ſiebie wádę /
Że lekce waży mądrą Pállądę.
Tey ſwą vrodę kładący ceny /
Że ieſt daleko gładſza Heleny.

PIESN XI.

HYMÆN.

Liczna Wenus twe woźniki /
Zaprzągay wſkok do lektyki.
Jeżeli kiedy dźiś ſpieſz / ná Akt znáczny /
Z toba niech Synek Kupido ſáydáczny /
Weźmie łuk nieſkázytelny /
Hártownych ſtrzał kołczan pełny.
Ktorych żeleſce táka własność miewa /

Choć rana sroga/ przećię ránny spiewa/
Z tobą Charytes niech iádą/
Y Fraucymer z swą Pálládą.
Lub twe Dryády ná gládkość się sádzą/
Polskie im Nimphy przodkowáć nie dádzą/
Zátniey Mátko twych gołębi/
A spuszcay się ná świát głębi.
Tám stań gdźie Zamek/ naypięknieyszy z wielu/
Ná grzbiećie vsiadł/ czarnego Wáwelu/
Wnidźiesz snádno: bo otwárty/
Lubo czuyne w bramach wárty.
Y inszych żadnych niepuszczáią gośći/
Przepuszcza snádno Boginią miłośći.
Tám wprzezornym Gábinećie/
Parę ludźi zástániećie.
Co dźiśiay stułą są związáni tęgą/
Bárźiey Małżeńską ná przyiaźń przyśięgą/
Wszędźie zgráie Pacholęce/
Palą pochodnie Jarzęce.
Ná stołách wety/ y napoie buczne/
A Wiole grzmią w kątách słodkomruczne/
Nie tey miłość chce słodyczy/
Inszey czoká dźiś zdobyczy.
Jáką więc zwykłá odbieráć w Cythærze/
Do niey się spieszno/ bo noc krotka bierze/
Widźisz tego Káwálerá/
Wnim Mársowa wszytká Cerá.
Humor zwrodzoną wespoł wspániáłośćią/
A oczy żywą pałáią miłośćią.
Weyrz ná Dámę zwątpisz zgoła/
Człeká widźisz czy Anyołá.
Jak purpurowym spłonąwszy rumięncem/

Smutne

Smutne ma zlubym pożegnánie wieńcem.
Jak do swey się bierze do ni/
Lubo oná trochę stroni.
Ale pość muśi: tákim Mágnes czynem/
Mknie zá żelázem/ zdźiebło zá burztynem.
Acz się pierwszey lęka proby/
Gdy Pánieństwa zbydź ozdoby.
Leć ty Krolowa/ chćiey się wstáwić zá nią/
Tyś iest w tym rázie kocháiących Pánią.
Dźiśiay grzeczny Kawálerze/
Twe stáranie skutek bierze.
Gdy z tą Dźiewoią iák zgászą pochodnie/
Noc tę szczęśliwą przepędźićie zgodnie.
Tyś iey głową. A zás oná
Lubá głowie twey Koroná.
Y co się mocą Sakrámentu stało/
Lubośćie dwoie/ przećię iedno ćiáło.
Więc wszedszy wligę społeczną/
Trzymayćie przyiaśń státeczną.
Zeby z was pożni Potomkowie pośli/
Z cnego cnotliwe pniaká látorośli.
Rzuć w czacz Cukry/ y orzechy/
Zwykłe chłopcom to vćiechy.
Choć záłby poydą táką sztuką wászą/
Prędzey wynidą/ y ognie pogászą:
Już czás zásuwáć firánki/
Bierz się do swey iuż kochánki.
Wiákiey miłośći dźiś was Wenus żegna/
Tęsz wam w stárośći niezwietrzáłey ziedna.

PIESN XII.

ZIELONE

MAY wesoły nam nástáie
Zielenia się sądy/ gaie/
Wiosná Zimie gnuśney łáie/
A zielone w ręke dáie.
Z kwitły piękne Dźiárdyny/
Zgołá wszytek świát iák inny/
Ogrodow Florá Bogini/
W oczách ludzkich cudá czyni.
Pátrz iáko Jáwor wyniosły/
Już gęstym liśćiem porosły.
Kochaneczek Wáwrzyn Phębá/
Ma odźieży/ co potrzebá.
Jábłoń w porośle gáłęźi
Sámá śiebie kryiąc wieźi/
Ná Cytryny/ grusźki/ wiśnie/
Gęsty przez gwałt liść się ćiśnie.
A wszytek rodzay skołoźrzy/
Wierzchołká z pniáku niedoyrzy:
Wraz wzárdzone swym nieplodem/
Zielenia się wierzby przodem.
Więc znich zrywam látorośle
Te MARYNIE piękney posłę.
ZIELONYM się niech zábáwi/
A niech słuśny zakład stáwi.
Tá grá tym się práwem chlubi
Komu zwiędnie/ kto ie zgubi/
Lub go zbędźie inszym kształtem/
Opłaca zákład Ryczáltem/

Więc ia ſtawiam łańcuch złoty/
W grochowe ziarká roboty/
Choć nie Káñak nie Háldzbáñty/
Ná iákiem ſię zdobył ſánty.
A záś moiá ſtáwi Dámá/
Już nie kruſzec/ ſiebie ſámá.
Drożſzy zakład iey Oſoby
Niż złoto Węgierſkiey proby.
Przyimie prawo y gálaſzki/
Pięknemi zwięzuie wſtáſzki.
Pokrowczyk z ſkory wierzbowy/
Kládźie by nie wiadł liſt płowy.
Ták iey miły ták iey wzięty/
Weſpoł go chowa zdrażnięty.
Y znim ſypia/ y znim chodźi/
Pátrzay drewnu co ſię godźi?
Gdy iuż długo ná nie ſchodzę/
Y podeść ia we grze godzę.
Aż mi ſię trafiło wcześnie/
Napáść ná nię zráná we śnie.
Dobrydźień Pánno/ Zielone?
Tá trze ſnem oczy zmorzone.
Że ſię lędźwie zorza bieli/
Máca wſtędźie po pościeli.
Ja znowu MARYŚ/ Zielone?
Dármo ſię przyſz bo ſtrácone.
Potym ſię ſámá przyználá/
A wzakládźie Fawor dálá.

PIESN XIII.

WDOWY.

DJelka iest folgá w żalu / gdy co serce burzy
Pousále przyiaćiel / drugiemu wynurzy.
Tak nad przezorną Pilcą gdy się z sobą ziádą /
Jedná się Páni przed swą / vskarza Samsiádą.
Wdowy obie; pod ćięszkim Sieroctwá prætextem /
Niż przewoźnik nawroći tákim nucą textem.
Już to miia dźiewiąty Rok / zazdrosny Phæbie /
Jak tego oczekiwam w gośćinę do siebie.
Ktory by w mych kłopotach / mogł mi bydź ku rádźie /
Y wspustoszáłey łozká rządy wiodł osádźie.
Sąsiad zły / prawo ćięszkie / iam poszłá ná onę /
Cártagińską wzgryźliwych terminach Dydonę.
Jedźie kto / psi szczekáią / lubo skrzeknie sroká /
Pełna nádźieie bieżę wyglądáć zwysoká.
Ná odpustli to iádę / ná Roki / y Pryszkę /
Nieszukáną wyráić / chcąc się Towárzyszkę.
Rádám záwsze Samsiádom / y co stoią blisko /
Domu mego Zołnierze / máiąc stánowisko.
Hoduię / karmię / ráczę / gdy co było źiedli /
Offertow zápomnieli / iák ná konie wsiedli.
Nie wierzę ále Wiedmá / gdźieś z Tessálskiey kniei /
złym Wrogiem mey teskliwey przeszkadza nádźiei.
Psią mię iuchą oblawszy: czy prochem znasięnia /
Bázyliszká do tego przywiodłá w zmierzienia.
Jest máiętność obfita / w vrodzáie w Dáni /
Są dostátki: gładkośći ieszcze nikt nie gáni.
Látá práwie nadobie / luboć mam iuż Wnuki /
Ale tyż co mi szkodźi / záżyię náuki.

Ma Cyrce te sposoby/ Z człeká dźiáłáć świnię/
Taż przyprawą vczynek źły sobie odczynię.
Co przed tym zá Iasonem Medea biegáłá/
Tę fortunę ná potym/ y ia będę miáłá.
Gdy dáley swoy postępek chce iey opowiádáć/
Przewoźnik krzyknął; wsiaday/ ná prom kto ma wsiadáć.
Y ták strapione Wdowy swe serdeczne Zale/
Ryły ná przeźroczystym wod Pilce krzystale.

PIESN XIV.

Condolentia Znáwiedzeniem,

Do Iednego grzecznego Brátá y Społzołnierzá.

Zdrowia/ sławy/ Zony/
W grzeczność obdárzony/
Zyczęć iák sobie/ wierz mi nie ináczy/
SOBKV list offert/ serce áffekt znáczy.
Co się v nas dźieie/
Niech się nikt nie śmieie
Oznáymuięć; że (co/ y wspomnieć miło)
Miásto się Rákow w Egypt obroćiło.
Wodá z Báden zá nic/
Y z Węgierskich granic.
Przywoźna fráßká; Ná coż obce leki?
Gdy pomoc mogą domowe Apteki.
Dármo do Poterá
V kogo zła cerá/
By iey popráwić/ iezdźić do Bruxele/
Gdy y tu suche pomogą kąpiele/
Kiedy zátnie w zyłę/
Vpußcza krwie śiłę/

Nobel wędrowny: aż zaraz Pelopie/
Winßyś postáci/ nie będąc w vkropie.
Leć te w twey chorobie/
Mniey potrzebne tobie
Lekárstwá/ ktore Gallizantes biorą/
Ci co śię rádźi spotkaią z Wenerą.
Wiem niebyłáć miła/
Boś śię wßytka śiła
Chronił Bąßtárdá/ Oney Kupidyná/
Zkąd twey niemocy podobno przyczyná.
Tąk żrebiec pierzchliwy/
Nieda ná Bog żywy/
W niewiádome nog opinąć forgocze
Aż musi; wniwecz/ co śię vßámoce.
A ty gwoli zdrowiu/
Maß bydź pogotowiu.
Lekarstw Nobelá/ y porády słuchąć.
A potym rádźe/ y ná źimna dmuchąć.
Wprzód puszczádłem z stali/
(Ktoż śię nie vżali.)
Wzyłę cię zątnie; zkąd krwie potok żyzny/
Wyćiecze z támtey dobrowolney blizny.
Purgánsy Syropy
Po ktorych maß wtropy.
Wśiesć ná páreps/ tey co lipą śierći/
Zczystey przeiazdki aż śię dußą wierći.
Niewspominam wieże
Choć cię nikt nie strzeże.
Nie tąk iest przykrą mężoboycy ná dniey
Jąk tobie ia tu wyśiedżieć niesnádnie.
Nuż napoie owe/
Merykáńskie nowe.

Prze-

Przewarza duſzka / dość z ſłodkiey drzewiny /
Cenę iey czyniąc / że to Towar z Chiny.
Coż może bydź ćięży?
Gdy mię tym ćiemięży.
Ja Bogá proſzę mowiący Paćierze.
O chleb; Bog dał chleb / á on mi go bierze /
Jeno biſkokt ſtáry /
I zeſchłe ſucháry
Położy ná ſtoł / á ty w tákiem głodźie /
O pierwſzey żyćia zámyſłáſz ſwobodźie.
Leć znieść trzebá SOBKV
Dość máiąc w zarobku.
Jezeli zdrowie wroći ſię ſtátecznie
To máiąc: vale; miey Rákowie wiecznie.

PIESN XV.

Dáremny zawod

P. CENTVMÆVA VNMANSKIEGO Stárego Zakonu Setniká.

JEſcze raz rzekę Dármo ſię wlekę /
Nieuńdę ſromoty
Do piekney Jági Stáre bieſagi /
Prowádząc w zaloty.
Jeſt chęć / y ſerce Rydwan / kobierce
Poſzoſne / Muzyká /
Dźiádek pięnięzny Wiek niedołężny
Wzgárdzą niewdźięczniká.
Jey pieknosć czołá; Przeſzłá Aniołá /
Y Helenę w chwale

Lice bieluſkie Oko czerniuſkie/
Wárgi iák korale.
Już názbyt ßczodry Száfuie dobry
Wßytko dáiąc Jágnie/
A oná dußká Datku Stárußká
Tákiego nieprágnie.
Co iey po Wioſkách? Gdy żywot wtroſkách
Ma wieść y wkłopoćie/
Stáry kochánku/ Niechcę Przywianku
Fráßká dożywoćie.
Nic tu nie będźie Choć Orlánd gędźie/
Y Bálcerek nuci/
Dáć ſtáry muśi Pokoy Jágusi/
Swe zgáśiwßy chuci.
Leć niech odnoßę Odpowiedz proßę/
Wzgárdá z ktorey miáry.
Jże niedrágnie/ Przy młodey Jágnie/
Kiedy śiędźie Stáry.
A náße tany Y Márcypany/
Y ſłużebnym dáry.
Choć ßumne były Nic nieſpráwiły
Dáremne offiáry.
Wśiadayćieß w drogę Biorąc przeſtrogę
Że źle ćiągnie w pługu.
Woł kárku mdłego Koniá ſtárego/
Wyrzucáią z Cugu.
Gdy ſię Bzdyś ſmuci Zę iego chuci/
Prożne y záwody.
Trzezwiąc w nim dußę Pedźiec mu mußę
Gdźieś o Dámie młody.
Miła Nowiná Słuchá chudźiná/
Siwą brodę pußy.

Pedam

Pedam zmarł Pluto Bo go otruto/
W Stygyiskim Erebie/
Wdowá zostáłá/ A tá bez máła
Zeydźie się dla ćiebie.

PIESN XVI.

Wierny Sługá. Bez Płacy y Datku.

RZucę zpredká oko Aż vyrzę wysoko
Woknie cośi/
Dźiwna mi iest zrázu Tá piękność obrázu
Piękney Zośi.
Zprzećiwká stałem Leć zá krzyształem/
Wszytko iey nadobne Ciałeczko widźiałem/
Oná płeszki biłá/ Pierzynkę zrućiłá/
Wtey zabáwie.
Co się drapie w noszkę Podniozszy ćiásnoszkę/
Do krwie práwie.
Co piekne Czoło Gdy pot wesoło
Zrumienił/ giezłeczkiem oćiera w około.
Myślę sobie długo Podź niewdźięczny sługo
Do Jey Mośći.
Cożći się wzdy dźieie Widźisz iże mdleie
Vmrze w mdłośći
Wezm Wáchlarz wiewáć/ Nieday omdlewáć/
By miáłá żyć dłużey/ trudno się spodźiewáć.
Jeżeli też Zośi Ten zdrowie przynośi/
Pot perłowy
Nic niewatp wnagrodźie Ześ w tákiey przygodźie
Jest gotowy
Dosyć ći dáłá Pieknego Ciáłá

Iże twa źrenica beśpiecznie záyrzáła.
Idę do Kamery Odemknę Portery
Ná dniu iáśnie
Alić widzę oná Niespániem zmorzona
Znowu záśnie
Pogladam śmieli Gdźie ná pośćieli
Koleńskie / iey śliczne ciałeczko się bieli.
Serce budźić niechce Ale miłość łechce
A ia muszę
Dármo tám niesiedźieć Leć się chcę dowiedźieć
Czy ma duszę.
Aż pot niewielki Jáko Perełki
Sowite wypuszcza potwarzy kropelki
Tę powodź / gdy zbiera Ręká ma oćiera
Z piękney twarzy.
Leć gládkość co świeći W sercu ogień nieći
Co mię żarzy
W myślách niszczeię Pałam goreię
Y nowym przypadkiem zdrowym bywszy mdleię
Piękna Zosiu ratá Nie zazdrość mi świátá
Rátuy w mdłośći
Bo iáko ia zginę Mam śmierći przyczynę
Z twey miłośći.
Ostátnia trwogá Rátuy dla Bogá
Czy mię z twego życzysz martwym wypchnąć progá.
Oná się ocući Pierzynka nárzući
Potym z stráchu
Te mi słowá rzecze: Niebáczny człowiecze
Coć wzdy Stáchu?
Tákli ná iáwie Krzywdźisz mię w sławie
Tę ktorą ia kocham / y nád zdrowie práwie.

PIESN XVII.

Stroie y Bielidłá Białoglowskie.

Zakli świát wszytek záwisł w tych stroiách márnie?
Ze ie nieszczęśćie ogárnie
Tenli będźie naylepszy/ kto naystroynieyszy?
Ják rozumie wiek dźisieyszy
Jeźli Dámo vrodę masz od Nátury/
Ná coż się pstrzyć temi pióry.
Jeźlis szpetna? wierzże mi/ iże nie wiele/
Przydádząc kształtu mánele.
Niech się błyszczy ná płoćie/ szátá od złotá
Nieozdobi oná płotá.
Ani ćiebie záleca Tylety drogie/
Kiedy lice niechędogie.
Więc posłáć dla nábyćia gładkośći Fántu/
Dla Kámphory/ dla Drágántu.
Lubo po mleko ośle/ lubo do Nylá/
Po łáyno Krokodylá.
Zeby bielić murzyná: y z okopćiáły/
Biała bárwę skronie miáły.
Pal migdały ná wągiel/ á zeby brwiczki/
Czarney nábyły bárwiczki.
Kruß Korale/ y z Morską pomieszay piáną/
Zebyś ztąd była rumiáną.
Máluy się/ vpiżmuy się/ potrząśniey putrem/
A przećięś ty świnim futrem.
Dármo te kunszty ktore/ gdy ludźie widzą/
Ják się śmieią/ iáko szydzą
Ktoś prędko gwozdźik zgryzszy chuchnąwszy snádnie/
Aż tá krasá z ćiebie spádnie.

Lub ćiepła izbá / lubo w tańcu się spoćiß /
Z tych ozdob się ogołoćiß.
Ják zpádną te bielidłá nietrwáłe fárby /
Znáć pogębie gęste kárby.
Aż ty nowy Prothæus / Kuglárską miárą /
Wnet że z młodey / iezdeś stárą.
Ják Báłwan okopciáły ná pośrod rynku /
Co białego pozbył tynku.
To ták długiey pracy twey / maß korzyść słábą /
Jákoś byłá będźieß Bábą.
Nie to / nie to / Mátrony / glans twarzy dáie /
Że się błyßczy iáko iáie.
Nie to / kiedy stáiániem Sábeyskiey woni /
Pußcza; lubo piżmem trwoni.
Ale ktora się w cnotę ták przysposobi /
W nię się stroi / nią się zdobi.
Poczćiwość ią rumieni / skromność máluie /
A wstyd cnoćie Ochmistrzuie.
W Kośćiele iest nabożną / w domu dozorną
Nie chełpliwą nieuporną
Gospodynią Czeládzi / á dźiatkom Mátką /
Tę mam grzeczną / tę mam gładką.

PIESN XVIII.

FLISS

Do I.M.P. MARCINA DEMBICKIEGO CHORĄZEGO SENDOMIRSKIEGO.

HElaß od lądu / nie záłuiąc wiosłá /
Zećby Komiegá iák nayśpießniey poßłá.
Poko donośna wodá w prędkim biegu /

Trzyma się brzegu. Paliß

Paliß ofiáry Eolowi mnogie.
Zeby ná wodzy wiátry trzymał srogie.
Jákbyś niewiedźiał/ kto się z wodą bráći/
Rzadko nie stráći.
Ciásna po źiemi/ drogá ludzkiey chući/
Wnet się ná wodę/ z swym wymysłem rzući.
Tylko od śmierći ná trzy pálce bywa/
Kto włodźi pływa.
Ládá przećiwny wiátr ći serce bodźie/
Ześ niebespieczney Zdrowiá wierzył wodźie.
Kotew nie ztrzyma: bo hániebne wáły
Liny porwáły.
Wołaß/ Szterniku: Záwiiay do brzegu/
Niechcemli ná dnie mieć wßyscy noclegu.
Styr vpußczony/ Máßt się złamał/ Zagle
Porwał wiátr nagle.
Rátá dla Bogá w kim z Flisow ochotá/
Srebrne záwießę w Częstochowey Wotá.
Oddawßy śluby/ mieyscu temu śćiśle/
Dam pokoy Wisle.
Niechayże Gdańskie sobie Kolchy siedzą/
Kędy o złotym Runie drudzy wiedzą/
Ja więcey niechcę w Argu vprzykrzonem,
Pływáć z Jásonem.
Ták tám ktoś nućił/ gdy z komiegą ginie
Leć y tey z ßkody bądź mędrßym Marćinie.
Chybá ktorąć da/ źiemiá prac nagrodę/
Chceß wrzućić w wodę.

PIESN XIX.

ŁAKOMY TANTALVS

Do Skępisławá Sknerskiego Podskárbiego Xćiá Plutá.

Nácoż Pánie Stáry?
Ták zbieráć Tálary,
Lub Hollenderskie skupowáć gálbiny/
Gdy nástępuią z świátá przenośiny.
Wtámtę idąc stronę
Dármo brać mámonę
Z sobą tákową. Bo przewoźnik Lethey
Cháron/ w przewoźie/ pewnie nie weźmie tey
Ty skępcze łákomy
Skupuieß Wśi/ Domy
Gęste Folwárki y przestrone śiołá/
Puł świátá ná ćię dźiśiay ćiásne zgołá/
Styskuią Sąśiedźi/
Nikt się nie ośiedźi
Gdźie grunt rodzáyny/ gdźie przestrone włośći
Wßytko pochłonąć chćeß w twoiey chćiwośći/
Pedáß że maß Syny
Pełen Dom Rodźiny
Ktorych przystoynie zostáwić mi trzebá?
By nie żebráli po mey śmierći chlebá.
Prożne to stáránie
Chćiwie zbieráć ná nie
Ty mrzeß głod/ ledwie że nie piieß wody
Syn Wino leie/ z Tokayskiey iágody
Stroie/ bássátynki/
Gawiedź/ Meluzenki/
Y Kleopátry w Sycyońskim boru/
Hoduie/ stroi/ chćiwcze z twego zbioru/ Ziedz

Ziedz ogorek Zydźie /
On przy swey Laidźie
Cysiącmi będźie záprawiał pułmiski
Vtrátniś Polski / Apicius Rzymski
Nuż poßosne Cugi
Jeznych poczet długi
Co Oćiec ieźdźił / pará / czásem Dryą /
To Pan Syn chowa koni Processyą
Myśl ráczey funduße
Nádáć : ábyś duße
Rátował : bo wiedz / ztey puśćizney twoi
Halerz zá duße twą się nie okroi.
Tákie słyßąc słowá
Tántálusá głowá
Wnienásyconym chwyta Jábłká głodźie
Y nieprzebráney wody ßuka w wodźie.

PIESN XX.

ROZSTANIE MALZENSTWA

Ná Pospolite ruszenie wyieżdzáiąc.

BOgday głębiey Judaßá / w piekle człek przeklęty
Gorzał ; ktory się ważył targáć pokoy swięty /
Brzydką wznowiwßy woynę : spokoynego Bogá /
Drzwi / ná mocnych zawiásách wytráćiwßy z progá.
Niech kruk odrastáiącą niepáśie się więcy
Sálmonową wątrobą / á tego niech dręczy.
Niech do wody z Tántálem vprágniony wzdycha.
Erischtonow niech mu głod żołądek rozpycha.
Niech wiecznym niewolnikiem żyie niespokoyny /
W Páństwách Plutá ćiemnego / kto wynalazł woyny.

Od pierwszego rzemiesło poszło to Nembrota
Krola Assyryiskiego; ktorego ochota/
Raczey chciwość vsiała, rozprzestrzeniać granice/
Swiętą zgodę/ y miły pokoy ważąc za nic.
Złote lata zginęły/ ktore były zrazu;
Wiek woienny nastąpił; wiek rowny żelazu.
Wktory ani dobr własnych/ ludzie zażyć mogą;
Swiądomą niebespiecznie poydzie Patnik drogą.
Kupiec zwyczaynych handlow swych niepoprowadzi:
Nie śmiele Gracz pługiem/ o roka zawadzi.
Gospodarz nie kaduie skut swoich na Wisle/
Ni zwyczaynym gościńcem ku Gdańsku ich wysle.
Z strachem Pasterz w dambrowach swoię bydło pasie/
W niespokoynym porzuci/ Dudki z Fletnią czasie.
Wszędzie trwogą/ a zguba; strachu/ smierci dosyć,
Y rychłoś wieczny Panie dasz się nam przeprosić?
Ze złoty wrocisz pokoy/ tey naszey Oyczyźnie/
Przy ktorym wszytko z ręki twoiey/ mielismy zyznie.
Y ciebieś to odiachać przydzie droga Zono?
Jedno ciało; a iakoś może bydź dzielono?
Y iaż to z przymierzoney odiadę łożnice?
Y polubionych wczasow? Trudnoś bez tęsknice
Bydź/ do zwykłych delicij y miękkiey pościeli/
Zawsze ludzie co lubo obierać woleli.
Niech się Hektor vwija w Greckich hufcow środku;
Paryzowi się przespać wygodniey w Namiotku.
Lub kiedy południowym snem rozmarzon bywa/
Wachlarzem nań Helena dla chłodu powiewa.
Bo komuż/ by był z stali serca się niechwycił?
Gdy przysięgłe rozerwa stadło/ trzecie Wici.
Jakoż tam serce wytrwa na cię wspominaiąc?
Zono cię przed oczyma vstawicznie maiąc.

Boiąc

Boiąc się by takiego co się nie przydało;
Coby cię (odwroć Boże) zasrasować miało.
W niebespiecznym Vlisses/wod morskich zatopie/
Nieprzestawał o swoiey myslić Penelopie.
Jako boiazny Jelń gdy list zdrzewá spadnie/
Zlęknie się y vćieka: rozumieiąc snadnie/
Że Myśliwiec zdradliwe nań zastawił Wniki;
Przodkim biegiem rozpuszcza nog swych zawodniki.
Tak przed oczy stawiaiąc stroskana Niebogá/
Myśl Zone: w sercu męzkim czyni wielka trwogę.
Acz twey swiadom miłości/ toż wzaimnie tuszę/
Że y twoię to niemniey vsrąsnie duszę.
Gdy wgłowie rozbieraiąc/ los woyny niepewny/
Nie raz ci smutne lice płacz omoczy rzewny.
A iesli kochaiącym iedno mieć należy/
Duszę/ moią do ciebie/ twoią do mnie zbieży.
Bo iak Magnes żelazo skrytą moca ciągnie;
Bárziey serce do serca/ktore miłość zprzągnie.
Będa y te podobno dochodzić cię wieści/
(Przestrzegam płonney niewierz przed czásem powieści)
Jakobym ia iuż niezył/ legszy wpolu trupem;
Ciebie powtorney swadzbie zostáwiwszy łupem.
Ale ty nieskwapliwa bądź do żalu/ żeby
Miałas mi nazbyt wczesne obmyślać pogrzeby.
Ani też tak leniwa żeby twe modlitwy/
Niemiały pomocnym; bydź mi pod czas bitwy.
Vmrzeli? trudno wyrok odmienić przedwieczny;
To wykonáć przystoynie obchod ostateczny.
W chwalnym Artheminey nienásładuy Czynie/
Co z ciała Mężowego proch wypiła w Winie.
Ani się Katonowey Corki przeciw bućie;
Co się głowniami dusi po zginionym Brućie.

Ni iák Láodamia po Małżonká ſtráćie /
Vmiera záyrzawſzy go trochę w fántazmácie.
Ty záś zwrocźnia mego w Bogu kładź nadźieię /
Zá iego wolą / chociaż wiátr przećiwny wieie.
Nawá do portu wchodźi. Dopieroż ná Woynie /
Kogo on chce przy zdrowiu záchowa ſpokoynie.
Ty tym czáſem bierz ná ſię domowy rzad cały;
Gdyż trzymam o miłości wzaiemney y trwały.
Że płácu nieuſtapiż oney świątobliwy /
Penelopie: po miłym Małżonku tęſkliwy:
Ktorego fálá morſka / tám y ſám rzucálá /
Dwádźieśćiá lat przećię mu ſłowá dotrzymálá.
Ani iey Dźiewoſłabi przekonali płoży;
Omieżkáne na pámięć przywodząc roſkoży.
Przyſtoyność miey ná oczu; bo w wyſokiey Cenie /
Dobrá ſławá należy poććiwey kłáść Żenie.
Z Samśiádká nietowárzyż nigdy świegotliwa;
Przewrotny łeb popſuie często myśl poczćiwa.
Piękny przykład Rzymiánki w Mężá niebytności /
Y oknem wyirzeć niechce ná iádących gośći.
Niechay ktora kleynotow wielkość przyſpoſobi:
Piękna ſławá / naypiękniey Mátronę ozdobi.
Jáko ſpętna pámiątkę y dotych czas máia /
Żony; ktore Kroniki Polſkie wſpominaią.
Kiedy w Ruśi Mężowie zoſtáią ná woynie /
Ony w domu rządzą ſię / złe y nieprzyſtoynie.
Kráſką Rzym z Łukrecyą y wſtyd śmiercią płátny /
Twoy nierownie vczynek muśi bydź vdátny.
Cnotliwa Żeboczyńſka / ktoraś ták kochálá /
Sławę / żeś ná Dzwonnicy ſię zámurowálá.
Twa pámięć / nietylko by odryć ná pápierze /
Ale gdy by to można ná trwálym Porphirze.

Między

Między śiedmią Kolossow Egipskich postáwić/
Y Cnotę zá osmy cud Europie obiáwić.
Alec ia ostrożną ćię znáiąc na te wády/
Dármoć przed oczy kłáść mam/ ták chwálne przykłády.
Cnotliwemu przestrogá niepotrzebna bywa:
Kto śiłę napomina/ ten snadź powątpiwa.
Jam nie Posag nie datki/ nie rozne pusćiżny/
Lecz vmysł twoy poććiwy w wszytkie Cnoty zyżny.
Nie zacność vrodzenia/ ktora ácz dánk bierze/
Lecz státeczność vmysłu/ w swey trwáiącą mierze
Vpátrował: inszy się ná vrodę sádzą
Y gládkość; ktorey látá lub choroby wádzą.
Przyznam się mnim oto dbał/ choć tego masz śiłá/
Cnotá Mágnes/ do ćiebie tá mię powabiłá.
Teraz plác/ teraz masz czás/ płáćić mi me chęći:
Odległego w miłośći máiący w pámięći.
Jeśli przykra tęsknicá záfrásuieć głowę:
Masz w ręku Gospodárskie zabawki domowe:
Możesz nabiałow doyrzeć. Lecz iż lzeysza pono
Cienkim wártkie osnuiesz Jedwabiem wrzećiono.
Lub Paćierz ktory milszy Bogu przy kądźieli
Zmowisz; niż máłoważny odpráwiać w pośćieli.
Ná coż słowá? Już wdrogę nieodmienną iádę/
W ręce Boskie wraz z tobą/ wszytko dobro kłádę.
Tym się ćiesz/ iże woyná dokończyć się może/
Prędko w Oyczyźnie nászey/ co zdarz mocny Boże.
A ia iáko Græckowie po zburzoney Troiey/
Nie leniwo náwrocę ku chałupce moiey.
Kędyć będę wyliczał/ trudy y niespáne
Nocy/ y dni wsprzykrzonym Szyszaku przetrwáne.
Podiázdy niebeśpieczne/ tęskliwe podsłuchy;
Okázye bez żadney żywotá otuchy.

Przykry deszcz / ciężkie zimno / y nieznośne mrozy /
Y co więc trapić zwykło woienne obozy.
Znosić trzeba w pochylym kurcząc się ßałasu:
Gdźie od vciążliwego kárki trzeszczą wczasu.
Ziemia stoł / ziemia ławą / twárde ziemia łoże /
Vważ co zá wygodá y wczás tám bydź może.
Jeśli też spracowáne / sen obłapi ciáło /
A głowie ná Kulbáce wesprzeć się dostáło.
Ledwo się trochę zdrzymnieß / áż kazą do koni;
Y tak niespáne w tropy noc czuyny dzień goni.
Co że náten czás w polu znosić przykro było /
W domu przeßłe niewczásy wspomnieć będźie miło.

PIESN XXI.

Rozhowor Dámy z Páni Ochmistrzyni.

Dámá. P. Ochmistrzyni. Chorus.

Sierocym stanie ptroßkána Wdowá /
Gdy smutna zalu znieść niemoże głową;
Jak to wnießczęściu żal niemiewa miáry
Skárżąc się mowi tak do Pani stáry:

Dam. O sroga śmierci! o niezbędne Fátá!
Coście mi mężá wzięły z tego swiátá /
A pozwolonych (odiąwßy mi złotą
Wolność) roßkoßy; maćie mię sierotą.
Synogárlicam teraz żalu pełną;
Gdy zła Alekto przez koßß śmiertelną /
Strapione serce / wćießkim żalu więzi:
A ia ná ßuchey zpoczywam gałęzi.

P. Och. Nietrafcz się Dámo áni wten głęboki
Nießczęścia kánał / ley z oczu potoki;

Acz trudno przyznam by oko oschnęło/
Kiedy w frasunkach/ serce vtonęło.
Rozumem miarkuy żal: widząc dobrowa
Kiedy drapieżny golębicę Wdowa.
Jastrząb vczyni/ sierotę owdowi/
A przecię ona sparzenie odnowi.

Dam. Bywać to prawdą: lecz między Zwierzęty
Nie między ludźmi/ ten zwyczay zawżięty.
Niepyta się nikt co się dzieie wieśsie
Co między ludźmi prędko się rozniesie.
Zwłaszcza w miłości: á ktoś tak szczęśliwy/
Żeby go nietknął ięzyk szczebietliwy.
Komuś przepuści obmowcá ten srogi
Ná nieśmiertelne co się targnął Bogi?

P. Och. Prożny to skrupuł/ boiaźń bez potrzeby
A tę nastronę porzucić dobrze by
A coś te plotki zaszkodzą y wieści?
Mars z Rhęia/ Jowiś z Europą się pieści.
Rocha Apollo Daphnidę swą pewnie/
Acz ia przymusił w marnym mieszkać drewnie.
Nawet y Morski zbrudną Neptun żyła
Zulubioną się kuma Orithiia.
Drwię ia z tych Sławie co ofiary palą;
Y wstrzymieźliwość jakąś tám chwalą:
Tá ich przewaga/ ná to własnie poszłá;
Jak ow co chwalił rzecz niechwalną/ Oszłá.

Dam. Prawdáć to widzę/ bo sámá nátura
Jak mądrzy mowią że ciągnie do Jurá;
Ná co mi skárby? ná co mi kleynoty?
Gdy noc w tęsknicy dokona sieroty.
Y kiedy dawną vważam Dydonę/
Woli Łożnicę/ niżeli Koronę

Zá fráſzkę v niey ſceptrum onym czáſem/
To gront ćieſzyć ſię/ z lubym Eneaſzem.

P. Och Nowſzem ſrogo zwykł Kupido gánić/
Gdy ſię kto wazy/ z nim viezdzáć gránic
Y niebo ſámo/ iák peda wierſz ſtáry/
Zwykło odbieráć od niewdźięcznych dáry.
Ják pod Olimpu świát ieſt Firmámentem
Ták ludźiom miłość/ piątym Elementem
Tá w pracách folgą/ tá zywot ten ſłodźi;
Oná świát trzyma/ oná ludźi rodźi.

Chor. Wierna to rádá y pomyśli byłá/
Ják ſługá rádźi Páni vczyniłá
Bo Dámie meżá iáko ſzkápie grzebłá
Trzebá. Pierwſzego choćiaſz niepogrzebłá.
Ták bywa/ ſokoł kiedy byſtrym okiem/
Buiáiąc ſobie pod niebem wyſokiem:
Záyrzy ſzczebietny Dźierzby: záraz doni
Niepośćignionym lotem/ bárk ſwoy ſkłoni.
Albo gdy owo zá dzdzyſtey Jesieni
Nieſytym wilcy głodem przemorzeni;
W Polách śierotę kiedy ſárnę zoczą.
Wnet ią łákomie ze wſzech ſtron obſkoczą.
Ták y tá wdálſze záiechawſzy kráie/
Siłom przyczynę do Kommendow dáie:
Tych gładkość/ owych máiętność niewoli:
Ten piękność kocha/ ow doſtátki woli.

Dam. Głupie co Weſty Zámknione Klaſztorze/
Dźiewki co ogień wieczny w ſwym dozorze/
Máiąc: powierzchny ták pilno niećićie
A zewnętrznego czemu niegáśićie?
Niemáſz w kanárách ták wiele ſłodyczy;
Ani ták wiele Hymet pſzczoł wyliczy/
W Hybleyſkich vlách/ niemáſz tey ſłodkośći

Y tego smáku iáko iest w miłości.

Chor. Przypada náte dobra Páni rádę
Maiąc kłopotow ná głowie gromádę;
Gwoli ktorym stan/ przymuszona mięsni:
Ten bez pogrzebu/ á ow się znią zeni.
Darmo Chárońcie Przewoźniku siwy/
Tak z Promem czekaß/ y stoiß tęskliwy:
Byś duß przewiosł przez Letheyskie wody.
Pogrzeb niedoßedł/ choć iuß doßły godý.

P. Och. Wiec gdy poßczęśćił Bog wzamyślách ciebie
Dámo/ pierwßemu pomyśl o pogrzebie.
Tym Aktem bowiem pokazać byś miałá
Teráźnieyßemu/ żeś w pierßym kochałá.
Trzebá dla ludźi/ wßák cię ná koßt stánie
Wdowim prætextem; niech się Pan zostánie
Z vstáwicznego gorzknie przyiazń bytu
A głod przyczynia czásem appetytu.

Dam, Y owßem ciężki y bol to iedyny
Zá szczypt cukru cierpkie oskominy.
Przykrzeyßy więc głod/ gdy się człek ostromi
Y nie náie się/ tylko rozłákomi.
Dokąd odemnie dokąd mężu drogi?
Porzucaß żonę/ y oyczyßte progi:
Wolę: iże mie iuż ośierocona/
Teß Fátá w tenże grob/ wraz z tobą wżona.

Chor. Mierźiony stroiu/ z płáczu mokre ßáty;
Płachto nikczemna/ ták w gładkość bogáty:
Pániey/ twarz kryieß; iáko gdy ozdobę
Swą słońce záćmi w pochmurną żałobę.
Bárdźiey przyßłoi mießkańcom Erebu
Stroy ten/ w ktorym się nieße do pogrzebu:
Przez co się boię że dawßy przyczynę/

Z świeżym Kupidem zwádźi Libythynę.
Postáwie / Cerze / przypátrz się postáći;
Ják ćięszkim zalem kochánia przypłáći
Oczy ponurzy / płáchtę ná się wdźieie
Z wierzchu się smući / á we wnątrz się śmieie.
Łzy przymuszone ná Zgrzebney koszuli
Niechcąc pádáią: ktore od Cybuli
Są wyćiśnione. Ach sroga záłośći!
Mieć pogotowiu Alkiermes dla mdłośći /
P. Och. zwykłe Małżeńskiey pobożnośći dźiło.
Zágrzebszy wźiemię / z głowy nam vbyło;
Jákoż / y dobrze. Teráźnieyszy żywy
Powrotu twego snadź czeka tęskliwy.
Acz widzę gośći iedźie grzecznych śiła
Pono z Wárstátu Mársowego dźiłá:
A ná ten pogłos iześ świeża Wdowá.
Pozal się Boże / skwápliwego słowá.
Dam. Pozal się Boże / y kto ieno Zywy
Moiey niedoli / y rády skwápliwy
Snadź Wiedmá smoczym określiwszy zębem /
Dom moy / przez czáry byłá Dźiewosłębem.
Snadź Tyzyphoná nie stułą lecz pętem /
Vmotáłá mię związkiem tym przeklętem.
Ja dźiś ná żywą młodź gdy rzucę oczy
Nieraz hoyna łzá / smutną twarz omoczy.
Y nieraz rzekę; ktoryż szyb tak szpory
Podźiemny? śliczne krył w sobie Mármory?
Gdźię Alábástry wdźięczne zátáione
Były? dopiero oczom mym ziáwione?
Ach głupia ręko? co kwapiąc się márnie
Miiasz winniki y smáczne bitárnie:
A biorąc chućią zbyt łápczywą z słomy

Grdulę /

Groułę / gáśiß nią Appetyt łákomy
P. Och. Już ći po prawdźie mowiący w tey mierze:
Nie ochoczy Pan iákoś ku Wenerze.
Gdy Jástrząb głodny / choć przepiorká stroni /
Nie oná iego / ále on ią goni.
Widzę nátura w tym idźie obłudnie;
Choć powierzchownie stworzy człeká cudnie;
Wczym inßym vymie. Stádnik máśći złoty
Coß po tey śierći gdy pies do roboty.
Dam. W tey powierzchowney niemiáłám ia kraśie
Smáku / co oczy tylko Zwierzchu páśie:
Nic to choć brudny / postáćią Esopá /
Kiedy dobrego ma przymioty chłopá.
P. Och. A kieby teß ták iáko dobra czyni
Ze pustkom nieda leżeć Gospodyni?
Choć iedęn / niedba y źle gospodárzy;
Inßym osadza / áboß się nádárzy?
Aboß to pierwßa? áboß to nowiná?
Rzymska przykłádem będźie Messáliná:
Gdy wpowinnośći Claudius omyli /
Zań wykonywa tę powinność Sylli
Chor. Gdy się w rozmowie vniosły niebogi /
Aż; iák to rzadko bywáią bez trwogi
Od Nieprzyiaćioł żyzne támte Kráie
Gdy w Czámbuł dźicy západną Noháie.
Ták w ten czás krzyknie kiedy ktoś / Tátárzy /
Ják mroz kwietniowy gdy nagle powárzy:
Ziołá / z nich liśćie z pada piękney krassy
Ták tych dobra myśl odbiezy w háłássy.

PIESN XXII.

Hoyność według miary.

Do PP. APICIVSZOW POLSKICH.



CNy Podczáßy iak chceß piß ty;
Do Sąśiadow gęste listy/
Y trąbić każ ná Ziemiány
Stroiąc Bánkiet záwołány.
Nierad widzę gdźie zbior wßytek/
Ná stołowy idźie zbytek:
Jedzą/ piią/ huczą/ gráią:
A Wśi całkiem połykáią.
Dźiśia lußtyk/ dźiśia husto:
A wspizárni potym pusto:
Lukullowe dźiśiay gody
Tántálowe iutro głody
Chwalę co się piędźią mierzą
Obiad miárkuiąc z Wieczerzą:
Y ták Sąśiad swych hoduią:
Że ná iutro zostáwuią.
Bo vczczęß ia tym Sąśiády/
Pyßne kłádąc im obiády?
Kto znich mądry/ gdy to widźi/
Z zbytku ßydząc/ zemnie ßydźi.
Ják zá dawney w Rzymie chwile
Sławny bywał báńkiet Sylle
Gdźie w Tyber gdy Winá lali
Bachá z Tetydą swátáli.
Y ná vcztę twą Antoni

Kleopátrá perłę roni
Topiąc/ Ceny tey bez máłá/
Ze Million kosztowáłá.
O dobryß chleb/ gdy iest/ z solą/
Dány gośćiom zdobrą wolą
A domowe z nim przysmáki
Kápłon/ Gęś/ Wieprz/ z Wołu fláki.
Mam zwierzynę ná mym stole
Choć nieiezdzę zepsy w pole/
Bo gdy w gory poślę po nię:
Wßeláką Orłem vgonię.
Rowna śiędźie gdy Druzyná/
Znaydę dla nich fláßkę Winá;
Tá ieśli się zlęknie śiełku
Chmiel w Piwnicy iest w pośiełku.
A zálecon z tego bywa
Sługi z Pány porownywa:
Gdy chwalebnym wizerunkiem
Wßyscy iednym piią trunkiem.
W ten czás przydźie z bąkiem Dudá
W opiłego pośrod ludá
A gdy w skrzypki zárzępolą
Fraßká Orlánd z swą Wiolą.
Więc koleyna Bráćia náßy/
Coż ma nád nas dźiś Podczáßy
Choć z Muránia ma Krzyßtały
Y z Genuey Speciały.
Gdy zráchuiem koßty sobie:
Ktoś znas w głowę sie záskrobie;
Ja záś wzadne niebrnąc długi
Spráwię w krotce táki drugi.

PIESN

PIESN XXIII.

ROZIEZNE POZECNANIE

Z Oyczystym Gaiem Dniá 19. Maiá 1663.

AUTOR

Laudato ingentia Rura. Exiguum colito.

Iákli w Maiu: Oyczysty Gaiu

Jákoś nie ładnie Z ćiebie Rumátia
Czemu nie zimie Teraz przypádnie
Lubo gdy wolny Kiedy Wiosná miia.
A ia ná wiosnę Gdy niebo drzymie
Kochane z Duße Y świát Cerę mieni
Nie ták Tárquini / Od pracy polny
Ni áffekt táki Czás bywa w Jesieni
Mowcę Græckiego. Szczęście zazdrosne
Kiedy Oyczysta Porzućić te knieie.
Prawá Koronne Koniecznie muszę
Posledzy chodzę Bez Zwrotu nádźieie.
Fortunę wini
Bedac wygnan z Rzymu.
Był do Jtáki
Y miłego dymu.
Obłakánego /
Jáko ia boleię
W chleb zámożysta
Mam opuścić knieie
Wstrzęsność zbyt płonne
Zkąd ten Fauor brátni
Choć się wprzod rodzę
Wybiera ostátni.

Oyczysty Gaiu Ktory w tym kráiu
Maß swoie pochwały
Dźiedźictwo mierne/ Leć Pánu wierne
Szpłáchćiu cnoty stáły.
Z dawnego wieku W náßym opieku
Záwße z iednym Pánem.
Trwaß nieprzestáiac Odmian nieznáiac;
Niż się dostał Wiánem/
Tu Oćiec z Dźiady Krewnych gromády
Y máli Wnukowie.
Dźiećińſtwá doßli Tu wzgodźie rośli
Przy swey stárßey głowie.
Tu ná págorku W drewniánym Dworku
Pierwße krotofile.
Ptástwo swowolne Powietrze wolne
Gwáłcąc ćießy mile.
Choć máła Niwá Leć plenne Zniwá
Buyna Ceres dáie
Wßytkiego zgołá Acz w poćie czołá/
Prácuiąc dostáie.
Błogosłáwieńſtwo Náße Stárßenſtwo
Tu od Bogá miáło.
Záwße im Chlebá Jáko potrzebá
Dosyć wystárczáło.
Ná co mi skárby Wßytkie Hyárby/
Ná co mi Páktole.
Pozor we Złoćie A myśl wkłopoćie/
Troská serce kole.
Fráßká Jndya Pers/ Jáponia/
Mexyk/ y Kátháiá.
Jntrata złota Ale nie Cnota/
Przewyßáia Gaia,

Lub się ochłodźić/ Lubo przechodźić/
Lubo ná rozmowy.
Do gęstey W sośnie Co bliſko rośnie/
Mozeß pość Dambrowy.
Tám chłodne ſtoki Byſtre potoki/
Zimney wody dáią.
Zkąd pełność biorą Sadzawki ſporą/
Y wſkroś zalewáią.
Lub też kto zechce Nawiedźić mieyſce/
Drzewem Zyćia ſławne.
Aż Gay poblizu Przy świętym Krzyżu
Zyſći votá dawne.
Lub Konwerſować/ Lub zázártować
Lub potrzebien rády.
Lub ſobie życzy Czieſ wokoliczy
vćiechy z Saſiády.
Támże kuminy Bliſkiey rodźiny/
Y zkrewnione wioſki.
Nákoło ſtoią Bliſkośćią ſwoią
Własny ogrod Włoſki.
Ale moy Boże Coż to pomoże
ze ſłowy żal tulę.
Gdźie kazeß idźć By zá Bałthyd
Y odległa Thulę.
Gdy twá ieſt wola Aby mię rola
Y ſmát iák bágniſty
Miał: Niech ſię dźieie Goleniow Knieie
Spłachćiu moy Oyczyſty.
Witam ćię tále A ty iuż Vale
Miey odemnie Gaiu.
Będźie teſknilo Serce gdźie miło
Ják dußá do Ráiu.

PIESN

PIESN XXIV.

KRADZIESZ

Inclusam Danáèn Turris Ahænea &c. Hor.

TWárde bronią Zapory / Do lubey wniść komory
Kędy skarb iest schowány
Nieoszácowány.
Już Slosárskie wytrychy Mácáią zamek ćichy
Już odbić chcę zawiásy
W ćiemne nocne czásy.
Już y pod przyćiesz spodem / Chcę podleść trudnym chodem
Lub wyłupawszy błony
Wniść niepostrzeżony.
Alić nie Hydrá żywá Leć Bábá zazdrośćiwa
Zniebaczká się ozowie
Ey stoyćie Pánowie.
Niemogł ták nigdy wśćiekle Zásczeknąć Cerber w piekle
Pilnuiąc złáynik brony
Czarney Persephony.
Jáko oná zákrzyczy Przestrzegáiąc zdobyczy
Mniemáiąc rzeczą snádną
Ze sámę vkrádną.
Woła Rátá / złodźieie Przecz mi się ten gwałt dźieie
Czem po nocney poświećie
Ták ná mię dybiećie.
Nie mam złotá y krszyny Krom duchny á pierzyny
Com wam winná dla Bogá
Bábinká vboga.
Nie ná kradźiesz przychodzę Choć vkrádkiem wleść godzę.
Ni po bogáte zbiory
Wszedłem do komory.

Skárby Zbierom zostáwić Co się tym zwykli báwić
Nienáchodzę ná domy
Bom nie łotr łákomy.
Ani się ćiebie tykam / Choć się blisko przymykam
Ale chuć moiá biezy
Dla inszy Imprezy.
Dyámánty ia prágnę Jeźli nie dasz vkrádnę
Wydrę/ gdy nieuproszę
Leć wprzod prośbę wnoszę.
Czy nie lepiey vprośić Wszák przykłádow masz dosyć
Byś iey naybárźiey strzegłá
A przećięć by zbiegła.
Mátká Dánáey strzeże W sádźiwszy ią do Wieze
Aż ktoś przez mocną kłotkę
Náwiedzał śierotkę.
Więźisz Ledę Dźiewierzu Aż Jowisz w złotym pierzu
Choć strzegą Wárty wszędźie
Przećię v niey będźie.
Dármo dármo stáruchno Ták iey strzezesz pilniuch no
Y przez zbroyne Szylwáchty
Dość muszą Kontrákty.
Niegardź mym przedśięwźięćiem Zeć dźiś prágnę bydź
Co drugie twoie dźieći (Zięćiem
Pewnie nieoszpeći.

PIESN XXV.

Gynecráckie Rządy

Do BRENA CYSYBIIASZA.

JTák BRENIE Dasz swey Zenie
Przewodźić nád sobą.

Oná domem Z wielkim sromem
Oná rządźi tobą.
Oná sługi Oná Cugi
Szkátułą y gumnem
Wszytko zá nią Jáko Pánią
Jdźie rządem szumnem
Gdy co każe Wárty straże
Záraz vsłucháią
Poieźnicy Vrzędnicy
Ráchunki oddáią.
Zgołá wszędźie Oná będźie
Wszytko się iey godźi.
Ty lichoto Niedbasz oto
Że ćię zá nos wodźi
Z tey przyczyny Ześ ty zgliny
A oná záś z kośći
Vstąmpiłeś Y podrwiłeś
Małżeńskiey zwierchnośći
Masz bydź Brenie Głową Zenie
Bo iest z twego Członká
Kázdy błądźi Kędy rządźi
We wszytkim Małżonká
Ják po diable Pusczáć Zagle
Kiedy wiátr szalony.
Ták ten zginie W káżdym czynie
Ktory słucha Zony
Rádźi Ewá Aby z drzewá
Zyćia rwáć Jábłuszká
Nie wierz Dámie Tey Adámie
Twá ćię zdrádźi duszká.
Bywszy w Ráiu W źiemskim kráiu
Tułácześ nie luby.

Niedomieśći Rząd Niewieśći
Jeno pewney zguby
Przykład sáme Semirámę
Masz Rzędźiochę onę
Co męzowi Nynusowi
Odięłá Koronę,
Dość ohydy Dánáidy
Męzom vczyniły.
Gdy ich w mocy Máiąc w nocy
Wszytkich podławiły,
Nuż Krzystyná Zła gádźiná
Ryxá ieszcze przed nią.
Były obie Kłotni sobie
Ansą niepoślednią.
Páństwá dawne Męze sławne
Zony pogubiły
Gdy chcą rządźić Muszą błądźić
Słábe tey płći śiły.
Szánowánie Y kochánie
Słusznie niechay máią.
Leć Málzonki Jáko członki
Głowy niech słucháią.

PIESN XXVI.

Intercessoriales do Wenery

Zá I. M. Pánem STELLĄ KACENIM.

DWcukrorodnym ktora mieszkasz Cyprze
Wenero: srogie Lwy kiełznáiąc bystrze
Lub się przesiadasz W Oceanu szyby
Ná wieloryby.

Vlecowánych gdy zátnieß gołębi
Matko: przechodźiß y Awernu głębi
Pali ßię ćiemny Gospodar kráiny
Do Proserpiny.
Twe berło w morßkiey władnie Monárchiey/
Do vlubioney Neptan Orythiey
Oślep ßię bierze/ wßech Pan wilgotnośći
Gore w miłośći.
Jeżli Bogowie Krolmi iák ßię zową
Coś ty nád tymi Krolámi Krolową
Prędko ßię Jowiß do swey Ledy wnośći
W skorce łabędźi.
Ziemia dopieroß z tym ßię ozwie rádá
Jże Wenery wßytka iest osádá
W sercách żyiących/ ktorey władza ludźi
Affekty budźi.
A czemuż proßę przemożna Boginí?
Twá ręká Stelli taka krzywdę czyni
Że wyżył z Nympha swą/ piękney vrody
Bez skutku Gody.
Kupido strzelcze do serc ludzkich śmiały
Tákli ztępiało/ żelezce twey strzały:
Pan Młody w łożku (pchnion) niepogotowiu
Grotem zołowiu.
Ky otrząśni ßię Stello á każ sercu
Wykonáć: coś iey przyśiągł ná kobiercu
Czuła to oná niechcący przez dźiśki
Podáć ći ręki
Jáko niechciáłá przestąpić y progá
Jáko rzewne łzy roniłá niebogá
Ják słowá ślubne/ zá niß/ co z nią były
Kmoßki mowiły.

Wrozyło

Wrozyło serce niewiádomey Dámie
Ześ miał bydź márnym leniwcem w Thálámie
Y nád Száráyskie bez dźiatek otuchy
Płonszy Eunuchy.
A iákaż z iárzmá tego korzyść maćie?
Záwiodszy zwłaszczá ty ia / Ewiraćie
Trzebá ćię pono / mdłego Juncze kárku
Zbydź na Jármárku.
Albo się wstydźćie zá tę háńbę Męże
Albo nierowną parę / niech rozprzęże
Zwierzchność: bo słábe bydlę w iednym Cugu
Zle ćiągnie pługu.
A ia iuż drapię Stároświeckie kwity
Gdźie przyznawano władzą Aphrodyty
Y gdy legartem Stellę włozku widźę
Z Wenery szydzę.

PIESN XXVII.

Compássia szwánku niewinnie poniesionego.

Do I. M. Páná THOMASZA SCZVCKIEKO.
S. I. K. M.

CNotá wielkiego szácunku / y Ceny
Niepotrzebuie (mowią) Káráceny
A sumnieniu bez wády.
Nie trzebá Szárźi ná sylwácht gromády
Człek wżyćiu dobry / wpostępkách rzetelny
Odpaße Kołczan hártownych strzał pełny
Beśpieczen od potyczki.
Nápięty szpuśći szybki łuk Getycki
Dawna to powieść / teraz model inny

Już

Już muśi zbroię ná śię bráć niewinny
Przypadku zięty strachem.
Muśi stalonym pierśi okryć blachem
Trudno śię człowiek ma zchronić przygodźie/
Y tráfunkowey zábiedz w zdrowiu ßkodźie/
Co ma bydź niewiádomy.
A zboku nań ßwánk przypádnie kryiomy/
Tęmu Egypskie stráßne krokodyle
Inßy śię boi Chárybdy y Scylle
Aż od mieczá vmiera
Niespodźiewána tego śmierć pożera
Przyßłe nießczęśćie Fatum człeku kryie
Y w ćiemnych Xięgách los dekretu ryie
A zgádnąć to nie snadnie.
Jáko ostátnia człeku bierká pádnie
A to y Ciebie Thomaszu Cnotliwy/
Podkał niewinnie ßwánk ten nießczęśliwy
Gdy raz ponośiß w głowie
Cięßki/ ná mieyscu rády w Opátowie
Aniś złym ludźiom/ dawał Ty przyczynę
Ni oni ná ćię kłádą zwády winę
Dáiący to przygodźie
Vczynku swego záłuią/ po ßkodźie
Aleć opiłych tych zuchwalcow zbrodźien
Odnieśie dekret iákowego godźien
Æáká przed Dyphtæra
Gdy zá występek karanie odbiera
A ty moy Bráćie od Bogá to zchęćią
Przyimuy/ że ćię tą chćiał dotchnąć pieczęćią
Gdy przyimieß w vprzeymośći
On śię twey pomśći (wierz mi) niewinnośći.

PIESN XXVIII.

Ná Nieporownány Zbytek Bánkietow Polskich.

SIlćie wy sie Pánowie ná koszty prożne
Buduiąc splendece rożne
Lub się przećię zostánie co z tego w domu
Puścizna znastępcow komu
Ale Polski niegubi nic iák báńkiety
Drogie Pászty buczne wety/
Y Málwatyckie trunki/ Winá z Tokáiu
Z obcego Alákánt kráiu.
Nie pomierny wszáfunku stołowy zbytek
Pożyrá was dochod wszytek.
Gdy wam nie z Indyiskich stoł zástáwion Játek
Szemrze brzuch ná niedostátek.
By Rozmárnowáć zbiorow dźiádowskich fánty/
Niech przećię będą bázánty.
Stá Kuchtow Rotá koło ogniská burzy/
Zkąd się dym iák z Ethny kurzy.
Ognie kominem widáć iákie bez máłá/
Gdy ludna Troiá gorzáłá.
Tu gárce wreiąc mruczą/ sam kotły z miedźi/
A w kożdym pełno gáwiedźi.
Gdaczą kury w męczeństwie/ gęsi gągáią/
Ná złych ludźi nárzekáią.
Skárzą się kuropatwy/ źle o kwiczołách
W gárcách topią ie wrosołách.
Tám zkazano ná ogień całkiem báwołu/
Z nim ze y żubrá pospołu.

Y niewinny záiączek ćierpi ßtych srogi/
Láńcą przebit między nogi.
Trą miałko iádowite w mozdźierzách pieprze/
Náćieráiąc nimi wieprze.
Z ktorych potym ßczegulne zá vpominki/
Szlą Westphálskie Pánom ßynki.
Z kánáru co go przysłał Hámburg niebliski
Mrozem: bielą się pułmiski.
Po wierzchu mis padáią/ Cukrowe grády
A chłopiętá temu rády.
Pátrz iák ná komediey/ wlazł kápłon w Fláßę
Zkąd go (stłukßy ią/) wystráßę.
Tu Bażánt choć zábity/ swe rozpośćiera
Skrzydłá/ y ná nich vmiera.
Járząbek vstrzelány groty z słoniny/
Nuż w páßtetách mießaniny.
Wychodzą/ á przychodzą/ co misy noßą/
Drabi/ Drágáni/ z Wołoßą.
Z serwet w około báßty/ leć gęste wieze
Pádną: ze nikt nie postrzeze.
Tám dopiero dość gęste pułmiski burzą/
Te odkryte pod strop kurzą.
Widzą oczy/ brzuch ßczeka/ Zołądek mruczy/
Ze nie poie/ mnogiey tuczy.
Gárdźi gębá y gárło: á smák się káźi/
Od onych to tám Potáźi.
Oczy syte/ czcze kißki/ zęby niewolą/
Cierpią/ nie iadßy ie/ kolą.
W tym niosą stároświeckie zkredensu Czáry/
Szklenice kuße/ Puháry.
Z stoletniey Bachus beczki ochotę rośći/
Już więcey flaß/ niźli gośći.

Párkan grodzą z kieliſzkow; á z ſklenic wáły/
Ciáſny ſzáńcom tym ſtoł cáły.
Ochotnik ſię vćiera: Hetman przywodźi/
Do kropelki iák ſię godźi.
Zá nim háydá kto z gośći/ mąż doświádczony/
Do przećiwney wypal ſtrony.
Poſtrzelonych niemáło w oboim ſzyku/
Niebeśpiecznie od Máſſyku.
A zeby nieczuć rázow; to wſzyſcy krzyczą/
Stoi zá zdrowie (bo go życzą)
Zá twe Krolu/ Kánczlerzu/ Wodzu z Márſzałkiem/
Trunek duſzkiem/ á ſkło całkiem.
Ták zdrowia życząc grono vprzeymych Bráći/
Przy tyż pełny ſwoie tráći.
Czyli zdrowie iák nurek po pełnych pływa?
A ná ſuſzy go nie bywa.
Rozum w Winie ſię topi/ gęſte kieliſzki/
Ná lały po ſzyię kiſzki.
W głowie ſię ćmi/ mozg kręći/ lice czerwieni/
Iák ſłońce ná wiátr w Ieſięni.
Mowá y ięzyk błądźi/ oczy mrugáią/
Háſło pewne ſpáć iść/ dáią.
Nogi widząc/ że z głową/ rozum ſzáleią/
Y ony ſię błądząc chwieią.
Brzuch mir gárłu wypeda/ á zgniewney chući/
Wlany dar názad wyrzući.
Aſpergeſmem ſkropiwſzy ſtoiących bliſko/
Chędozy mu gębę pśiſko.
Ten ſię po źiemi wala: á ći ſię wádzą/
Pośieką ſię/ poſzkárádzą
Ten w tańcu wybił rękę/ ten z korteziey/
Máło nie nálamał ſzyiey.

Pan dźiś wesoł / leć iutro strobnie się w głowę
Dług zaćiągnawszy ná nowe.
Bo grubárze / źli Ráycy / nie szczerze rádzą
Ze Pánu kosty niewádzą
Dźiś w Areńdę wśi poyda: iutro wzastáwy /
Ten koszt wszytek ná potrawy.
Potym nie wykupiwszy przestronych Włości
Przyidźie pozbyć y wieczności.
Kuchnia skopuł substántiey / y iey ogniśko
Dobr Oyczystych topieliśko.
Zbytek co twe Polaku tak gárło lubi /
Ciebie y Oyczyznę gubi /
Ten dawne Fámilie / zniszczył y domy /
Zbiorow pożercá łákomy.
On dziedźictwá wynosi; wnosi vbostwo /
Y inszych bied rożne mnostwo.
A nád to; o co słusznie Polská go wini
Yże nie mężnymi czyni.
Bo o chlebie Polacy / prawie á wodźie /
Przyszli ku tákiey swobodźie /
Záwsze zbytek rozpráfa / skromność gromádźi /
Tey się wam iáć nie záwádźi.
Dobrze kotek powiáda / pod Boża wiára /
Dziatki dźiatki / trzebá Miára.

PIESN XXIX.

Grzeczny Zolnierz.

Zolnierz z czyieyśi Roty
Zaciągu dymowego
Stánáwszy przedewroty /
v Dworu Wdowinego.

Rzecze poważna Wdowo/
Wnádźieię twey grzeczności.
Jeżeli ieść gotowo
Masz znas w domu swym gośći.
Widząc Wdowá Mázurká
Ze Migdał niełupiony/
Ná nim Sczekocká burká
Koń ostrogą zbodźiony.
Rzecze Druzynie owey
Owszem to szczęśćiem kłádę
Ze ták młodźi Mársowey/
Mam wdomu mym gromádę.
Da głodney iest Druzynie
Ják iedni Wilcy trawią
Aż z suchych iagod w Winie
Gębę áż po nos pławią.
Wtym ieden grzeczny wielce
Zpod tey Towárzysz Roty
Wziął kurę ná widelce/
Znák dáiąc swey ochoty.
Wdowá ze błazen zgádłá
Chce go spracy wypuśćić
Wtym kurá pod stoł spádłá/
On/ nie chcąc rąk vtłuśćić.
Vchodźi Rycerz w nogi
Tráfunku zártem zbywa
Máiąc v nog ostrogi
Oraz obrus porywa.
Ci się śmieią nieźmiernie
Ták grzeczney Trágædiiey
Ow vćiekáiąc ---- ---- piernie
Ná valc Kompániey.

Gdy

Gdy się ták ći Rycerze
Grzeczny / piſzą kobiećie
Powie im Wdowá ſzczerze
Godniśćie czći w Prewećie.

PIESN XXX.

EPITHALAMIVM

I. Mći. Pánu SAMBOROWI MŁOSZOWSKIEMV

ná Akt Weſelny w vpominku posłáne.

DPuść Cypr/ ſpieſz ſię do nas Wenero Bogini
Bo ſám twa bytność więcey ochoty przyczyni.
Niż kiedy w Sycyońſkiey z Antonim Dambrowie
Bywáłá Kleopátrá piekna ná rozmowie.
Niż kiedy z Páſzkwálina niezrownáney Cery/
Swoie miewał kortezży grzeczny Oliwery.
Z tobą ná ſmykłych ſániách/ po bez śnieznym ledźie/
Niechay Sáydáczny Synek Kupido przyiedźie.
Choć ći wiem iże nie rzecz; y káżdy przygáni/
By miał Sáydáczny Arcerz/ łuku záżyć z ſáni.
Ale lepiey że z Matką kochány Syn śiedźi/
Nizby z Koniá ſzwánkowáć miał ná gołoledźi.
Prośi ná vcztę obu/ y Małżeńſkie gody/
Znákomity Poetá Pan młody/ nie młody.
Aboſz wzrok oká twego ſzczęśliwie to zdárzy/
Że zomieſzkánych poćiech vćieſzą ſię Stárzy.
Że z głowy/ zbrody Prorok/ doydźie Abráhámá/
Ktoremu w śiedmdźieśiąt lat/ łáſká Boſka ſámá
Syná dáłá. Choćiaſz bieg wieku przyrodzony/
Bárdźiey kwápił od Zony/ niżeli do Zony.

Tyś pierwſza Troiańſkiego Paryſá ſwatáła/
Gdyś nadobna Helenę iemu przyrzekáłá.
Zá twoim záleceniem Káwaler on ładny/
Theſeus; wtáſke przyſzedł piękney Ariádny.
Ty nietylko ten związek/ między ludźmi ſwięty/
Ronaſz: Lecz między práſtwem y między zwierzęty.
Idźie Lew zá ſámicą/ y Niedźwiedź vporny/
Idźie zá ſwą owieczką báránek oborny
Trukáią ná wyniośłym Trukáweczki dębie/
Parzą ſię w Gołębińcách niewinne gołębie.
Wroblik ná ſtrzeſze weſoł; ná krzewiſtym drzewie/
Srebrne piány puſzczáią párzyſte Cietrzewie.
Zgołá wſzytko co iedno podlega iáſności/
Słonecznéy; ćiebie zowie Boginią miłości.
Jákoś y to dźiśieyſze ſtádło przyzwoitá/
Że ćię ſwych ſerc Rządczyną y kochánią witá.
Ty wźnieć w zámárzłych ſercách ogień żárliwości/
Choćby też nádſtárzałe trzeſzczeć miały Kości.
Niech Pan młody pokáże zá pierwſzym noclegiem/
Choć ſkronie oſypáne Sędźiwości śniegiem.
Ale w ſercu/ Cypryđy rzewno ogień tłeie/
Dobry młody; lepſzy ten czáſem co śiwieie.
Stáry Wół kárk ma dobry/ do pracey ſię godźi/
Młodſzemu przykre iárzmo/ y prędko pług ſkodźi.
Stáry ogar/ dowodniey zwierzą w knieiey goni
Młody ieno go zoczy vćieká y ſtroni.
Stáry żołnierz/ w Rycerſkiey nienowoćień ſzkole/
Przez przędni blach ná wylot koncerzem przekole.
Acz przećiś prawdę rzekłſy. Iże rzádko komu/
W podeſłym wieku Venus nie zádáłá ſromu.
Jeno to * Thomaſz Pharus/ żyiąc ſto czterdźieſći/

* *O tym Brácheluſz piſze. &c.* Anno Ætatis 140. Lat/ Vxorem duxit Londini in Anglia.

Lat/ przećię mu nie strászny był fártuch niewieści
A máiący poważney Sędźiwośći fánty
Kusił czegoś v piękney prośić Atálánty.
Wstydź się nie rzezwa młodźi twoiey oćiężnośći
Ze látom zániedbywaß/ przystoyney miłośći.
Ani ćię sánna drogá/ długie Mięsopusty
Powabią; Bachusowey miłey do rospusty.
Ani ćię Kupidowe fawory zápalą/
Ktore więc wstárym gánią/ w młodym wieku chwalą
Ono was Sambor vbiegł włásce Cythærei
Gdy chyzo do Małżeńskiey poskoczywßy kniei.
Obłowił się ták długo czekáną zwierzyną/
Wierzćie mi: bo iuż woła herap pod pierzyną.
Coż ná to gnußna Młodźi? Jáć muszę porádźić.
Kiedy się zęnić nie chceß/ to wozy prowádźić.
Już w tym roku bez Wiosny/ láto będźiem mieli/
Gdy młodźi státecznieią á stárzy weseli.
Więc tedy Hymenæe zápalay pochodnie/
Záwßeć iest miłość smáczna/ ále w wieczor słodnie
Gdy przy Kándyiskim trunku/ y Cukrowych wetách/
Wesoła się myśl grzeie przy skocznych Baletách.
Gdy z dobrą Kompánią/ może áż do woli/
Przy słodkomruczney záżyć vćiechy Wioli.
A więc przy ták wesołey chwili y ßczęśliwy/
Niech ze zprzyia Samborze Kupido życzliwy.
Niech ći fortunne Niebo tyle poćiech dáie/
Jle choyny mieć mogą Niepołomskie gaie.
Jle w Zywieckich igra Cysternách Łossośi/
Tyleć z niebá faworow/ ßczęśćie niech ná nośi.
Niechay ćię Bog fortuni do Syná choć w roku/
To rzeczem? záwitayże miłośći Proroku.
Jezlić też tey poćiechy záyrzáłyby Fátá/

Snadna będźie wymowká / ná podeszłe látá
Aleć ia nic nie wątpię / znáiąc obyczáie
Wszák też Bog Cudow ieszcze czynić nie przestáie.
Hymænee gáś świece gośćie się rozchodzą.
Gęste gwiazdy wygásły / co ćiemną noc rodzą.
Jásna wschodźi Jutrzenká; leć się niech nie kwápi /
Aż wgonionym swą Dámę nász Sámbor połápi.
Ktorey iezliby niechćiał dopináć fáktiey /
To iey żywot przeczyta Swiętey Cecyliey.

PIESN XXXI.

DO DOMOWYCH.

CIebiez zápomnieć vlubiony z wielu?
W wszelkim doznány szczęśćiu Przyiaćielu?
Z ordynáciey dány mi niebieski
Nieodstępuiąc do grobowey deski.
Przykreli Austry? lubeli Zephyry
Wioną? znam áffekt vprzeymy / y szczyry /
Twoy przećiw sobie / drogá moiá Zono
Puł dusze moiey / y głowey Korono.
Milszy mi z tobą gdy niebá pozwolą /
Przy miłey zgodźie kąsek chlebá z sołą
Niż przy Tessalskim Tempe buczne wety /
Y Lukullowey splendece Báńkiety.
Miley mi z tobą. Zyiąc ná swobodźie /
Niżli wyniosłym Nieporętu grodźie
Gdźie w páwimentách Mármury się pocą
A ziádłe serce srásunki kłopocą.
Miley mi z tobą. Z tey Oyczystey Wioski /
Cieszyć się zbiorem nieznáiąc co troski /

A przy

A przykrych sercu kłopotow nie liczyć
Niżli na Żywcu z Wykupna dziedziczyć.
Miley mi z toba wzgodney żyiąc Sphorze.
Dom y Czeladkę swą trzymać w dozorze
Niż włości maiąc słyszeć ono suka
Hutman na Pána/ y ludna Przyłuká.
Miley mi z toba wspokoynym kąćiku/
Żyć nád potrzebę o iednym groszyku/
Niż Midásowey strzegący szkatuły
Ják noc nie spáná ták dzień strawić czuły.
Nie to szczęśliwy komu dano śiłá/
Lubo Fortuná kogo zbogáćiłá
Lecć kto się náiadł ma dość: á iuż syty/
Wygnał z żołądká chćiwe ápetyty.
To me dostátki; miłá moiá żono
W zgodzie żyć/ droższe nad Kolchickie Rono
Zámierzonego dopędźiwszy wieku
Niećiesłka w zgodzie y vmrzeć Człowieku.

PIESN XXXII.

Sonet więźniá dobrowolnego w tęskliwych Carceres *Sosnowey wieze zastáiącego.*

JAko w drotowym wniku okowány
Wykrzyka słowik. Ják w Turskie káydyny
Vbogi brániec/ odymie Oyczyzny
Duma mutteta: swe pokrywszy bliźny.
Ták y ia lubo Zyzyphowym znoiu
Suchym Biskokćie y ze drew napoiu
W ćiężkim gaśiorze/ lub zá żyć dysze/
Sonet nie smáczny dumáiąc Rythm pisze.

Nieták pałáia Ethneyskie kominy
Kiedy w nich Vulkau swe wygrzewa Szyny/
Nieták y owe/ á stráſzne záiste/
Z Wezuwia lochy iskrza się śiárczyste.
Jáko ia nędzny pałam Wogniu żywym
Wsadzu zámkniony nieźmiernie tęskliwym
Szkodliwą wilgoć wypędzáiąc rázem/
Z mokrego Ciáłá/ Ogniem y Zelazem.
Ale coż czynić przez ognie przez miecze
Nábyway zdrowia mizerny człowiecze/
Przez srogie Syttes scylle y Chárybdy/
Aześ go stráćił nie opłaczeß nigdy.
Już do dálekiey Zeglowałbyś Thule/
Y do ostátniey wyzał się koßule/
Bo co mi Flotty co plony Hiárby
Co y bez zdrowia Kræzusowe skárby.
Wßákże ieżeli dekret ferowány
By tu moy osnow żyćia był zerwány/
Ná ćiebie Marśie wßytkę kłádę winę/
Ze twą Wenerá ćiemięzy druzynę.
Y spiewam sobie przy ostátnim zgonie/
Kßtałtem łabęći mnogich ná strymonie/
Ktore witáiąc śmierć/ snádź wdźięcznie nocą/
Czuiąc żywotá ze się im dni kroca.
Ach? złe Syręny co ßálbiersko biią/
Zbándur swych dáiąc głośną melodyą/
Ale niecnoty Melodyą zdrádną
Bo młodź kwitnącą tym powabem krádną.
Szczęśliwy Vliss/ ktory tego bydłá/
Vstrzegł się áni wpadł w pochlebne śidłá/
Przywárßy vßu. Bog by to dał áby
Y iam się zdrádney tey chronił powaby.

PIESN

PIESN XXXIII.

Skárgá iednego grzecznego Káwálerá.

NIe fortunna ma doli / Rázie niesłychány /
Stękam choć nic nieboli Bol mam choć bez rány.
Krzywdę iáwną ponoszę / Pomstá bez sposobu /
Przepłacam / łáię proszę Zywidę do grobu /
Gdźie odpust záwołány / Gdźie kiermász nie podły
Tám niosę człek stroskány Offerty y modły.
Leć głuche niebá ná złość Prozb mych nieprzyimuią /
A mnie wstyd gniew y żáłość Hániebnie przeymuią.
Exorcyzm nie pomoże Ni żadne ofiáry /
Tákli twey mocy Boże? Sprzećiwią się czáry /
Ey rátá kto cnotliwy? Wspomoż w doległośći /
Odczyń kunszt ten złośliwy Dla Bożey miłośći.
Rádzę się Reynekierá Defekt powiádáiąc /
Ják mi zbiegłá Venera Pomocy szukáiąc.
Wspominam dawne śiły Zem bywał w tey Cenie /
Iże mię zazdrośćiły Dryády Helenie.
Y ták mi się to wiodło w Aphrodyty szkole /
Zem otrzymywał godło / Od piękny Iole.
Niewiem zgołá co czynić Niestáie mi rády /
Jáko ten kunszt odczynić Bez sumnienia wády.
Twey trzebá Kupidynie Przypisáć to sztuce
Zem wdawney w tym terminie / Záwiedźion náuce.
Choć będźie komuś z śmiechem Wyznam ná się trwogę
Mogłem: co było zgrzechem / Bez grzechu nie mogę.

PIESN XXXIV.

Márnotráctwo Młodźi Polskiey ná Burku.



Niżczemna Młodźi
Táklić to vchodźi?
Co krwawym potem Oycowie zbieráią
Synowie gnuśni márnie vtracáią
Kto źnich dźiś ták szczodry?
Oycowskiemi dobry
Pięknie ſáfuie zákochawſzy cnotę/
Że ſwym záciągnie koſztem iezdną Rotę.
Kto dźiś wieś zaſtáwił?
Żeby poczet ſtáwił?
Vſty ſławy prágnieniem Młodźieniec/
Biegł zochotnikiem áże pod Kámieniec.
Woli ſię fántować/
Włości rozmárnować.
Ták mniema/ ſławy że doſtáć przy ſtole
Ják tryumphować wzwalczonym Stámbole.
Woli odźian Láma
Z grzeczna w tańcu Dáma.
Podkowka krzeſáć páwiment Cioſány/
Niźli ſię w polu podkáć z Biſsurmány.
Powdźiewawſzy Burki/
Kędy Mieyſkie Curki.
Co gládſze z okná/ pátrzáią wieczorem/
Ják ſię tym piſa ná burku vbiorem.
Nie od burku burká/
Leć bywá od Turká.
Ná hárcu zdárta/ gdy go kto zwoiuie/
Lub ia Pobratym/ Tátárzyn dáruie.

Ci w burkach zá stołem
Y w tańcu wesołem.
W burce zaloty / w burce y w namiotku
W burce się trzebá spodźiewáć przypłodku.
Tym czásem rzępoli
Marćiś ná Wioli /
A z prácowite cnego Oycá zbiory /
Tákie niebáczne roztrwonią wieczory.
Miáłá by bydź zgołá /
We Gdańsku tá szkołá.
Co Márnotráctwá y tey rozrutnośći /
Mądrze oducza szaloney Młodośći.
Tey w Akádemiey /
Nie máß professiey
Ale opátrzni proßę was Oycowie /
Táką záłożćie á prędko w Krákowie.

PIESN XXXV.

Iáwor Hebanu droższy.

KOßtowne drzewo wdźięczny Jáworze /
Ty choćieś w głuchym rodźił się borze.
Przećię nátura tymćię vczćiłá /
Zeć dáłá głosu pięknego śiłá.
Przy twoim pięniu będźiem weseli /
Puśćić ćię áż dźień nie będźiem chćieli.
Tyś v nas w łásce / tyś v nas w Cenie /
Twoy Koncent młodßych w tániec wyżęnie.
Do nie stáwiáney stárßych przywiedźie /
Tyś dobrey myśli kunßt przy obiedźie.
Gdy Hebanowy smyczek twe strony /
Pogłaßcze / dáieß ták dźiwne tony.

Zaraz się porwą wzawody Młodzi/
Ktorym rumiana Venus rey wodzi/
Gdzie skocznym taktem wraz poskakuią/
Y alternata Panny czestuią.
Tám wolno pálce ścisnąć y dłoni
Wolno podrapać ktorey niebroni/
Może vszczypnąć może nieznacznie/
Pieszczona rękę całować smacznie.
A cóż ma Zeban nád cię Jáworze/
Ty maß głos w Cenie/ á on wpozorze.
On swym widokiem vcieszy oczy/
Po tobie wesoł człek gdy wyskoczy.

PIESN XXXVI.

Wybiiánie Apprehensiey iedney Dámie.

JRdynans Woli Boskiey rzeczámi kieruie/
Tenże nieskassowáne Dekretá Ferule/
A iák komu náznácza w Párlámencie Niebá/
Tym się mu kontentować tym cieszyć potrzebá.
W gorę się Sokoł/ wzbiia raczym lotem snádnie/
Aż wieczorem ná drzewie krzewistym opádnie.
Rybká po morzu buia/ Sárná zbiega śiłá/
Y tá y tá do knieyki gdy czás pospiesyłá.
Gdy w Diámencie ryią Niebieskie wyroki/
Od ludźi niech nie máią przeszkody y zwłoki.
Bo to iest wbrew przedwieczney opátrznośći sámey/
Gdy kto vporu swego nárzuca iey Támy.
Záczym y ty má Dámo mysliwszy tak śielá/
Puść się zá Styrem ręki Niebieskiego dźielá.
Bogu vsay sámá czyń/ po długiey vwadze/
Zważ szczęścia twego Valor/ ná baczenia Wadze

Poradź ſię ſczerze ſercá / niechćiey iść vporem /
Pięknie záwſze bywáło Sreniáwie z Toporem.
Wola Boſka początkiem ludzka dokończeniem /
Ták ſię wiec łączy ſkutek z ſwoim przeznáczeniem.
Już ſię tedy reſolwuy / choć ſię zazdroſć gryźie /
Przećiw Wyrokow Páńſkich inákſzey Decyźie
Ja kończę á ty Páni niepogardzay Rádą /
Niedármo w Obiecádle * E podle F kłádą.

* *Franc: Eva.*

LYRICORVM POLSKICH KSIĘGI IV.

PIESN I.

TRIVMPH.

Z Pogromionego Szeremetá Hetmáná Woysk Moskiewskich pod Czudnowem A. 1665.

Do I. M. Páná HIERONIMA KOMORNICKIEGO ná ten czás OBERSZTERA I. K. Mći.

JVczyźnie náßey zdawná pożądány/
Kiedyß dźień przydźie? kiedyß obwołány.
Pokoy záwita; A trabá co trwozy.
Głośno ná Tryumph/ zágra z łaski Boży.
Dźiáłá/ ktore śmierć zdaleká przynoßa/
Hukiem ogromnym/ iuż te wieści głoßa.
Przez geßta ßtrzelbe/ y przyprawne Ognie/
Że Nieprzyiaćiel potłumian dowodnie.
Nie táł ná Morzu/ Żeglarze bywáli/
Gwiazdę Germáná/ z rádośćią witáli.

Ktora zwatpiony znak daie Galerze/
Jże ſalony Wiatr/ iuż koniec bierze.
Rownie ták ſczeſna gwiazda nam naſtaie/
Ktora Ogniwy Element znać daie.
Ze iuż ſpokoyny pokoy/ y bogaty/
Moſkiewſki znacznie poſkromił Hekáty.
Już chwała Bogu/ Moſkal Zydogłowy/
Cięſkiemi brzaka ná nogách okowy.
A co niedawno Polſcze groźił pęty/
W nich ſam dźiś ſpuśćił z Jmprezy záwźięty.
Zlali poſoka ſwa/ Czudnowſka rola/
A drugich w Wieczna zabrano niewola.
Pozal ſię Boże? Leć ſkryty Sad Boży.
Kto wytłumáczy/ y kto mi wyłoży.
Znoſa Woienne ná gromadę ſprzęty/
Leży z Hetmáńſka buława napięty.
Łuk roznorogi/ tu ná kupie ſpiſſy/
Tu ſzefeliny/ tu pieſze Bárdyſzy.
Armáty z Krzyżem/ y Antwerpſkie Dźiáłá/
Polſkich Jonakow/ w lot ręká zabráłá.
Cárſkie Chorągwie/ Buńczuki/ y znáki/
Z dumnych rąk wydárł/ Ciurá ledáiáki
Konie/ w ktorych ácz mniey kſztałtu/ y śiły/
Skárbny zwyćięzcy/ benda Woż ćiągnęły
Ktore iawny znák/ ſwey pokory dáią/
Gdy Kárk ponury ku źiemi ſchyláią.
Namioty z ſkárbow Hoſudárſkich dáne/
Aż w Diiárbece dálekiey dźiáłáne.
Sztukámi rzeżą/ chłopi y Háyducy/
A Moſkal z boku pátrząc ieno mruczy.
Jdźie y dáley/ zwyćięzcá nie ſyty/
Pyta o ſkárby/ y o Depożyty.

Ktorych

Ktorych im dosyć Złotá Bábá dałá/
Gdy ich na Woyny Polską wyprawiałá.
A iako Orzeł/ gdy go Kániuk piowy/
Z soba powabił/ w boi poiedynkowy.
Nieźnie związawszy barkiem w oczy bije/
Pazurem chyłac/ aż do ziemie ssyie.
Tak Cna Krew Polska swoiey krzywdy mściwa/
Pomstę zwłaczałá/ dosć długo cierpliwa.
Aż teraz znaczna porażiłá Kleska/
Moskwę ktora iey stawiłá się cieszłá.
Ná ktory Triumph Io głosno strony
Sármackie brzmiyćie/ ná rozliczne Tony.
Y wa.. vczone/ z Parnássu Boginie/
Pewnie Triumphu vczastek nieminie.
Io ná Triumph. Znaczne ssczęśćie było/
Gdy się Psie Pole/ niechętnych okryło.
Trupem ná Nile ale teraz znaczni/
Gdy gruba Mieskwá/ Kálmucy Saydaczni.
Dzicy Lappowie/ Czermissy/ Kazancy
Y siedmtrionu zmrozeni mieszkańcy.
Z swym w rece wpadli wodzem Szeremetem/
Ktoremu Czudnow stánął ssczęścia metem.
Io ná Triumph. Przyznać każdy musi/
Że wiárolomney niźli grzbietu Rusi.
Polska dosiądłá/ tak wiele czyniłá/
Czy raz vźiebłá? czy raz się pocłá?
Ciężkim był kiedyś/ źle krzyżem znaczony/
Nieprzyiacielem Krzyżak tey korony.
Lecz nie tak sskodził/ z Niemieckiemi Knechty/
Choć w Prusiech/ rożne wyrządzał despekty.
Wszytkiemu swiátu strászny/ Osman srogi
Jáko Woysk wywiódł/ lud ná Polskę mnogi.

Aż Bog zá mężną Sarmatow ochotą/
Z znáczną przymusił/ zwracáć go sromotą.
Iò ná Triumph. Boze Woysk strászliwy
Tobie niech dźięki bendą zá te dźiwy.
Ześ tę Harpiią stłumił iádowitą/
Smierći prágnącą/ krwie ludzki niesytą/
Oddałeś miárką ktorą nam mierzyli/
Już krwie swey syći/ ktorzy krwie prágnęli.
A ktory Polscze przegrazał Káydány/
Słusznie w nie samże został okowány.
Ten tedy Triumph/ prostym piorem ryty/
Acz y twą własną Cnotą známienity.
W Moskiewskich Ogniow okurzony Dymie/
Przymiey zá wdźięczne Bráćie HIERONIMIE.

PIESN II.

NAPOMNIENIE BRATERSKIE

Do Woysk Oboygá Narodow w Związku zostáiących.

Do I. M. Páná PAWŁA BORZECKIEGO
Substitutá Związkowego Towárz: swego.

DOkąd ná sławę niepámiętna Młodźi?
Dokąd ćię tá chuć/ szalona vwodźi?
Ze ná się bierzesz/ miecz w rękę swą goły.
Ktorymby słuszni bić Nieprzyiaćioły
Z kim? przećiw komu? burdá/ y ten nowy
Związek/ ná czyie klin vćiesze głowy
Obaczmy zgubę/ y ná cośmy przyszli/
Polak swey Polscze o pogrzebie mysli

Czy máłoß trupem / przez te Woyny pádło
Bráćiey; czy máłoß w Nohaiách záśiadło.
W wieczną niewolą ſerokich pol śláki /
Krwią náſzą mokre / wyſtáwuią znáki.
Godne pámięći wieczny / Męſtwo żywe
Odwazna Cnotá / ſerce nielękliwe /
Ginie / kiedy ták z Oyczyżną idźiećie
Gdy przećiwko niey / broń wáße nieśiećie.
Ktoryß wiek w Polſcze był ták w Cnotę zyżny?
Kiedyß ták wiele Polak dla Oyczyzny.
Czynił iák teraz? áż gdy pokoy złoty /
Ziádła Alekto / nárzuca kłopoty.
Ták długogłodni ſtrudnośćią Orłowie /
Gdy ná doſtánym páſſą ſię obłowie.
Szwánku nieznaią / gdy łup raczy gonią /
A potym w krzaku marnie pioro zronią
Ták Okręt / ktory po wßytkiey Báłthydźie /
Z nienárußonym Zaglem w ſwoy Port wnidźie.
Aż ſkryty ſkopuł / w Wodźie vtáiony /
Rozrywa Okręt iuż vbeſpieczony.
Ten własnie teraz Polſká ßwánk odnośi /
Bo gdy ná złoty pokoy ſię zánośi.
Alić ná lármo w śćiekłe iędze biią?
Niewczás wßczynáiąc Konfederácyą.
Stoyćie dla Boga Synowie Koronni /
Niech ſię niećießą vpakiem poſtronni
Polſki. Ktorych to ná to ſię złość śili
Zeby ią włyßcze wody vtopili.
Pomnieyćie Męſko ná ſławę pießczoną /
Narodu ſwego w gorę wynieśioną.
Ktorą / gdy teraz márnie vpuśćićie /
Wiem że ná wieki iuż iey niewſkrześićie.

Náſtępu.

Następuiący wiek się zadumieie
Gdy te vsłyszy zwiaski / y Turnieie /
Je fable / ktora Moskala zbyt trwoży /
Polak do karku / Polaku przyłoży.
Wielowładny Rzym / męstwem znamienity /
Obcym żelazem / nigdy niepożyty /
Poty iest w sławie / y poto Zwycięzą ;
Poko wnętrznego niedoznał Orężą.
Aż gdy Máriuß zły / z Sylla zawźiętym
Juliuß pyßny / z Pompeim nádętym ;
Rzuca kość o Reßt : áż Rzym przez swe śiły /
Do grobowey się prowadźi Mogiły.
Zgoda Krolestwá / zgoda Páństwá rośna /
Rozterkiem giną / y niezgoda sprośna
Przez zgodę / w gorę idą / y mocnieią /
Przez wnętrzne walki / rwą się / y słabieią.
Jeśli o płacą y zołd zatrzymany
Jdźie / krwią waßą / dość hoynie oblany.
W tym się vpewniam vśćimy długu
Jeno w powinnym nieustaycie Tugu.
Wostatku Cnotę fántować będźiemy /
Od ktorey Żydom / Lichwę zapłácimy
Byle vgáśić ; tym te zawźiętośći /
Do należyty wiodąc powinnośći.
Nieztwárdych maćie / wiem serca Krzemieni /
Niechay was zmiękczy / niechay was odmieni.
Miłość Oyczyzny : Jdźćie tám gdźie Cnotá /
Szerokie zwycięstw / otworzy wam Wrotá.
Jdźćie / zidącym Pánem / w Moskwę mśćiwy /
Oddaycie im wet zá wet nieleniwy
Okurzćie ogniem / Wieśniacze stodoły /
Mieczem fortece / y wárowne Grody.

Będźie

Bendźie pámiatká / wieczna w długie látá /
Doydźie Zołdowa / powinna zapłatá.
A zásłużeńszych (gdy będźiećie chćieli /
Służyć Oyczyźnie) Pan chlebem podźieli.

PIESN III.

VCZCIWA RANA

Do I. M. Páná HIERONYMA KVROPATNICKIEGO Podstol: Podolskiego.

W Węgrzech pod Mohaczem ránnego.

ÆSkulápi / ktory Phœbá
Mądrego / Znaß Oycem z Niebá.
Ciebie Lekarz ten iedyny /
Trudney vczył Medycyny.
Podź gdźie IAROSZ / ſrogim rázem /
Ráne w czoło wźiął Żelázem.
Ná ziechániu od Węgrzyná /
Co ná Woynie nienowiná.
Wiec ſpieß / bo zá twym dozorem
Bywßy: wnet nie będźie chorem.
Z Niebieſkiey zwłaßczá Apteki /
Gdy dáß ránie iego Leki.
Krom że ćierpi raz ták ſrogi /
Ciężki mu trud przykrey drogi.
Woſtátnim práwie Terminie /
Radź o nim / bo pewnie zginie.
Bądź zdrow rzecze Æſkulapi /
Yzá puls go wźiąć pokwápi.
Chory przyśćie ná tych gośći /
Obacza ſię kęz ze mdłośći.

Ktoremu ták Medyk rzecze/
O Piekney sławy człowiecze.
Ten twoi Wáwrzyn / nieuwiędnie/
Ześ wylał krew nieoszczednie.
Od Priámá rod wywodźić/
Gładko mowić/ stroyno chodźić/
Buczno iadáć/ stroić Fryie/
Wszedszy między Amáziie.
Ozdoby ztad niech kto liczy/
Iże ná Zywcu dźiedźiczy.
Y w Tytuły swoie wikle/
Rupne Grabstwá/ z Niemiec Cwikle.
Tákich tákich czćić sie godźi/
(Jeśli więcey ich sie rodźi)
Ták potrzebne żeby bliżny/
Chćieli znośić dla Oyczyzny.
Tákich trzebá honorowáć/
Co swey niechcą krwie záłowáć.
Y niedrodzy zwłasną głową;
By Oyczyzná byłá zdrową.
To wyrzekszy/ záraz zniknie/
Ná chorego pot Wyniknie/
Słyszac lękarz z Niebá dány/
Vczciwy niegáni rány.
Y tymi nań słowy nátrze/
Juzem zdrowszy Archiátrze/
Zá twym przyśćiem/ we mnie zyły/
Ják znowu martwe ozyły.
Więc moy drogi Hieronymie/
Już nie kośćioł/ iáko w Rzymie.
Staw zá Tybrem: ále z chęći/
W swey Doktora miey pámięći.

Nic/

Nie / że zleczył raz niemáły /
Leć że dał ránie pochwały.
Ktora choćći ćieſzka ſrogo /
Sławáć ią nágrodźi drogo.

PIESN IV.

Dworſkiey Fortuny, z Domowym bytem Párádiáſtole.

Do I. M. P. PAKOSŁAWA LANDZKORONSKIEGO Podſtolego Kràkowſkiego.



NIechay kto chce ſtáwa bliſki
Przy Krolewſkim tám Thronie /
Já záś w ſwoiey Chátce niſki
Beśpieczniey weſprę ſkronie.

Niech kto depce mozáikiem
Vłożone podłogi
Ja niechcę bydź niewolnikiem
Wzłotą wolność vbogi.

Prozen kłotni / y hałáſu /
Smáczno chleb iem choć z ſolą /
Wſwym kąćiku pewien w czáſu /
Groźby mię nie niewolą.

To ieſt ſzczęśćie / dom Oyczyſty /
Dobrze nábyte zbiory /
Niepotrzebienem Juryſty /
Niedbam o Aſſeſſory.

Nie zfuka mię áni złáie/
Ani trzáſka nád głową/
Nie weźmie mi/ bo nie dáie/
Mam odpowiedź gotową.

Nie vſtráſzą mię Mándaty/
Ani Sędźiow humory/
Gdy wypłácę choć ná Raty/
Vchwalone Pobory/

Niewiem co to kortezye/
W ſercu zołć/ w uśćiech miody/
Kto raz zemną ſzczerze żyie/
Dotrzymam mu ia zgody/

Już mię tá chuć nie vwiedźie/
Szukáć nędze/ tey ſtrony/
Kto chce zginąć niech tam iedźie/
Ja wolę żyć ſpokoyny.

Pátrz dworaká długo rośńie?
Prędkoſz mu Wákáns dáli/
Podobien do ſtárey Sosnie/
Ktorą kwádráns obáli.

Stárzeie ſię ośiwieie/
Długo ſię pnie/ grámoli;
Oraz ſtráći Przywileie/
Ktorych doſtał powoli.

Tám nienawiść/ zazdrość/ zadze/
Kłopot/ ſkárgá/ y ſtráty/
Choć kot w Worze/ day pieniądze/
Nádźieiameś bogáty.

Minieli cię? czekay dłuzy/
Przy nadźieiey cierpliwy/
Gorący tu niewysłuzy/
Nie vgoni leniwy.

A tak pierwey stracisz zęby/
Do grobu cię w przod wsadzą/
Niż dla głodney obrok gęby/
Kęs ci chleba podadzą.

Stoią dworscy wymorzeni/
Długiey głodem nadźieie/
Pełno w izbach/ pełno w sieni/
Ten źnie/ co ow posieie.

Otrzymałli? odpust sto dni/
Proconsul es Africæ,
Lecz ostrożnie bo psi głodni/
Wywroca cię na nice.

Sledzą wechem/ liżą stopy/
Niemym się łaszac pyskiem/
Dźiśieś w vściech iest Europy/
A iutro posmiewiskiem.

Dźisiay twego chleba syty
Słownie/ zá cię vmiera.
A iutro gniew nieuzyty/
Przeciw Tobie wywiera.

Po Czudnowskiey Oycem twoi/
Oyczyźny/ zwać cię będźie/
Jutro inszy Koncept roi/
Łoszac cię po kolendźie.

Trudne łáski iest nábycie/
Przykre wzgorę graduſy/
Chceß w Páryzu/ chceß w Mádryćie/
Obacz bliſkie Rákuſy.

On * Alwareż dowod iáſny/
Hiſpáńſkim okiem zwány/
Dźiśiay Belgom/ Indom ſtráßny/
Jutro brzaka káydány.

Poyrzeli też ná * Byrona/
Długo roſt/ áż w lot ginie/
Tá y w Wiedniu zła fortuná/
Czy iednegoż ominie?

Ták y w Polßcze iák y wßędy/
Wiotche Páńſkie fawory/
Táż odmiáná/ też obrzędy/
Wlot zgubá/ wzroſt nieſpory.

Toć ſię y ia tego chwytam/
Gdźie wolę żyć beſpiecznie/
Ciebie Dworſka zeſtnam/ witam/
Kwituię z łaſki wiecznie/

Niemáß niemáß iáko w Domku
Własnym pilnować Roli/
A co Bog da/ to Potomku/
Zbierać; Zacny Podſtoli.

* O tym Strádá piſze.

* O tym Thuanus piſze.

PIESN

PIESN V.

Przedáyne Szlachectwo.

O Ciues Ciues quærenda pecunia primùm
Post nummos virtus.

MIewiem komu należy/
Z czym przodki Pocztarz bieży.
Tom ieno słyszał/ że woła Mieszczánie/
O dobre mienie wprzod mieycie stáranie.
Niawszy Gálbiny złote/
Łátwiey będźie o Cnotę.
Złoto æstyme/ y sławę dźiś dáie/
Komu go z trzosá Amálthæi ſtáie.
Dánkli chcesz odnieść z męstwá?
Lub trophæa zwycięstwá?
Mieyże Hollendrow co krzyczą ná zgodę
Prędko wzynia z ćiebie Woiewodę.
Ależ y myncá z miedźi/
Ktora gárdzą Sąsiedźi.
Choć z małowáżney bita iest Minery/
Wźięta/ z nikczemnych czyni Kawalery.
Nie te kuglarz kłamliwy/
Czynił Prothæus dźiwy.
Kiedy kámienie rzucáiąc przez głowę/
Mogł wskrzesić ludzkie pokolenie nowe/
Jak Tymf y Borátyni/
Dźisiay Slachty náczyni.
Gdy zá ich Mynce lichotny gátunek
* Slachectwá kupić godźi się pierzćionek.

* *Constitucya o Nobilitácyách.*

Więcby

Więc by kupować za nie/
To Szlachectwo Mieszczánie
Maćie czegoście prágnęli vmyślnie;
A wżdy się rzadki z gotowizna ćiśnie.

PIESN VI.

PROPORZEC

Nieumieráiącey Sławy

J. W. I. M. P. STEPHANA CZARNIECKIEGO Woiewody Kiiowskiego. Woienniká Polskiego.

Do Wielm. I. M. P. STEPHANA CZARNIECKIEGO Pisárzá Polnego Koronnego.

O zá stáránie y myśli Oyczyzny:
By Stryia Twego y Czyny y blizny
Y bez przysády odwagi y dźiela/
Wniezapomniana Polska pamięć w biłá.
Poki na Polskim Horyzoncie iásna
Twarz widźieć Phebá; poki nie zágásna
Swiátłá mieśięczne/ poty Polak chętny/
Pisárzu/ iego dźieł będźie pámiętny.
Jeżli gwałtowna ná Oyczyznę fálá/
Lub od Pyrrusá álbo Hánnibálá.
Lub ia Wiriáth nędźi? lubo iáki
Zdomowey knieiey Herdon ledáiáki.
On Stator Jowiß / iego dźiś ta chwila/
Ztroskána mężnym zna Polská Achilla
Ty o ni zawsze vfności niezmienny/

Że ten bohátyr piorun iey Woienny. Zna

Zna go Kozácka odewschodu siłá/
Zna od południá z Węgier ßáłáwiła/
Y Andábátow Moskiewskich gawiedźi/
Y ná zachodnym morzu znáią Szwedźi.
Niechay fortuná/ nárzuca przeßkody/
Niech Met przećiwny/ dáią zołte wody,
Cnoty iák złota/ doznáią po Cerze/
Męstwo iák piłá/ bite pochop bierze.
Ztrwozy się gnuśny/ y Zlęknie nie śmiele/
Gdy licha muchá pádnie mu ná Czele/
A mężny wstosách ßczęśćia doświádczony/
Srożßy postrzałem iák Wieprz rozdrażniony.
Zápomniał Kunßtu Tátar; ktory dáie/
Bitwę vchodząc/ y dźiły Noháie.
Y z Hurumbeiem Káraß niechćiał zbliská/
Zwaleczną Szábla koßtowáć igrzyská.
Buszá vporem swym sławna dwá rázy/
Raz gdy obozem pod nią stał Abázy.
Bassá: drugi raz/ gdy vporna kłoći/
Aż ią iey vpor w popioły obroći.
Ochwátow wspomnieß? Theatr iego Cnoty/
Kędy Moskiewskie liczne gromił Roty.
Y by niezdrádne chćiwey Ordy ßtuki/
Niepomogłyby Cchmielnickiemu * Buki/
Poydę ná zachod; Aż pámiątká męstwá
Zelázne słupy; Chrobrego zwyćięstwá.
W niepámięć poßły; Aż ie ty Stephánie
Pierwßy ná wielkim wznawiaß Oceánie.
Czyiáß wprzod Száblá placu dotrzymáłá
Szwedom? y pierwßa krwie ich zkoßtowáłá?
Twoiá Czárniecki Tyś pod Inowłodzem
Primum Intende dał im będąc wodzem.

* *Buki Fortecá gdźie Chmielnicki vßedł.*

O sercu co rzecz y Korony głowie/
Inszych Miast Páni Stołecznym Krákowie.
Ktory od mnogich Pułkow oblezony/
Tobie nie komu swey zwierzył obrony.
Aż BÓG ná nászych znáczna kárę zbrodni/
Dopuścił Plagę/ tę ktorysmy godni.
Że wzięto Krákow: fortuna się śili/
Jutro pocieszy/ choć dźiśia omyli.
Lub ola wilgotney Planety w Jesieni/
Tytan śliczną twarz/ w mgliśtą postáć mieni.
Lecz kiedyś tedyś; do tey przydźie Cery/
Że świát pogodne wwesela Sphæry.
Wsiaday ná dźielny Koń Stephánie znowu
Wnet się pod Warką zkrwáwego obłowu/
Vcieszyś: Oto Szulcbách duma zisty/
Niemieckich Knechtow rozpostárł Kornety.
Z nim krnabrny Anhalt lub się słowy gryźie/
Kosmátonogim hárcuie ná Fryźie.
Páderson tudźież/ lubo wiekiem stáry/
W gęstym zástępie Szykuie Rátary.
Jáko kobuśá Skowronkowie máli/
Jeno co záyrzą/ wlot poućiekáli/
Ták gdy przez Pilce nieśmukáiąc łodźi/
Jdźieś: Záras Szwed pierzchliwie vchodźi.
Wźiętey Wárszáwy niech powiedźą mury/
Kto pierwszy śturm wiodł/ do wybitey dźiury.
Wirtemberg przyzna/ że nie był ostátni/
Mężny mężnego/ coś wpędźił do mátni.
Cieszy się Grączyn/ gdy ziechániem śkorem
Czynić ná hárcu/ przydźie mu z Hektorem.
Gárdźi wspániałym nápuszony Duchem/
Gdy się z Páryśem ziezdźa niewieściuchem.

Znowu

Znowu z fortuna Nieprzyiaciol teſno/
Pod ſobie zgubne kwapia ſie Trzemeſzno
Z Polſki wypárci; przecis w Prusiech goſcza/
To hańba/ to krwia/ oblawßy Bydgoſzczą.
Sztum Gniew, Choynicá Málborg opędzony/
Y wſytkie Szwedom posiedźione ſtrony/
Do Holſatcyey kiedy ſie vdáie/
Zá ſoba Szwedow w Szwedzkie ciągnie kráie.
Chcąc im tu z Polſki práwić przenosiny/
Sam do Nádmorſkiey idźie Karthaginy.
Nowy Scipio/ kędy grono Młodźi
Polſki; ſwe Konie w Wodách Morſkich brodźi.
Drzy w Murach Szczecin/ Pomorſka ſie kurzy/
Wśi ogniem tleia/ mnodzy gina Gburzy.
Vbiegaſ raczym nieſpodźianych chodem/
Jáko ſie ſtáło pod Fryderyſzodem.
Czulym dozorem/ rzadem y karnośćia/
Prędka odwaga/ odważna prędkośćia/
Tegoś dokazał: że Guſztaff gniewliwy/
Gdy ſzcześciu káie/ zoſtawa nieżywy.
A od południá dźicy Tránſylwáni?
Co rzeká/ y ich Tyran z Złotey Báni.
Przyżna ze inſza wodźić leſne zbiery/
Inſza Zołnierzow y cne Bohatery.
A wiec ze Czarny Oſtrow nam dowiedźie/
Czyia broń męſko/ ná czyiey viedźie/
Drza Węgrzy z ſtrachu/ y ſam ich Kimęni/
Z wilká ſrogiego/ w thorzá ſie przemieni.
Daley Polacy krzyknie Stephan mężny/
Ztruchlał Rákocy wodz ſwych niedołężny.
Ledwie tym kſztáltem/ do ſwey Báni tráfi
Ze zań w zakładźie záſiedźie Abáfi.

Vćiekł pierzchliwie niedobywszy kordá/
Tyran/ á Węgrow wlot zabrałá Ordá.
A ktorzy Polskę pustoszyli dymem/
Odczestowałeś/ im nieludzkim Rymem.
Aquilo z kąd więc złe wszytko pochodźi?
Zatuie: kiedy ze tak silę Młodźi.
Dumney/ posyłał w Litewskie derewnie/
Ktorym nie rychły powrot do dom pewnie.
Ják kiedy Jáson/ brał do Galeonu/
Młodź Grecka/ dostáć chcąc złotego Koná/
Mátki nieznośnie Colchy przeklinały/
Nierychło zwrotne gdy Syny zegnały.
Bierze wiádomość Hossudar Weliki/
Ze Woiewody/ iego y Stolniki/
Sławne Witeze/ ták Czárniecki gnębi/
Ják doleciawszy Jástrząb małych gołębi.
Już ręká iego w dobywániu Wilna/
Nieprzyiaciołom do poddánia silna/
Gdy Láchowiczom ná odsiecz przybywa/
Przestrone Pole/ krwią Moskiewską zpływa/
Lecć nie mniey męsko ná pámiętney Basi
Dołhorukiemu ták zaydźie odspási.
Pięć rázy Woysko większe nie bez sromu/
Stráciwszy ledwo Wodz vszedł z pogromu.
Ná białey Rusi zpadzáiąc te zgráie/
Już Chowáńskiemu rozumu niestáie.
Y Bogá bluźni/ y łáie Mikule/
Że strzały iego/ dáremne y kule.
Więc nie pomyśli kiedy bierká pádnie/
Puknocny Tyran/ gryźie się ßkárádnie.
Dłuzey niebáwiąc się Marsá obłowem/
Dociera z námi Pakt pod Andruszowem.

Ktoś

Ktoś Kawallerem / z tákim sie piß czynem /
Wnet ćię nietylko vczciem Tykoćinem.
Ale y Elblag y Smoleńskie Grody /
Odbierzeß godne / odwag swych nagrody.
Nie tyle pracy ma Alcid / gdy sprosną
Hydrę biiąc / iby nowe iey odrosną.
Ják z Vkraina Polska buntownicza /
Gdźie w buntách dźieći / po Oycach dźiedźicza.
Tám sławy máiąc okázyą sporą /
Z Oyczystey łodźi; gdy kieruią Prorą /
Ach (żalu Polski) w Sokołowce nagle /
Smiertelny Auster żyćia porwał żagle.
Vmárł y Abner; ále śmierć Abnerá /
Rożnym od gnußnych czyni Káwálerá /
Ręce ma wolne / áni vwikłány /
Jest ná swych nogách w pętce y kaydány.
Vmárł Mácedo; wśrod Woyskowey Zgráie /
Co sámo śmierći poćiechą się stáie.
Zewłokę ćiáłá / składáiąc vłomną /
Pámięć zostawiá / Zwyćięstw wiekopomną.
Vmárł Bolesław Krzywousty: ále
Pámiątká Męstwá iego do tąd w cále.
Gdy trudno vmknąć śmierći nieużyty /
Zostáwił sławy / piekne depożyty.
Vmárłeś y Ty trybem inßych ludźi /
Cny Bohátyrze: iednák z grobu budźi.
Sławá twe imię: więc życzym by śiłá /
Ták mężnych Synow Polská nam rodźiłá.

PIESN VII.

SENATORSKA ZABAWA

Editie.

W. I. M. P. ANDRZEIA MAXIMILIANA
Fredrá Kásztelláná Lwowskiego. &c.

LAmćie mármury ßperayćie wnetrznośći
Ziemie; z tey Mátki dobywáiąc kośći
Co was zrodźiłá / ßalenie /
Grob tám czyniący gdźie były kámięnie.
Ten z kwádratowych głazow stáwia wieże
Kowne Bábelu; w tym śię niepostrzeże
Obálona / że Máchiná
W śmiertelnego kßtałt / może bydź grobßtyná.
Ten obrázámi Przodkow vpstrzył śćiány /
Herby mu dźwiga / podwoy oćiosány.
Po Kominách obiecádłá
Tytułow: ktorych y Sphynx by niezgádłá.
Niedługo tákie wiekuią wymysły /
Successor o nich w net zápomni przyßły.
A Następcá herby zátrze /
Swoie wydrożyć dawßy w Alábástrze.
Trwálßa od miedźi / mocznieyßa kámięniá
Sławna twoiego pamiątká imięnia /
Mądry Fredro iest owßeki /
Spism twych / ktorym śię dźiwuią te wieki.
Jeden świáta dźiw Kolossy vpádną /
Y z Memphitycką Bożnicą dość łádną.
Wtąż Rhodyska Pharus oná /
Twá záś wiekowáć będźie Melpemoná.

O kto-

O ktochceß ſławę wyniecć pod obłoki?
Y imię ná świát ogłośić ſzeroki/
Piß coby czynić? czyń coby/
Naśladuiąc cię pisáć godźiłoby.
Nie tego nazwáć Senatorem całym/
Co ſię rozeprze ná krześle wſpaniałym.
Ale co ſię mądrym ſtáwi/
Y ſławę Polſką poſtronnym obiáwi.
Nie przykry Pánu/ vparta wolnośćią/
Ni pochlebnicza łaſi ſię niſkośćią.
Yeſt iednym idąc torem/
Wiernym poddánym/ czułym Senatorem.
Vbliżać Práwu nie da: Sierot broni/
Prywaty z ſzkodą Oyczyzny ſię chroni.
A pierwey vczćiwe kładźie/
Oyczyzny dobru/ ſwoy reſpekt pozádźie.
Jeżeli komu tedy tobie chwały/
Te Kaſztellánie; należeć by miały.
Oczym lubo wierz moy ſkromni/
Leć ich przećię wiek przyßły nieprzepomni.
Bowiem nie był tak Klimákteryk tęgi/
Aby miał znośić/ náńczone Księgi
Twe/ máiące Antydotá/
Srárożytnego od Rynocerotá.

PIESN VIII.

Genetliacum Omen z Herbowego Zodyáku,

W. I. M. P. LVDOWIKOWI Z PIESKOWEY SKAŁY WIELOPOLSKIEMV, STAROŚĆIE NOWOTARSKIEMu.

W Gwia-



Gwiazdárskiey nieznam bydź się Mistrzem sztuce
Anim w Chaldeyskiey vczniem był nauce.
Nim dla wypisku tego Prognostyká/
Znał Kopernikâ.

Kiedy Mars z Słońcem siadł ná Zodyáku/
Wktorym ná Niebie/ Jowisz gościł Znáku/
Jesli do swego zeszłá Dámá oná
Endymioná.

Wdáwáć się niechcę/ w Nieba táiemnice/
Wktorym Bootes stopniu/ y Helice/
Niebadam/ szczęsny Kozíorozec kędy/
Z porywczey zrzędy.

Lecć ná twa pátrzáć Ludowiku Cerę/
Pewnieyszá wroszkę/ nád Delphicka bierę.
Ze trzymáiąc się Przodkow Horoskopu/
Nie chybiś tropu.

Záprawny w racze Stáry Koń zawody/
Co znáczy; domysl się Ludwiku młody/
Munsztuká prozen/ y co Szczęścia godłem/
Nie iest pod siodłem.

Vszy podnosi/ ná trabę krzykliwa/
Nogámi tupa/ kárk wznioslt trzesąc grzywa.
Y ku Woienney gotowy potrzebie
Lecć nie bez Ciebie.

Dzielny Bucefał/ chce á zeby wiedźiał/
Czy Alexánder/ ná nim będźie siedźiał/
Dármo ma iezdźiec; w strzemię nogę wkładáć
Nie da dosiadáć.

Lubo Pegázá podkálá tá Cená/
Jżego licza między Phænomená.
Lecć z nim o mieysce/ y twoy choć nie młody/

Puści wzawody. Tuż

Tuż w Assendencie widzę Procyona/
Ktorego dała Węgierska Korona/
Roßtowna gwiazdę/ ktora kiedy wschodźi/
Pogodę rodźi.

Ten nád troistym Rzek przestronym brzegiem/
Vpodobanym siadł w Polßcze noclegiem
Wolac tu/ niż/ gdźie miał fortunę spora/
Mießkać komora.

Cnych Komorowskich Rodzáiu ozdobá/
Y miłośći ich przeciw Polßce próbá/
Ktorego/ do nas tak Przodkowie wáßy/
Przynieśli w Czáßy.

Więc z Procyonem tym Bellerophoncie/
Gdy położeniem swym ná Horyzoncie.
Cynthya do was/ łaskáwie śię skłoni/
Nieyćie śię do niey.

Zczego ia wroże ze ßczęśćia fawory/
Y z pomyślnośćia wßelaka honory.
Ludwiku/ przy lat długich kwitły pełni/
Nieboć wypełni.

PIESN IX.

NIEOSTROZNY HERAT,

Do I. M. Paná ADAMA MISIOWSKIEGO.

Chćiey śię przyznáć Dyánno. Myślißtwá Boginí/
Czy ćię mało/ á ßtußnie o przypadek winí.
Jáko wiele nárzeka/ ná twoie rzemießło/ (ßło.
Ktore im ßwánk y w zdrowiu/ y w dobrách przynie-
Byłlić tak drogi obłow/ piękney Krolewicze?
Żeś ludzkie zá Jelenie/ zámienił oblicze.

Kiedy puśćiwszy wodźe / pierzchliwey nadźiei / (rniei.
Byłeś zaszczwan od swych psow w Gargáphyskiey
Ceyli ceny Zwierzyná? v ciebie się kłádźie?
Ześ mátki / o máły włos nie zábił Arkadźie.
Gdy Puszczy Erymáńtskiey kryią ią parowy /
Miásto Zwierza / iużeś był Mátkoboycá Nowy.
Chroń się Łostwá Narcyssie y vćiechy w boru /
Jáko się chwycą Nymphy / twarzy twey pozoru.
Vrzeką te iagody / ktorymi dźiś słynieß /
A ty się w krzyß stałowy zdroy z żalu rozpłynieß.
Nie puszczay Wenus w pole Adonidá z Charty /
By go gdźie nieobráźił / Hodyniec zażarty.
A chcąc ći się popisáć / iego głową w dáry /
Ná śmiertelne nie wsádźił / zwierz łowczego máry.
Twá vćiechá Cephalu / pátrz ná coć wynidźie /
Rękę twą śmierć / kocháney zádáieß Procrydźie.
Dyánno twá zábáwá / że Psy pátrz co nieśie /
Nie iednego odbiegłá duszá w gęstym leśie.
Czy ieden Mátkę strawił / gdy ná widok smutny
Pátrzyłá? á iey Syná Zwierz zábił okrutny /
Ják poczćiwym Małżonkom / śmierći się rownáło /
Gdy lubych ná myślistwie z Mężow co podkáło.
Siłę miewa przypadkow / Herap nieszczęśliwy /
Záiącowi śmierć niosąc / áż łowczy nieżywy.
Przeto y ty Adamie ná me słowá pomniey /
A tych vćiech polowych / chćiey záżywáć skromniey.
Ani to wiedz bydź bayką / kiedy Akteoná /
Rozszarpáłá własnych psow / márnie zgráiá oná.
Y oto dźiś nietrudno: choć myśliwi Zyią /
Psi ich ziedzą / gdy dla nich stracą substáncyą.

PIESN X.

Pijánie Wierszow zabáwkę przynoši, Hiſtorya záś, ktorey prawdá Duſza: vraza, y nienawiść rodźi.

Do I. M. P. IANA KOCHOWSKIEGO Rodzo: Autor.

Periculoſæ plenum Opus aleæ
Tractat, & incedit per ignes
Suppoſitos Cineri doloſo.



Y pisáć ze mnie / nie iáko Chmiel dźiki /
Z Porohow zwodźił / mnohey zgráie ſyki /
Pod Korſuniem iák z Pogany
Zbráciwſzy ſie / zniosł Hetmány;
Ják pod Pilawcy / od tegoż lichoty /
Wieczney nabawion lud Polſki ſromoty /
Pod Zborowem / y Zbárazem /
Ják nas málo / nie ſtárł rázem.
Vraza prawdá / y nienawiść rodźi /
Zá nia záiádła zemſtá / wtropy chodźi.
A tey Cery Hiſtorya
Nieráda ſie zprawdą miia.
Wynurza rády / powiáda co widźi;
Wyſtępki gáni / pochlebſtwem ſie brzydźi.
O nienawiść bárzo ſnádno /
Kiedy kogo ruſzy wſádno.
Oy woleſz y ia / piſáć Poemátá /
Beſpieczniey z nimi / mogſz záżyć świátá.
Czcza mię zá nie / y vracza /
Choć tchnę wſádno / to wybacza.

Wspomnieć wielkiego Krafkopiſá ſobie/
Jáko w podobney/ y on nucił dobie.
(Przy wierſzach mi wzdy naleia/
Ato wniwecz co ſię śmieia)
Wiec y ia ciagnę kobzy moiey ſtroie/
Nie żeby grała Jugurthowe boie.
Málo nagród z Hiſtoriey;
Aże názbyt inwidrey.
Lecz pod krzewiſtey śiádły cieniem lipki/
W Treickie y ia brdákam nieuk ſkrzypki.
Grono Brácí niech nie teśni/
Przy koleyny będa pieśni.

PIESN XI.

HEINAL

Vtrapioney Koronie Polſkiey, Incurſiámi pográniczných Narodow ſplondrowáney.

Heynał świtá Phæbus wſtáie/
Wcześnie promień ſwoy wydáie/
Ná przeſtrone świátá kráie.
Ktory kiedy rániey wſchodźi/
Niepogodę pewna rodźi/
Coż gdy nád tryb/ cmá záchodźi.
Heynał świtá/ Cna Koronó/
Y Litewſka zacno ſtrono/
Pátrz Kometę vyrzyſt ono!
Coż to znáczy Polſko miła?
Ná powietrzu znákow śiłá/
Twarz ſię Phæbá zákrwawiłá.

Heynał

Heynał świtá / Astrologi /
Wſytkie czytam / y przeſtrogi /
Co znácza ták ſtraſne wrogi.
Że Phæb oraz y z Cynthya /
Jaſne lámpy w ciemność kryią /
Zły znák ta Anthypathya.
Heynał świta / chodź Wzałobie /
Po ſtráconey twey ozdobie /
Legł Władysław Polſko w grobie.
Pan ßcześliwy / Pan Waleczny /
Dźiś go wyrok vśpił wieczny /
Po nim obrot ßcześcia Wſteczny.
Heynał Orle / w białem pierzu /
Y Litewſki cny Arcerzu /
Przy twym Ianie Kázimierzu.
Otrząśniey ſię gotuy ßpony
Wobroty / ná wſytkie ſtrony /
Gdź niechętnych obroczony.
Heynał świta / z Vkrainy /
Jákoś ſłychać złe nowiny /
Vchodź Pánie z ſwey dźiedźiny.
Twá máietność / iuż nie twoia /
Ják pſzczoły ſię chłopi roia /
Y z ſwym Chmielem dźiwy broia.
Heynał świta Krymſka knieiá /
Wypuśćiła Tohaybeiá
Jego / niſczyć nas Nadźieiá.
Zaganiáia zdobycz ßpora /
Gdy w niewolą ludźi biorą /
Nikt im wſtrętem / nikt odpora.
Heynał świtá / Moſkwá znowu /
Wyßedßy z ſwego Párowu /
Do nas ćiągnie dla obłowu.

Grozy

Sroży się lud iadowity/
Nad kraymi Lithwy obfity.
Smoleńsk wźiąszy niedobyty.
Heynał świta/ Szwedźi iádą
Choć zniewielką dość gromádą/
Wzdraycách nászych vfność kłádą.
Wielka burza w kształt powodźi/
Po Koronie się rozchodźi/
Przed ktorą y Krol vchodźi.
Heynał świta/ Znowu trwogi/
Węgrzyn wpada w Polskie progi/
Jákoż iey iuż stáć niebogi.
Nie Zołnierze Zboycy prośći/
Burzą Miástá/ palą Włośći/
Bez hámulcá w swey srogośći.
Heynał świta on Sarmátá/
Z zgody Zálecon v świátá/
Dźiś miecz bierze/ brát ná brátá.
Z sobą walcząc; źle się dźieie/
Gdy krew Polską/ Polak leie/
Ná postronnych osłabieie.
Heynał świta/ brzydkie zgráie/
Turkow w násze wchodzą kráie/
Jákoż ćię wzdy Polsko stáie.
O brzydliwi Bissurmáni/
Zwiernych ludzi chcą bráć dáni/
Z kąd my wielce zásrománi.
O BOZE nász! BOZE żywy/
Osądź termin vćiążliwy/
A wspomoż mas miłośćiwy.
Ty ktory się pychą brzydźisz/
Niesłusności nienáwidźisz/

Twą obelgę Mśćićiel widźisz. Swię-

Swięty mocny nasz o Panie/
Krzywdę czynią nam Pogánie/
Racz twa zemstę zesłać ná nie.
Bo niesłusznie cierpi wierny/
Lud twoy ten vciśk nieśmierny/
Dźwigniey BOGIE miłosierny.

PIESN XII.

Paræneſis do Korony Polſkiey y W. X. L. z Prognoſtykiem dobrey nádźieie.

Lenic to Polſko ma: ze trzymáiąc Wiárę
Przyſiągła: twá przebrała niefortuna miárę.
Pono cię to przychylne doświadczaia Nieba/
Jeżliś woboim ſczęściu/ ſtáteczna iák trzebá.
Ponoś to złoto/ ktore/ probę pokázuie/
Gdy ie Jubiler wogniu ſiedm kroć przetrybuie.
Nic to/ przyoda iák znowu te ſczęścia obroty.
Kiedy Koronnych Synow nie zwalczone Koty.
Kopiiámi zráziwſzy/ Biſſurmáńſkie dźidy/
Zpędzą lekliwą gawiedź w kąty Propontydy.
Przyidźie czás/ gdy Pohańcy brod vznawſzy márni/
vznáią głos Paſterzá/ prawdźiwey Owczárni.
A ná brzydkich Meczetow kopułach zeſpiżę/
Nieba wierzchem doſięga/ znák zbawienia Krzyże.
Przyidźie czas/ kiedy łupy z Narodow tak wiela
Zdárte/ powracáć muſi zły Rod Izmaela.
A znieczna Matka Agar/ Jákobowey Bráci/
Krwie niewinnie rozlaney gárdłem ſwym przypłáci.
Ták tuła/ y ták wroze/ przy nádźieiey mocnéy/
Że ten Olbrzym da gárdło/ od ręki Pułnocney.

Wczym

Wczym mu iego Alkoran / iawnie czyni trwogę /
Z kąd on postrach / ztąd ia też pobudkę mieć mogę.
Mocny BOG Sądy iego skryte / a kroś zgądnie?
Nie na cieli Polaku / ten obłow przypadnie.
A rząd wszytkiego świata / na tym wieku zgonie /
Będźie chćiał mieć przy nasem ziemnym Alkwilonie.
Domine nihil eorum odisti quæ fecisti *Psal.*

PIESN XIII.

Czemu Fortuna dobrym przeciwna, Złym przychylna.

Do I. M. Páná FRANCISZKA RVSSOCKIEGO Burgrábie Krákowskiego.

NOwiedz nam Merkury: bo się tobie godźi /
Y w sekretach nieba / twoy Intellekt brodźi.
Czemu się złym dobrze na świecie powodźi;
A na powodzeniu dobrym / zawsze schodźi.
W dostatkach bezbożni / pływaią po vsy /
Szczęście im pochlebia / y harda myśl puszy.
Złośnik się zapomniał / y tak sobie tuszy /
Że y z nim na wieki świat się ten nieruszy.
Bogacz się odyma / chodząc po pokoiu /
Z Sydońskiey purpury / w wyśmienitym stroiu.
A Łázarz cnotliwy / obumiera w gnoiu /
Niemáiąc w ostátnim krople wody znoiu.
Pátrz po Prowincyách / vznaß że poczćiwi /
Szwankuią; á Dobrym szczęście się przeciwi.
Zniecnot się kotr chełpi / y sam sobie dźiwi /
Że go tak pomyślne Fatum / w złościách żywi.

Náieżnik

Naieźnik Wolności / nie iest bez nágány /
Wtąß y Tyberiuß wzłośćiach wyuzdány;
Nero wßytkie inße przéchodźi Tyrany /
Tákieß to podáie Fatum świátá Pány?
Sam Job Bogu miły / śiadł ná kupie śmieći /
Przepadło Domostwo / Zbiory y rupieći /
Sługi mu pobito / zginęły y dźieći /
Káncer nie zleczony sámego oßpeći.
Czemuż to Merkury? z tey zgołá przyczyny /
Tákie się ná świećie / dźieią mießániny /
Ze ludźie śmiertelni / zá przestępstwá winy /
Tákiey potrzebuią / záwße Medycyny.
Kiedy wpadł cnotliwy / w nießczęśćia obroty /
Przyßły nań frásunki / vćißki kłopoty.
Pewną są od Bogá / probą iego Cnoty /
Zniożßy ie otrzyma / łáski więniec złoty.
Ták Oćiec Synowi / chcąc áby był prawy /
Zleca wykonywáć prácowite spráwy /
Słońce go vpáli / vtrudzą kurzáwy /
Lub go ma wniewczáśie / przećię nam łáskáwy.
Złym záś choć po wierzchu / fortuny się wiodą /
Leć we wnątrz sumnienie niecnotliwe bodą.
Y kiedyś ná ten hak onychże przywiodą /
Ze im męki wieczne zostáną nagrodą.
Ták więc zła Mácochá / kiedy otruć godźi /
Pásierbow; Arßennik mnogim cukrem słodźi.
Tego iák skoßtuią Sorbećiku Młodźi /
Sroga śmierć w ták smácznym kąsku ich podchodźi.
Tegoż y złym czekáć / iák swe skończą látá /
Ják przydźie przyßłego inny modell świátá /
O iák rożna rożnych będźie tám zápłátá /
Tu nas niech moy Bráćie podká ßczęśćia strátá.

PIESN XIV.

DO LVTNIEY

LVtni moiá vlubiona:
Lutni wdzięczna / złotostroná /
Kto twe cnoty / kto przymioty?
Kto wychwali dźwięk twoy złoty?
Tyś náfrasunki / y troski /
Dar z nieba zesłany Boski /
Tyś w smutkach ludzkich iedyna /
Ochłoda y Medycyna.
Chcesz wiedzieć? iakiey natury /
Muzyká: Jerychá mury
Nie taránem / ani działy
Lecć od niey poupadały.
Przypomniey sobie y owe
Dziwna mánia Saulowe /
Jak sie nie wprzod vkolysał /
Aż wdzięczna Arfe vsłyszał.
Wspomniec y dawnieyfze czasy /
Jak tańczyły / gory lasfy /
Pardowie y Lwi okrutni /
Ná miły dźwięk / Trackiey lutni.
Lecć sie pewnie máło rzekło /
Jey słuchało kiedyś piekło /
Gdy Orphæus w piekle Zony /
Szukał Lyryk / biiąc wstrony.
Ale y w morzu pátrz oná /
Czyni dźiwnym Amphioná /
Jego w srogiey Morskiey toni /
Lutnia trzyma / Lutnia broni.

Acz y Niebá kołowroty/
Odpráwuią się obroty/
Hármoniey ná głos dźiwny.
Nucąc Bogu zwykłe Hymny.
Ták y w boiu/ bez przynęty/
Nie bywa mośiężno dęty
Trąby. A zaß y Lußtyki
Wazą co gdy bez Muzyki.
Teć Muzyká ma zaloty/
Ktorą snadź przez cztery młoty.
Kowálskie/ biiący oraz/
Miał wynáleść Pythágorás.
Lubo z tákiego początku/
Do tego przyßłá porządku/
Ze dwádźieśćia głosow może/
Liczyć iey w porządnym Chorze.
A słyßyß ze lutni? y Ty
Ze mánia gość nie zbyty/
Záś przy tobie wźiąwßy Czáse/
Melancholią wystraßę.

PIESN XV.

AREOPAGVS POLSKI

Do Ich MM. PP. DEPVTATOW Trybun: K.

Y Stepuy Gminie/ znágeßczoney ćiżby/
Zewsząd śćiśniony/ w Trybunálskiey śieni/
Prześćię czyniący możney Sądow Xięni.
Do Deputáckiey gdy przychodźi Jżby/
Poważney Dámá pełna surowośći/
Tę ma Perorę do Sędźiow/ y gośći.

Ja com od ludźi; wygnánka ztąd była/
(Lubo mi Jowiß dał dźiedźicztwo nowe/
Sphær Empyreyskich gmáchy krzyßtałowe.)
Przećiem się iednák do was tu stáwiłá/
Nie przewrotnego Potomkowie LECHA
Jeźli nie zmienni; wielka ma poćiechá.
Cießę się widząc/ tę was liczbę spora/
Sędźiowie moi: ná ktorych gromádźie.
Spráwiedliwośći Oyczyzná grunt kłádźie.
Wyśćie to Bazą wyśćie to podporą
Polskiey/ ktoraby pewnie ßwánkowáłá/
Gdy by się ná was mocno nie wspieráłá.
Jeżeli cnotá w sercu waßym żywie/
Y zniepełznącą trzymáiąc się wiárą
Práwo/ y słußność/ pod iedną są miárą.
Ze według Bogá/ przytym spráwiedliwie/
Sąd czyniąc swoie vrzędy spráwiaćie
Wielkiey nagrody spodźiewáć się maćie.
Karząc kto zgrzeßy; by właśne potomki
Wspániáłych myśli nie zmamiły dáry/
Nieodczynione nigdy Sędźiom czáry.
Obce Pielgrzymy/ swoieli też Ziomki?
Jednym słußnośći pomierzáiąc ßnurem
Wzgladáćie okiem ná zbrodnie ponurem.
Jeźli w ospáłey słußność maćie strazy/
Y spráwiedliwość zánic bez posągu/
W przedáynym ma bydź z tym Areopágu.
Boiaźń/ nienawiść/ miłość/ więcey wazy/
Nuż Korrupcye/ prożby/ obietnice/
Spráwiedliwośći obrzydłe Zwodnice.
Zle zle Sędźiowie krzywdá stąd Themidźie/
Ták że ochydá nie máła iest Páná
Wáßego/ co sąd stánowił STEPHANA. Aleć

Ale ná raczym Zawodniku idźie/
Wtęż ſtropy pomſta ná Prawárykántá/
Kiedy przypozwa go do Rhadámantá.
Przepádnie zły człek/ zbiory/ dobre mienie/
Ják śnieg od ſłońcá zágrzany niſzczeie/
Co wiedźieć kędy gdźie ſię co podźieie.
Jego Sukceſſor ieno pokolenie/
Wmiders poydźie: Sędźiowie dla Bogá/
Przynamniey tá was niech poprawi trwogá.

PIESN XVI.

Wrozká przez odgłos Echá PIASTOWI.

DYźyźno wſytkim dobrym naywiſſa pociecho/
Ktoż mi twoie obiawi/ przyſłe ſzczeſćie E Echo
Echo Corká iezyká w láſſach zásumiewa/
Omylna w niey nádźieia dármy ſkutek E Miewa
Atoli Abdykactwa przeſtraſon pograſka/
Sobie bedź Wieſcbiarzem/ nie dźwięk ieden E Wroſka
Gdźieſby Korona z Litwą rádźiły o ſobie/
Ktore ſą bliſkie zguby w tym rozwodźie E Obie.
Lepiey wcześnie Koronę złożyć ná kolumnie/
Kto retſy z Konkurrentow/ ze ią weźmie E Vmnie
Nie tyś tak mitą Niebu/ byś miałá przed Rokiś/
Zgádnąć kto Thron oſiedźie Sarmacki E Prorokiem.
Wiec powiedź po rozſtaniu IANA KAZIMIERZA
Kto też ná Thron Sarmacki zgodny E Siłę zmierza.
Myśli Hyperboreyſki Moſkal o tym Tronie/
Jedynowładcza chcąc bydź Akwilonu E One
Jeſt Szwagier Krolow Nayburg. Jeſt y Lotharyńſki/
Ktoryß z tych Kándydatow; E Ni ten ani Ryńſki.

To owże Krwie Borbońskiey zálecon Kondeus/
Własnie Polskim humorom przypádnie E Contr. DEVS.
Postraszáią niektorzy Stárożytnym Piastem/
Są co gánią/ nie rádzą; Ty iák trzymasz? E Jaztem.
Z Piastem by się do dawney trzebá mieć prostoty/
A dźiś z polityczniáłá cále Polská E Do tey
Senat niepozwaláiąc Piastá niewprowádźi/
Wolą obcego witáć/ niźli swego/ E Wádźi
Pan Lwowski ieden tylko/ drugi Podkánczlerzy/
Ktorzy ná Piastá ciągną/ Ludźie wielcy E Sczerzy
Lec ieden Elektorow wszytkich nieprzemoże/
Nie ludzka cudá czynić/ ále Boska E Może.
Chybá ták gdy od niebá Piast Kreski nábędźie/
To od Bogá obrány Thron Polski osiędźie.
E Ták będźie.

PIESN XVII.

EXCITARZ

Do Walecznego Rycerstwá Polskiego. Ná Seymie Conuocationis Anno 1667.



Ták trudney chwile/ niebeśpieczney toni/
Cna Młodźi Polska/ bráć by się do koni/
Bráć y do zbroie/ bráć y do Oręża
Wolność/ niemiłość/ nágo niezwyćięża.
Bo choć tá Dámá/ tákiey iest ozdoby/
Przechodząc złoto/ nayprzednieyszey proby/
Choć glánsem sławy piękniey się vpstrzyłá/
Przećię zelázna Mátká ią zrodźiłá.
Nie w miękkich betách/ z Mámką swą Bellona/
Młodość pędźiłá/ áni zá zasłoną/

Ale przy Marsie krzesnym Oycu / wszyku
Polski pod Niebem zrosła Woienniku.
Tá niezrownáney Dźiewoia pięknośći /
Teraz v śiebie spodźiewa się gośći /
Narodow rożnych / nie iednakiey sekty /
Co swoie do niey szforcuią áffekty.
Jedni skarbámi y szczęsciem nádęci /
Pycha podszyte ofiaruią chęći.
(Czáczko dla Dźięci) chcąc przez złote fánty /
Bieg nieścigniony wstrącić Atálánty.
Drudzy łábęcie wźiąwszy ná się pierze /
Pochlebnie wnisć chcą w miłośći przymierze.
Ná skorze czarni. Ták iáko nie kiedy /
Spuszcał się Jowisz do Laceńskiey Lædy.
Inszy w złoty deszc zámięniwszy Cerę /
Piekielną ná szpar / składáią Minerę.
Wiedząc że złoto / ták iest gęby twardy /
Że się przez gęste przedrze hállabardy.
Są ći co widząc / że miedźiáney Wieże /
Kupá Złaynikow nieospale strzeże.
Ná ktorey nászá Dáma reżyduie /
A tey nie Cerber / leć Práwo wartuie.
Cokolwiek w Cyprze zostáie słodyczy /
Jle y Tokay / mocnych trunkow liczy;
Wszytkie Falerny rostoczą: A o tę
Straż vpoiwszy kuśić chcą Sierotę.
Ktoż ręczy iezli kto ták nie vczyni?
Jáko przewrotny v Rzymian Tarquini.
Cnoty nie mogąc pożyć inszym kształtem /
Pożył niewinną Lukrecyą gwałtem.
A wy co ná to? dumaćie czy spićie?
Czy się Polskiego Orłá niepomnićie.

Práwym

Práwym Potomstwem? czyli przerażeni
Blaskiem? chronićie słonecznych promieni.
Oczuć się przebog ćerstwa LECHA Młodźi/
Boć nie okóźia wełnę grá iuż chodźi.
Ale o Wolność; y miłą Oyczyznę/
W ktorey tyśiącną twoy Orzeł dźiczyznę.
Pędząc Stárußek/ w tym gniaźdźie Wolności/
Dálßey Phænixa/ doßedł Sędźiwośći/
Myśl że ty o nim/ twoy to klynot drogi/
A żeby w pętach nievwikłał nogi.
Ceraz/ o teraz/ o trząśniey się śmiele/
Niechcąc tey grußki/ zaßypiać w popiele/
Ktore nie dźwiękiem powábnym Wioli/
Leć broni ßczekiem/ broniona bydź woli.
A iáko Rybá niewytrwa bez wody/
Ogień nie nieśie Salámándrze ßkody.
Ták wolność męstwá/ Potomek y broni/
Krwawey/ y miękki fártuch niezásłoni.
Wierz mi Polaku/ coś miał wokoliczy/
Niechętnych Sąsiad/ przy bliskiey graniczy/
Wßytko fraßka; tu sęk kiedy twoię/
Chcą subtelnośćią vwikłać Dźiewoię.
A coż mi Gustaff? choć swoie Imprezy
Tám záwiódł áże kędy Wisła biezy
Vporem począł: skończył nieinaczy/
W Hippokondryczney zámarßy rozpáczy.
Antyoch drugi/ swym nie trzeźwy Winem/
Z nieprzeliczonym ktory do nas gminem/
Wtárgnął Plondrownik; wraz żywot y owe
Z żne vtráćił/ Páństwá/ Siedmgrodowe.
Z Pułnocy Pyrrhus/ z swey dumy wrodzony/
Z puśćiwßy wolał poniecháć Bellony/

A wie-

A wiedząc iże/ bit bywa/ kto drażni/
Státeczny/ Polskiey sam szuka przyiáźni.
Nuż Vkráinski Spartak niespokoyny;
Co nas domowey lat dwádźieśćiá Woyny.
Zdraycá nábáwił/ y załosney szkody/
Sam Koroláńskie zgubiwszy narody.
Leć te turnieie/ Woyny niebespieczney/
Vprząta Pan Bog zopátrzności wieczney/
Cięższy nástąpił termin/ y głownieyszy/
Jm ten kleynot nász droższy/ y ważnieyszy.
A więc Ty naprzod/ Starszych Bráćiey Grono/
Ktorych y láty y mieyscem vczczono/
Koronna Rado Stáropolskiey Cnoty/
Pokaż wizerunk/ y dawney prostoty.
Tego chćiey Pánem/ y tego przygárni/
Co w práwowierney rodźił się Owczárni/
Chociáż z Meryku nieprzywiedźie Flotty.
Dosyć niech Krolá/ godne má przymioty.
Ty zás od koni co masz swe tytuły/
Stanie Rycerski pokaż się w tym czuły.
Ze chcesz/ y możesz/ y te masz rozumy/
Jże vkroćisz z tym Jntrusom dumy.
Leć/ że nie skwierkiem białogłowskim trzebá/
Posiłkow wspráwie tey zasiągać z niebá/
BOGA ná pomoc wźiąwszy/ w przyszły Toni.
Polaku w Pole bierz się nie bez koni.
Bierz się á kupą/ y kto wokoliczy/
Gránic Sármáckich mieszkáńcem się liczy/
Komu iest wolność miła/ y swobody/
Niech nie opuszcza ták piękney pogody.
Wszyscy ogułem/ iednostáyną zgodą
Do tego rzeczy/ niech spokoynie wiodą.

Y ná to rozum wszytkich niech się śili/
Tę iedynaczkę aby wyráili.
Ale tákiemu ktory drogą Cnoty/
Podchodźić niechćiał idąc tey Sieroty/
Niechćiał vbiegáć/ opátrznośći wieczney/
Práktyki przed się nie brał niebespieczney/
Ten niech ná Thronie Lechowym vśiędźie/
V tego wolność niech wopiece będźie.
A insi wszyscy co kazáli śmiele/
Poczynimy z nich Kápłany Cybele.

PIESN XVIII.

ZGODA DO BRACIEY

Ná Seymie Electionis w Wárszáwie.

Anno Dńi. 1669.

Ocieram z prochu/ y náćiągam strony/
Do porzucony dawno Bárbitony
Y onę miłą/ zániedbáną moię/
Kobzę dźiś witam/ oglądam y stroię.
Onáć to Kobzá prostey dźiło ręki/
Leć przećię z śiebie/ tákie dáłá dźwięki/
Konwokácyey co ná przeszłym Seymie/
Nápominálá do zgody vprzeymie.
Nie pożycza stron v Mużykow: áni
Iże nie Rzymskie/ niechay nikt niegáni/
Tu w Polszce rodne Geniusz iey woli/
Niż przy Thræickiey zrodzone Wioli.
Sobie ia dumam/ nie prágnę by skáły/
Y lássy/ pomych Baletách skakały/

Sobie ia márzę: ná Sielańską notę/
Niech kto chce gáni/ iáko chce prostotę.
Proszę ná Słowo Cny LECHA Rodzáiu/
Y záwsze zyżny Roxolánow Kráiu.
Przybyway kto zyw/ wiádomośćią zátą
Ktokolwiek ieno liczysz się Sármatą.
Nie ták tám kiedyś/ Phœnickie Narody/
Ckliwie czekáły wschodzącey pogody
Słońcá; ktore kto pierwszy vyrzał okiem/
Záras miał Pánem Páństwom bydź szerokiem.
Nie ták Czechowie vpragnęli zdusze/
Kiedy Párepá Pániey ich Libusze
Szerokie obiegł zártkim biegiem pole
Szukáiąc Męża/ przy zeláznym Stole/
Nieták tęsknili/ y Polacy Stárzy/
Gdy Páná mieć chcąc/ co go szczęśćie zdárzy/
Puszczáią zawod ná Promniku szumnie/
Złożywszy mitrę z berłem ná Kolumnie/
Jáko my teraz/ w tey zostáiąc mátni/
Kiedy Jágiellá Potomek ostátni/
Przez trzystá blisko/ nieznánych rozwodem
Lat; Teraz z Polskim rozwiodł się narodem.
A nasz Sierotá/ Orzeł wypierzony/
Pogląda w rozne Climata, y strony/
Szpera pod Słońcem/ czy się znaydźie ktory?
Ná czyiey ręce/ mogł by porość piory.
Puśći wzrok bystry/ wzrok niedośćigniony/
Ná wiecznym mrozem/ zięte Akwilony/
Ale swobody Ptak pámiętny swoi/
Ciężkich się Pędzcow y niewoli boi.
Ani on ná tey opáść ręce zechce/
Kędy go wabi/ y kędy go łechce/

Szwistny wab chytrych/ y słodkie namowy/
On na liliach pasć się nie gotowy.
Wabi go y ten co kiedyś zbawiony/
Był Spokrewnieniem tey zacney Korony.
Leć niechce iakoś w Knieie te głęboka/
Gdzie cudzych Kurczat musiałby bydź Kwoka.
Jest ieszcze y ten/ co zwabić go życzy;
Nie Milliony/ áni skarby liczy/
Ale odważne Przodkow swoich czyny/
Z Swiętey Trophæa wzięty Páleśtyny.
Aczći też słyszę látá wieść: á táka
Wsprawiedliwego ze vrnie Æáka
Ználeść się może/ kámyczek tákowy/
Co nam przywroći pierwszy wiek Piastowy.
Leć ten w głębokim kędyś śiedząc cieniu/
Nie ludźiom: ále Boskiemu przeyrzeniu/
Vfáiąc milczy; wszák to záwsze bywa/
Náznáczonego ze Fatum vkrywa.
Ták tedy śiłá rak się vsádźiły/
Zeby Polskiego Magiszá zwabiły/
Leć on choć buia/ wolen pod obłoki/
Tám pádnie; Boskie gdźie kaza wyroki.
Dármo to ludźie: Koncepty wywieráć/
BOG nieda w swoich Ordynánsách sperać/
BOG Krole dáie/ Potentaty zruca/
Cichych podnośi/ á hárdych záśmuca.
Przetoż y Ty moy Bráćie Poláninie/
Tu wzgárdzonym zgromádzony gminie/
Ku BOGV oczy swe obroć do niebá/
Onći da Páná iákiegoć potrzebá.
Nie sobie Krolá/ leć wszytkim obieray
Z cnoty/ nie zdatku/ godnego popieray

Nie zá-

Nie zákim Szwedzkie / y Bonzzego chęći /
Leć kogoć dźielność przymiotow záleći.
Niech ćię vstrafą / przeszłe Interregná /
Mokre krwią Polską / pokázuiąc śćiegna.
Podźćie Synowie / iedney Mátki zgodą /
Prywaty ná bok niechay was nie wiodą.
Jeżli ták będźie / iáko Kobzá nući /
Nieprzyiaćioły Polskie BOG zásmući.
A Orzeł własne oblátuiąc knieie /
Znowu porośnie / znowu odmłodnieie /
Poydźie iák znowu ná mężne obłowy /
Vderzy barkiem / w zaDnieprskie párowy /
Y w cudzym gniaźdźie / rozgoszczonych gośći /
Pogniećie; swoiey wetuiąc własnośći.
Ztrwoży się czarny Euxyn / y Noháie
Ludny Perekop / y Krymskie Száráie /
A Bissurmáńcy; co nam teraz ćiężcy
Vderzą czołem / wielkiemu zwyćiężcy.
Zátrą się ćieskie przeszłych Woien / bliżny /
Zawita luby Pokoy / do Oyczyżny.
Zakwitnie Polská; wszák to kołem chodźi.
Bo Pokoy Woynę: Woyná Pokoy rodźi.
A więc że tedy zgodą Bráćia moi /
Ktorey się mieśiąc Bissurmáński boi /
Precz Interessá / y zmierzła niezgodá /
Viuat Krol Polak krzyknie przyszła Srodà.

PIESN XIX.

ZAŁOSNA WALETA

Z Odiezdżáiącym IANEM KAZIMIERZEM Krolem Szwedzkim po Abdykowániu Krolestwá Polskiego przez lat przeszło dwádzieśćiá spráwowánego w Cudze kráie odiezdżáiącym.

I.

NIec kiedy to iuż/ Cny KROLU niemogą
Temu Poddánych twoich prożby sprostáć/
Byś przedsięwźięta nietrudniąc śię drogą/
W Gręzystym Páństwie z nimi wolał zośtáć.
Jeszcze nam żałość ta zádáieś sroga/
Vwodząc z oczu Jágiellowską postáć/
Co známi zrozles/ známi śię stárzałes/
A czemuż z námi y vmrzeć niemiałes?

II.

Obieráiąc ćię/ te zamysły tkwiáły
W nas/ y wzáiemne tym Celem przysięgi
Rydel z motyką/ ze nas łączyć miáły.
Y Libithyny sam los dźielić tęgi/
Ceraz odmieniáß áffekt przed tym stáły.
Wymázuiący z Poddánych swych Xięgi/
Leć wie świát/ iásnym oświecony słońcem/
Żeś nie tym od nas obrány był końcem.

III.

Nymphy co Wiślne osiadáćie brzegi/
Zodiázdu iego/ wielką żałość czuiąc/

Swoim mu pieniem/ trudniyćie noclegi/
Cięszki zodiazdu/ zal mu pokázuiac/
Nieźli można szkuty y komiegi/
Wiátrem biezace vmyślnie humuiac/
Aboż spiewánie wásze go poruszy/
Kiedy ná prożby násze záwárł vszy.

I V.

Wspániáły Synu/ piękney Rákuszánki/
A Jágełłowskiey krwie práwie ostátki/
Wtez to przywodźisz Oyczyznę twą szránki?
Wyrzucáiac iey iákieś niedostátki/
Jedney niegodźi się odbiec kochánki.
Dopieroż co ćię wychowáłá Mátki
Mátko Oyczyżno iákiesz twoie zale?
Gdy ná rozstániu znim masz czynić vale.

V.

Jeśli vwodzą/ wielkie cię przykłády/
Æmulátya/ y serce twe kole.
Wzgárdźić Krolestwem/ á wstępowáć wszlády
Mistrzá: co tego vczy w swoiey Szkole.
Lub vszy Páńskie twoie/ słyszą rády/
Gdy ztąd wynoszą Rákuskie KROLE
Wielkie to prawdá/ gárdźić Páństwem dźiło.
Leć Mátki odbiedz by się niegodźiło.

VI.

Zal nam Polakom nie tylko Osoby/
Zywym żywego/ kocháiac státeenie/
Ale y sáme przodkow twoich groby/
Niechcą od siebie puśćić ćię koniecznie.
Ale gdy żadne nie idą sposoby.
Jdź ze iuż z Bogiem nie oglądan wiecznie.

Idź ze iuż z Bogiem. Panie ludźiom miły/
Gdyć się Oyczyzny twey progi zprzykrzyły.

VII.

Ktorakolwiek mieć cię będźie strona/
Wktorąć śedźiwe przydźie pędźić láta/
Niech ci w pámięći Polska tkwi Koroná/
Wktorąś się w wielką w bił sławę v świátá/
Ani zapomni (wierz mi) ćiebie oná/
Poki pić będźie/ swą Wiśłę Sármátá/
Y nie raz rzecze zazdrośna Sequana
Coś przewabiła dobrego nam PANA.

PIESN XX.

MVZA SLOWIANSKA

Ná Koronácyey Naiáśnieyszego Monárchy MICHAŁA KROLA *Polskiego W. X. Lith. &c. &c.*

Anno 1669.

JEżli ślusnieyszy kiedy pochop miálá/
Zeby się Muzá Słowiańska ozwałá
Teraz/ o teráz/ wtak pomyślney chwili/
Niechay się śili.
Nic to Attyckiey choć nie ma słodyczy/
Ani wyborem Rzymskim słowá liczy;
Ani pożycza kształtu v Mároná/
Wieśniaczka oná.
Wybaczćie Mądrzy iże prostey Weny/
Nie kosztowáłá brzeczki z Hipokreny/
Ani mądrego w Rástádlyńskim zdroiu/
Piłá napoiu.

Lecz

Lecć przy publicznym ze nie rzecz weselu/
Kiedy vczonych/ mądre skrypta wielu
Wychodzą/ milczeć/ y Słowiańskiey Muzie/
Choć w Wieyskiey kluzie.
Gdzieś by cię Polska o tey dobie miała?
Słodki Twardowski; iuż by nie zayrzała/
Mantuey Wieszczká/ co Troiańskie dymy/
Opisał Rymy.
Lecć ze porywcze wzięły go nam niebá/
Gdy go w tak szczesney chwili było trzebá/
Ozwie się pioro podłego Wársztátu/
Polskiemu swiátu.
Bo iák zporánku/ kie dy Phæbus wschodźi
Co żywo z ptaszat/ zgłosem się rozwodźi/
Słowik poczyna/ wraz mále Czyżyki/
Do swey Muzyki.
Ták możny Krolu przy twym wschodzie słońcá/
Nie ma powszechna rádość miáry/ końcá/
Dowćip się ludzki z ná to rożnie sádzi/
Zeć wszyscy rádzi.
Więc też domowa Kalliopá moiá
Ciśnie się Krolu/ do twego Pokoiá/
Krorey ieżeli daß łáskáwe oko
Pádłá wysoko.
Niepuścca wzawod/ álbo parágony/
Z tymi co w Rzymskie náciągnęli strony/
Polká Polskiego chce przywitáć Ziomka/
Krolow Potomká
Witay Krolu moy/ gośćiu pożadány/
Między te Kráká Stárożytne Ściány/
W Jezdzay ná Wawel/ vtwierdzon ná skále/
Wielki Michale.

Wiezdzay ßczesliwie / bo wiazd twoy ſczesliwy
Vspi Cerbera / troy paſcekie dziwy /
Nieźli Smok ieſt / wpodźiemney Kawernie /
Zdechnie mizernie.
Na imię twego Patrona MICHAŁA
Rebellizantow Boskich Rota drzała /
Na imię Twoie / buntownicza ſnadnie /
Zchytrych nog ſpadnie.
Ale tym czaſem w Krolewſkie przybytki
Wſedſy / obaczyß Przodki twoie wſytki
W Architryklinie / zdawności bez ſkazy /
Krolow Obrazy.
Pierwßy w Krolewſkim Bolesław ßeregu
Od Baltyckiego poczynaiąc brzegu /
Rzuci granice do Czarnego Pontu /
Polskiego grontu.
Mężtwá iego ślad / iak trwa wiecznoſumny
Na dwoim Morzu ſtawione Kolumny /
Więc co cie zdobi / Rzymſkiego Ottoná
Datek Koroná.
Po nim Niewieściuch MIESZKO náſtępuie /
Zoná Berłem / on wrzecionem kieruie /
Po grzecznym Oycu / idźie Syn wytrodny /
Berłá niegodny.
Ten záś ſtromności / pełen Zakonniczy /
Choć ſię Aſcetra / W Kluniaku liczy /
KAŹIMIERZ choć ſię z RIXI Matki rodźi
Dźiadá dochodźi.
Acz ſię zgołebiá / nie rodźi zuchwały
Jaſtrzab / leć z Oycá Cichego Syn Smiały
BOLESŁAW ręka porywczy y chutny /
Ná ſwych okrutny.

Srogi

Srogi Neronie / y takli w Kościele?
Skrapiaß Pásterską krwią / mury Kapelke /
Ach wściekła ręko! leiący krew one /
Straciß Korone.
Potym Ezau / widzę y Jakobá /
Ják obyczáiow roznych Brácia obá
Władysław Herman / Pan skromny y Cichy.
Krom wßelkiey pychy.
Ale ktoß doßedł tey doskonałości /
By w wßelkiey pływał szczęścia obfitości /
Frásunek Oycu / y niebez sromoty /
Z Syná niecnoty.
Acz ći mu Młodßy Kriwoust nágrodźi /
Kiedy Hołdowny miecz wßędźie rozwodźi /
Záwße zwyćięzcá / po pięćdźiesiat rázy
Szczęścia bez skázy.
Niechay ná Tryumph Rzym Jugurtę stáwi /
Wiekßym Bolesław dźielem się zábawi /
Gdy ná psich polách poniży Wodz czuły /
Rzymskie tytuły.
Ale Władysław złey pełen chćiwości /
Wygánia Brácia / z Oyczyßtey własności /
To Berło ręku / nie Kobiecych dźieło /
Wielu zgubiło.
Bolesław co ma włos kędźierzáwiony /
Pan dobrotliwy / lecz mierney fortuny /
To Mieczław / áto Kázimierz rzeczeni /
Wßytko Rodzeni.
Lecz spráwiedliwym / ten zwan od słuſności /
Ow stárym / przykry pełen surowości /
Bo iákich będą przymiotow Krolowie /
Ták ich lud zowie.

Po nich LASKONOG y záś LESKO Biały
Ták mierney wzadzy / wprzedśięwźięćiu stały /
Ze woli Páństwá / odstapić raz drugi /
Niż cnego sługi.
Panieńskim wstydem co to twarz rumieni
BOLESŁAW; ále Wstydliwym się mięni.
Od Tátar Polskę zniszcona gdy widźi /
Pono się wstydźi.
Wstydźić się czego Monárchowie maćie /
Kiedy ná zgubę Poddánych pátrzaćie
Przez spáry / Ono Pohánin bezeczny /
Drze łup beśpieczny.
Ten z świetnolitym Kálkánem ze śpize /
Gromi Tátáry / y bitne Jácwize
LESKO. Ktorych mu S. MICHAŁ we śnie /
Kaze bić wcześnie.
Co nábył CHROBRI / co nam stráćił śmiáły /
To PRZEMYSŁOWI Znowu Fátá dáły /
Wodwetowáney ná Sármátskim Tronie /
Siedźi Koronie.
ŁOKIETEK wzrostem rownáiac DAWIDA /
Zkad Krolom wielkim / nie bywa ochydá /
Nie trzebá męzá (przypowieśći wierzyć)
Wiertelem mierzyć.
Máły Mácedo / rosłych Persow biie /
Olbrzymskie przed nim / zádrzáły Jnyde /
Báwoł / ogromne rogi ná łbie niesie
Prędko zlęknie się.
Ná coż to Rubens KAŻIMIERZU Tokie
WIELKI / te mury przydał ku ozdobie /
Ná to ześ Polskę / zostáwił cegláną /
Wźiawszy chrośćiáną.

Cokol-

Cokolwiek bowiem ma kształtu / y siły /
Wszytko to ręce iego / wystáwiły /
Jedná nie zdobi ták wspaniáłey Cery /
Wádá Wenery.
Ná KAZIMIERZU krew Piastow vstáie /
Gdy w obcą rękę Bog to sceptrum dáie
Na KAŻIMIERZU postronni vstáną /
Dźiwną odmiáną.
Po Wuiu LUDWIK poczyna Krolowáć /
Zle dwiemá służyć / gorzey dwom Pánowáć
Atoli przyięt / iże w nim ostátki /
Krwie Piastá z Mátki.
A choć do mieczá Potomká nierodźi /
Ná miłośći się Polskiey / niezáwodźi /
Pomniąc ku Pánom / oni swą obligę /
Biorą IADWIGĘ.
Tá Bogomyślna Páńskich Cnot Dźiewoia /
Náwroćićielká do Wiáry iest twoiá /
LITWO: gdy z Bogiem potym z sobą wiążę /
Jágełłá Xiążę.
IAGEŁŁO w źrodle Zbáwiennym omyty /
Słynie dźiełámi / sławy znákomity /
V Grunewáldu / złych Krzyżakow ćięzką /
Zgromiwszy klęską.
Waleczny Męzu / Polacy / Węgrowie /
Ná twey złożyli / dwie Korony głowie /
Dość ná ćię. Otoś / iuż y Narod sprosny /
Wyrzućił z Bosny.
Ale nie kontent tym / WŁADYSŁAW dźielny /
Ottomáńskiemu Mieśiącowi śielny /
Leć gdy nád Páktá / Woinie przy Wárnie /
Zábity márnie.

Po Władysławie Kazimierz Rodzony
Oporem ná Thron Polski wprowadzony/
Jaki to ciężar ten snádnie vczuie/
Ktory z probuie.
Z złymi boy wiedźie Rzyzaki watpliwy/
Mnogim y świetym Potomstwem szczęśliwy/
Lecć niewiem czemu Sceptrum iego cięży?
Niewinney Xięży.
Odważne serce ánimuß wspániały/
Przychylne nieba Olbrachtowi dały/
Ale fortuná/ jak to oná dźiwna
Była przećiwna.
Krol Alexander imięnia pámiętny/
W zbierániu skárbow/ chćiwie nie iest skrzętny/
Więc sobie skárbi/ przez swe dárowizny/
Miłość Oyczyzny.
Twą wizerunku/ Krolewskiey dobroći/
Zigmuncie Polska/ pámięć niech vzłoći/
Wiecznie pámiętney/ Męstwem/ szczęściem/
Mądra prostota.
W tym zdániu/ ieźli Rym Słowiański błądźi/
Maxymilian Rzymski/ niech osądźi/
Nákoniec wßczęściu/ długie Pánowánie/
Potwierdźić zdánie.
August Potomek Zygmunta y Bony/
Jednoczy Polskie Herby/ z Awagony/
Acz wychowánie Pánić w Francymerze/
Mniey słußne bierze.
Gdy Jágellowicz/ bezpotomny zchodźi/
Ná thron Sármátski/ Valesius godźi/
Lecć przedsięwźiętey niestátek Imprezy/
Prędko odbiezy.

Węgier-

Węgierski STEPHAN Xiążę Siedmigrodu/
Od walecznego przyzwány narodu/
Wprzod násádzone/ odpárßy Æmuły/
Pánuie czuły.
Potężne Grody/ bierze Moskalowi/
Nam świątobliwy Trybunał/ stánowi/
Ná Woynie/ w domu/ wßędźie rády zdrowy.
Ná złych surowy.
Ták dźiwna miłość/ widźiał ze kto kiedy?
Ono Polacy: áze między Szwedy/
Zá Oceanem Krolow swych iedyny.
Sledzą Rodźiny.
Ztámtąd tu do nas SIGMUNT Snopek wnośi/
Y sławę Polską/ wkrąg świátá rozgłośi/
Turczyn y Moskal/ choć się hardo sádzą/
Swiádectwo dádzą.
Ośiáday w Laurze woź ten tryumphálny/
Cny WŁADYSŁAWIE/ bohatyrze wálny/
Spraw pokoy Polscze/ y kwitnące látá/
W Zamięßcze świátá.
Gdy się obeyrzy słońce ná Záchodźie/
Tym o iutrzeyßey Wießczy niepogodźie/
Ták po głębokim trzeba się Pokoiu/
Spodźiewáć boiu.
Po cichey chwili Zawieruchá wstáie/
Gdyć KAŹIMIERZU Polská sceptrum dáie/
Ruś/ Węgrzy/ Moskwá/ Tatárzy/ y Szwedźi/
Wßytko Sąsiedźi.
Złoto dopiero swą bierze ozdobę/
Gdy w ogniu wytrwa siedmioráźną probę/
Zetrą z Sármáckiey wpoioną rzdzę cnoty/
Marsá obroty.

Wten tedy poczet Krolu moy / dość spory /
Ná toć zebrano twe Anteceſſory /
Byś pátrzac ná nich / brał przykład z tak wiela /
Ják pszczołá Ziela.
Bo iák Grǽczyná iednego / budźiłá /
Chcć / przywodząc mu bohátyrſkie dźiełá /
Dopieroż ćiebie ſtawá (co wſzech ludźi)
Ze ſnu obudźi.
Trudnoś ći będźie / Krolu zmrużyć oko /
Pátrząc po Polſkich granicach ſzeroko /
Stáwione ſtupy / w bezdenna Bálthyds /
Poſły w ohyds.
Czarnego Niepru vporczywe wody /
Zniosły złośliwie / Przodkow twych ſłobody /
Leć niech to wiedzą że Szczerbić złocony /
Jmie ſię brony.
Ten tedy poczet / Monárchow ſtárenny /
Stáwił ſię Krolu ná Tryumphy Solenny /
Wielkiey o tobie / pełne ſą otuchy /
Jch wielkie Duchy.
Aleć y żywych wyſokie Niebioſy /
Poddánych Niebo przenikáią głoſy /
Żyi / Żyi / Michale Krolu nie Zwalczony /
Ná wſzytkie ſtrony.
Przedz Boleſłáwy / Zygmunty y owe /
Porownay dźiełá cne Władyſłáwowe /
Votum życzliwe To Słowiańſkiey Muzy /
Żyi / iák naydłuzy.
Non nobis Domine ſed Nomini tuo da gloriam.

PIESN

PIESN XXI.

DZIEWOSŁAB WIEDENSKI.

Albo Wyiazd I. W. I. M. X. ANDRZEIA OLSZOWSKIEGO *Biskupá Chełmin: Podkán: Koron: po Naiáśnieyszą* ELEONORE *Krolową Polską.*

JAk nayśpieszniey Cny PRAŁACIE/
W twey poważney Wśiaday szácie/
Do Károce ktora stoi/
Dla wygody w drodze twoi/
W niey dorodnych sześć rże koni.
Wiátronogie. Ychędogie. Strzáłá ich włot nie zgoni.
Wszcęśliwą się rusz godźinę/
Gdźie minąwszy Sląską Pcynę/
Bystrey Odry; iádąc kráiem
Stánieß/ kędy nad Dunáiem/
Piekny WIEDEN położony.
W murách Cudny. W Mieszczan ludny. Oko Rákuskiey strony.
Tam powázną przez Perorę/
Powitawszy LEONORE
Przed nierychłym Mięsopustem/
Z Rzymskim rozmow się AUGUSTEM/
Wywiodszy mu mądrą mową.
Tę Dźiewoię. Ze zá swoię. Chce mieć Polská Krolową.
Pokázuiąc ile było/
Polakow się zgromádźiło/
Niedawno ná wálną spráwę/
Elekciey pod WARSZAWĘ

W tęż zebráni kupę liczną.
Przez ćię proszą. Prożbę wnoszą. O LEONORE śliczną.
Dźiewosłębie / do Imprezy /
Tey skończenia / to należy /
Abyś vżył lubey MATKI /
Nie o złoto / nie dostátki /
Leć nie gárdząc przedśięwźięćiem.
Zeby chćiáłá. Mieć MICHAŁA. Krolá Polskiego Zięćiem.
Wszák Rákuskich Mátron skronie /
Nieraz były w tey Koronie /
Te zná Polska z nich zadátki /
Ze iey były iáko Mátki /
Więc y teraz wielce prośi /
Niech ią bliską. Towárzyszką / Pánu swemu odnośi.
Chwałá Bogu wielkie dźiło /
Sczęśliwie się iuż skończyło /
Grzmią ná Pæan huczne dźiáłá /
Noc ogniámi roziáśniáłá /
Ruszay Pośle od Dunáiu /
Nieś ku Wisle. Sekret śćisle. Miły w Sármáckim kráiu.

PIESN XXII.

HYMÆN IASNOGORSKI

Albo wiersz Wotywny do Naświętszey
MATKI BOZEY;
Ná Weselu Krolestwá Ich MMći.

PANNO, ná Jásney Gory co Kásztellu /
Tarcz Polska iesteś: vlubionym z wielu.
A z Swiątnice Bogáty.

Pogladasz

Pogladaß ná przychylne chwale twey Sármáty/
Ty nieodrzućiß PANNO/ choc ſtan podły/
Z vſnośćia nieśie ſwe ku tobie modły/
A przychodźień dáleki.
Nie bywa odepchniony/ od twoiey opieki/
Sprzykrzone więźień/ przynośi káydány/
Galernik dźięki czyni opłákány/
Zeglarz pełen wdźięczności.
Pali świece/ wydźwignion/ Zmorſkiey náwálnośći.
Jle ieſt w obiazd/ od Balthydy kráiu/
Aże po Euryn/ y brzegi Dunáiu/
Gdźie Wołgá/ gdźie Don pływa/
Ciebie PANNO mięſzkániec okoliczny wżywa/
Y co ſię wnurtách byſtrych Dniepru myią/
Y ktorzy białey/ wiſły wody piią/
Tu ich drogá nie ztrudźi.
Jdą z Lithwy/ Jnflántow/ Kurlándiey/ z Mudźi/
Węgrzy/ Moráwcy/ Slęzacy/ Multáni/
Choć w Hæreżyey błędách vwikłáni/
Y Dálmáći/ z Wołoſzą.
Tu w pokornych modłách ſwych/ poćiechę odnoſzą/
Zá nic Olimpu chwały/ y Oreba/
Choć ſię wierzchámi dotykáią Niebá/
Ná Gorze bydź Dźiewiczy.
Káżdy człek Katholicki/ ßczęśćiem ſobie liczy/
A więc o wielka Niebá Goſpodyni/
W vpodobáney tey twoiey Swiątyni/
Nátym Syonie práwym.
Nákłoń ſię prozbom náſzym/ vchem twym łáſkáwym/
Tego co go nam łáſká Boſka dáłá/
Krola y Oycá/ Polſkiego MICHAŁA
Miey Pánno w twey opiece.

Ktorey pewien ktokolwiek do niey się vćiecze/
Gdy przed Ołtarzem twym stanie z pokorą/
ZRAKVSKA sobie obok LEONORA
Obroć knim Pánno oczy.
Niechay ich łáská Duchá Swiętego/ obtoczy/
Niechay żárliwe sercá ich/ czći twoi/
Nierozerwánym węzłem miłość zpoi/
Niech żyią w długie wieki.
Twoiey chwały obrońcy/ pewni też opieki/
Tego ná ręku co piástuieß Syná/
Przychyl im Matko: bo twoiá przyczyná/
Snádnie v niego spráwi.
Jże nowemu stadłu/ sam pobłogosłáwi/
Niech nieprzyiaćioł/ zwyćiężywßy w boiu/
Długo w kwićnącym pánuie Pokoiu/
A z piekney LEONORY.
Niechay widźi podobnych Synow poczet spory.

PIESN XXIII.

Brog záwsze wpełni Cnot

I. W. I. M. P. STANISŁAWA SKARSZEWSKIEGO

Kásztellana Woynickiego, Sámborskiego, Drohobyckiego &c. Stárosty.

TV gdźie w koło wiezy/
Piekny Wawel lezy/
Tył osádźiwßy/ gorámi Kárpáthu/
Polskiemu wobiazd rozkázuie świátu.
Tám Apollo z Cynthu/
Z Szedßy Lábirynthu/

Zpięknym Æońskich dźiewięknych Dam gronem/
Spácyeruie w dźiedźińcu przestronem.
Lub go maniera/
Dźielnego Bonerá/
Báwi/ przepyßne widzący Pokoie/
Lubo ná nurty pátrza Wisło twoie/
Więc tymi pod stropy/
Rzekł do Kalliopy/
Bczona Nympho/ gdyżmy tu gospodá/
Niechay twe pienia? dobrą myśl przywiodą.
Oná biie w strony/
Te pieiąc kánzony;
Cnoto Kleynoćie naybogátßy z wielu/
Y ktory Cnę maß w nieprzyiacielu/
Cnoto maß to po mnie/
Że ćię wiekopomnie
Wynoßą wßędźie/ moiey lutnie strony/
Boś kleynot/ boś skarb/ iest nieprzepłácony/
Ciebie złote spęzy/
Nie zbiią z Impręzy/
Datek nie zmami/ nieodmięnia prośby/
Fałß nie oßuka/ nie vstráßa grożby/
Lubeś też przy Dworze/
Wiedney stroiß porze.
Chociaß łaskawy/ choć wzrok widźiß ostry/
Prawdy nie wydaß twey Rodzoney Siostry.
Niech kto cnotą gárdźi/
Y hydźi naybárdźiey/
Vpádną chmury/ złoty Phœbus wznidźie/
Zazdrość przeminie/ nagrodá Cnot przydźie.
Jeszcze te przymioty/
Są chwalebne Cnoty.

Że v niey nigdy nievtráca Ceny/
Y z zabawkami swoimi kamæny/
Tá subiektom biegłym/
Choć w kráiu odległym/
Łáskę wyświadcza/ y faworyzuie/
Datkiem podnieca/ áffektem ſzanuie/
Ná coż bawić dłużey?
Gdyż co właśnie służy
Cnoćie: to wzacnym znaydźie Oekonomie/
Cnotá w Wſpániałym okazałſza Domie/
Gdy Rubin okrywa
Złoto/ drożſy bywa.
Dyáment wzłoćie nábywa pozoru/
Y cnotá ſzuka w oſobách wyboru/
Jeśli kędy prawie
Tedy w STANISŁAWIE
Zacnym SKARSZEWSKIM wielkim Senatorze/
Oná wprzyſtoynym zoſtaie ſplendorze.
Niech mowią publiczne
Ziázdy vſtawiczne/
Z kosztem poſługi/ y z vſzczerbkiem wzdrowiu/
A do ktoryś on/ nie był pogotowiu?
Wſwoim Intereſsie
Trudności nie nieſie
Oyczyźnie: áni ſtrony broni czyiey/
By miał dopinać przez gwałt swey łákciey.
To Polak prawdźiwy/
Senator Cnotliwy
Inśi wynoſą Rodźinę y Brácí
Temu ſię cnotá ſámá ſobą płáci.

PIESN XXIV.

Przyiemna Bogu Ofiárá, Vmysł dobry.

Immunis aram si tetigit manus
Non sumptuosa blandior hostia
Mollibit auersos penates
Farre pio, & saliente mica.

OSadzayćie Klasztory/ Fundusow nie gánie
By Mnichow poczet spory Chwalił Bogá zá nie
Lub Kártusyą śćisłą/ Lub w pusćách Bielány
Pławiący mármur wisłą/ Ná ozdobne śćiany.

Ryićie Herby gdźie świeći Mieli bydź w Kośćiele/
Acz to w ludzkiey pámięći/ Wiecznośći nie śćiele.
Wystáwiayćie nagrobki/ Zkoryntyiski miedźi/
Zasług wászych zarobki/ Tytułow gawiedźi.
Aleć nie te Polacy BOG rad widźi kosty/
Ale vprzeymość raczy/ Ták ze vmysł prosty/
Bábká hálerzem rzući/ Gálbiny Panietá/
Tych ofiárá zásmući/ A tám tey przyięta.
Ná serce nie ná dáry/ Pan BOG bárźiey wzgląda
A z rąk pyszných ofiáry/ Nigdy nie pożąda/
Woli BOG miłośierny/ Swieczkę z ręki kmieczy
Niżeli koszt nieźmierny/ Tey twoiey Grándeczy/
Bárdźiey wieyskiego gminu/ Zwosku wazy Wotá/
Niż Auszpurskiego cynu/ Tablice ze złotá/
Prędzey on niewinnośći/ Od Ablá dar przymie/
Niż w wysokomyślnośći/ Od ćiebie Kaimie.

PIESN XXV.

WIERSZ

I. W. I. M. X. ANDRZEIOWI OLSZOWSKIEMV

Biskupowi Chełminskiemu Podkánczlerzemu Koronnemu napisány.

PRáłaćie/ktory cnotą ná tym Polskim świećie/
Zdobiß Senat Koronny w poważney mutecie
Ciebie rzadkim przykłádem ná Pásterskie krzeßło
Cnoty/ praca/ zasługi/ nie ßczęśćie wyniesło.
Tyś mądrym Pieczętarzem/ Tyś y Pásterz czuły/
Y ktory nie dla kßtałtu záżywaß Infuły.
A Dozorowi twemu powierzone kráie/
Buduią świątobliwe ná wßem obyczáie.
Z twey ręki/ Orzeł Polski co buia pod niebem/
Już nie pioruny nośi/ ále dźieli chlebem/
Dla tych: ktorzy vczćiwe pokázuiąc bliżny/
Dla miłey/ nie oßcednie krew leią/ Oyczyżny
Orzeł ten ná twey ręce/ dla tych bywa ráczy/
Co dni swoie strawili/ Oyczyźnie służący.
Dowćipem álbo ręką: chętniey Zołnierz leie
Krew/ máiąc nieomylney nagrody nádźieie.
Chętniey swey Agrocharim Ziemianin odbiezy/
Idąc gdźie Rzym/ gdźie Páryż/ y gdźie Mádrytt lezy
Poydźie y do Stambołu/ y ná koniec świátá/
Kiedy go niepochybna/ vpewni zapłátá.
Kto Prywaty/ y swoy ma pożytek ná pieczy/
V ćiebie celem dobro/ Pospolitey Rzeczy.
Nie trzebá Lydyiskiego już kamienia proby/
Znáć kto swe/ kto Oyczyżny/ wprzod kłádźie ozdoby

Ale nietylko Polská widźi te przymioty
Do ćiebie: widźi niebo godne chwały Cnoty.
Dla ktorych ći ták śię Bog/ w oczách nászych stáwił/
Zeć Dekret nie zbádány iednemu obiáwił/
Won czás/ kiedy dwáy wzawod Konkurrenći chyzy/
Jeden przed drugim Mety iuż popadał blizy.
Ale im twá Censurá każe niechay stáną/
Nie postronny/ leć źiomek/ otrzyma wygráną.
Záczym wielki Prałaćie iák przypomnieć miło/
Twą cnotę: ták ią kryślić/ nie iest moie dźieło.
Będźie doskonálszego ważny Mistrz Wárßtátu/
Co Piorem/ pędzlem/ dłotem/ wystáwi ią świátu.
Teraz iuż Zyi Oyczyźnie ktora iako tußem/
Ze ćię Prymicyálnym vczći Páliußem.

PIESN XXVI.

SOTERIA

Wielce Záleconemu z Experyentiey.

I. M. P. IANOWI KORTYNIEMV *Medykowi Krakowskiemu.*

Medicinam Creauit Altissimus.

NA bontem po kobze moie/
Jákoś w Wieczor chutnie stroię.
Gdy swą słońce iásność gáśi/
Sárábándy chcąc gráć Báśi.
Formuię text/ słowá zbieram/
Y wßytkę siłę wywieram/
Chcąc wyráźić tey Dźiewoi/
Pieśnią ßczyrość chući moi.

Aż się zprędká zerwie stroná/
Z ręku wymknie Bárbitoná.
Y znagłá mię ktoś ofuknie/
Zem zápomniał podnieść lutnie.
Mowiąc: Wieszcku coć się dźieie?
Ty coś nie miał iuż nádźieie.
Chybá zmárszy wśiesc ná máry/
Cyprydźie paliß Offiáry.
Już ćię Cháron brał ponury/
Przez przypadek/ złey Pleury.
Ty coś się od fortki wroćił/
O miłośći będźieß noćił.
Przyznam rzekßy/ moiá winá/
Y przepraßam Apolliná.
A iuż ktoram począł nie tę/
Leć tákowa gram mutetę.
Piękny Niebios Baldekinie/
Ziemiá/ morze/ y iáskinie/
Was Naywyżßy rzekßy słowo/
Znißcego vczynił Nowo.
Trákt powietrzny Ptacy máią/
W wodách Ryby sobie gráią/
W gęstych Pußcách zwierz Zyruie/
Człowiek źiemi rozkázuie.
Aleć y to wspomnieć miło/
Twey niemnieyße ręki dźiło/
Człeká widząc słábą glinę/
Stworzyłes mu Medycynę.
Ile kwiećia/ liśćia/ drzewá/
Chwast nikczemny/ wiotcha plewá/
Skorupká co w piasku ległá/
Głażik biedny/ licha cegłá.

Swe taiemne skutki máia /
Wzdrowiu ludźiom pomagáia /
Kiedy Doktor pogotowiu /
Wie co w pomoc chorych zdrowiu.
Komuś lepiey skryte dźiło /
Niebo lekarstw otworzyło /
Boć Niebo / Doktorow czyni /
Jáko Tobie moy KORTYNI.
Jam doświádczył / iam zprobował /
Gdyż mię wzley toni rátował.
Smiercią grożną przez Pleurę /
Ożywiwszy ma naturę.
Niechay kogo włoska strona /
W Padwi vczy Náchváloná /
Ani záyrzę sławie czyiey /
Że on Promot w Bononiey.
Nie Pádewskie wierz mi kráie /
Ale Bog to szczęście dáie /
Medycynę / on sam stworzył /
By człek ludźiom zdrowie sporzył.
Sam ia dáie / sam vdźiela /
Że zdrowy Chorych posíla /
Tego: vdźięczna ma Rámená /
Nie wychwala tu Galená.
Nie Senertá Sławnym czyni /
Ale ćiebie Cny KORTYNI /
Twych Kollegow inszych miia /
Tobie te ślac Soteria.

PIESN XXVII.

DANK POBOZNOSCI

Zacney Wielce Mátrony Im. Pániey KATARZYNY ORACZOWSKIEY *Podczáſzyny Krákowſki.*

NIe to ieſt naywiekſzym Zbiorem chwały twoi
Ześ w domu ſpłodzona przeſławny Oſtoi/
Albo iżeś miáłá Małżonká Podczáſem/
w Woiewodztwie náſzem.
Ktorego dla iego Cnot Wyſokich czczono/
Nu iżeś z nim miáłá piekne Dźiatek Grono.
Fráſzká ktore według pottrzeby y miáry/
Dáłoć ſzczęśćie dáry.
Y ſkárby źli máią y w Purpurách chodzą/
Częſto z dobrych Oycow Dźiatki ſię Wyrodzą.
Y Dźiádowſkich śládow/ odſtąpiwſzy Cnoty/
Oſzpecą herb złoty.
Pátrzay Korneliey Grácchowie złe dźieći/
Mowce Cyceroná Sławę Syn oſzpeći/
Ow potyra zbiory. Ten ná zgubę goni/
Ow ſławę vroni.
Leć tobie inákſza z twych poćiechá byłá/
Kiedyś ná dorodne Syny twe pátrzyłá.
A Oni dla ſławy wiek trawiąc przyſtoynie/
Obſtáią ná Woynie.
Dwie Corki ná ſłuzbę Bogu: dwie zoſtáły
Ná świát/ ktore z śiebie liczbę Wnucząt dáły.
Przy tey gdy ćię widźi Rodźiny gromádźie/
Jáko Jábłoń w ſádźie.
Ktora mnogie z śiebie wydawſzy Owoce/

Te Mátkę ná koło/ Obsiędą szeroce/
Oná wszytkie dźwiga/ y okrywa liśćiem/
Przed Austrowym przyśćiem.
Ktoszći niewinszował/ tákich pomyślnośći/
Aczći y wniechętnych ruszyło Zazdrośći/
Aż przypádłá nagle státku twego probá/
Ják kiedyś ná Jobá.
Męża poczćiwego śmierć z świátá zabráłá/
Ciebie sáme z Domu Belloná wygnáłá.
Zmárł Proboszcz godnośći y æstimy wielki/
W oczách Rodźićielki.
Zmárł Stephan á potym Corki obie zeszły/
Leć te zale ieszcze sercá nieobeszły/
Zmárł nákoniec Michał trudnoś iuż Micháłá/
Záłowáć niemiáłá.
Ktorego y dotąd Woiewodztwu lito/
Bo mu służył zdrowiem y kosztem sowito.
Więc te vmieráią gdy dźiatki skwápliwie/
Mátká w zalu zywie.
Ale ná załosne te przypadki/ zbroie
Wźięłáś: swą ná Boską wolą dawszy swoię/
Wiedząc iże ten Pan/ choć kogo dotyka/
Łáski nieumyka.
Więc im ćię on bárdźi nieszczęśćiem probuie/
Tym się twá ćierpliwość/ y owszem gruntuie/
Czyniąc (ná co Zbiorow chętna ręká ruszy)
Kursowe Funduszy.
Vbogim Jáłmużny y Klasztorom Czynsze/
Datki y vczynki miłośierne insze/
Sprzęt do Grudźińskiego Kośćiołá Bogáty/
Rożne áppáraty.
Aleć ia nie liczę co z twey wyszło skrzynki/

Ná pobożne Akty y dobre vczynki.
BOG to iednák do tad zápłacił ci W niebie/
Co tu wźiął od ciebie.
Ja tylko Mátronom náprzykład cíś kładę/
Ktore więc pobożność miewáia zá Wádę.
Leć wſyćko náświecie/ niech wiedzą márności/
Krom świątobliwości.

PIESN XXVIII.

Perſpektywá Dworſka.

Do I. M. P. MARCINA CHOMONTOWSKIEGO Łowczego Sendomierſkiego,

MIe z Weneckiego Muránia krzyßtały/
Ktoreby dálßy proſpekt vdźiáłały.
Máß oſádzone w Perſpektywie tu ty
Łowcy. Leć proſte zdomowey ſkło vty.
Przez ktora iednák kiedy zayrzyß Tubę/
Musiß/ v Dworu widźieć świetna zgubę.
Perſpektátyw ieſt tyſiąc y nádźieie/
Rzecz ſámá wiotcha/ wſkutku ſwym niſzcieie.
Dwor gniazdem pompy/ y obłudy wieczney/
Płonnych offertow/ chęći nieſtáteczney/
Wſpániáłe ieſt nic/ powierzchu v Dworu/
Leć ſię zwierzchnego nietrzymay pozoru.
Orłá widzący vłápiß motylá/
Ná ſußey Cnoćie niebeſpieczna Scyllá/
Zdrádliwa Cyrce/ ktora ſłodkim trunkiem/
Zwierz z ludźi czyni/ brzydkim wizerunkiem.
Łágodna Syren/ pięknie ſpiewáć lubi/
Meduza ktorá/ w ſię pátrzących gubi.

Służbá

Służbá bez zołdu / praca bez nagrody /
Obiad bez chlebá / bez muzyki gody.
Dwor gniazdem pompy / y obłudy wieczney /
Płonnych offertow / Chęći niestáteczney /
Kuryppem iednym / on názwáć się godźi /
Raz w gorę idźie / á potym od godźi.
To tám / to sám się trzebá wraczym biegu /
Vwiiáć z ráná / áże do noclegu.
Przed słońcem weścia / ránnego poránku
Witáć / á witáć ; witáć bez przestánku.
Powiádáć / prawić / zmyślić co / zártować /
Stroić postáwę / obiecáć zklimkowáć /
Obmowić / podwieść / rzecz opácznie w tyle /
Woczy pochwalić / podrzucáć Páśkwile.
Dwor gniazdem pompy / y obłudy wieczney /
Płonnych offertow / chęći niestáteczney.
Nie mow coc się zda / nie czyń co się godźi /
Szczyrość w postępkách / ná tym mieyscu szkodźi.
Skrytości się vcz / Hypocrisim vmiey /
Przećiwnym sensem / swe chwały rozumiey.
Nie chełp się z zasług / by naywiększe nigdy /
Deferuy / ćierp / znoś / iákbyś nieczuł krzywdy.
Dźiękuy choć ni zác / czołem by choć záníc /
Mow słowo placet / Chwal co byś miał gánić.
Przenikay rády / iákie stárszych zdánie /
Choć przećiw prawdźie / Ty przystánieś ná nie.
Dwor gniazdem pompy / y obłudy wieczney /
Płonnych offertow / chęći niestáteczney.
Z Werony Dworzan / poczet tu nie duży /
Lecć Plácentynom / Arcy szczęście służy.

PIESN XXIX.

ATHEISMVS

Dixit insipiens in Corde suo non est Deus.

O Dźiworodźie szkárádny bez miáry?
Ktoreśćie Jáskiń Libickich poczwáry
Wydáły ná świát / czyś miał (czemu wierzę)
z Hydry Máćierzę.
Z Achitophelá czyś y z Tyzyphony?
Wydány ná świát przypłodek mierźiony.
Czyś w pokoleniu Dan z Zmierzłego Zydá/
Zpłodzan Hybrydá.
Możesz się ználeść / wszalonym rozumie /
Mieysce tey czyim opętáney dumie.
Ze Bogá niemász / ktory wszytkim rządźi /
Karze y sądźi.
Ze w Chárontowym niepowrotnym promie /
Te dusze násze pogina znikomie.
Pol Elizeyskich (co my zwiemy Niebem)
Niemász z Erebem.
Niemász nagrody Cnotom / poczćiwośći /
Ná onym świećie / niemász kary złośći /
Leć się bezbożni ná tym Atheistæ /
Mylą záiste.
Kto niebo stworzył! kto dał bytność źiemi?
Kto ią osádźił Synámi ludzkiemi?
Kto ią y rządźi trzyma / opátruie /
Ten iey Pánuie.
Ktoż biedney Mrowce / tę opátrzność rádźi /
Kiedy ná przyszłą źimę / nágromádźi.
Ziarn / ktore gdy ma / źimy się nieboi /

W cháłupie swoi. A tyś

A tyś sam ktoś iest? czyliś dawnym wiekiem/
Z smoczych przez Kádmá/zębow stworzon człekiem.
Czy ćię głaż Prometh rzuciwszy przez głowę/
Stworzył ná nowe.
Milcz hárdy głupcze/ bo sámi Pogánie/
To twe bezbożne/ potępiáią zdánie.
ó Ens Entium wydał Edykt sczyry/
Mędrzec z Stagyry.
Swiát ten vpádnie/ okrąg Ziemski zginie/
Ale wszechmocność Boská/ nieprzeminie/
W wieczność wieczności/ z nim ludźie szczęśliwi/
Ná wieki żywi.
Vsłyszysz: gdy tám/ owiec łeksa z kozły
Dekret. O Cnoćie dobry/ zbrodniom/ o zły/
Podźćie do chwały/ gdy Sędźia wymięni/
Błogosłáwięni.
Komu przećiwny los/ ná lewo pádnie/
Ten niedzwigniony vlgnął áże ná dnie.
Bo komu rzeką/ (nieodproszą święći)
Idźćie Przeklęći.
Czemu nie wierzą ieźli/ Atheusze/
Ze żyią ludzkie/ y po śmierći Dusze/
Ná PIOTROWINA co legł dwákroć w grobie.
Dość máią probie.

PIESN XXX.

PRZEKLECTWO

Ná Synow Koronnych Seymy rozrywáiących.

I.

Długosz tego Synowie niebáczni?
Tákli ziádłym kłem/ MATKĘ swą kąsaćie?

Pono ziey zguby / prágniećie bydź znáczni /
Jáko o Græckim piſzą Heroſiráćie /
Czego nie życzą / Tátárzy Sáydáczni /
To wy Oyczyźnie ſwoiey / wyrządzaćie /
Y czego náwet / nieprzyiáźni Turcy /
Od ćiebie ćierpi / narodźie Jaſzcurcy.

I I.

Tá Mátká ná te nieſzcęśliwe czáſy /
Boleie: co ią wniwecz obrociły /
Ktore z ozdoby / y dawney ią kraſſy /
Przez nieprzyiaćioł rożnych obnażyły.
Leć nie ták woien poſtronnych háłáſy /
Przez lat dwádźieśćiá oney dokuczyły /
Nie ták pozbyćie z Rusią Vkráiny /
Ják vſtáwiczne w domu mieſzaniny.

I I I.

Od Akwilonu Smoleńſk niedobyty /
Nie odebráne ſtráćiliśmy Fánty.
Oderwał nam Szwed / tym áż z Polſki zbyty /
Krwią Przodkow náſzych / doſtáne Inflánty /
Kurfirſzt wźiął Lomburg y Dráhim obfity /
Y trzyma ſwoie przez Officiánty /
Turczyn / łákomy wyprożniwſzy Xięniec /
Chćiwie nam zárłok / pátrzy ná Kámięniec.

I V.

A my rádźimy: Więc gdy by te rády /
Polſkę dzwignęły / w ták nieſzcęſney doli /
Leć Intereſſá y prywatne zwády /
Trudnią / czáſem Seym / rwie ſię y dla ſoli.
Gdy czás ſzkończenia Seymowey obrády.
Ozwie ſię Poſeł iże niepozwoli,

Bez Konkluzyey álić Seym skończony/
A miła Mátká krom wszelkiey obrony.

V.

Boday źle zginał/ boday zábit márnie/
Kto dla prywaty swey/ Seymy rozrywa/
Niech głowá iego przepada nie karnie/
Niech wymázány z Xiąg żywotá bywa/
Zywli też; niech go nieszczęśćie ogárnie/
A sztuki chlebá/ niechay mu vbywa/
Niż Mátká zginie/ niechay zły Syn pierwu/
Zwierzom potráwę dawszy z swego śćierwu.

VI.

Nieták Polacy moi/ bydź by miáło;
Z tym Dyámentem kosztownym/ Wolnośći
Nie truć/ áleby zdobić się przystało/
W Kocháney zgodźie/ wzáiemney miłośći/
My záś ná sobie sámi/ iemy Ciáło;
Rwąc Seymy z prywat/ z vporu/ ze złośći/
Ale ktoszkolwiek ták mieszasz Korona/
Nie skropisz tego wiedz wodą święconą.

PIESN XXXI.

ODWOD MVZY

Od tych Politycznych, á zátym Wieyskiey Minerwie niepoiętych Taięmni.

ALe pioro me/ coż ći sie to dźieie?
Iże Sieláńskie porzućiwszy knieie/
Pniesz się ná Párnáss/ gdźie zdroy Pegázowa/
Wybit podkowa.

Niemogą gęśli Polskich / bydź te Tony /
Aby z Kalabrą wyrownały strony.
Wtrop iść iego: Jest Woskowymi piory /
Wzlecieć do gory.
Acz ci Sarbiewski / z Jnesem przywioda /
Lyryką / do tey Ceny słodka Oda /
Że (nad Authorow dawnieyszych szczęśliwi)
Rzym się im dziwi.
Lecć ci Auzońskim wdziali Kothurn kroiem /
Moią Sarmackim Barbitona stroiem /
Do Helikonu / czego z duszę zada /
Zdołu zaglada.
Ale ia w takiey poganiwszy zrzędzie /
Odwodzę: dobrze Kurowi na grzędzie /
Dość na niż spiewać / domowey roboty.
Nacką zaloty.
Jak wedle Grety siadszy na nalepie /
Nadwiędla dymem / swoię Dame klepie /
Kędy zażyia / pogryzszy Orzechy /
Z soba vciechy.
Jako Kordygał z krasna Melampida /
Stroi kortezy / kiedy w taniec ida /
Lub iak Korydon / przy wieczerney chwili /
Spiewa Testyli.
Będzie kto inszy co na Parnass z Lyra /
Wszedszy / przyiemna wyrznie Panegyra.
Te dzieła: Gdyż to niemoga bydź tanti /
Polskie Korranty.

PIESN XXXII.

MATKA MADROSCI

Przesławna Akádemia Krákowska.

MATKO, z płodnego co wydáieß łoná
Synow; z Ciebie ma / zaszyt swoy Koroná /
Kiedy iák z konia / Troiańskiego młodźi /
w Todze y Wsagu codźień dość wychodźi
Drzewo / z ktorego rodnych látorośli
Nieporownáni wdźiękach męże pośli.
A Sármátowie / won czás naród dźiki /
Przez cię się inßey chwycił Polityki.
Onych że ia to widzę dźiś słowakow?
Sercem / á ręká / wstáwionych Jonakow
Woienny twoię Druzyny Gródywie /
Ale w piśmiennym nieczwiczonych źniwie.
Jednák nie dośyć / rozwodźić się bronią /
Jeśli się Muzy / ktemu nienákłonią /
Żeby Walęczne / zdźieł swych Bohátery /
Śmierći wydárły vczone pápiery.
Gdy by nie były Homerowe Metrá /
Herkulesow łuk zá nic / y pháretrá /
Y Polskich śiłę Witezow pieczęći /
Bez Wießckà zgáśły / w wieczney niepámięći.
Przez nię / zdawney się vwolniwßy kary /
Co názywáli nas Włosy Bárbary.
Ták się z Muzámi Polacy dźiś pießcza
Że ich osády / ledwo się iuż zmieścza.
Czyieß to dźiło? Tey przesławney Mátki /
Ktora pátrzący ná te niedostátki /

Pochopne lechá / zgromádźiłá Wnuki /
Záprawiaiąc ich w potrzebne náuki.
Trey Mátki pierśi / mleko ssie mądrośći
Sármata; z tychże sok Bogomyślnośći /
Kiedy podźiałem tym zabáwy przerwie /
Wprzod Bogu / potym Wákuiąc Minerwie.
Tá Mátká Krole wypielegnowáłá /
Aby znich Polská mądre Pány miáłá.
Y ktorych trzebá ryć / imioná w Cedrách /
Przykłádnych Mężow w Biskupich Káthedrách.
Tá Mátká Synow purpurą odźiewa /
Y w Senaćie ich Vaticańskim miewa.
Tá Kárdynałow mądrych národźiłá /
Zbyszká Bernardá tákże Rádźiwiłá.
Tey Mátki Synem Hozyusz się liczy /
Co ná Piotrowey niechćiał śieść Stolicy.
Te zostáwiwszy / swey godnośći tropy /
Ze wpodźiwięniu dotąd iest Europy.
Tá nam ták wielu sług Bożych / wydáłá /
IANA KANTEGO, GIEDROCIA MICHAŁA
Y inszych / ludźie czy przy iednym grobie /
Rożliczne łáski otrzymuią sobie.
Oná / Zárliwe Ambonom Proroki /
Y Theologow / mądrośći wysoki.
Wysyła ná świát; co zdrową Náuką /
Schizmę woiuią Herezye tłuką.
Tá Woienniki dáłá / y Hetmány /
Vczniem Zamoyski iey nieporownány /
Tarnowski co áż w Lużytánách pływa /
Y zdawnych káżdy do niey się odzywa.
Oná Máthesim / śle w Niebo ná śpiegi /
Swiátowe oná / nieobeszłe brzegi.

Kráio-

Kráiomierniczym pomierzywszy sznurem/
Zgádnie odległość Państw/ co pod Arcturem.
Oná zawiłe Dogmátá Stagiery/
Ták przytopiłá/ iże są bránt scery.
Wiárą sięgáiąc Ens/ á niedowcipem/
Vczniowie się iuż nie biedzą/ z Eurypem.
Co w Sálmántyce/ w Komplućie nieblizu/
Y w Louanium/ w Tolossie/ w Páryzu/
Ferarzu/ Padwi/ Bázyliey/ Kolnie/
w Prádze: tych oná náuk vczy wolnie.
Polsko! iák w wielkiey zostáiesz oblidze/
Nie niewieśćiego humoru Iádwidze.
Krolowey twoiey: co odwagą wielką/
Tey Mátki byłá pierwszą Rodźićielką.
Niech Zenobiią chwalą Palmireny/
Dźieło Iádwigi wyższey godno Ceny.
Tá sobie mądra/ tá swoiey Mądrośći/
Znáki zostáwia w pożney potomnośći.
Gdy zprowádzone z Práski Stoy męże/
W to Jarzmo Młodźi Náuczánia wprzęże.
Y ich osádza w mieśćie twoim Kroku/
Ná iásnym wszytkiey Korony widoku.
Zchwálili mądrzy Philádelphá dźiło/
Ktore śiedmdźieśiąt stárcow zgromádźiło/
Nád Erythreyskim morzem: Aby byli/
Biblią wszytkę/ wskroś przetłumáczyli.
Większe tu/ kiedy y swieckie/ y Swięte
Pism táiemnice/ brodzą niepoięte/
Vdźieláiąc ći Lechow ich Potomku/
Wiellą náukę w máłym kryią domku.
W Celách swych pędzą/ wiek skromny/ y ćichy/
Prożni hárdośći/ y wyniosłey pychy.

Chćiwość

Chćiwość w okowách / łakomstwo ná wodzy /
Wzłotey mierności / nigdy nie vbodzy.
Nie zábiegáia Fundácyey zyżny /
Wśi niezkupuia / niepragna puścizny.
Bez pogorszenia / dać im znamienity /
Ten Dánk: nie trudnia Rzeczypospolity.
Ták pod skrzydłami prawowierney Wiary /
Zawsze stateczni / iey pala ofiary.
Żadna ich od niey / niezwiedzie pokusá /
Wickleſa w sobie niemaiąc ni Hussá.
Cnota / poczćiwosc / prawdá / y prostota /
Tu popłacáia / y drożſe sa złotá.
Niemaſz prætextu / y zobłudá skryta /
Brzydzą sie zmierzłym zawſze Hyppokryta.
Pilnym ćwiczeniem / toż od nich młodz bierze /
W cnoty záprawna / przy dostalſey Cerze.
Bo do czego wprzod / nákłonia sie chući /
Do tego w látách dálſzych sie człek rzući.

PIESN XXXIII.

Æmulátia Cnoty polerem,

DO W I. M. P. IANA ODROWAZA PIENIĄSZKA STAROSTY OŚWIĘCIMSKIEGO.

IOż z tym czynić Státoſto? ták chce Fortoná /
Jáko to dźiwáczka oná.
Abyś przez te niechetnych ludźi obroty /
Pokazał twey probę cnoty.
Jeżli twoiá státeczność / w ták przykrey probie /
Nieda vięzdzać ná sobie.
Jezeli prawdę kochaſz / y przy niey stoiſz /

A tych Hucżkow sie nieboiſz. Ták

Ták Oćiec iedynaká swego probuie/
Jeźli mu Woyná smákuie.
Chcąc widźieć go/ każe mu ochotnie żeby
Przed nim skoczył do potrzeby.
Bárdźiey kocha/ kiedy w nim żywa ochotá/
Jch wrodzona Domu Cnotá.
Nie to szczęśćie/ kto wszczęśćiu vstáwnie pływa/
Leć kto y w nieszczęśćiu bywa.
Jubiler W ogniu złotá doświádcza/ bo by
Zá nic było/ gdy bez proby.
Tłoczą suche iágody/ w práśie ważnieyszy/
Zkąd winá likwor przednieyszy.
Młot zelázá doźwiadcza/ przygodá Cnoty/
Co w sobie ma zá przymioty/
Naukler swą vmieiętność tám pokázuie/
Kiedy wzły wiátr Láwiruie.
Ták y szczęśćie Stárosto; probuie zrázu/
Kocha/ kto się nie zlakł rázu.
Kto dopędźił zawodu/ ná sámym zgonie/
Wieniec mu kłádźie ná skronie.
Kogo też Máłosercym w tych stránkách widźi/
Ják zártuie/ iáko Szydźi.
Záczym y ty odemnie/ miey to Stárosiá/
Coć opowięm zgołá zprostá.
Wprobieś z szczęśćiem/ wytrzymay burzliwe wáły/
Jákoś iest mąż doskonáły.
Vćichną te nie długo huczki/ y szumy
Poydą ná wiátr pysnych dumy/
Będą cnotę/ (ktorych dźiś masz bárzo wiele)
Szánowáć Nieprzyiaćiele.
Rzeką nie káwálerską to bywa sztuką/
Ze iednego kilká słuką.

Ale kiedy to ieden w Impreźie swoi/
Kilku mocnych się nie boi.
Jak przy murze przy prawdźie/ nieporuszony/
Gárdźi huczkow Akwilony.
Tego ßczęście w obrotách Czwikiem znaiący/
Promowować tym chce wiący.
Jáko to ono wárowney záwße pámięći/
Destinuie do pieczęći.
Lubo nieproßącemu Przywiley ześle/
W Senatorskim by siadł krzesle.
Prędkoli? nierychloli bierká mu pádnie/
Przecię vrość cnoćie snádnie.

PIESN XXXIV.

LATVMIE SOLNE

Do W. I. M. P. WŁADYSŁAWA MORSZTYNA *Stárośty Kowálskiego Báchmistrzá I.K.M. Wielickiego.*

ŻEgnam ćie oko świátá/ piękny Phœbie/
Wraz wodzu mnieyßych gwiazd/ Cynthia ćiebie
Zegnam Æole/ ktory ßrogie wiátry/
Pußcaß ná Tatry.
Zegnam was polá/ zegnam Wiślne brzegi/
Y piękne murow Krákuśá ßeręgi.
Zegnam násiádła Wieliczki oßádę/
Pod ziemię iádę.
Szpußczam się w Dytá ciemnego Káwerny/
Nád Cymmeryiski kędy Mrok nieźmierny.
Ni Phœbowego w Páństwách Proserpiny;
Znáć świátła krßyny.

Kiedyżby można rozgi oney dostać?
Z drzewianey wzłota przemienioney postać/
Z ktorą Æneasz/ gdy tám mężny chodźił/
Oyca wywodźił.
Lubo y oney Orpheowey Lutni/
Ktorey mieszkańcy słuchali okrutni.
Y iuż z Erebu wiodł przez tę muzykę/
Swą Eurydykę.
Tego ia nie mam/ áni mieć niemogę/
Wsnádna bo ná dół bioracy się drogę.
Siadam ná flagu/ iádąc wźiemne spody/
Gdźies w Antypody.
Żegnam się tylko/ á pátrzam co będźie/
Wściśnionym sybie noc straśliwa wstępźie/
Tám nie bywáłá/ (gdy się kręci linà)
Trwogy Druzyná.
Nád Lobedyńskie okropnieyśze flaki/
Ogniow z dáleká ledwo widáć znáki/
Do ktorych iáko Patnik błędny w leśśie/
Krok spory nieśie.
Cák y ia kwápię nie cierpliwy zwłoki
Jużbym się y wdał w niebespieczne skoki.
Zazdrośćz ptástwu ze odźiane piory/
Wzlata do gory.
Kiedy mi się zdá/ ze Centrum doiádę/
Aż w ciemnych lochách/ obaczę gromádę.
Nágich Dusz: ktore hániebnymi Młoty/
Pilne roboty.
Sám Zyzyph kámień ciężki w gorę dźwiga/
Ktorego tysiąc błądych Duchow ściga.
Znaydźieß Mozeńcych/ co żywi nápoły/
Kopią się wdoły.

Rożni ná rożne mieyscá / potępieni /
Gdźie śię obfita wśćiánách Sol żieleni.
Tám pokutować / gdy ten Metal kruśa /
Zá grzechy muśą.
Potym znáć / że śą ná Zbawiennéy drodze /
Gdźie * Krzyż wyryty / przestrzegáia środze.
Aby nietykáć; druga że śą w bieli /
Jáko Anyeli.
Swiátłośćia kożdy opátrzony iáśnie /
Ktora ieżeli vstánie / y zgáśnie.
Zły znák twey doli / ieżeli niebożę /
Kto niewspomoże.
Przedemna tákże z kagankámi z łoiu /
Kilká ich było / áże w białym stroiu.
Że nie do Orku / ieśćeźmy to przyśli /
Byłem tey myśli.
Widzę obrázy twe moy Zbáwićielu /
Matki przeczystey wtáż / ná mieyscách wielu.
Gdźie pokleknawszy ći / co zemna byli /
Pacierz mowili.
Więc że chcę do nich przemowić beśpieczni /
Czy ludźie oni? czy Duchowie wieczni.
Czy oczy moie? pátrzac ná te Cudá /
Nami obłudá.
Ludźieli? czemuż przykrzá śię im Niebá /
Codźienna Lámpa iáśnieiące Phœbá.
Czy im świát ciáśny / że śą w tey ostátni /
Erebu Mátni.
Oco kiedyś iuż stárśych práwie pytał /
Wspomnię w Krónikách / żem tám kiedyś czytał.
Że Oćiec Corce co w Węgrzech Krolował /
Skarb ten dárował.

* Krzyże znáki w podźiemnych Komorách. Kune-

KUNEGUNDA to Páni świeta byłá/
Ten co do Polski metal wprowádźiłá.
Od Oycá BELLE; ktory do nas z chęćią/
Wnośi zpieczęćią.
O mocna Wiáro! káżdey sługi Boży/
Co gorę z mieyscá ná mieysce przełoży/
Tá/ Sol przeniosłá/ zpodźiwieniem świátu/
Spodkiem Kárpáthu.
W tey Endelechow podźiemnych kráinie/
Przestrone wrotá/ widáć y Jáskinie.
Kto niewiádomy/ zá pierwszym swym bytem/
Zwie ie Cocytem.
Przestronych komor/ kaszty podpieráią/
Ktore zmiąższego drzewá vkłádáią.
Frászká tu twoie/ ku temu Tárássu/
Bárki Atlássu.
Hucza okropnym łoszkotem szybiki/
Własnie iák kiedy z suchey Mármáryki.
W Puszcze Libickie/ srogie wiátry wieią.
Drzewá szumieią.
Te kiedy Lochy/ wskroś y poprzek zwiedźiem/
Jáko wyiecháć/ zmyślámi się biedźiem.
Ktoż ręczy? że nas wyniesie z tey Kluży/
Powrosz choć duży.
Bowiew Auzońska dobrze Muzá rzekłá/
Nic snádnieyszego iák poiazd do piekłá.
Leć ná wstecz wroćić/ niewielom to dźiło/
Się przytráfiło.
Bo zła fortuná ták zwyczáynie bryka/
A tysiącámi przypadkow dotyka.
Ale ia śpiewam z tego zszedłszy progu/
Sámemu Bogu.

PIESN XXXV.

Rodne y godne Gniazdo
LABECIA SARMACKIEGO
Do W. I. M. P. FELICIANA z SMOGORZOWA WASOWICZA Starosty Narewskiego.



Gniazdo Łábećie / szczep Cnot rostorzeniony
Z Dániey tu przyniesiony.
Gniazdo wßelkiey grzeczności / y Męstwá płodne /
Co przyniosło Ludźie godne.
Do Polski; kiedy Dunin człek wielkiey cnoty /
Zábrawßy z sobą kleynoty.
Ják drugi Jázon z Kolchow / z złocistą wełną /
Vßedł z korzyścią zupełną.
Wolac mężny Rawáler; obcego Páná /
Niźli w Oyczyźnie Tyrána.
Opuścił dom Oyczysty / zbiory / vrzędy /
Oyczyźná mężnemu wßędy.
Przepłynawßy Ocean vśiadł gdźie wisłá
Od krawędźi Beściad wyßłá.
Potym nurty bystrymi / krzżac potroße /
Przebiera śię przez Mázoße.
Grzeczne Sendomirzány swey okolicy /
Srodku mießkáńcámi licy.
Tám ośiadł: ktorego śię gniazdem powinno /
Stáre pisáć pierwßym Skrzynno.
W koło ktorego włości / dobrze nábyte /
Znáią Potomki sowite /
Ktorych zazdroßcąc Mężny Máwors Pállądźie /
Dotąd z nią zostáie wzwądźie.

Cá

Tá mowi moy to łábęć/ y z swymi Wnuki/
Gdyß przychylni do Náuki.
Grádyw záś zprzeczny peda/ że płod łábęći/
Więkßy iest ku niemu chęći.
Ták Mars kiedy z Pálládą te wiedźie spory/
Łábęć też dwoi humory.
Ták do męstwá sposobny/ iáko y w rádźie/
Pewnie będźie nie pozádźie.
Votum iego vsłyßeć/ iáko Nestorá/
Ná Woynie poznáß Hektorá.
Coż mi/ Strymon Poetow/ dawne wymysły/
Woli Łábęć brzegi Wisły.
Kędy/ ktore áż Náddźiad swe włośći liczy/
W tychże Práprawnuk dźiedźiczy.
W iednym się nieodmiennie trzymáią domku/
Zbiory przy práwym potomku.
Ná niego od Sąśiádá skárgi niebywa/
Gránic mu nieprzeorywa.
Lichwá precz/ nievkrzywdźi biedney śieroty/
Owßem dźwiga iey kłopoty.
Ztąd inßych ginie imię/ domy nißczeią/
A zbiory iák słomá tłeią.
W tym Domu pewna Cnotá/ Boskiey opieki/
Kwitnący trwa/ wdługie wieki.
Zyi że tedy Łábęćiu/ żyi wdługie látá/
W piękney æstymie v świátá.
Czegoć życzę Stárosto/ Synu Łábęći/
Zem sługá twoy miey wpámięći.

PIESN XXXVI.

BVDYNEK

Jedme wdudy gráiąc pieśni/
Satyrowie áby Leśni.
Znali wdzięczność/ ztey offiáry/
Że im głos grzmi/ mey Foiáry.
Z nimi także co śię rády/
Zigrywáia Oreády.
Dármo by śię spodźiewały/
By odemnie dźięk mieć miały.
Ni ćiebie Faunie dwurogi/
Co ſtráſzyſz Nimphy niebogi.
Jáki podka vpominek/
Zá Drzewo ná moy budynek.
Ktore to z Jrzadz ze Lgoty/
Inſzy niechawſzy roboty/
Z Bobolic y zbliſkiey z Sprowy/
Cieſkim woźił tram Debowy.
Páńſka łaſká Boſkie dźiło/
To mieſzkánie wydárzyło/
Pan obmyślił Pan poſtáwił/
On poſzczęścił Błogoſławił.
Wyprożniáia inſzy trzoſſy/
Stawiáiąc pyſzne Koloſſy.
Hiſpáńſkie Eſkuriały/
Máiąc wobrąg Powiat cały.
Ja ſtáwiam Dom nie Pergámy/
Dla potrzeby tylko ſámy.
Ktorego nie Mur/ nie Wieże/
Ale Párkan proſty ſtrzeże.

Nie łá-

Nie łáie mey Mármur nodze/
Bo go niedepce w podłodze.
Choć ſtropy niepozłociſte/
Dość ſumnienie ieśli czyſte.
Choć nie Wiſsi Lánczofft nowy/
Ná mey ścienie Rubenſowy.
Kunterfetow teß niewiele/
Y nie dźiło Dollábele.
Lecz ßpalery me ná ścíány/
Záwße vmyſł nieſtroſkány.
Myśl niechćiwa/ſkarb moy w domu/
Niezáyrzę Bogactw nikomu.
A komuß to o moy Boże/
Przypiſować człowiek może?
Jeno tobie te podárki/
Kázdemu znas według miárki.
Doſyć y mnie Pánie daleś/
Gdy tę chátkę zbudowaleś.
Day Pałace żadzy czyiey/
Cá według mey Proporcíey.
Kościol bliſko wodá w ſtudni/
Ná robocie Zeńcy ludni.
Nie ćiecze bez dách zá ßyię/
Spokoynie bez práwá zyie.
Siedź kto chceß ná Viázdowie
W tey chátce dobrze mey Głowie.
A założyłbym ſie z drugiem/
Że noc prześpię iednym Cugiem.

LYRICORVM POLSKICH

EPODON

Do I. W. I. P. STEPHANA BIDZINSKIEGO Straźnika Koronnego Chećinskiego &c. &c. Starosty.

PIESNI.

Jak gdy Fálá tega/
W ukołátány Zeglarz Galerze/
Gdy bliſkość zguby / przed oczy bierze/
Wod ſię odprzyśięga/
Syty głodu/ Mrozu/
Zołnierz/ y blizen/ z ktorych krew ćiecze/
Przećię choć ſie dźiś/ Woyny wyrzecze/
Jdźie do Obozu.
Ták y ia Zábáwy
Wierßow piſánia / rzucam y Muzy/
Y nádprzykrzony zdroi Arethußy/
Jnßy pilen ſpráwy
Lubo mię pług báwi/
Y goſpodárſtwo zátrudnia śćiśle/
Przećię Erráto ieſt ná vmyśle/
Przez ſen/ y ná iáwi.
Jeſt Bog y w Poetách/
Jeſt ogień z niebá/ dány ich Dußy/

Wießczym natchnieniem / co Mózgi pußy /
Wźiemskich Gabinetách /
Marona Eclogá
Nád Sicúlskiemi pisána Lássy /
Złote nádchodźić opedá czásy /
* Gdy Zwiástuie Bogá /
Tryb to záchowány /
Piorem ogłaßáć / Waleczne dźiełá /
Czego w narodách widźiemy śiełá /
Y między Pogány /
Coß drugich przychęći /
Żeby sie bráli / ná skáłę Cnoty /
Jeśli nie Słowy drogie Klinoty /
Y wieczny pámięći /
Echo huczne stráßnie
Y trąb / y Bębnow / prędko przeminie /
Leć w Wirßách męstwo Heróów słynie /
Y pámięć niegáśnie /
Niech wiek gnusny drzymie /
Krew káwálierska / popioł / y kośći /
Oznaymi KLIO nieśmiertelnośći /
W Cedru trwálßym Rymie /
Y ia Lutnią moię /
(Choć Wirß nie będźie prosty / miał Ceny /
Niepiwßy brzęczki. nic z Hypokreny /)
GRADYWOWI stroię
Jáko Wiárołomną
Zgráie Bissurman / zławßy krwią grontá /
Wołoskie / posłał do Acherontá /
Kleską Wiekopomną /
Słaba moiá śiełá /
W niebo sie niepnie / z ludźmi sie báwi /

* *Iam redit & Virgo &c. Virgilis in Ecloga* IV.

Mężnych

Mężnych Hektorow/ ná Theatr ſtáwi/
By Cnocie ſłużyłá/
STRAŻNIKU KORONNY.
Jákaßkolwiek ieſt tá moiá praca/
Do ciebie ſie dźiś zchućia obraca/
W nádźieiey niepłonny/
Jże co ia trwoży.
Zoilow Język/ brew zawieśiſta/
Lub ia powagá/ lubo Gyczyſta/
Tarcza twá założy.

PIESN II.

FÆCIAŁ WSCHODNI

Albo opowiedzienie Woyny przez Czauzá Tureckiego.

Czym ze to tákim do nas ſie bierze?
Ten w Biſſurmáńſkim Czauß/ vbierze
Ktoreſt od wſchodu ſłońcá Awiży?
Nieſie ſkwápliwie Goniec ták chyży.
Ten od Trackiego aże Boſphoru/
Niebitego ſis trzymaiąc Toru/
Przebył Rhodopen/ Bálchan/ Dunáie/
A z ſwym poſelſtwem/ w Wárßawie ſtáie.
Jeßcze wzánadrách Emir zakryty/
Już wie zczym idźie/ lud poſpolity.
Bo lotopiorá Sławá/ te dźieie/
Wprzod przyleciawſzy miedzy Gmin ſieie.
Jednych zal ſrogi/ drugich ſtrach przeymie/
Są co niewierzą temu ná Seymie.

Idźie Fæciał Emir rozwinie/
Srogą nam głoſząc Woynę w Nowinie.
Skąd ná ćię Polſko te Fále biią?
Czyś rozdrażniłá ziádłą Hárpiią?
Czy przez ćię Tráktat Páktow złomány?
Ale Bog widźi przez Ottomány.
My dla pokoiu/ twoiey wypráwie
Byliśmy wſtrętem Cny WŁADYSŁAWIE.
My zátrzymáli Czáyki/ y Łodźie/
By dáły dokoi Euxynſkiey wodźie.
My vkráińſkie trzymáiąc bydło/
Daliśmy KODAK, twárde wędźidło.
Z tym niećierpliwy Kozak pokoiem/
Ná nas ſię ćięſzkim oburzył boiem.
Z tych Ogniow widząc Ordyniec łuny/
Swoiey kieruie śfærę Fortuny.
Portá nád páktá/ pátrzy przez ſpáry/
Ani hámuie iák ſłuſz Tátáry.
Coſz ná to Polák/ ná cudze chęći
Nierzuca/ Páktá máiąc w pámięći.
Swey pilna Cnotá záwſze Przyśięgi/
Zadzy ná Cudze przypnie poprędi.
Zá toſz to ná nas powſtáią Fále?
Ześmy pamiętni/ ſwych przyśiąg. Ale
Niech wie Proporce/ kto dźiś rozwiia
Jeſt y Nemeſis/ ieſt Rhámnuſiá.
Obaczy ie tam gdy mśćiwą ręką/
Záwádzą zá kárk ziádły oſęką.
Prędo bezbożny Tyran obaczy/
Ze Bog niewinnych wſpomagáć raczy.
Jeśli nád Páktá woiuiąc/ márnie/
Mężny WŁADYSŁAW zábit przy Wárnie.

Strá-

Stráſznym przykłádem/ odniożſzy kárę/
Náuczył trzymáć przyśięgłą Wiárę.
Ták mi Apollo moy/ Wucho ſzepce/
Ten Cud vczynic z Turkiem Bog zechce.
Zetrze Tyranna w popędliwośći/
A rękę poda ſwą niewinnośći.
A więc ty Czauzu/ coś przyſzedł z Fukiem/
Ztákim odeydźieſz dźiś Munſztułukiem.
Ze z Polſkich Mátek/ kázda co zlęze/
Rodźi ſerdeczne/ y mocne Męże.
Ci dla Wolnośći/ gotowi Złoty/
Ponośić wſzelkie ſczęśćia Obroty.
To iednák káżdy żelázo nośi/
Ktorym łeb wity báwełną/ ſkośi.

PIESN III.

TARATANTARA

Albo pobudká do Rycerſtwá Polſkiego, zeby vfnośći w Bogu pełni, poſpieſzáli ná odśiecz Kámieńcowi Podolſkiemu.

Ptákli to iuſz wieśći ſą niepłone?
Iże Tureckie Woyſká Zgromádzone/
Przebyły Dunay/ á Tyran Stámbolſki/
Ciągnie do Polſki.
Gęſtymi zewſząd otoczony ſzyki/
Z ogołoconych Aziey/ Affryki/
Nieśie Chorągwie/ z tymi idą wtropy/
Woyſká Europy,

Tráki

Tráki/ Bułgáry/ w iedne skupił Roty/
Trybálle/ Græki/ Párty/ Epiroty/
Mácedończyki/ y co mu dań noßą/
Bliską Wołoßą.
Młodźi Jonacy/ Kátánowie stárzy/
Idą Szpáchiie/ Szołhaki/ Jánczárzy/
Sam otoczony Tyran Niewieśćiuchy/
Między Eunuchy.
Ziemiá Armády pod ćiężarem ięczy/
Te ćiągnie rodzay wßeláki bydlęcy/
Głębokie rzeki/ co prześćiu wstręt dáią/
Mosty śiodłáią.
Pełne ich polá/ y przestrone ßláki/
Zdáleká widáć Dżydy/ Groty/ Znáki/
A ná Chorągwiách ktore niosą wßyscy/
Mieśiąc sie błyßczy.
Nie ták gdy z Wschodu Austry záßumiáły/
Wßytek Ocean záburzy sie Wáły/
Nie ták ná Niwách/ Zbożá się więc chwieią/
Gdy Wiátry wieią.
Ják stráßnym ßykiem/ idą ći pśi głodni/
Záwźiąwßy śiłę/ że stolice Wschodni/
Czołem bić każą swemu Cárogrodu/
Wßemu Narodu.
Coß tu w tym rzeczeß Polaku trafunku?
Zkądże sukkursu; Wołáć y rátunku/
Abyś Tureckie zrażáiąc vśiełki/
Mogł mieć pośiełki.
Chrześćiáńskie sie Páńsiwá; wzáiem tłuką
Morzem y lądem/ mieczem/ álbo ßtuką/
Gore Europá: Ogień tęn krwią náßą
Pogánie gáßą.

Ach? cudzymi śie niekarzem przygody/
Jak tá Hyæná/ kwitnące Narody/
Z zdrádnego ludzki głos zmyśliwszy gárłá/
Chćiwie pozárłá.
Oná Nowy Rzym/ pochłonełá zgrontu/
W tęß mátnią wpádłá/ Mitrá Trapezontu/
Pochłonął Krolestw śiedmnastu/ Korony/
Naxod mierźiony.
By nas rátował trudno vfáć świátu/
Niestáteczności/ wßelákiey Wárßtátu/
Chybá ize nas w ostáteczney toni/
Sam BOG obroni.
A Cesárzowa/ Niebá w tey nieźmierny
Krzywdźie/ vprośi sukkurs miłośierny/
Ktora zá Honor ma/ kiedy ią zową/
POLSKĄ KROLOWĄ.
KROLOWA POLSKA, Sármáciey Páni/
Tobie y Niebá/ Morze/ y odchłáni/
Posłußne záwße/ świetną słońce Togą/
Mieśiąc pod Nogą.
Błogosłáwioną zową ćię Narody/
Boś nam w kłopotách/ dána dla ochłody/
Vćieka śie dźiś/ pod twoy Páiß mocny/
Krai náß Pułnocny.
Widźiß to Pánno iák twoie Kośćioły/
W bluźnierskie idą Moschy/ lub popioły/
Vczyń niech brzydki/ co śie Turczyn srozy/
Z srogośći złozy.
Tyś iest ßyk Woyká/ ßyk nieustráßony/
Tyś Antemurał Polski niezwalczony/
O Wiezo mocna/ y w tey náßey stronie/
Nowy Syonie.

SYN twoi BOG iest Woysk / zwawy y zárliwy /
Záwsze pomocnik stronie spráwiedliwy /
Nie wliczbie pułkow / nie w Wielkośći zgráie /
Zwyćięstwá dáie.
Lub szálona chuć Pogánina łechce /
Jego mieśiące nogá twoiá zdepce /
A hárdą głowę / kázdy znas ták tuszy /
Nogá twá skruszy.
Twoiáć to Polská / ty iey zdawná broniß /
Y teraß ią ty w tym rázie zásłoniß /
Wielmożna ręká iey Nieprzyiaćiele /
Mostem pośćiele.
Więc ze do kupy / LECHU stárożytny /
Niechay poruszy w tobie / Jmpet bitny /
Przodkow twych Cnotá / ktorym nienowiná /
Biiáć Turczyná.
Nie lepiß pięknie vmrzeć / ániżeli
Tę háńbę widźieć Polacy by mieli /
W kośćiołácch kędy Boska chwałá grzmiáłá
Ci wyią Háłłá.
Nuß iáko pátrzáć / byłáby załosna /
By obrzeżáńcow miáłá zgráiá sprosna /
Háráczem trzęsąć / czego sobie życzą /
Dań bráć Wytyczą.
Dźiatki niewinne / Pánienki wstydliwe /
Ná poháńbienie ćiągnąć obelżywe /
Ktoskolwiek Oycem dźiećiom / przed oto tą
Vmrzey sromotą.
Jákoß to zniosą widzący Máćierze /
Ono Pogánin lubą Corkę bierze /
Syn záś do szkolny ieszcze młody kary /
Między Jánczáry.

Cá gdy śię ku nam Bráćia zgubá zbliza/
Podźmy pod znáki Zbáwiennego Krzyżá/
Vćieczká grzeßnych/ MATKA o twá BOŻE/
Niech nam pomoże.

PIESN IV.

Strácenie Kámieńcá Podolskiego.

CHoćby y twoie Arpináśie wárgi/
Nowych Philipik/ tworzyły nam skárgi.
Coß choć ięzyk słowá roni?
Saw wyuzdány przewodźi Antoni.
Quærymonie prożne iuż w tey mierze/
Nietchniona dotad Pánnę/ Turczyn bierze.
Zrućiwßy iey zgłowy wieniec/
Pośiada Polskie dźiedźictwo Kámieniec
A pirwyß skárzyć wieczną háńbę ná tę?
Nienágrodzoną czy ßkodę y stratę?
Oboie to ćierpiem słußnie;
Złotego Jábłká/ ták pozbywßy gnuśnie/
Nieodwetuie ßkody Nestorowá/
By miodopłynna pieknych słow wymowá/
Nie Cyneáfow ięzyku/
Coś nim bramy miast/ otwárł w Illiryku.
Nie ták żałosnym kiedyś nućił tonem/
Prorok lámenty/ nád Judzkim Sionem.
Kiedy miásto to Stołeczne/
Poßło (niestetyß/) w spußtoßenie wieczne.
Nie ták Troiáńczyk/ Dydonie śie zalił/
Gdy mu Aulide Græcki ogień spalił/
W ktorym Oycá niosąc/ duzy
Syn/ w Ogniách Troie/ zápomniał Kreuży.

Większa Polaku szkodá / y sromotá /
Wźięty Kámięniec á otwárte Wrotá.
Przez ktore Korony śiąga
Turczyn / y znászey zguby się vrąga.
Ten Antemurał gdy wárowny tłucze /
Jákoby do nas / miał v pászá klucze /
Niezgádniemy potym sámi /
Gdy zechce Tyran / temi wnidźie drzwiámi
Coż rzeką ná to samśiedzkie Narody?
Ktorych Báltyckie dźielą od nas Wody /
Już podobno máią zá to /
Żeś y z Kámieńcem / wraz przepadał Sármáto.
Coż rzeką Getæ beśpieczni nápotym?
Y co błotnistą ośiedli Mæotym.
Drapieżne Hárpiie Hordy /
Wolni im plon bráć / wolni czynić mordy.
Háńbę niewieśćim też okryiem płáczem?
Zelżywym głowy szláchetne Háráczem.
Opłacáiąc? á przez miáry /
Pogáńskie złotem tucząc Tewterdary /
Leć iák gorączki wodą nieugaśi /
Ták złotem syći nieprzyiáźni náśi /
Nigdy Pogánie nie będą /
Poko (strzez Boże) Polski nieposiędą
Chćiwość wędźidłem niestrzymána bywa /
Powiedz gdy zbierze / z brzegow swych wylewa /
Kiedyż Turczyn zadze skroćił /
Iże co dźiś wźiął / iutro komu Wroćił.
Prędko nákaże Mánom Tribut nowy /
Jednego z Synow / od dźiesiąty Głowy /
Curkę tákże z Zeńskiey zgráie /
Polkámi zdobiąc Stámbolskie száráie.

Aleć

Aleć nádźieiá w tobie Boże żywy/
Ktoremu czynić nienowiná dźiwy/
W ktorego ręku są piłą/
Z swych Kátáphráktow/ Monárchowie śiłą.
Dármo Xerxesie Persow vfasz śile/
Swiádkiem Máráthon/ swiádkiem Thermopile/
Dáriusz przykład zginiony/
Co lekce sobie ważył Mácedony.
Mocen Bog/ zrućić z wysokiego mieyscá
Y z koniem w Morze/ ták hárdego Jeyscá
Y postampić z tym Monárchą/
Jże z człowieká/ niemym będźie Márchą/
Dźieło to Boskich ręku speciálne/
Znizáć potęgi: w swoich rządách wálne/
Znośić Páństwá/ Krußyć Trony/
Pokorne twierdząc/ mocą swą Korony.

PIESN V.

Máły wielkiego Zaćiągu skutek Pospolite Ruszenie Anni 1672.

Do I. M. Pàná STANISŁAWA MORSZTYNA, Podstolego Chełmińskiego, Oberszterá I. K. Mći.

A Jam ná nászych miłych Bráći przyśćie/
Zbierał to dárnie/ to dębowe liśćie/
Zácny Podstoli/ chcąc im vwić nowy
Wieniec ná głowy/
Com ia z Wáwrzynu nálamał gáłęźi/
Co Triumphántom skronie pieknie wieźi

Kłádąc / że z Lauru / dla wźięćia Kámieńcá
Godni są Wieńcá.
Jam Rytmy tworzył / pisał Pánegyry /
Jákiemi witał Rzymskie Bohátyry /
W kápitolieyski / gdy dźiedźiniec iádą /
Lud wszytek z Rádą.
Jam sie spodźiewał / iże ná Wawelu /
Wprędce vderzyć miano z Kártáun wielu /
Y Bogu dźięki dáiąc (co iest grontem)
Ruszyć Zygmontem.
Leć dármo sie myśl spodźiewáiąc śili /
Nádźieiá karmi / leć często omyli /
Często choć wielkie chmury zászumiáły /
Máły deszcz dáły.
Często z brzemieniem kiedy gorá chodźi /
Z tey Mátki máła myszká się vrodźi /
Máło / co ryczy siłę / Krowá w Lessie
Pożytku niesie.
Wrozyłem y ia gęste widząc Rothy /
Z powierzchny miárę biorący ochoty /
Że pirszy Impet wász niewytrzymány /
Zraźi Pogány.
Że broń Polacy / schowáią niepierwy /
Aż Tureckiemi Podolski gront ścierwy /
Wysławszy: mężną tą Impreza swoią /
Nas vspokoią.
Leć dármo sobie Triumph ná myśl kłádę /
Do Konkordiey poszli / nie ná zwádę /
Lub gdźie Brát Brátá haniebnie zábiia /
Nie Konkordyia.
Rzekę / niech iák chcą tłumáczą obłudni /
Niezwyćiężoną szábłę Polską trudni /

To sámo: że gdy ná Woyns prowádzą /
To tchorze rádzą.
Pogánin pedźiał / nieſtráſna mi bywa /
Hydra nayſroſa / choć wiele łbow miewa /
Smok kendy głowy ſłuchaią Ogony /
Niezwyćiężony.
Jedwabnych Nowcy ſłow zażyć niewádźi /
Acz y to prożniak / kto ſię ná nis ſádźi /
Ná Woynie lepſzy; nie kto ieſt mownieyſzy /
Leć kto bitnieyſzy.
Nie to mi Jonak co w Kumelſkim rzędźie /
Ale Wodzowi / co poſłuſzny będźie /
Idźie ná Ogień / ná pożiáłá / ochoczy
Zmrożywſzy oczy.
Więc ia Murową Wáłową Polową
Koronę chowam: nie temu gotową /
Co gładko mowi: leć co Turkom duzy
Ons wyſłuzy.

PIESN VI.

POETOWIE POLSCY

Swieżſzy, y dawnieyſzy, we Dworze Helikońſkim odwálowáni.

JVbomći nie ieſt / z Dedálowych dźieći /
Ktorych przyprawnym ſkrzydłem / Oćiec wzleći
Anim odźiany przezo ptáſzym pierzem; (rzem.
Bym ſie krzywdy mścił / nád niecnym Dźiewie-
Ale Æońſkie ze Nłuzy w tym rázie /
Wyprawiły mię / ná lotnym Pegázie /

Wzbiłam

Wzbiiam sie wzgorę: pod błękitne Sphæry/
Pałáć obaczyć dźiwny mániery.
Dwoywierzchá Gorá/ mądrego Párnássu/
Wßytká Cedrámi/ okryta dla wczásu
Vczonych Bogin/ po bliskiey dolinie/
Peneuß ßemrząc po Kámykách płynie.
Ná tymże źrodło Káßtálskie iest grońćie/
Nogą wybite twą/ Bellerophońćie/
Gdźie dla Kąpieli/ Pierieyski chodźi
Fráucymer/ y tám pod wieczor się chłodźi.
Páłác misterny/ z Chrysolitu mury/
Nád nim Niebieski Dách Architektury/
Od złotá śćiány/ y nieporownánie
Pięknieyßy dentro/ niż ná Watykánie.
Niezwykłą oczy ozdobą zdumiáłe
Trwożą sie bláskiem: w tym są ieno śmiáłe/
Iże mniey wążąc/ pożor splendece ty/
Ná sáme rzucą/ wzrok swoy Kontersety.
Ták potráfione; że sie práwie mylę
Zywe czy martwe wonę widzę chwilę/
Wzdyć Zeuxis kiedyś/ tákie kunßty rabiał/
Ze ná swe groná głupie ptaki Zwabiał
Hetmánem w Polskich tym Poetow gronie!
Ian Kochanowski, blußczem okrył skronie/
Po nim Piotr, temu dáią iego Rymy/
Zodwetowány dank Hierozolimy.
Miaskowskim chwalna Wielgopolska Knieiá/
Oxycá obok postáwiono Reia,
Ztymi Trzećieski wraz z Acernem stoi
Y Iagodynski. Ruśi chwałá swoi.
Jest y Petrycy/ co v Moskiewskiego
W Polski ton stroił Lyrę Horácego/

Tákże

Także ZEBROWSKI w tyś z nimi gromádźie
Co go tłumáczem / przemián Náso kładźie.
Dáley sa inśy: Ale z inśych wiela /
Znácznieyśy widác Obraz SAMUELA
Z Skrzypney: Nowego Sármatow Márona /
Ktorego ták zwác kaze Melpemona.
Z tey Gálleriey / Gabinet iest wedle /
Ták przeźroczysty / iáko we Zwierćiedle /
W ktorym Rzemieśnik / w tym kunśćie nieprosty /
Odnawiał świeży roboty pokosty.
Sádźi MORSZTYNA w Senatorśkim Krześle /
Z SKARSZEWSKIM obu biegłych w tym rzemieśle
Támtego wdźięczna Psyche y Xymena
Tego Moskiewśka Záleca Rámæná.
Więc Senatory / tym żeby znáć czynem /
Pod tymże z nimi stoią báldekinem /
Y z LUBOMIRSKIM LACKY / sobie wśędźie /
W wierśow pisániu rowni y w vrzędźie.
Po nizy trochę / ieśzcze żyia y ći /
Są Poetowie ad vinum wyćí.
PIOTR KOCHANOWSKI / ácz tám Phœb nie gośćiem
Y z Sendomirśkim oraz PODSTAROŚĆIEM.
A iák w Párnaśkim buia Korwin Zniwie /
Ták w nim dźiedźiczyć / przychodźi Leliwie.
Dźiś MORSZTYNOWSKI / idąc wprzodkow tropy
Puśćizna biorą Tálent Kálliopy.
Z tymi śie obok OBODZINSKI zmieśći /
Także POTOCKY / lub śie długo pieśći.
Z swą Argenidą: zazdrośćiąc iey świátá /
Chociaż dźiewiętne minęły iey látá.
Widzę też z nimi y Stryia starego /
Oboią Prezą ALEXANDRA mego.

GAWINSKI z Glinką inßych ießcze śiłá/
Ktorych Málárska ręká nieskończyłá.
Z nieutrzymány támże krzyknę chęći/
Szczęśliwi męże/ co w Wieczney pámięći/
Imię trwa wáße: że dowćipy swymi/
Sławyśćie piekney dostáli na źiemi.
O piękna Lutni/ ktory dzwięk ták śliczny/
Troy pot nágrodźi pracey vstáwiczny.
Gdźießby to można by mnie teß Tyroná?
Od ćiebie doßłá/ z Wawrzynu Koroná.

PIESN VII.

Monárszá Zabáwá Myśliwe Dźieło.

Do W. I. M. P. ALEXANDRA LVBOMIRSKIEGO SRAROSTY SĄDECKIEGO.

WO tey sprzykrzoney zabawce Seymowey/
Chwale Stárosto/ że się báwiß łowy.
Acz zprzyrodzenia/ wiem żeć się myśl dźiełá
Tego chwyćiełá.
Czyß dźień ode dniá krom sámey Niedźiele?
Ná tych Sesyách/ ták sußyć Cerwele/
Ktore pożytek ácz Oyczyźnie wiodą/
Wam z Zdrowia ßkodą.
Niezáwádźi się przewietrzyć á w ćięnie/
Leśne iechawßy niechay Wiátr wyzenie/
Minerwe z głowy/ y myśl co mozg swędźi/
Æol wypędźi.
Monárße dźiło Myślistwá; gdźie praca
Trud dźienny w lubą poćiechę obraca.
Gdźie choć vßczuie ták wiel Záięcy/

Szuka ich więcey. Dźi-

Dźisiay go mrokiem ledwo Dom przywita/
On iutro skárży/ że nierychło świta/
Mroz mu nieprzykry/ áni pełen sronu/
Wiátr z Akwilonu.
Słońce vpali/ pluskotá vmoczy/
W Głodźie/ w prágnieniu/ iednáko ochoczy.
Pilen z Zwierzęty idąc ná wyścigi/
Konney Fátygi.
Idźie wgłębokie wielkich Kniey párowy/
Woiniąc zwierzą Alexander nowy.
Z Argyráspidow nie iuż swoich ręki/
Lecć zpsow okrzyki.
W swoim szczęśliwśy ten Bohátyr dźile/
Że nie wokrutney ludźi gubi śile/
Ale czwiczeniem Woiennym vżyty/
Walczy z Zwierzęty.
Dármo ná twoim piśmie obeliszku/
Srogi Cesárzu; iżeś Trzech set błysku
Tysięcy zábił/ y ieszcze przechodźi/
Rycerskiey Młodźi.
Gánię Pompei/ żeś chcąc mieć w Zarobku
Sławę; ná twoim pisáleś nagrobku.
Jáko okrutna ręká twoia śiłá/
Ludźi zabiłá.
Piękniey ßa mi to/ kiedy w Kndelechy/
Leśne západßy/ zażywam vciechy/
Pewnie Monárßy/ á pod gęstą Jodłą/
Z Ogáry przyde.
Ktore Starosto maß we Psigrni z tákiem/
Rożnych własności przewybornym brákiem.
Że máia dosyć. y śił/ y ochoty/
Do tey roboty/

Nic na rozumie / nieschodźi y Cuchu /
Gdy popędźiwszy Zwierzá w tym rozruchu.
Jáko go wiátrem / lubo tropem / przeymie /
Da głos vprzeymie.
Niewiem ktora ich Muzykálna Scholá /
Vczyłá tego VT, RE, MI, FA, SOL, LA,
Że tak porzannie głos miárkuia w Borze /
Ják w iákim Chorze.
Jest Dyskánt z Bássem / sa średnie Tenory /
Jest flet rzewliwy / iest y Depreß spory /
Są álty głośne / dáne zgárá ták wiela /
Jedná Kápellá.
Niewiem Thebáńskí iákoć Krolewicze /
Ná nágie pátrzyć / chćiáło sie Dźiewice /
Gdyś v Gárgáphu / wywárßy Ogáry.
Nieußedł káry.
Tráfił Popądzcá Melamp / Sárne / zátá /
Y z spártáńskim sie vdał Jchnobátá /
Przeiemcá Pamphag / po niey z Orybadem /
Pußcza sie śladem.
Krzyk wrzasł po Knieiey / w podobnych zákładá /
Mieyscách Doiezdzácz / Wyprawcá ie bada
Nephros / y Archont / z tych sie każdy śili /
Gdźie Gońcá zmyli.
Poprawcá Lelap / Nape śilna w nogi /
Zá nia Fratellá / Hárpár / Ládon srogi /
Záćieczcza Dromax, Tygrys y z Stynáchem /
Wywárł kły z strachem.
Pozádźie Alce / ktora milczy zdrádnie /
Y Dorcey Gońcá wprzod sie biorąc snádnie.
Biała Lewkoris / y Hilátor brudny /
Y Thous cudny.

Pozará

Pozará Lachne / Hircunt podkasały /
Hárpalos ziádły / znim Arsáces śmiáły /
Záciekszy w gęste párowy głęboko /
Gonią ná oko.
Juß idą Pada / Bor od głoßow huczy
Tu Sárná myli / sam záiączek Kluczy /
Hodyniec o dąb / gdźie się zerem tuczy /
Ostrząc kły mruczy.
Rozlegáią się wrzaski po Hercynie /
Ktorym sie Echo sprzećiwia wßelinie
Hub trąb / Psie krzyki / y Myśliwskie głossy /
Biią w niebiosy.
Ják Wodz oblegßy Fortunny / y duzy /
Z Rzymskiemi Woyski piekne Syrákuzy /
Gdy ßturm przypuśći / drze sie oślep w brony /
Jáko ßalony.
Ták tu co żywo / zdrowiu niefolguie /
Gáłąź vderzy / álbo koń ßwánkuie /
Chrostli gdźie ostry ? niźli po Herapie /
Gębę podrapie,
Wierze Kádmeyski Wnuku / oßálałeś /
Ze nád ták lubą vćiechę wolałeś /
Fraucymerowi / w łáźni służyć; lubo
Nágrodząc grubo.
O Sybáritæ gnuśni Máłosercy /
Co tylko w Jzbách obitych Kobiercy /
Wiátru sie chroniąc trawićie wiek złoty /
Pełen pießczoty.
Jeden dla Lædy / czyni się Łábęćiem /
Ten Leandrowym vięt przedsięwźięćiem.
Płynie do Hery : máiąc pokoy z Zwierzem /
Wiecznym przymierzem.

Leć niech Cyprydá/ Vćći kogo dárem/
Niechwalny poiać miłośći Nektárem/
Niech mu Kupido/ do zmierźienia skory/
Dáie Fawory.
Niech mu Gryffowie/ złoto kopią mnogie/
Ormuß posyła Diámenty drogie/
Y zbytniey Ceny perły z Orientu/
Godne Tálentu
Chćiwego to są czáczká áppetitu/
Leć myśliwego kto záżywa bytu/
Zywot swobodny/ żywot osobliwy/
Pędźi sczęśliwy.

PIESN VIII.

TABLICA

Znapisem Rymu Słowiáńskiego, Wielkiemu Cnotą, y náuką, IUSTOWI LIPSIUSZOWI BELDZE Iur. Con. Cl.

GRæcia z spárthą/ Mędrcow spißta/
Ægipćie wynoś Trysmegistá/
Plátonem sławne dawne Wieki/
Z swego sie chełpi Rzym Seneki.
Cleánth z Stágyrą wielkiey Ceny/
Sokrátem pißą sie Atheny/
Káżdy swoy Towar ták ßácuie/
Ze mu sie rowny nieznáyduie.
Niech niewynośi nikt się bystrze/
Vcznie nie będą nád swe Mistrze.
Złoto y Wino/ Cęne máią

Gdy stáre látá/ ie zmacniáią.

Im

Jm kto dawnieyße ma Stemmátá/
Tym zaleceńßy on vświátá/
Dawnośćią z bláchy złoto bywa.
Kiedy ná słońcu przegorywa.
Leć prożne stárych wiekow Dumy/
Ze nie są nád ich iuż rozumy/
Ale ná hárdą dármo kazą/
Młodßy się z nimi potrzeć ważą/
Gnuśnych dźiedźicow to Humory/
Nabytemi sie chełpic zbiory.
Dobrego Syná/ to zás zdobi/
Gdy krom Oyczyżny co przyrobi.
Stáre okręty/ w porćie stoią/
A ludźie się wnich pływáć boią/
Nowy Galeon bez kotfice/
W sámey sie oprze Ameryce.
Kto z stárych widźiał/ w słońcu skázy?
Liczbę gwiazd więkßą po dwá rázy?
Co raz leniwßy poiazd Phæbá/
Jnße Sekretá táine Niebá.
Kto Druk wynalazł Kunst piśmienny?
Strzelby áppárat kto Woienny?
O czym sie stárym y nieśniło/
To iest Conceptu młodßych dźiło.
By dawni Mędrcy dźiś ożyli/
Mieyscáć by pewnie vstąpili/
Wieczney pámięći godny Ioscie/
Ktoryś zdawnymi zrownał prośćie.
Swiádczą dowćipu twego dźiełá/
Ktorych Europá w ręku śiłá/
Máiąc pieśći się/ y przyznáie/
Twe bránt/ á inßych pismá Jáie.

Ale że mądrość/ to też mieywa
Że ná nię pychy Wiatr powiewa/
O tobie wątpi/ wiek dzisieyszy/
Czyliś był mędrszy? czy skromnieyszy?
Więc ieżlić Antwerp/ Grobsztyn dáie/
Y mego Wiersá ná to stáie
Belgowiec stawia glaz Bogáci/
Moy cie Rymem czcza Sármáci.
Mármor Chrześciańskiego ten kryie Senekę
Ktorego mądrość Cudem świátá/ (śmiele rzekę)
Belgiká Rod znauka/ A tá Cnotę żyzna/
Cnotá sławie zostáłá/ obsita puścizna.
Umieráiąc te swoie pięknie dzieli włości/
Sławá ná ziemi kwitnie/ Cnotá w niebie gości.

PIESN IX.

Ná Wielkich Przodkow, Ostátniego Potomká Zeście.

I. O. Xiązęciá I. M. ALEXANDRA OSTROGSKIEGO y ZASŁAWSKIEGO Hrabie Ná Tarnowie &c. &c.

Jerze nie iest Lecha Synem/
Polski Mátká nieliczy/
Nie iest prawym Słowiáninem/
Oyczyźnie swey źle życzy.

Ktoby żalu Xiązę tobie/
Powinnego sie chronił/
Y przy twoim żiwnym grobie/
Łzámi twarzy niezronił/

Niechay

Niechay będźie y z Kaukázu /
Krzemienne ſerce całe /
W twárdość rowne y żeláza /
Y Rhodopeyſki ſkałe.

Wzruſzy litość płácz obfity /
Widząc / żeś záſnął w Bogu /
Z Przodków Xiążąt známienity /
Cny Xiążę na Ostrogu

Sroga śmierći / zdrádny świećie /
Nieluroſćiwe Parki /
Ziáka ſzkoda náſza rwiećie /
Dni iego / złe ſáſárki.

Ták látorośl / w Winohrádźie /
Co dopiero rozkwita /
Z żalem ſie na ziemię kłádźie /
Oſtra koſſa pożyta.

Kto Przyiáćiel / lubo komu /
Nie affekt w ſercu tleie /
Oſtrogſkiego widząc Domu /
Co ześćie záboleie.

Záboleie: że wozdobie /
Sławny zgáſnął / wráz y ty.
Alexandrze / w młodey dobie /
W ziemneś ſpędł Depoſyty.

Ják od wiekow Dom ten kwitnie /
Męſtwem / Cnotą / wynioſły /
Gdyż z Monárchow ſtárożytnie /
Pocżątki iego poſły /

Wczym kiedy się w żalu żerzem/
Sława żal gasić musi/
Przodkiem chwalni Włodzimierzem
Jedynowładzca Ruśi.

Ten dla Wiáry/ by ochotni/
Żeglował po Łaxynie/
Dáieś mu wstan dożywotni/
Curkę twą KONSTANTYNIE.

Piękna widzieć go ná Wschodzie/
A on się czwiczy w Wierze/
Graz w pyśnym Carogrodzie//
ANNE Małżonka bierze.

Táć to ANNA/ ktora potym/
Curkę z Dziewoślebiłá/
KAZMIERZOWI: áby złotym//
Páśmem Piastow rodziłá.

Ták koń z koniá dorodnego/
Oycu rowien pochodźi/
Ani z Orłá gorlotnego/
Mały się Gołąb nierodźi/

Muś IAROSŁAW y HREHORY/
DAWID vdatny wzrostem/
Y ná Woyny ROMAN skory//
Co legł pod Zawichostem/

Wiec DANIEL// co ná głowie//
Miał Háliczka Koronę:
Po nim LEW/ co toba LWOWIE,
Ozdobił Ruską stronę. A ktoś

A ktoß może wyráchowáć?
Bohátyry Waleczne/
Ktorych trzebá w sercu chowáć
Jmię/ kráiom tym Wieczne.

Leć gdy wßytkich niewyliczem/
Ciebie Cny KONSTANTYNIE/
Ktoryś bywał Ordźie biczem/
Pámiątká tu nieminie.

Cić to murem nieprzebitem/
Dotąd Polscze bywáli/
Kiedy pierśi swych záßczytem/
Mężnie ią zásłániáli.

Kiedy Pułki/ kiedy Roty/
Stáwiáli łożąc koßty/
Ná vsługę Matki to ty/
A Pohańcom dla chłosty.

Tego tedy pniaká godny
Sczep: odßedł w źiemne kráie/
A OSTROGSKICH Dom nierodny/
Więcey Synow niedáię.

Nieżal gdyby lat swych syty/
Vmárł w pożney stárośći/
Ale kwiat ten znamięnity/
Wpirßym w stępie Młodośći.

O Oyczyzno iákieß twoie?
Były Expektátywy.
Gdy w surowe Marsá boie/

Brał sie Káwálier żywy. Tt 2 Jak

Jak Grecia sie cieszyła/
Z swego Achilla Cnoty/
Tyś nádźieie y ty była/
Jego widząc przymioty.

Lecz ze Dekret żałościwy/
Gdy raz Fatum wyrzecze/
Dármo stroiß Inwektywy/
Dármo kwiliß człowiecze.

Wisz żyi z Bogiem/ ktoryś BOGV
Żył/ y Oyczyźnie twoi
Cnot twych Xiąże ná OSTROGU
Pámiść płacz náß vkoi.

PIESN X.

Albo Psalm 79. Deus venerunt gentes in hæreditatem tuam.

Ku teráźnieyszy Imprezie Woyny Tureckiey ápplikowány.

BOZE przyßli Poganie/ Dziedźictwo twe pßować/
Y w Kościele mießkánie Twoie profanować.
Z oney Hierozolimy Vczynić w lot biega/ (ga
Budkę przed przyśćiem zimy/ W ktorey iábłek ßtrze-
Ptakom ná ßtrawę Trupy/ Sług twych porzućili/
Ciał świętych twoich kupy/ Zwierzą nákarmili/
Krew niewinna płynęła/ Jáko woda ßtruga/
Nie był ktoby grzebł Ciáłá/ Zoßtátnia posługa/
Samßtádom pośmiewißkiem/ Przetośmy ßie ßtali/
Gdy iák iákim igrzyßkiem/ Námi vragáli.

Rychloß

Rychłoś Pánie gniewowi/ Rtory rowien Ogniowi/ Wylei gniew ná Narody/ Ani czásu przygody/ Pozrzec Jákobá plemie/ A dziedzictwá twey ziemie/ Zápomni chociaś srogie/ A nas rychło vbogie/ Wspomoż nas Boże Zbawco/ Sławy: o łáski Dawco/ Aby Poganie wściekli/ Ták bluźniacy nie rzekli: Mściley się krzywd twoich dáli/ Y krwie ktora przelali/ Vsłysz Więźniow płaczliwych/ A Oycow iuż niezywych/ Samsiádom vragánie/ Odmierz miárka o Pánie/ A my twey lud opieki/ Winni wyznáć ná wieki/ Kto po nas w Polszcze siędzie Od rodzáiu/ on będzie/ Pohámuieś wodze/ Wszytko pali srodze. Ktore cię nieznáia/ Łáski twey wzywáia. Pogánow są Rády/ Spustoszyć Osády/ Nászych nieprawości/ Wesprzey z twey litości/ Dla twego Imienia Odpusć przewinienia. Zwrodzoney swey Zrzędy/ Bog ich/ ztraz kędy? Nobelgi inny/ Sług twoich niewinny/ Smutne wturmách głoszy/ Záchowai Mlokoszy/ Y twoie vrázy/ Większa po siedm rázy/ Poko trwa bieg słońcá/ Żeś náś iest Obrońcá. Twe chwały wtym kráiu. Wielbić do Rodzáiu.

PIESN XI.

Zá spolna Mátką Korona Polska,

Do Bło: STANISŁAWA KOSTKI Soc. IESV

Instántia.

Iomku Polski/ Wychowáńcze Sármátiey nászy/
Ktorá Bellona strászy/
Perło niebá/ y Klinocie/ Kostko Bogu miły/
Widziś Pogáńskie síły.

Wybiiáią strásne Lármo / y áż od dáleki /
Ciągną się Diiárbeki.
Ják lezy Bágdet / nád Gangem / káir Bábiloński /
Y Tyru port Sydoński.
Jáko gránice Seriphá / gdźie Ægiptu kráie /
Sćiąga wielkich Woysk zgráie.
Od sámego Euphrátu / tám kędy grániczy
Z Zophim / Zołdaty liczy.
Co pod słońcem hárdomyślney dźiś Porćie hołduie /
Ná Polskę się gotuie.
Ná tę / co ią skołatáły / Woyny vstáwiczne /
Przez narody rozliczne.
Ná tę / ktora nieprzyiáźnym iednym byłá łupem /
Ledwo dźiś ze nie trupem.
Ná Polskie sie z ták duzymi zánoszą Tárány /
Ná Polskie Kostko śćiány.
Zniesieß ze to Synu? Mátkę twą / ßárpią Pohánсy /
O Háńbo Obrzezáncy.
Wprzod tu idźie o Ołtarze / potym o Ogniská /
By vßły pośmiewiská.
Znieść chce wßeteczny Bábilon / offiárę bezkrewną /
Wiernym ná żáłość pewną.
Ten iest vmysł bezbożniká / ze z Páńskich świątyni /
Swych Meczetow náczyni.
Ach? niećierp Kochánku Boski / niebá Deliciie /
Impetu tey Hárpiie.
Idźie Ziomku / y Rodaku / o twoię Rodźinę /
By niepoßłá w Ruinę.
Day się ná Niebieskich widźieć Sphærách / złotym Wozem
Nád Chocimskim Obozem.
Vłagay przez Mátkę Syná / vproś łáskę nową /
Wzdyć iest Polski Krolową?

Nie-

Niechay zá przyczyną Ziemká / koronne oboie /
Woyská rospoczną boie.
Zátrwoß serce Ottománnow / niech pierzchną sromotnie /
Do nas nigdy niezwrotnie /
Niechay pozna pokolenie to / Chámá złoczynne /
Ze wspomogł BOG niewinne.

PIESN XII.

SKARGA

Korony Polskiey ná zdrádę narodow Vkráinskich.

ZAgrzmieyćie Láment strony /
Trágiczny Melpemony /
Smutne Scæny dáiąc.
Ják zgubiona bez máłá /
Polská sobie dumáłá /
Zal iey wyrazáiąc.
Tám gdźie Wárßáwskie Grody /
Ná Wiślne pátrzą brody /
Gdy żałosna śiędźie
Reką podpárßy głowy /
Tákiego sensu słowy /
Sobie nućić będźie /
O Polá / o Kráino /
Stára Lechá dźiedźino /
Zgodą sławne włośći /
O Piekna Sármácia /
Dźiś ćię to sczęśćie miia /
Byś żyłá wiednośći.
Czy ten wiek inße dáie?
Czásy / y obyczáie

Że z swey zálecon zgody/
Między obce narody/
Odmiennym Sármátá/
Pierwsze niesie zginienie/
Kaimá pokolenie.
Chłop Nieprzyiácielem/
Chcąc dokonáć Sieroty/
Wte mie zawiodł Kłopoty/
Kozak z swoim Chmielem
Záyrzał szczęścia Hekubie/
Ktora po Synow zgubie/
Niemym iest stworzeniem
Zazdrosczę y Niobie/
Ktora przy dziátek grobie/
Stawá się kámieniem.
Lepiey żebym niezyłá/
Niżli na to pátrzyłá/
Co tá gawiedź broi/
Narod zły wyuzdány/
Wprowadziwszy Pogány/
Do tey Spárthy swoi
Jeszcze z soba/ znosnieysza/
Lecz teraz żałosnieysza/
Złe dzieci Jászczurki/
Lubom wam spolna Mátká/
Zrzećie mie do ostátká
Wprowadzáiąc Turki
O zły/ o niecny płodzie/
Czyż cie żałość niebodzie?
Kiedyć się tchnie oká.
Ono z Cerkwie Soborny/
Uczynion chlew oborny/

Gdy Kaiwan ledaiáki/
Waße Popy y Diáki/
Cerkiewne ciemiezy/
Swießczennik/ Jhumeni/
Po ßyiey kiiem wźieni/
Wprzod zbywßy grábiezy/
Pułkownik/ z Aſſawuły/
Stoi ná wárćie czuły/
Sam práwie ſiepáczem/
Gdy okoliczne zgołá/
Nieprzyda ná czás ſiołá/
Znákaznym Háraczem.
Lud ſie vbogi Kurczy/
Ciemieza o Daň Turcy/
Ruß ieśli ieſt großá
Y dáley chćiwość leći/
Juß ráchuia y Dźieći
Tá korzyść z Dorosza
Wiec iaka miłość bywa
Kwoki/ kiedy zwoływa/
Kurczat swych pod ſkrzydłá.
Ták wam życze/ złe dźieći/
(Złe kiedy iedná trzeći)
By wam tá złość zbrzydłá.
Ná sobie mießo zrzećie/
Widząc/ widźieć niechcećie/
Że gdy Polſká ginie/
Co tyle krwie pożárło/
Wprzod twe przepádnie gárło/
Przed Polſkim Rusínie.
Ei nietrác ze nádźieie/
Nie oſtátnić Wiát wieie/

Gdy sie Turczyn porywa/
Na Matkę/ Matka wzywa/
Broń iey wspolney zgodźie.

PIESN XIII.

Zwycięstwo Bodnárowskie z Tátar.

Do I. M. PP. Wodzow Koronnych y Rycerstwá.



Ługoß Xiąże Zodiáku:
Smutney zániechawßy Cery/
Niedaß twoich chęći znáku/
Żeś łáskaw ná Káwállery
Polskie: im dogodni/
Dáiąc weselße dni.
Niech życzliwe twe áspekty/
Saturná przemoga śiły/
By zráźiwßy Pogan sekty/
Nam Zwycięstwo wydarzyły
Wostátniey decidźie/
O Reßt/ o reßt idźie.
Bowiem Bißurmánin srogi/
Z Woyski ciągnąc od Dunáiu/
Przestąpił Dniestrowe progi/
Już w Podolskim gościąc kráiu/
Liczbę Obrzezáney
Ci/ przeßli ßarańczy.
Cerkwie Boskie/ y Kościoły/
Grody/ y Szlácheckie Domy/
Obracáiący w popioły/
Ogień pożyra łákomy.
Dym sie wßędźie kurzy/
Z Pożarem burzy/

Kámieniec/ Báſztá zachodu/
Nogą Pogánow nietchniona/
Od wſzetecznego Narodu/
Dźiśiay gwałtem poſiędźiona/
Skąd y twoiey głowie
Strách/ murowny Lwowie.
Acz Krolá/ wſpániáłe Duchy/
Iść ná odśiecz/ rozgrzewáią/
Coſz wnętrzne kiedy rozruchy/
Tym zamyſłom przeſzkadzáią
Trzymaſz nas Lublinie/
Záczym porá minie.
Ták niſz w Rzymie rádá będźie/
Niſz Senat/ ſwe ſkończy Votá/
Annibál Ságunt poſiędźie
Itáliey mocne Wrotá/
Niech kto ſłowá roni.
Wy Bráćia do koni.
Mężni pułkow licznych wodze/
Twierdzo/ y ozdobo Ruśi/
Wiem do ſławy w piękney drodze/
Káżdy z was przodkowáć muśi.
Zá wáſzym przykłádem/
Zołnierz idźie śládem.
Tym Zołnierzom zwyczay ſtáry/
Nierowne Wygrawáć boie/
Znośić/ imáć/ bić Tátáry.
Sołtany bráć w łyká ſwoie/
Drzy Ordá okrutna
Polſka Młodź w boi chutna.
Wprzod Ordyńcow płoche kupy/
Rozgromione przy Komárnie

Zroniwszy plać swymi Trupy/
Sli wroszypki wszyscy marnie/
Nasy goniąc mężnie/
Znaczne biorą Więźnie/
Dopieroż ich Męstwo znaią/
Pod zaroślym Bodnárowęm/
Gdy pierzchliwie vciekaią
Jasser oddawszy obłowem/
Nuradyn zwierz w lassách
Nowy gość wtych zasách.
Nie szkodliwe gonią dźiki
Ostępem chłopi/ lub Zwirze.
Lecz złe samsiądy z Tauryki/
W przysięgłym niestowne Mirze
Retszy Zwirzą goniec/
Predszy łowom koniec.
Więc zá praca/ Cni Wodzowie,
Wiekom ku pámiątce długi/
Wiem Wieniec waszey głowie/
Aczci nie według przysługi/
Żeśmy są pámiętni/
Przymiycie to chętni.
Wystáwiemy wam Kolossy/
Ná Sármáckim tym Theátrze/
Wydrożymy z złotá Ciossy/
Ktorych niepámięć niezátrze/
Sprawćie Pokoy zyżny
Oycowie Oyczyzny.

PIESN

PIESN XIV.

Traktaty Pogáńskie.

Do Wielm. I. M. P. SZOMOWSKIEGO Podskárbiego Nadwornego, Opoczyńskiego Stárosty, Commisarzá.

EJ postoyćie ieszcze / z tym Traktatow spiskiem
Kommisárze moi /
Krol z Woyskámi stoi
Pod Lublinem: tákże Hetman Turkom bliskiem
Nie dokońcá násze / zá przegrána kłádę /
BOG niewinnych dźwiga /
A szablá rozstrzyga /
Przy słusznośći męstwo / zwykło bić gromádę.
Darmo vfáć dármo / pismu ná Pápierze /
Tyran w swoiey Dumie /
Pakt trzymáć nieumie.
A komuż ich kiedy / dotrzymywał sczerze /
Swiádkiem Wegry / Egipt, y co ieno liczy /
Páństw Turczyn szkárády /
Wszytko brał przez zdrády /
Cisnący sąmsiadow / w káżdey okoliczy /
Daymy mu Kamieniec / vsłąpmy Podola /
Koło Wiosny przyszły /
Będźie on v Wisły.
Táż y dálszych Kráiow / dosiągnie niewola /
Leć żyie Bog w niebie / Sędźia spráwiedliwy /
Jego sąd niebłądźi /
Ktory nas rozsądźi.
Czyli Polak winien? czy Turczyn złośliwy /

Niżli iego Dekret będźie wykonány/
Zgromadź Syny twoie/
Polsko ma do Zbroie/
Y rozwiń Chorągiew Krzyżá/ ná Pogány/
Leć że Polytykow/ kunszt to iest wydworny/
Tu Ceremonia
A sam czás omiia
Wco pieknie Podskárbi potráfisz Nadworny:
Tyś zá Mæotyckie chodząc wody płowe/
Co w Baccyszáráiu
v Pogan wzwyczáiu.
Postem bywszy/ brałeś/ mądrze sobie w głowę
Ktoś nád ćię Pogáńskie lepiey wie obroty?
Mow/ y śiedź bez łáwy/
Według ich postáwy.
W korzyśći/ iże czás vpływa im złoty/
Tym czásem Aqwilo/ rzući ostrę mrozy
Asz w głodźie y w nędzy/
Gmin zmárnieie prędzy/
Besz száble woiuiąc/ te strászne obozy/

PIESN XV.

WEDZIDŁO

Inkursiey Tatárskiey, przez Sirká (vt fertur) z Kálmukámi.

NIe Lwá/ ná Lwy biorą w łowy/
Nie Tygrem/ Tygrys surowy/
Vszczwan bywa. Ni ná Dźiká/
Złe Moloszy Łowczy zmyka.
Máły czerw bez śiekier w rębu/

Toczący pożyie Debu/
Y Remorá się znayduie/
Co Okręt bieżąc támuie.
Wßák myßy kiedyś/ y Muchy/
Vczyniły te rozuchy
Ze Pháráo/ Krol Ægipski
Juß od nich był zguby bliski.
Ktoß nieprzyzna y w tym dźile?
Dźiwnych skutkow/ Boskiey śile/
Pieknym Sierko/ gdy pochopem/
Stráßnym trwozy Perekopem/
Teć to znowu czásy idą/
Nieprzyiázną ze Taurydą/
Trząśnie Kozak; á Máćierze
Zdrobną Dźiátwą/ w płon zábierze.
Kto rozumu kto tey ßtuki
Náuczył ich? ze z Kálmuki
Y zkrzywego strzelcy Donu/
Bieżą w Náháy ßukáć plonu.
Często; skąd sie niespodźiewa/
Ztąd pośiełki człowiek miewa/
Tych co w śiłách vfność mieli/
Nádźieiá na wiátr wystrzeli/
Stráßne Krymcom/ te rozboie/
Juß vwodzą sprzęty swoie.
Mæotyckie áß zá brody/
Y w murowne Białogrody.
Choć niepewna wieść przyleci/
Mátki własne stráßą Dźieći/
Serko idet/ y z Kozaki/
[illegible] ná strach ráki.
Ták [illegible] zrozumiałych/

Quis Vult Vivere Sane bibet Cremalum
Mare

Gadźin bywá iadowitych/
Telemácha co przebiłá/
Włocznia iegoż vleczyłá/
Niemáż zgoła nic ták złego/
Coby ſie ná co dobrego
Nieprzydało. Moc twá Boże
Z złego dobre ſprawic może.

PIESN XVI.

Do Monárchow Chrześciáńskich Samſiedzkie Quanquam.

WOlſkim nieszczęściem/ Sármátiey trwoga/
A ſławy drogiey wzruſzony oſtroga.
Kto ſie z Monárchow/kładźieſz dźielnym Mężem
Z walecznym ſie bierz/ ná Turki orężem.
Nie to ieſt ſławá/ że ſie Rhen krwią pieni/
Lub Moſá ludzka poſoká czerwieni
Niewyſłużył ten Lauru Triumphy lichy/
Że kto Vltrechty pobrał czy Maſtrychy.
Nie dość prowádźić ſporke o Tytuły/
Ktora wſpaniale zawodźi Æmuły/
Temu dáć trzebá/ tytuł Rzymſki ſtáry/
Dla Chryſtuſowey kto woiuie Wiáry.
Temu názwiſko Katolika dámy/
Temu ſtárſzeńſtwo/ w Kościele przyznámy/
Temu Obrońce Wiáry/ Tytuł piſzem/
Kto ná pobożną Woynę/ Towárzyſzem.
O złote wieki/ o czaſy nieledá/
Gdy pod znákámi mężnego Goffredá/
Wſytká Europá (v niey był tey Ceny
Grob Páński) ná złe poſłá Saráceny. Æmu-

Æmuluiacy wspániáłym Concertem/
Poszedł Fráncuski Philip, y z Robertem
Angielskim oraz; choć puste Korony
Byle grob Pański był oswobodzony.
Pobożność sámá pobudkę im dáłá/
Do pobożnośći/ dźisiay te przydáłá.
O piekna Sławo/ dla ćiebie/ dla ćiebie/
Dla beśpieczeństwá/ y o cudzym chlebie.
Ztad Monárchowie pochop mowy biorę
Gáśćie ten ogień/ vkálegon gorę/
Bo kto nie gáśi Ogniá/ v Samśiádá;
Jego sie śćiáná prętko záymie rádá/
Gaśćie ten Ogien/ co sie záiał stráśnie
Pono spaliwszy Polskę nieugáśnie/
Leć iáko pożar ow nieuśmierzony/
Okurzy Fránki/ okurzy Tewtony.
Ktoś wie ieżeli w swey Impreźie czuły/
Poosadzawszy Adriey Insuły/
Z Medyterránu Gallery nieprzydą/
Wam w tył/ zámieszáć száráwą Bálthydą.
Zunt nieobroni/ Cronburg nieustrzeże/
Y insze Isthmu/ z Wárunkámi Wieże
Maltha niestrzyma/ á on sie tym chlubi/
Ze nas tym snádniey/ po iednemu gubi.
Y twoie czułe oko/ niech niedrzymie/
Siedmpágorkowy myśl o sobie Rzymie/
Táć to bezbożny vmysł chętká łechce/
Nowy Rzym máło/ stárego mu sie chce.
W Sikulskie morzá/ chćiwośćią vięty/
Z swym Bárbárosą zápuśći okręty/
Lub do Affryki wykieruie/ nie tu/
Dla supplementow/ z ludnego Tunetu.

Gdźie z Algieru / wywarßy Komiegi /
W Hiſpańſkie może zákołatać brzegi /
Rendy posiłek máiąc z Maurow duży /
Ośmieliłby ſię potym ná Francuzy /
Jeśli też ládem / ſpuści swoie bráńce /
Znowu ná Węgier Cesárſkich mießkáńce /
Prędko zniecnymi złączeni Bándyty /
Przeyda y przez sam Illiryk obfity.
Coß ná te rzeká burze y Norwesty ?
Rákuskie Tempe / Zádunáyskie Pesty /
Polskie nießczęście Wiedniu czynić trwogę /
Bowiem wie Turczyn / poď twe mury drogę /
Nikogo niechcem wciągáć w te niedoli
Pomoc / niepomoc / máćie wolna wola.
Ale (ſtrzeż Boże) Polák przysiodłány /
Żeby niemußiał walczyć z Chrześćiány.
Páńſkiego Krzyżá / dla chwalebney chući /
Niechay zwas kázdy prywaty porzući.
Pokazáć męſtwo / tu pláć máćie ná ty
Tureckiey Woynie / rátuiąc Sármáty.
Wyſtáwi Sławá ogromne Marmory /
Rytąc monument / poznym wiekom ſpory.
Z tákim Napiſem. Gośćiu wielkie tak tu /
Z Pogan Zwyćięſtwo / iáko v Naupáktu.
Krolow Europſkich gdy pomogłá śiłá /
Ciśnie Tureckie Trupy tá Mogiłá.
Tyran Strámbolſki niech na gwałt niewolá
Widząc że dwiemá y Alcid niezdoła.

PIESN

PIESN XVI.

DOBRY ZNAK

Do I. W. I. M. PP. Wodzow ták Koronnych iáko y W. X. Lithewskiego.

Proszki moie wscześliwą niech záczne godźine
Dla ktorych zá Delphicką nie idę kortynę.
Ani ie biorę z Planet niebieskich obrotu/
Ani z Kurcząt nikczemnych/ áni z ptakow lotu.

Niewiem kędy Etruskich Augurow Zbor śiedźi/
Ani sie Sybilliny badam odpowiedźi.
Ale ktorey pobożność Práktyki niegáni/
Táką wam offiáruię waleczni Hetmáni.

Wśiáday ná twoi dźielny koń/ Márszałku Sobieski.
Tobie potrzebá Order/ wykonáć Niebieski.
Ty sławy masz dokazáć/ wiecznotrwáłym czynem/
Rospráwiwszy sie w polu/ wręcz z hárdym Turczynem.

1. A to ztąd. Twoiá niczym nietchnioná Páizá/
Inszych niechce Kleynotow/ krom Páńskiego Krzyżá.
Y słusznie: Bissurmáńską ztłumiwszy Drużynę/
Krzyż Páński znák zwyćięstwá/ ozdobić Jáninę.

2. Tám gdźie Oćiec twoy z sławą Polską wiekopomnie/
Vmiał vnośić hárdych Bissurmánow skromnie/
Tráktatámi spráwiwszy Pokumy/ á tegą/
Przez Páktá wieczną przyiaźń ztwierdźiwszy przysięgą

Turczyn przymierze łamie. słusznie ćię to Syná

Obchodźi ze chceß pomstę odnieść z Pogániná.
Potym więkßy trwáłośći z nim będźie vmowá
Gdy sie Syn Oycowskiego vpomni mu słowá.

3. Nád Dniestrem Choćim lezy / gdźie Osman przed láty/
Odßedł zprzymierzem/ pełen / obelgi y stráty.
Dźiś tám stoi Hußeim / obozem zmocniony /
Idź / bo tám bywa kara / gdźie grzech popełniony.

1. Nießukam Pálm w Táigiećie / áni mie niestánie /
Ná Wáwrzyn/ dla twych skroni Lithewski Hetmánie.
Niech kto Laurowe lássy ná swoi Tryumph wytnie
Dość ze twoiá Lilia/ Zwyćięstwem zákwitnie.

2. Biało kwitna Lilie ale kto vważy/
Lánce máią we srodku / białośći ná strazy.
Białość Cnoty wizerunk / á záś męstwá Groty /
Námácáią Hußeymá pod iegoß namioty.

3. Jeßcze tego y ten mam ieden dowod z wielu/
Ze z tego krzá wydána Lilia z Karmelu.
Mágdálená de Pázzis, prośi Bogá zeby /
Wnuk sie iey ze Zwyćięstwem/ powracał z potrzeby.

1. Arcerzá w twoiey widzę Cne Xiążę Pogoni/
Zły los ktory vćieka/ lepßy ktory goni.
Choćiaß w Tureckim Jezdzcu/ hárdy vmysł ßumi/
Nádźieiá w Bogu ze go Pogonia potłumi.

2. Niedármo ná miesiącu Krzyß w twym herbie gośći/
Krzyż iest známię zwyćięstwá/ Miesiąc odmiennośći.
Podź z Krzyżem/ poniewaß to/ chárákter Zbáwienny/
Záraz Pogański Miesiąc záćmi się odmienny.

Prá-

3. Prádźiad twoi wźięt w Wołoßech/ przez srogie Pogány/
Tyráńsko w Cárogrodźie był zámordowány.
Mśćąc śie krzywdy Prádźiádá/ waleczny Dimitrze/
Niech twá ßáblá Pohańcom hárdym/rogow przytrze.

1. Y zbystrego rozumu/ zodwagi y śiły/
Znáłá Europá wielkiey sławy Rádźiwiły.
Dźiś Orzeł ich wspániáły wzbiwßy śie do gory/
Piekny sławy/ pod Niebo wylátuie piory.

2. Myśliwskie Trąby widzę Rynßtunek polowy/
Ale te nie ná łáni prendkich trąbią łowy.
Zdárzy Bog że wynioßy huk głossu wysoko/
Dádzą znáć iże gonią Turczyná ná oko.

3. Rádźi Wilno Rádźiwił/ skąd ná czásy wieczne/
Imię wźiął że miánował miásto to Stołeczne.
Y teraz gdy iść w oczy Turkom mężnie rádźi/
Wzwyćięstwie imię swoie ná wieki osádźi.

A więc o cztyrey Męże tę wąm niosse wroßki
Lekce wazćie záwśiętość y Turkow pogroßki.
Podźćie w oczy/ bo gdy im pole dacie śmiele
Spußczą zhardomyślności swey Nieprzyiaciele

A porywczy żáłuiąc ná tę Woynę rády/
Poznaią że źle drażnić waleczne Sąmśiády.
W Bogu pewna nádźieiá/ w męstwie przy słußności/
Że tych do Propontydy záżeniecie Gośći.

PIESN XVII.

BOGV CHWALA

Po zniešieniu HVSSEIM BASZE Hetmáná Tureckiego pod Chocimiem Anno 1673. die Nouembris.



Zaprawde nieludzki rozum/ áni śiełá/
Autorem sie kłaść ma/ tak znacznego dźieła.
Ani to możności/ áni głowy nászy/
Zbicie Husseim Bászy.
Niech sobie Rzymiánie máią to zá chlubę/
Że wiedźie ná Triumph Pompeiusz Jubę
Scipio Syphaxá/ y przez Morskie nurty/
Dostał ktoś Jugurthy.
O iákieś tám mieli swoie Bostwá płonne!
Státory Jowisze/ y Fortuny Konne.
Ktorym wielkie łupy y rozliczne dáry/
Niesli ná Offiáry.
My zás nie krew Cielcow/ nie obiate zbydłá/
Tłustego: Sabeyskich nie woni kádźidłá.
Ale należytą daymy chwałę Bogu/
W świątnic iego progu.
Ciebie Bogá Chwalem, Pána wyznáiemy/
Tobie zołobitnią niską oddáiemy.
Boś Ty wyrwał z ręki nas Nieprzyiácielskiej/
Boże Izráelski.
Tyś był Pánie známi/ wściekłki boiu wrzáwie/
Przed tobą fyk iego/ topniał iák wosk prawie.
A onym zástępom/ gdy ná nie kaźń pádła/
Broń z ręku wypádła.

Tyś

Tyś sercá Rycerstwá Pánie ánimował/
Ktorym zostrym mieczem Anioł twoy przodkował.
Od ktorego kiedyś legli Moábici/
Ták Pogánie y ći.
Opassány twárdo potężnymi wáły/
Płomień zoczu miece Hußeym Báßá śmiáły.
Znim Beglerbeiowie y Báßowie wielcy/
Bromy mocnią strzelcy.
Widáć ná Chorągwiách Ottomáńskie Luny/
Chwiekąc sie przyßły znák czynią niefortuny.
Jeno Krzyżow záirzą Multáni z Wołoßą/
O Mir náßych proßą.
A w tym sie odezwą głośnych trąb okrzyki/
Idą w żywy ogień Polskich Piechot ßyki.
Wáli sie y Jezdá/ y wpada w okopy/
Biiąc te Cykłopy.
Ták wiee gdy Phinéú/ zuchwálec boy wßczyna/
Perseuß nań mężnie/ Páłáßem przyćina.
Ow sie długo broni/ długo y zákłáda/
Aß mu wzdy śmierć záda.
Gdy w włásnym Pogánin obożie przegráie/
Złamawßy ßeregi/ w pole się vdáie.
Niechcący widomy śmierći/ dłużey czekáć/
Bierze sie vćiekáć.
Leć tám ná gotową wpada Husáryią/
Ci ich y po piąći/ biorą ná Kopiią/
Znowu iák wrzącego muchy od vkropu/
Hatrá do Okopu.
Właśnie gdy záśádźi Jástrząb Kuropátwy/
Jedne w śieći biią/ ktorym vlot łatwy.
Wnich ieno Gmin ptáßy/ wzleci potrwożony/
Skrwáwi Jástrząb ßpony.

Gdźieß.

Gdźiesiekolwiek ieno Pogáństwo vskoczy/
Albo z bokow/ álbo puszczáia ie w oczy/
Jeno kárku Polak dośiągł iednym kroiem/
Spada łeb z Záwoiem.
Piękne Diiárbeckie pluszcza krwia Namioty/
W nich iuż czeladź Polska gośći/ y piechoty
Wpyszny Prætorium/ Huszeymowy Gázy/
Juß Boskie Obrázy.
Gdźie Tálisman gusłá odpráwował brzydki/
Przeczyscza te Kápłan/ Modlitwa przybytki/
Jegoß świece pali/ iegoß stoł postáwił/
Zeby Mßa odpráwił.
Ktorey y Wodzowie/ z Rycerstwem słucháia/
A ná krwia okrzepłey źiemi/ poklękáia.
Choć tám ieszcze drudzy/ mordem ręce krwáwia/
Ci sie modły báwia.
Ci Wieźnie prowádza/ dorodnego wzrostu/
Ci ich w Dniestrze topia/ spycháiacy zmostu
Sa/ płynacych widzac co zawoiow znáczek/
Pala iák do Káczek.
Zdobycz znáczna luźni y z piechota biora/
Gdźie złota ßukáiac/ Turkom brzuchy pora.
Ta Anátomia zewnętrzny Fodyny/
Ropáiac Cekiny.
Wßytek Máydan Trupy ich pozáwalały/
Temiß nápełnione przepáśći/ y skáły/
Most gdy sie záłomie/ vćieczkę im przeymie.
Maß sczęscie Husseymie.
Ześ od ßáble Polski bendac zguby bliski/
Pierzchnawßy skoczyłeś sált/ pewnie Rodyski.
Bo nátym Olimpie/ ten wygráie Metem/
Kto się vmknie zgrzbietem.

Ták

Ták w Sobotę Phæbus / w pułnieba był ledwie /
Strony rozstrzygnęłá Fortuná obiedwie /
Zá Boską pomocą / y swym Polak męstwem /
Cieszy się Zwyćięstwem.
Nie nam Panie nie nam podłemu gminowi /
Leć niech chwałá będźie / twemu Jmieniowi,
Ześ stłumił Pogány / w zastępie ogromnym /
Dźiłem wiekopomnym.

PIESN XVIII.

Do Walecznego ták Koronnego iáko y W. X. Lith: Rycerstwá Paræneſis.

DJeczny sławy / y wáſzey to świádectwem Cnoty
Walecznych Sauromátow / zgromádzone Roty
Zwyćięstwo dźiś Choćimskie.
Dobrze więkſze niſz Rzymskie.
Gdy prowádząc Triumphy / z Kartáginy nowe /
Hetman ich / w buczne Grody / wiezdzał Tarpeiowe /
Lub niezrownánym gustem /.
Wſzytek świát pod Augustem.
Nie to był kunſzt woiowáć / Ætolskie pieſzczochy /
Affrow w boiu nietrwáłych / Grækow narod płochy /
Ale z Rycerstwá strátą
Dźieło / bić się z Sarmátą.
Poznáły dobrze Rzymskich Consulow Siekiery /
Ze Fasces nieustráſzą / mężne Bohátery /
Lictor tám kogoś wodźi /
Polskiey się nietchnie młodźi.
Turská Portá / ktora świát strachem Woyny / wśćina

Cnotę wáſzę/ y męſtwo vznawáć poczyna/
Niechay ná kogo bryka/
Tu ſie z ſzwánkiem potyka.
Juſz zá wygraną miáłá/ gdy Dnieſtrowe páſſy/
Poſiádły mnogich huſſcow/ Janczárſkie ſzáłáſſy.
Aſz moc poſłána oná/
We mgnieniu do Plutoná/
Niepomogły okopy duze/ y Foſzáty/
Ták wiele Biſzurmánow poſło do Hekáty/
Ginie kto ſie przećiwi/
Kto nie/ Zwyćięzcá żywi.
Wyśćie zacne Rycerſtwo/ Polſcze żywot dáli/
Ná ſzańc żywot/ co od niey/ kiedyśćie ſtawiáli/
Trzykroć wypárći/ znowu/
Dotárliśćie obłowu/
A zmierziwſzy trzech dniowe/ do zwyćięſtwá zwłoki/
Dáliśćie ſzáblom obrok/ z Pogáńſki poſoki/
Potym gdy chcą vmykáć/
Niewádźi ná ſzpil wtykáć/
Tych odwag wdźięczna Polſká, oddáie wam dźięki/
Proſząc/ niech iuſz dokońcá/ Dźiewieśił ſtoręki/
Co to wſzytek świát ſtráſzy/
Doświádczy ręki wáſzy/
Sam ſobie czyni trwogę/ kiedy wroſzkom wierzy/
Ze ná Dom Ottomáńſki/ zpołnocy vderzy.
Impet/ ktory narodem/
Tym trząśnie z Cárogrodem.
Ze ten Mieśiąc w Záćmieniu świátłośći vroni/
A zdobycz Jápetowy Potomek vgoni/
Gdy czwarty świátá częśći/
Bog ná Portę poſzczęśći/
Niechże te Biſzurmáńſkie łupy/ y ſplendece/

Factum między narody Słowiańskie rozmiece/
A naród ten nieluby/
Będźie visty w'kluby.

PIESN XIX.

KOLOSSY

Mężnym Kawalierom, w Choćimskiey potrzebie poległym, wystawione.

1.

Kołoßy ſtáwiam ktoreby we złoćie/
Náſtempuiacy wiek odlewał potem/
O ktoryß Mentor! w ſwey chwalny robośie/
Mogłby ie wyryć wiecznotrwałym młotem/
Jednakże piorem/ ná pámiątkę Cnośie/
Ja ie budúię; co krwią y żywotem
Pieczętuiący: Rycerſtwo waleczne/
Imięśćie ſobie záſłużyli wieczne.

2.

Włoch Æmilego ze poległ wynoſi/
Pænom ſwym trupem/ drogę záwałáiąc/
Proteſiláa Græcyn ſławę głoſi/
Że zginął Woyſká Phrygiyſkie/ wſpieráiąc/
Kożdy affektem/ ku ſwym ſię vnoſi/
Ziomkom Dank męſtwa/ przed obcymi dáiąc/
Ale odwagá/ y czyn waß wſpániały/
Że támtych przeßedł/ świat oſadźi cały.

3.

Gdy pod Choćimiem Krádyw walkę toczy/
Kożdy ná Scænie perſonę ſwą dźwiga/
Ten Hárcem natrze/ ten pießo cchoczy/

Jeden się z drugim / dla sławy wyściga /
Gdźie przed inszemi piersi krwią omoczy /
* Łowczy Koronny. Jednak się niewzdryga /
Idźie y dáley / áż gdy krew vchodźi /
Wzwyćięski z świátá tey purpurze zschodźi.
* I. M. P. Zelęcky Łowczy Koronny Star: Bydgo:

4

A iáko w puszczách / Niedwiedźie gniewliwe /
Rozdrażnione się bárdźi ná psy sroza /
Ktore wpázury / iáko porwą krzywe /
Dawią zágárło wárowne obroza /
Ten gniew zápala / Káwallery żywe /
Ze oślep idą / gdźie drugich położą
Jeden przed drugim wpiekney żárliwośći /
Smierci człekowi okropney zazdrośći.

5

Dorodny Męzu / Synu Lechá práwy /
Ciebiesz to widzę Achácy Pisárski.
A ty iák zwyczai potomkom Sreniáwy /
Ná sam odważnie broń nieśiesz Dwor Cárski /
Kendy Pohańcom / niedasz przyść do spráwy /
Aże ćie Szpáhiey pożył Dżydą dárski /
Ległeś witezu / ále nie bez kary /
Jak snopy kłádąc bronią twą Jánczáry.
* I. M. P. Achácy Pisárski Stár: Wolbrąmski Rotm: Konny.

6

Ach Białobrzeski Stephánie moy drogi /
Wkrwáwy się Kolor / twoy Habdánk oblecze
Kiedy przywodząc Rotę ná boi srogi /
Sam przed inszemi ták wpadasz ná miecze /
Gdźie zrázow / (nie bez Nieprzyiaćioł trwogi)
Namiot Turecki krwią twą własną zciecze.

Niemoże

Niemoże większy Triumph bydź ná świećie/
Jáko krew rozlać w Pogáńskim namiećie.

* I. M. P. Stephan Białobrzeski Porucznik Páncerny X. I. P. Podkomorzego Krákowskiego.

7

Przepomnieß Maiá piekną chućią zięty/
Ná dźielnym koniu biegáiąc nie stánie/
A iáko ná hárć wysunie sie kręty/
Nagle sie zpláczy zmykáią Pogánie/
Támże bułátem srogo w głowę ćięty/
Los ostáteczny znośiß Floriánie/
Tákże Herbowny każeß Stárykoniu/
Żeby nie włoßku leć vmrzeć ná błoniu.

* I. M. P. Florian May Porucznik I. M. Páná Koniusz: Lit:

8

Y ty Rzeczycki/ wprzodkow idąc tropy/
Twym pieczętuieß zdrowiem nieoßczednie/
Iż Iwánowskim wpádáiąc w Okopy/
Cny Rozniátowski, z Nowowieskim legnie/
Nuß inßy/ ktorych wpámięći Europy/
Laur długo trwáły ná wieki niezwiednie/
Oyczyzná zátym krwie wáßey zarobkiem/
Koloßy snuiąc/ tym wam płáći Bobkiem.

9

Strzáłę tám ktotyś Rycerz zostáwował
Gdy mężnie w Oboz wpadał Maurytáński/
Ná niey litery tákowe rysował.
Tu był Fernández Káwálier Hißpáński
Ktoby z nim męstwo wáße Compárował.
Co iest Maur/ á co Jánczár Ottomáński
Y co iest strzáłę záwieść/ ná znák Cnoty
A co krwią kropić Tureckie Namioty.

10

Sąm Nieprzyiaćiel/ ná zemsczenie skrzętny
Przypiße Cnoćie/ wáßey te Turnieie
Przyzna/ choćiaßby y kto był niechętny
Y należyte pochwały wyleie/
Swiat Europæyski/ muśi bydź pámiętny
Włozywßy wroczne to zwyćięstwo dźieie
Napiße. Mężni nád tym Dniestru brzegiem
Polacy/ legli wiecznośći noclegiem.

11.

Ják Eleázár/ kiedy nań zuchwáli
Nátrą Grækowie/ on im stáwi pole
Rozgromi vfce/ á nátárßy dáli
Wiezonosnego Słonia ßtychem kole
Bestiia lecąc Zwyćięzce przywali
Y z siebie buczne czyni mu Mauzole
Tak mężnym Duchom/ w tey potrzebie zbitym
Sąm iest Grobßstynem Triumph známienitym.

12

Bendą wspániáłą Młodź/ ze snu budźiły
Chwalebne męstwá wáßego przykłady/
Poydą zpięknymi chcąc porownáć dźiły/
Ná Bissurmáńskie śmiele Encelády/
Ná dźiáłá/ miecze/ wßytkie wywrą śiły/
Sztámbolsky Hydry/ tłukąc łeb ßkárady
Owás záś piękne nieumilkną głossy
Vmilkłylibi? te mowią Colossy.

PIESN XX.

ZAŁOBNA MELPEMONA

Albo Wirsz ná śmierć Naiáśniezszego MICHAŁA KROLA Pol: W. X. L. We Lwowie Anno 1673. Zmárłego.

NIerzecz ći áby miedzy Triumphu publiki
Smutne wgrubey Załobie/ wchodźiły Præfiki
A świát Polski/ chwalebnym zwyćięstwem wesoły
Krolewskie opłákiwał/ wtenże czás Popioły.

Leć że los nieuchronny/ ták tę kostkę rzućił/
By nas oraz vćięszył/ y oraz zásmućił/
Y zá sczęśćiem/ nieszczęśćie/ chodźi ná przemiány
Jáko więniec roznymi źioły przeplátány.

Cosz czynić? Więc sie wáży/ lub wgrubey załobie
Melpemoná/ poświęćić ten monument tobie
Możny Krolu, ktorego gdy sie ták zdá Niebu/
Vkwápliwe nam wźięły/ Fátá do pogrzebu.

Jáko bolesna bywá/ gdy okręty liczne
Po towáry biorąc sie/ w kráie Ameryczne
Jusz Arcipelag miną/ y trudne Insuły
Ná Acroceráunia/ wpádáią szkopuły.

Ták nam ziádłey Atropos/ wyrok niemni krzywy
Gdy nád nádźieie násze/ y expektátywy/
Ná Pogáńską gdy Woynę Krol kieruie wodze
Wtey zamysłom przećiwna śmierć go trudni drodze.

Vprzykrzone zmierziwszy Domowe rozruchy

Idźie do Woyská pełen / w Bogu swym otuchy
A dla imienia iego / biorąc Miecz waleczny /
Wśrod zamysłu tákiego / sen zásypia wieczny.

Piękny Phæbus / im wschodząc iáśnieyszy vrody
Tym ćiemnieyszy mrok czyni / idąc w Antypody
Wdźięczna Roza / ktorey kwiát wonny zapach dáie
Kwiát opádnie / á Ciernie kolące zostáie.

Krolewska wroszká Pszczoły / zdawná ten Tryb wiodą
Dawszy słodkiego miodu ostrym zadłem bodą /
Ták y nam śmierći twoiey Dekret ludźiom skryty
Obroćił kęs słodkośći / wgorzkie Akonity.

Bo zycząc ći Poddáni długiego żywotá
Wszytkich w niebo gorące kołatáły Wotá
Iemuśmy zá ćię nieśli C[illegible]ry y modły
Ktore tenże sam Bog wie czemu niepomogły.

Teraz wielkiey nádźieie iák to rzadki skutek
Cytrá nászá wćięszki sie obroćiłá smutek
Oschły życzliwe wotá / á násze zamysły
Nie do tego iákośmy chćieli Celu przyszły.

Ty idźiesz w drogę / ktora nikogo nieminie
Winny dług śmiertelnośći / płácąc Libithynie
Idźiesz w drogę / zá Polski biorący Tron iny
A w niebo sie przenośisz ztey płaczu doliny.

Lub co w Szránkách ostátnich Krolu ćię widźieli /
Powiedzą żal twoy nieztąd: że ćię z świátem dźieli
Niewedług czásu Párká / leć ći serce bodźie
Że ćię w woiennym trudni ten Termin zawodźie.

Ták przy śmierći żałosny Alexánder wielki /
Że umierał nisz posiadł świátá okrąg wszelki

Konstántyn/ gdy się Wierze przykrzy Apostátá/
Dobry Pan/chcąc/ poskromić złego/zchodźi z świátá.

Cesarz Rzymski Fryderik, krzyżem znácząc bronie/
Ná woynę Pálæstyńską/ w tych zawodách tonie/
Pámiętne Władysłáwá Czwartego imprezy/
Ktore śmiertelny Ortel/ skáßował Láchezy

Leć BOG ná vmysł pátrzy/ czy ćię przed inßemi/
Dobrym widząc/ záyrzáło Niebo Krolu źiemi/
A nam tu zazdrosczący Olimp/ twoiey Cnoty/
Wźiął ćię ztąd/ nás po tobie chcący mieć śieroty.

Przeto byś po Krolewsku vmárł/ z pompą słußną/
Dałoć Niebo/ z krwie Pogan/ offiárę zadußną.
Gdy niepierwey sen wieczny/ twoie záwrze oczy/
Aß broń Polska/ Tureckiey znácznie krwie vtoczy.

A więc tá Melpemoná/ choć płáchtą twarz kryie/
Niekwili przy pogrzebie twym/ smętne Nænie/
(Lub byłoby nárzekáć o co ná złe prządki)
Aleć ten Wirß wyleie wieczny dla pámiątki.

Michał Krol Polski wolnie/ od swoich obrány/
Wrządách Páństw bogoboiny/ wżyćiu bez nágány
Skończył dni swe/ w Trzydźieśći lat piąći bez máłá
Bendźieß pomniáłá Polsko/ coś zá Páná miáłá.

Rzuć ná grob iego kwiećie/ Sármácki narodźie/
Pokaż miłość temu/ w twey co kochał swobodźie/
Vmilkniy Aretynie y zły Archilochu/
Jáśnieie Cnotá iego/ choć wgrobowym prochu.

PIESN XXI.

Do Naiáśnieyszy Krolowey Imći ELEONORY w Zalu poćiechá.

JUsz náwiezował Syn piekney Látony/
Zgodnie służące Triumphowi strony/
Alić to Klio odmieniwszy pienie/
Skaże milczenie.
Gdy sie co żywo zwinszowániem chowa/
Tyś przed inszemi powitáć Krolowa/
Małżonká miáłá/ gdy iedźie wprzedźiwnym/
Wieńcu Oliwnym.
Tuszyłáś że twe oczy widźieć miáły/
A on ná woźie złoćistym wspániáły.
Ná Wawel wiezdza/ białe do Lektyki/
Wprzągszy Woźniki.
Ná nim Tyrski płáscz złotem przetykány/
Zá wozem wiodą Jássyr poimány.
Bászę/ Sedźiaki Beglerbegi hárde/
W wieźienie twárde.
Orientálne tudźiesz sprzęty buczne/
Niosą Wielbłądy z Sármácándy iuczne.
Dostátki i ie po Crászowey zgubie/
Párth z Rzymian skubie.
Idzą rzeczy teś knowáłá w głowie/
Przyszłe witánie formuiąc po słowie.
O nim stroskáne we dnie były myśli/
O nim sen kryśli.
Alić złośliwa Párká to wyszpoći/
A spodźiewány Triumph w żal obroći.

Oddáć mu przydźie / wystáwiwszy máry/
Smutne offiáry.
Jáko zobłokow gdy strászny grom biie
Twárdą Rhodopen ná wylot przeszyie,
Ták sercu twemu żal niespodźiewány/
Zádáie Rány.
Znieopłákáną á coż czynić szkodą?
Znieść ią rozumnie. Tylkośmy gospodą,
A nie dźiedźictwem/ tę pośiedli ziemię/
Adámá plemię.
Bo kto záłuie/ ten pono zazdrośći/
Już dostąpioney zmárłemu wiecznośći/
Winszowáć trzebá / skołátáney łodźi/
Kiedy w port wchodźi,
Wolno zmyśloney słocháć Hálcionie/
Kiedy iey Ceix ná morzu vtonie.
I zalem stárgáć zdrowie swe szalenie/
Hektorá Zenie.
Nie w tym sie miłość prawdźiwa záwiera/
Ze po swym Brućie Portia vmiera/
Lub ktora męzá swego ná pogrzebie/
Wraz sie znim grzebie.
Acz przyznáć ćięszkie ná człeká to szranki
L c zoney trzebá przykład bráć Rzymiáńki
Mąż Melániey zmárł. Tá w smutney chwili/
Naimniey niekwili.
Ták y Elzbietá Polská Prorokini/
Po śmierći Męzá kochánego czyni.
Idźie/ nietrapiąc żadną sercá troską/
Zá wolą Boską.
Y ty Krolowa ten stos śmierći blády/
Swiątobliwych Dąm/ vmiárkui przykłády.

Puść się zá ręki Naywyższego styrem/
Affektem sczyrem.
Łáskáwy to Pan choć Trenmi zásmuci/
Jutro wesoły zpociechą Hymn nuci.
Y wdźieie ná cię godną Tronu szátę/
Załobę zá tę.

PIESN XXII.

PIAST ZA ŁASKA BOZA

Ná sczęśliwey Elekciey Naiáśnieyszego Monárchy

IANA TRZECIEGO.

Krolá Polskiego y W. X. Lith. pod Wárszáwą die 21. Maij Anno 1674. vtwierdzony.

Tam gdźie Kárpáthu/ w Niebo pátrzą skáły/
Ná twárdym ryię głáźie nápis trwáły.
Czytai Polaku/ y coś ziednoczoną/
Pięknym iest zwiąskiem Lithwo z tą Koroną.
Koroláninie nádstaw vchá bitny/
Oraz Prußacy cośćie brzeg błękitny
Oceánowy posiedli/ á zwámi
Ktory się mieni Národ Sármátámi.
Niechay przeczyta. Ná coß te zawody/
Obiezdźáć Páństwá y ślędźić Narody.
Poselstwá stroiąc. Gdźie w piękny rowninie
Ligeris Rodan y z Arárim płynie.
Nietrzebá ieźdźić ták dáleko/ áni
Z Siedmigrodzki go záćiągáć Rád Bani.
Y w Cymbryckiego Cherzonezu brzegi/
Z bucznym poselstwem wypráwiáć Komiegi.

Y ná

Y ná ostátni poślyimy kray swiátá/
Jak do Korynthu Rzym po Demárathá.
Zá Gáditánu dalekiego wody/
Nieznaidźiem li tám? Podźmy w Antypody.
Aleć fátygá dáremna to cále
Osieroconym po zmárłym Micnále.
Zostáwił on nám po sobie potomká
Z liniey Piastá rádząc obráć Ziomká.
Quirites moi/ ktorzy ná tym Seymie/
Przy swych wolnośćiách stawámy vprzeymie.
Kosztowną Wolność w tym pokazáć mámy
Co má wźiąć obcy gdy swoiemu dámy.
Niemoże więkſzy skutek bydź wolnośći/
Ják obráć Páná włásną kość z swych kośći
Obcych rzućiwſzy obietnice płonne
Piastowi w rękę rządy dáć Koronne.
Piastowi ktory nieprzysposobiony/
Ale iest włásnym Synem tey Korony.
Máiąc do Mátki áffekt nie Pásierbi
Wolnośći Polskich pewnie nieuſzczerbi.
Piast zna w Koronie zasłużone Domy
Języká/ Trybu/ y práwá wiádomy.
Wynieśie dobrych/ według zasług miáry/
Złym należyty nieodwlecze kary.
Abdykowánia dá pokoi Impreźie
Do Neápolim skárbow niewywieźie
Polską Fortunę swym sczęśćiem mieć żada/
W Polskiey nieſzczęśćiu/ wżad się nieogląda.
Piast æmuluiąc w tym do Sławy biegu
Niezostánie się ná zádźie w ſzeregu
Ale zrownawſzy inne Chrześciáńskie
Monárchy/ imię rozgłosi Słowiáńskie.

Przyznaj się Polsko / czyieć rece dały /
W ktorymeś dźiśiay pozor ten wspaniały
Skąd prosta ludność / ta dźiś w tobie kwitnie /
Jezeli nie przez Piastow starożytnie,
Wiecey niżeli Sparta Licurgowi /
Y zdwayony Rzym swemu Romulowi.
Winnisny Piastom, świadczą same Mury /
Y te wyniosłych Bazylik struktury.
BOG. Prawodawcą Naywyższy w Zakonie /
Zakazał sadzać przychodniow na Tronie
Prawo Natury / Narodow zwyczaie /
Gdźie żaden obcych na Tron niepodaie.
Za swegoś rodu Tarentyńskie stado /
Pięknym stadnikiem zawse chodźi rado
Za Lwem Lwi / Wilkow za swym wilkiem zlaią
Wtr. p bydło idźie mocnego Buhaia
Piast Polsko twoie æstimę ożywi /
Kiedy się Turkom szczęśliwie sprzeciwi,
Złe gniazdo walnym pokonawszy boiem /
Ciebie kwitniącym vraczy pokoiem
Co na kamieniu gdy twardym ryssuie /
Aż się otrząśnie wielki Karpaty czuie,
Y zsi rodrzewna rosły Dąb iedlina /
Pozwalaiący wierzchołkami kina.
Dobry znak. Ale Elektorow głoszy /
Przyiemny Pæan puszczaią w Niebiosły,
Dźiękuiąc Bogu / że wzaiemna zgoda /
Z pośrodka siebie Pana na Tron wioda.
VIVAT TER Jō. Echo się rozleci /
Wiene zyi y Panui / długo IANIE TRZECI,
Przepadź wiek Kruczy / y miey lat przydanych
Tyle / ile maß w liczbie swych poddanych.

Przez y

Przezyi Nestorá / á niech co Rok nowy/
Wieniec ći Niebo vwiie Laurowy.
Niech ćię świát widźi po Zwyćięstwie wálnym/
Prendko ná Woźie iádąc Triumphalnym.
Omocz sczęśliwie miecz w Turski posoce/
Záwoiuy kráie po Dunai szeroce.
Niech hárdy Tyran niezgoione bliźny
Lizac/ ná potym twey nietchnie Oyczyzny.

PIESN XXIII.

KROLEWSKA NA TRON DROGA

Naiáśnieyszego Monárchy IANA TRZECIEGO
Krolá Pol: W. X. Lith. &c.

Po Elekciey ná Woynę Turecką wyiezdzáiacego.

KIedyś stánął Elektem/ Naiáśnieyszy Pánie/
Wźiąć Koronę ná głowę/ pierśe miey stáránie.
Popuść wodzy/ życzliwych poddánych weselu/
Wykonawszy obrządek zwykły ná Wáwelu.

Niech ćie Polská obaczy w Krákowie stołecznym/
W Diádemie Krolewskiey/ z mieczem obośiecznym.
Chrobrego Bolesłáwá, Sceptrum w rękę włozy/
Ták ćię ná Tron wprowádźi Pomázáńce Boży.

Tegoć/ nietylko kto się iedney wiáry liczy/
Leć y odległa Thule/ y Káledon życzy.
Gdźie Mæotys/ zdźiczáie poi Beszáraby/
Y dálecy mieszkáńcy/ áż od złoty Baby.

Leć y sam Ottomáńczyk doświadczywszy Cnoty
Twoiey/ teć należyćie przysądza Klinoty.

(Wierzmi) ná Elekcyą stáwił ći się z kreską/
Lub od ciebie pámiętną porázony klęską.

Teraz po co kto inszy/ puszczałby w Zawody/
Ty odkłádasz/ woienny pilnuiąc pogody.
Biegł by ktoś z Hypomenem po zakład do Mety/
By y wzlećieć Pegázem. Ale Krolu nie Ty.

Bárdźi kwápisz gdźie Turkow zgráie Wiárołomne/
Biorą Fortece Ruskie przez szturmy ogromne.
Niekożdy ná Bieśiádę szedłby ták wesoło/
Ziaką Krolu moi chućią záchodźisz im w czoło.

Ktosz niewoli Koroną ozdobić się złotą/
Nisz ćięszki szyszak dźwigáć stalona robotą.
Ty Akt Koronáciey odwlokszy ná potem/
Zimuiesz miásto ćiepłey Izby pod Namiotem.

Ták odważny Scipio niedbáiąc ná Mrozy/
Pod Cartáginę Rzymskie prowádźi obozy.
Wiodąc z Affry/ wraz z źimą woienne igrzysko/
Wysłuży Affrykáná v Rzymian nazwisko.

A Ty od nas iákieś tesz Krolu odnieść godny/
Iześ bicz ná Pogány dąmyć Tytuł zgodny.
Rycerz Chrystusow/ y mur Chrześciáńskiey Wiáry/
Y zgubá niewolnice Potomkow Agáry.

Tyś nász August pod ktorym po burzliwey chwili/
Eurus trzydźiestoletni Woyny się prześili.
A vprzykrzoney Gośći/ zbywszy się Bellony/
Prze ćię Jánusá kośćioł/ zostánie zámkniony.

Jákie źrenico Polski/ winnáś mu dáć dźięki/
Ty coć iusz zgubą groźił Encelad storęki.

Y łákomie złotego łáknął Jáson roná/
Przez tegoś mu wydárta Wolnośći Piástoná.

Będźieć Europá insze Elogiia kowáć/
W Marmurách/ my záś w sercách musiemy rysowáć.
Jześ Oycem Oyczyzny: naibárdźiey z tey proby
Gdy wprzod iey cáłość kłádźiesz niż swoie ozdoby.

Potrzebáć by wystáwić zá to Theatr szumny/
Pyszne Septizonia/ z Porphiru Kolumny.
Y co ieno v stárych Tryumphántow miáło
Cenę: leć by to wszytko Sławie twoiey máło.

Niebudui złotych wozow/ niezáćiągái słoni/
Niesprzągai Lwow/ ni bystrych Phaetontá koni.
My ćię ná własne kárki poddáni weźmiemy/
My Zwyćięzce ná Wawel swego zániesiemy.

Niezfolguiem Fortunom/ niezfolguiem zdrowiu/
Ná wszelką ćię Fortunę widząc pogotowiu.
Bo gdy ty táką z námi certuiesz miłośćią/
Winnismyć to wzáiemną płáćić vprzeymośćią.

Nie po słowiczym głośśie/ nie po Cytry dźwięku/
Ták smáczno vśniesz/ iáko ná Poddánych ręku.
Chociaż ćię strzedz nie będą Szwáyczárow szeregi/
Tobie z námi/ nam z tobą beśpieczne noclegi.

Wienc niechay Koronátor/ w solennym vbierze/
Ottonową szczęśliwie dárowiznę bierze.
A tą niechay Panie Nasz twe obtoczy skronie/
Ktorym krzywdá że w iedney tylko są Koronie.

Leć iáko Rzym Augustom/ z vstáwy Kárłowy/
Zelázną/ śrebrną/ złotą/ Koronuie głowy.

Ták teß y my Polacy w pámięć wiekuistą /
Głowę twą obroczymy Koroną troistą.

Pálmowáć włożył Triumph Choćimski sczęśliwy /
Spokoina Elektia vwiłá z Oliwy.
Trzećia złota / Day Boże / na głowie twey spocznie /
Po ktorą / z sercá życzem / pośpieß nieodwłocznie.

O iákieß tám życzliwe odezwą się krzyki?
Ktore Echo poniesie aże do Affryki.
Vsłyßą ich gdźie wstáią y gdźie gásną zorze /
Od Indyiskich Gáramant / aże w Hyperborze.

Gdy wálny Triumphátor / niewidánym kßtałtem /
Záwießiwßy Pogáńskich Chorągwi ryczałtem.
Po frámbugách Kośćielnych / Rubieże Pogáńskie /
Buczną rzućiß offiárę przed Ołtarze Páńskie.

Dádząc chętni sąmśiedźi dánk / y niezyczliwi /
Káżdy męstwo pochwali / káżdy się zádźiwi.
Ześ do Korony drogę przez woynę torował /
Y krwiąś Pogan Krolewską Purpurę fárbował.

Wiencze się Oycze Polski opiekay Sármáty /
Niechay o twym imieniu słyßą obá świáty.
Ty nam z nástępuiącym (modły Niebá rußem)
Obfity pokoi przynieść maß Jubileußem.

PIESN XXIV.

Szwánk Niebespieczny

Przez I. W. I. M. Páná STEPHANA BIDŹINSKIEGO. Strażniká Koron: Chećińskiego &c. Stárostę w Potrzebie Choćimski ponieśiony.

DIem ze Luzytáni/ te nam śla nowiny/
Jáko przez swe męstwo/
Odnieśli zwyćięstwo.
Z Krolestwá Narsyngi y mieszkáńcow Chiny
Affektuie Hiszpan ztąd pochwały srogi/
Gdy zdźielny ochoty/
Z Armatnymi Roty.
Przebrnął w Zelándiey przez Morskie odnogi/
Dánk odwagi bierze gdy sie kroś ośmieli/
Iże wpław przechodźi/
Bez promu bez łodźi.
Brod ná nieprzebrniony znalázszy Moselli/
Czemuszby zámilczeć kárty moie miáły.
Strażniku waleczny/
Szwánk twoi niebespieczny.
Gdyś zprzykrey szwánkował/ wraz z Pogáństwem skáły/
Vchodzący siły ostatnie wywárli.
Choć ich nászy gonią/
Odwrotem sie bronią
Zyć trudno/ przynamniey by męsko pomárli/
Ty niechcąc vpuśćić znácznego obłowu/
Skoczysz do nich śmiele/
Gdźie Nieprzyiaciele.

Raz sie obroćiwszy/ vćiekáią znowu/
Nowe serce budzą w Desperatach chłosty/
Dosyć iże wśćiekli/
Pogánie vćiekli.
Pierzchliwym Zwyćięzca zwykł budowáć mosty/
Leć ktoś w boiu áffekt pohámuie snádnie?
Wzeby Okręt chwyta/
Co nieprzyzwoita.
Græczyn gdy mu ręce obetną szkárádnie/
Ten wizerunk męstwa pod Chocimiem dałeś.
Trzymaiąc Pogány/
Między nie wmieszány.
Boska łáská/ żyćia że niepostradałeś/
Rzymski Kámil spychał z skały Tarpeiowy.
Przez gęś obudzony/
Zwyćięzce Senony.
Ciebie Káwálerski gniew budźił Marsowy/
Leć o tym obszerniey Mátká Prawdy powie
Y czyn ten záleći/
Potomney pámięći.
Iześ dla Oyczyzny miłe ważył zdrowie.

PIESN XXV.

Do W. I. P. IANA LIPSKIEGO Stárosty Czchowskiego Commis: Woi: Krák: Pułkownika I. K. M.

Po Zginieniu

W. I. M. P. ACHACEGO PISARSKIEGO Stár, Wolbrąm: Rot: I. K. M.

Consolatoria.

TAkim Piorun impetem/ gdy przerwie obłoki/
Przepadszy przez powietrzny kray/ na świat feroki.
Zsrogim grzmotem y gniewem/
Wyniosłym trzesie drzewem.
Kędy ieno vderzy/ w wirzch stárenny Jodły/
Ktora wskroś do Korzenia samego przebodły.
Y wniwecz zdrazgotały/
Jego silne postrzały.
Ale gdy ostárniego impetu poruszy/
Drzewo wálac/ y sam się w kawálce pokruszy.
Lecz się zguby niewstydzi/
Gdy ze dokazał wrozi.
Ták ci y twoi ACHACY, rowien Piorunowi/
Poszedł nieprzyáznemu woczy Turczynowi.
Jakoś mu ścierał rogi/
W polu Nayeźnik srogi.
Mało było na hárcu pokazać ochotę/
Y nástrwożonych liczna/ mężnie przywieść Rotę.
Wpada w okop żárliwy/
W Turecki ogień żywy.

Ták więc Hektor resolut / gdy Forta wyciecze /
Biezy ná Argolickie / y strzały y miecze.
A wpadszy im wobozy /
Nie iednego położy.
Ták on kendy Huszeim, w Namiećie vpstrzonem /
Obsádźił sie Jonakow / niemáłym squádronem.
Widząc że Turcy pieszy /
Do nich z koniá pospieszy.
Tám męstwem rospalony godnym chwały wieczny /
Ná nich wywrze sámowtor Jmpet ták waleczny.
Od ręki Piorunowy /
Nie ieden Turk bez głowy.
Dla Bogá pośiłkuićie Witezá kto męzem
Zginieli / smutny Triumph / kiedy ták zwyćięzem.
Droższa Polskiego Syná
Głowá / niż sto Turczyná.
Leć sálwowánia sie nie pátrząc Fortuny /
Wszytkie ná Huszeimá rázy y pioruny.
Mężny Jonak wyleie /
Sam bez zdrowia nádźieie.
W tym Bohátyr ostępem Pogan ogárniony /
Ják kwiát Rozy ná koło ćierniem otoczony.
Gdy pośiełki nieprzydą /
Szwánk odniosł / pchnion Dzyrydą.
Leć tym postrzałem srozszy gdy widźi y czuie /
Ze chwalebne zwyćięstwo krwia swoią fárbuie.
Szwánku sie nic nieźlęknie /
Ani z tym rázem stęknie.
Doćiera piękney Scæny gdźie ná Epilogu /
Trzydźiestą Ran pozyty mężnie zásnął w Bogu.
Niech Rzym wielbi Scæwolę /
Ja tego chwalić wolę.

Tám-

Támten rękę / ten żywot Oyczyźnie dárował /
Kazdy swoiey / żeby ią od zguby záchował.
Jákoß sie Polski młodźi /
Náśládowáć was godźi.
Wiene Stárosto żal poskrom / á życz Dußy Niebá
Ktorey żadnych łez / áni plánctow niepotrzebá.
Niechcą łez te zewłoki /
Ale Turskiey posoki.
Aboß śmierći Oycowskiey wstanie mśćićiel práwy /
Młody Michał droßy Grádywá zabáwy.
Ze mscząc sie Oycá zguby /
Będźie bił narod gruby.

CONCLVSIA LYRIKOW

Ehey zegnam was Kámæny /
Z Helikonu iádę /
Zegnam zdroiu Hypokreny /
Y twych Dam gromádę.
Pænæowe y was brzegi /
Káßtályiskie grontá
Zegnam / gdźie ma swe noclegi /
Dryś Bellerophontá.
Piałem Marsá / bił ná Lármo /
Z Ordą / z Moskwą / z Szwedy /
Niepuśćiłem pełny dármo
Szedłem w Galláredy /
Niemierźiáłá mie w tráfieniu /
Vdátna Dźiewoiá.

Choćby

Choćby była y w zámknieniu/
Ruszyłem podwoia.
Przymawiałem/ Wychwalałem/
Lub przyskępszy w chwale.
Smiertelne Trœny pisałem/
Y nagrobne zale.
Ná wesele szedłem chutnie/
Y Małżeńskie Gody/
Ná Seym tákże nie bez Lutnie/
Wzywałem do zgody
Ruszyłali mie tesz skruchá/
Psálmym nućił sobie.
Y wktorey iest má otuchá/
MATKO BOSKA tobie
Spiewałem/ ná znák mych chęći/
Lub wyznáię licho
Przypomniałem y was Swięći/
Ale tákże cicho.
Przywodźiłem ná Pogány/
Acz Rythmy nie Roty.
Zádawáć im piorem rány/
Miałem dość ochoty/
Pod Choćimiem/ ktore legły/
Cnych Zołnierzow głowy
Stáwiłem Grob/ choć nie z cegły/
Ale Papierowy.
To mię ieno sámo práwie
Cieszy Muzo z tobą.
Zem począł o WŁADYSŁAWIE
Krolewską załobą.
Kończę teraz iuż sczęśliwi
Tronem przemożnego.

Ktore,

Ktorego niech długo zywi /
BOG. IANA TRZECIEGO
Lub znam moiey podłość Veny
Wtey mierzem nieukiem.
Drukarz sobie snadź dla Ceny /
Wystawił to drukiem.
Jam nie Muzyk on wsławiony /
Z Threicki osady.
Ktorego dźwięk vlubiony /
Chwaliły Bacchady.
Jego skrzypce ten głos miały /
Że y lassy sámy
Pergameski tańcowały
A dopieroß Damy,
Nim z Kalabrem wiedney ßkole /
Swą stroił Cytharę
Ktory Rzymskie Kapreole
Pieknie grał pod miárę.
Ja zwybornym tym Lyrikiem
Niechce wchodźić wßranki
Sármáckimem ia Muzykiem
W proste dmę Multánki.
Inessom Wirß y KANONOM
Phæb diktował zgołá.
Tákże SARBIEWSKIEGO stronom
Bárberyńska pßczołá
A ia pługá gdym dozorny /
Wierße piße. Záczym
Trudno ma bydź Rytm wyborny /
Przy dźile wieśniaczym.
Atom przećie wprożnowaniu /
Nietrácący czásu.

Smák vtopił w tym śpiewániu.
Miasto Halaspasu.
Co zmogłá to nápisáłá/
Z chetną głową ręką/
Wprzod niech bendźie Bogu chwałá.
Przyim co czytaß z dźięką.

KONIEC
LYRIKOW
POLSKICH.

A. M. D. G.



BIBL. Z.N. IM. OSSOLIŃSKICH